ROLNICZY KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY „ZJEDNOCZENIE"

NA 1931 ROK

Spółdzielczości rolniczej w powiecie Bocheńskim 115

BOGDANNO WAKO

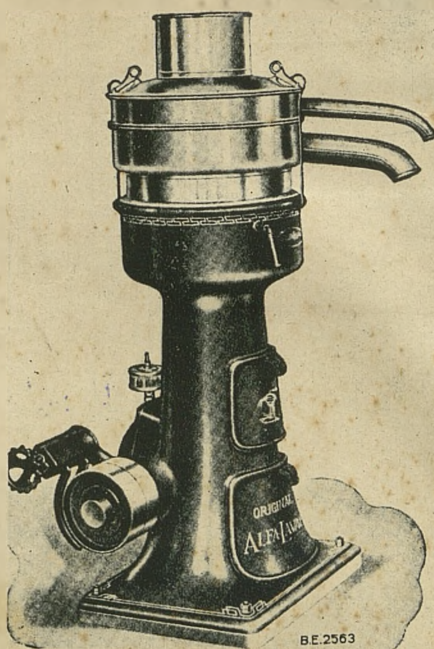
Każdy mleczarz-spółdzielca

powinien wiedzieć, że słowa

ALFA—LAVAL

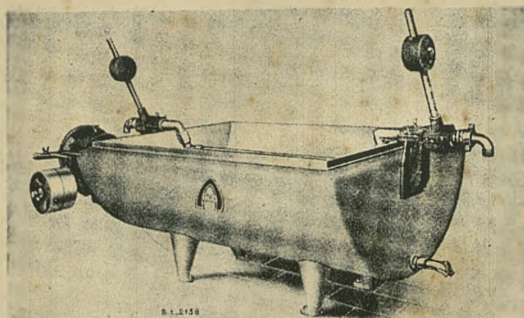
to gwarancja — doskonałości maszyny,

to gwarancja — fachowej i bezpłatnej porady w sprawach urządzenia mleczarń, maślarń i zlewni, dokonana przez najlepszych i długoletnich fachowców



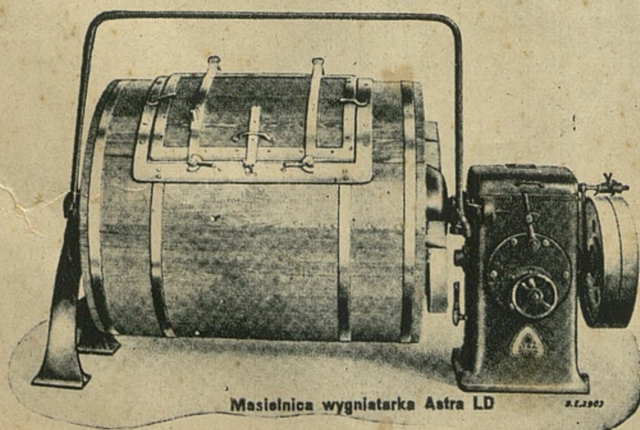
Silnicowa wirówka Alfa Lav

Dogodne warunki kredytowe



Kadź fermentacyjna Astra Model NSR.

Katalogi i cenniki bezpłatnie



Masielnica wygniatarka Astra LD

Towarzystwo

ALFA-LAVAL

sp. z o. o.

WARSZAWA

Tamka 3.

(dom własny)

Oddział w POZNANIU

Gwarna 9.

ROLNICZY KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY



ZJEDNOCZENIE



NA ROK

1931





ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, Warecka 11a. CENA 1 ZŁOTY.

Okładka „Rolniczego Kalendarza Spółdzielczego" została wykonana wielobarwną rotograwiurą, zaś treść—ilustracyjnym drukiem rotacyjnym w Zakładach Graficznych „PRASA POLSKA" S. A. w Warszawie

OD REDAKCJI

Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy, jaki oddajemy do rąk czytelników, w treści swej ma za zadanie podanie rolnikom wiadomości, niezbędnych do prowadzenia rolnictwa jako przedsiębiorstwa, oraz wyjaśnienie łączności, jaka zachodzi między codzienną pracą rolnika a działalnością poszczególnych rodzajów spółdzielni.

Wydawnictwo kalendarza przeprowadzone zostało lokalnie dla poszczególnych spółdzielni, które na okładce podają swą firmę oraz na oddzielnej karteczce zamieszczają opis swej działalności. Dzięki temu Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy Zjednoczenia może się stać łącznikiem między spółdzielnią a jej członkami.

Do treści kalendarza swemi pracami przyczynili się następujący autorzy: **J. Andrzejewski, J. Bielecki, W. Bronikowski,** inż. **Z. Chmielewski,** inż. **M. Czerny, S. Dąbrowski,** dr. **B. Dederko, M. Doskocz, E. Drożniak, M. Florkowa, F. Hajkowski,** inż. **A. Jenicz,** inż. **T. Janikowski, E. Kański, F. Kielan,** inż. **K. Koziejowski, Z. D. Kańska,** prof. **Z. Ludkiewicz,** inż. **J. Mierzejewski, K. Piwko, J. Probosz, E. Rudziński,** dr. **A. Rose, C. Słuchocki, K. Sokołowski, A. Stelmach, E. Turowska, W. Wakar,** dr. **K. Weydlich, A. Zacharski** i inż. **T. Zakrzewski.**

Prace redakcyjne i organizację kolportażu Rolniczego Kalendarza Spółdzielczego prowadził **Saturnin Dąbrowski.**

SPIS RZECZY

SŁOWO WSTĘPNE

Po raz pierwszy w Polsce zjawia się kalendarz dla rolników-spółdzielców. Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, łącząc w swoich organizacjach 4.000 spółdzielni, do których należy blisko miljon zrzeszonych rolników-gospodarzy, daje do ich rąk w postaci Kalendarza książkę, opracowaną z punktu widzenia potrzeb ruchu spółdzielczego wiejskiego. Wiemy, że ten pierwszy, na żadnych gotowych wzorach nie oparty Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy — jest pod wieloma względami daleki od doskonałości, wdzięczni też będziemy wszystkim, którzy zwrócą uwagę na jego błędy i braki. Zdobyte doświadczenie własne i życzliwe wskazania przyjaciół pozwolą nam w przyszłości lepiej wywiązać się z trudnego zadania.

„ZJEDNOCZENIE".



DO ROLNIKÓW SPÓŁDZIELCÓW



My spółdzielcy nie karmimy ludzi biadaniem, nie siejemy niezgody lub nienawiści, nie obiecujemy też manny niebieskiej, która nasyci głodnych. **Budzimy natomiast wiarę ludu w jego własne siły i w samopomoc, opartą na pomocy wzajemnej jednostek zespolonych organizacyjnie. Nawołujemy do spółdziałania we wspólnej sprawie i w tym celu tworzymy spółdzielnie rolnicze.**

Nasza idea spółdzielcza przeczy staremu przysłowiu, że „człowiek dla człowieka jest wilkiem". Natomiast wprowadza w życie wzniosłą Chrystusową zasadę braterskiej miłości bliźniego, która się przejawia w solidarnem działaniu członków spółdzielni na rzecz jednostki — przez pomnożenie dobra ogólnego. **„Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego"** — oto myśl przewodnia idei spółdzielczej.

Spółdzielczość jest przeciwstawieniem bierności i bezradności, bowiem przyucza ludzi do czynu i działania bez oglądania się na cudzą łaskę. Z groszowych oszczędności chłopskich, uciułanych w trudzie i samozaparciu, gromadzi wielkie kapitały w kasach Stefczyka, które niosą uczciwą pomoc kredytową swoim członkom, broniąc ich przed wyzyskiem pijawek — lichwiarzy. Małe warsztaty rolne zespala w potężne organizmy gospodarcze, silniejsze nieraz od największych folwarków i **zdolne do stworzenia własnego przemysłu i handlu rolniczego, mogącego dać wsi polskiej dobrobyt i zamożność.**

W jednej tylko dziedzinie spółdzielczego mleczarstwa i jajczarstwa już obecnie chłopi osiągają korzyści, idące w setki miljonów złotych rocznie, a liczyć się one będą na miljardy złotych, gdy do spółdzielni przystąpią wszyscy gospodarze. Ileż to innych jeszcze przemysłów rolnych można stworzyć i rozwinąć w oparciu o organizacje spółdzielcze!

Dopiero w zapoczątkowaniu są u nas spółdzielnie mięsne, owocarskie, pszczelarskie, młynarskie, piekarniane, lniarskie, koszykarskie i t. p., które w innych krajach osiągnęły wspaniały rozwój, dając ludowi wiejskiemu kulturę i bogactwo. Dalekim też jeszcze od zupełnego ogarnięcia przez spółdzielczość jest nasz handel rolniczy, chociaż już obecnie spółdzielnie rolniczo-handlowe skutecznie bronią swoich członków od wyzysku i oszustwa paskarzy — pośredników. Gdyby jednak wszystko, co rolnik musi kupić i co z plonów swej pracy sprzedaje — szło przez spółdzielnie, korzyści — jakieby przez to płynęły dla rolnictwa, znów liczyłyby się na miljardy złotych.

Ostatnie lata mocno pogorszyły położenie ludu wiejskiego, bo na całym świecie zapanował ostry kryzys rolniczy i ogólno-gospodarczy. Wyjaśnienie przyczyn, które go spowodowały, jak również wskazania co do sposobów walki z nim znajdziecie, czytając uważnie nasz Kalendarz. Tutaj na wstępie, jedno tylko chcemy Wam wyraźnie uprzytomnić, że **opanowanie kryzysu i polepszenie własnej doli od Was samych w pierwszym rzędzie zależy.** Najlepszy i najmądrzejszy Rząd nie wiele zdoła zdziałać, jeżeli rolnicy nie zorganizują się w spółdzielcze instytucje gospodarcze. Bo jakże regulować ilość i jakość produkcji rolnej śród rolników nieświadomych i gospodarujących każdy według swego widzimisię? Jakże unormować i uporządkować zbyt produktów rolnych bez spółdzielni rolniczo-handlowych, bez młynów, magazynów i wytwórni spółdzielczych? Jakże walczyć z lichwą i nieść pomoc kredytową bez kas Stefczyka? Jedynie spółdzielnie i ich centrale mogą dokonać tych zadań, gdy przynajmniej większość rolników będzie w nich zrzeszona. Nie oglądajcie się więc na kogokolwiek, ktoby miał ulżyć waszej doli — jeżeli sami sobie nie zaradzicie! Od Rządu jednej tylko rzeczy winniśmy się domagać: aby w swojej polityce gospodarczej ułatwiał i popierał rozwój spółdzielczości rolniczej. Reszta do nas samych należy. **Własnym samoistnym czynem i trudem, w bratnim zespole idei spółdzielczej dźwigniemy byt naszych gospodarstw, podniesiemy rolnictwo, pomnożymy zamożność 20-to miljonowej rzeszy wiejskiej, a Polsce przez to zapewnimy potęgę gospodarczą.**

Rok 1931-y będzie jeszcze niewątpliwie rokiem ciężkim do przetrwania, pomnoży on jednak siłę organizacyj spółdzielczych i złagodzi ostrość kryzysu rolnego, o ile wszyscy staniemy pod tęczowym sztandarem idei spółdzielczej.

Nasz Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy wskaże Wam właściwą i pewną do niego drogę. Czytajcie go uważnie!

**ZJEDNOCZENIE
ZWIĄZKÓW SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



STYCZEŃ

		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	C	**Nowy Rok**	Mieczysław	7 45	15 33
2	P	† Makarego	Strzeżysława	45	34
3	S	Genowefy		45	35
4	N	**Tytusa b.**	Dobromir	7 4[illegible]	15 3[illegible]
5	P	Telesfora	Włastybór	45	38
6	W	**Trzech Króli**	Bojomir	45	39
7	Ś	Lucjana M.	Świętosława	44	40
8	C	Seweryna	Mścisław	44	42
9	P	† Marcjanny	Władymir	43	43
10	S	Agatona	Dobrosław	43	44
11	N	**Hygina p.**		7 42	15 46
12	P	Arkadjusza	Czesława	42	47
13	W	Gotfryda		41	49
14	Ś	Eufrozyny	Radogost	40	50
15	C	Pawła		39	52
16	P	† Marcelego	Włodzimierz.	39	53
17	S	Antoniego	Rościsław	38	55
18	N	**Katedry św. Piotra**	Jaropołk	7 37	15 57
19	P	Henryka B.	Ratymir	36	58
20	W	Fabjana		35	16 0
21	Ś	Agnieszki	Jarosława	34	1
22	C	Wincentego	Witysław	33	3
23	P	† Zaśl. N. M. P.	Bogumir	31	5
24	S	Tymoteusza	Chwalibóg	30	7
25	N	**Nawr. św. Pawła**	Miłosz	7 29	16 9
26	P	Polikarpa	Skarbimir	27	10
27	W	Jana Chryz.	Przemysław	26	12
28	Ś	Walerego	Radomir	25	14
29	C	Franciszka	Zdzisław	23	16
30	P	† Martyna P.	Dobrogniewa	22	17
31	S	Piotra	Świętogniew	20	19

W kasie Stefczyka spłacić raty pożyczki. Wolną gotówkę złożyć na rachunek oszczędności.

W spółdzielni rolniczo - handlowej zamówić potrzebne na sezon wiosenny nawozy sztuczne i zboża siewne.

Zająć się sprzedażą posiadanych płodów rolnych, aby zebrać pieniądze, potrzebne na spłatę kredytów za kupione w jesieni nawozy i zboża siewne.

W spółdzielni mleczarskiej po otrzymaniu wypłaty za grudzień obliczyć całoroczny dochód za mleko i jaja. Sprawdzić dochód od poszczególnych krów.

LUTY

		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	N	**† Ignacego**	Żegota	7 19	16 21
2	P	**M. B. Gromnicznej**	Miłosław	17	23
3	W	Błażeja b.	Błażej	16	25
4	Ś	Weroniki	Witosław	14	27
5	C	Agaty p.		13	29
6	P	† Doroty p.	Bohdan	11	30
7	S	Romualda	Sulisław	9	32
8	N	**Jana z Mat.**	Gniewomir	7 7	16 34
9	P	Apolonji p.	Gorysława	5	36
10	W	Scholastyki	Tomiła	4	38
11	Ś	Obj. N. M. P.	Świętochna	2	40
12	C	Modesta		0	42
13	P	† Grzegorza	Jordan	6 58	43
14	S	Walentego	Niemira	56	45
15	N	**Faustyna**	Dobrochna	6 54	16 47
16	P	Julianny	Milada	52	49
17	W	Aleksego	Świętorad	50	51
18	Ś	**Popielec Symeona**	Wielosława	48	53
19	C	Konrada	Czesława	46	55
20	P	† Leona B.	Lubomił	43	57
21	S	† Feliksa	Onosława	41	58
22	N	**Małgorzaty**		6 39	17 0
23	P	**Piotra Damjana**	Przedzisław	37	2
24	W	Macieja ap.	Bogusz	35	4
25	Ś	Zygfr. i Wikt		33	6
26	C	Aleksandra	Mirosław	31	7
27	P	† Juljana	Wiarosława	29	9
28	S	† Romana	Chwalibóg	27	11

† Wigilje i Posty.

Zbliża się okres walnych zgromadzeń wszystkich spółdzielni. Rolnicy powinni zastanowić się, czy działalność spółdzielni nie nasuwa jakich uwag. Wnioski w związku z temi uwagami należy zgłosić zarządowi do przedstawienia na walnem zgromadzeniu.

Wszyscy członkowie powinni wziąć udział w walnem zgromadzeniu spółdzielni i tam radzić, jak gospodarkę spółdzielni rozwinąć i ulepszyć.

W spółdzielni rolniczo-handlowej dokupić brakujące narzędzia rolnicze lub części do nich. Przywieźć ze spółdzielni nawozy sztuczne, póki lepsza droga i wolniejszy czas. Spłacić ratę kredytów za nawozy jesienne.



		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	N	**Albina b.**	Radosław	6 24	17 13
2	P	Heleny wd.	Pakosław	22	15
3	W	Kunegundy		20	17
4	Ś	Kazimierza	Kazim. św.	18	19
5	C	Gerazyma	Wojsław	16	21
6	P	† Marcjana	Bogowit	13	23
7	S	† Tomasza	Miłogost	11	25
8	N	**Jana Bożego**	Mościsława	6 9	17 26
9	P	Franciszki	Bożesław	6	28
10	W	40 męczen.	Ludosława	4	30
11	Ś	Konstantyna	Swatosz	2	32
12	C	Grzegorza	Niecisław	0	33
13	P	† Krystyny	Bożenna	5 57	35
14	S	† **Leona Matyldy**	Długomir	55	37
15	N	**Klemensa**	Ojcosław	5 53	17 39
16	P	Abrahama	Zbigniew	51	40
17	W	Gertrudy	Boguchwał	48	42
18	Ś	**Cyryla Gabrjela**		46	44
19	C	Józefa Obl.	Bohdan	44	46
20	P	† Klaudji	Bogusław	41	47
21	S	† Benedykta	Godysław	39	49
22	N	**Katarzyny Tymot.**	Zbisław	5 37	17 51
23	P	Wiktorji	Lubomiła	34	52
24	W	Marka		32	54
25	Ś	Zw. N.M.P.		30	56
26	C	Dyzmy	Bohdan	28	58
27	P	† Jana Dam.	Krzesław	25	50
28	S	† JanaKapistr.	Czcimisław	23	18 1
29	N	**Eustazego**	Szukosław	5 20	18 3
30	P	Anieli	Dobromira	18	4
31	W	Korneli, Balb.	Zbigniew	16	6

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wnieść wolną gotówkę na rachunek oszczędności.

Ze spółdzielni rolniczo-handlowej zabrać zamówione wcześniej zboża siewne i kupić nasiona traw, koniczyny, okopowych i warzyw. Spłacić resztę zadłużenia za nawozy jesienne.

W spółdzielni mleczarskiej: naprawić konwie do mleka. Zwrócić się do spółdzielni o pocynowanię tych konwi, z których cyna się powycierała.



		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	Ś	Teodory	Sodomir	5 14	18 8
2	C	† W. Franc.	Władysław	11	10
3	P	† W.Ryszarda	Mnożysław	9	11
4	S	† W. Izydora	Bożywój bł.	7	13
5	N	**Wielkanoc Win**	Świętobór	5 4	18 15
6	P	**Wiel. Wilhelm**	Przesław	2	16
7	W	Epifanjusza	Radosław	0	18
8	Ś	Dionizego	Dobrosława	4 58	20
9	C	Marji Kleof.	Gorysław	55	22
10	P	† Ezechiela	Jaromir	53	23
11	S	Leona W.	Lubosław	51	25
12	N	**Wiktora**	Przemysław	4 48	18 27
13	P	**Hermenegildy**	Myślimir	46	28
14	W	**Walerjana Justyny**		44	30
15	Ś	Anastazji	Nosisław	42	32
16	C	Lamberta	Krasisław	40	34
17	P	† Rudolfa	Żywisław	37	35
18	S	Apolonjusza	Włodzim.	35	37
19	N	**Tymona**	Czesław	4 32	18 39
20	P	Wiktora	Długomir	30	40
21	W	Anzelma	Strzeżymir	28	42
22	Ś	Sotera		26	44
23	C	Wojciecha	Wojciech św.	24	45
24	P	† Fidelisa K.	Jarosław św.	21	47
25	S	Marka Ew.	Spitimir	19	49
26	N	**Kleta i Marc.**	Bogufał	4 17	18 50
27	P	Tertul., Teof.		15	52
28	W	Pawła od K.	Sławogost	13	54
29	Ś	Piotra m.	Chwalisław	11	56
30	C	Katarzyny	Lubomir	9	58

Po walnem zgromadzeniu sprawdzić, jak przedstawia się w spółdzielni rachunek własnego udziału. Udział niepełny uzupełnić gotówką.

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki, odnowić polisy ubezpieczenia majątku od pożaru.

Ze spółdzielni rolniczo-handlowej zabrać resztę narzędzi i wszelkich zakupów, potrzebnych do robót wiosennych.

W spółdzielni mleczarskiej: urządzić w pobliżu studni zbiornik do wstawiania w wodę konwi z mlekiem, aby mleko dostarczane do spółdzielni uchronić od skwaszenia.

wartość odżywcza cukru

jeden kilogram cukru zastępuje

1,15 kg. wieprzowiny

2 kg. 5 dk. wołowiny

4,5 kg. ziemniaków

9 kg. marchwi

roczne spożycie cukru przez 1 mieszkańca


w ameryce



w anglji



w niemczech



w czechosłowacji



w polsce


jedzcie więcej cukru!

Co każdy powinien wiedzieć o cukrze

Zdrowie i siły człowieka zależą głównie od jakości spożywanych pokarmów. Pokarmy tylko wtedy przynoszą korzyść organizmowi ludzkiemu, jeżeli są treściwe i łatwo strawne. Pokarm, nie zawierający większych wartości odżywczych, lub ciężko strawny, powoduje przeładowanie i zaburzenia żołądka, które tylko osłabiają człowieka.

Ludzie, wykonywujący ciężką pracę, winni się dobrze odżywiać. Dobre odżywianie polega na tem, aby spożywać odpowiednią ilość pokarmów, wytwarzających **ciepło i siłę w organiźmie człowieka.** Jednym z najbardziej wartościowych pokarmów w tym względzie jest cukier, który jako łatwo rozpuszczalny w wodzie, nie utrudnia trawienia, lecz odrazu ulega w żołądku wessaniu przez ciało człowieka.

Ze wszystkich pokarmów, spożywanych przez człowieka, cukier dostarcza naszemu organizmowi największą i najtańszą ilość ciepła i siły. Według cen, istniejących w końcu 1927 roku, płaciliśmy za tę samą ilość siły i ciepła, wytwarzaną w organiźmie człowieka, ze spożycia różnych pokarmów następujące kwoty:

ze spożycia	chleba	45	gr
„ „	cukru	46	„
„ „	ziemniaków	56	„
„ „	mąki pszennej	74	„
„ „	słoniny	150	„
„ „	mleka	162	„
„ „	masła	255	„
„ „	mięsa	314	„

Z zestawienia tego widzimy, że pod względem wartości odżywczych, **cukier należy do najtańszych pokarmów.** Nie wiedzą o tem, niestety, niektóre nasze gosposie i robią oszczędności na cukrze, dając swoim dzieciom, zamiast tego wielce odżywczego

pokarmu — inne pożywienie. Jest to w najwyższym stopniu nierozsądna oszczędność, przed którą ostrzegaia lekarze w następujących słowach:

Oszczędność czasem służy, czasem przez nią tracisz;
Co oszczędzisz na cukrze — to zdrowiem dopłacisz.

Ludność Polski, szczególnie ta olbrzymia jej większość, która pracuje na roli, nie docenia wartości cukru, jako pokarmu, niezbędnego dla organizmu człowieka. **Spożywa ona bardzo mało produktów cukrowych, wskutek czego nie jest odporna na wszelkiego rodzaju choroby.** Wielką śmiertelność dzieci polskich rodzin włościańskich należy w znacznym stopniu przypisać złemu ich odżywianiu i niedostatecznemu spożywaniu pokarmów cukrowych.

Klimat naszego kraju jest dużo lepszy niż np. w Anglji, gdzie mgła i wilgoć panują bez przerwy. A jednak wiele chorób, które trapią naszą ludność, a między innemi suchoty, są w Anglji prawie zupełnie nieznane, podczas gdy u nas zabierają one bardzo liczne ofiary. Ale też **i spożycie cukru w Anglji na głowę ludności jest cztery razy większe niż w Polsce.** Nasza ludność wiejska bardzo często zupełnie zapomina o cukrze, dopiero kiedy niemoc, lub ciężka choroba nawiedzi chatę włościańską, przypomina sobie jak doskonałym lekiem jest cukier, który powinniśmy spożywać codziennie w potrawach i napojach.

Spożycie cukru w Polsce jest bardzo małe. W obecnym czasie ludność nasza spożywa w województwach Warszawskiem i Śląskiem około 20 kilogramów, w Poznańskiem — 17 kilogramów, w Łódzkiem — 14 kilogramów, a w innych okręgach centralnych — od 10 do 13 kilogramów rocznie na głowę. Najmniej spożywają cukru mieszkańcy województw wschodnich, bo zaledwie od 5 do 8 kilogramów rocznie na głowę.

Podane cyfry najwyraźniej wskazują, że **im wyższa jest oświata i uświadomienie ludności — tem większe spożycie produktów cukrowych.** Wiemy bowiem z wykazów urzędowych, że oświata ludu w naszych województwach zachodnich i centralnych stoi znacznie wyżej, niż w województwach wschodnich.

Przeciętnie w całej Polsce spożywamy cukru około 11 kilogramów rocznie na głowę, podczas gdy ludność Francji zjada 21 kilogramów, Niemiec — 23 kilogramy, Czechosłowacji — 34 kilogramy, Szwajcarji — 38 kilogramów, Anglji — 40 kilogramów, a Danji — 47 kilogramów. Z powyższego widzimy, jak nam daleko jeszcze do tego spożycia, jakie istnieje w niektórych krajach zachodnich.

Cukier jest doskonałym środkiem przeciwko pijaństwu. Organizm ludzki, niszczony przez nałogowe picie wódki, może być w znacznym stopniu leczony i wzmacniany przez większe spożywanie pokarmów cukrowych. W rękach matek i żon nieszczęśliwych alkoholików cukier jest jakby lekarstwem, może on bowiem naprawić w organiźmie tych ludzi to, co niszczy wódka. Człowiek, nadużywający wódki, pobudza w sobie złe instynkty, jest on ponury, zły, i skłonny do awantur — człowiek, spożywający cukier lub inne słodycze, jest zawsze nastrojony pogodnie, wesoło i przychylnie dla otoczenia.

Jeżeli chcemy odrodzić się fizycznie i dorównać innym narodom, musimy jeść więcej cukru.

Młodzież męska i żeńska, uprawiająca **ćwiczenia fizyczne wszelkiego rodzaju,** winna stale pamiętać o tem, że **cukier jest najidealniejszą odżywką sportowca,** gdyż nie przeładowuje jego żołądka, nie czyni go ociężałym, daje natomiast jaknajwięcej siły niezbędnej dla sprawności fizycznej. Prawdziwy sportowiec nie powinien nigdy zapominać o produktach cukrowych, gdyż dzięki im, może osiągnąć najwyższe powodzenie na umiłowanem przez siebie polu ćwiczeń fizyczn





		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	P	† Filipa i Jak.	Lubomir	4 7	19 0
2	S	Zygmunta	Witymir ○	5	1
3	N	**Konst. 3 M.**	Świętosław	4 4	19 3
4	P	Florjana Mon.	Wienczysław	2	5
5	W	Piusa V. p.	Chocisław	0	7
6	Ś	Jana w Oleju	Gościwit bł.	3 58	8
7	C	Domiceli	Lubomił św.	56	10
8	P	† Stanisława	Stanisław św.	54	11
9	S	Grzegorza	Bożedar ☾	53	13
10	N	**Izydora r.**	Krzemyśl	3 51	19 15
11	P	K. d. Mamerta	Ludowid	49	16
12	W	K. d. Pankrac.	Wszebił	47	18
13	Ś	K. d. Serwac.	Cichosław	46	19
14	C	**Wniebowst. P.**	Dobiesław	44	21
15	P	† Zofji W.	Borysława	43	23
16	S	Jana Nep.		41	24
17	N	**Paschalisa**	●	3 30	19 26
18	P	Feliksa	Wrzesław	34	27
19	W	Celestyna		37	29
20	Ś	Bernardyna	Bronimir	35	30
21	C	Wiktora	Przesław bł.	34	32
22	P	† Julji m. p.	Wiesława bł.	33	33
23	S	† Dezyderego	Budziwój	31	34
24	N	**Zielone Św.**	Tomira ☽	3 30	19 36
25	P	**św. Grzegorza**		29	37
26	W	Filipa	Więcymir	28	39
27	Ś	† S. d. Bedy	Rusław	27	40
28	C	Augustyna	Jaromir	26	41
29	P	† Marji Magd.	Boguchwała	25	42
30	S	† Feliksa Ferd.	Sulimir	24	43
31	N	**Anieli Petroni.**	Bożesław ○	3 23	19 45

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Odnowić polisę ubezpieczeniową płodów na polu od gradobicia.

W spółdzielni rolniczo-handlowej kupić brakujące nasiona. Sprawdzić w spółdzielni własny rachunek i wszelkie długi uregulować gotówką. W razie potrzeby zwrócić się do kasy Stefczyka o pożyczkę na ten cel.

W spółdzielni mleczarskiej: Zapisać się do Kółka Kontroli Mleczności. Doić krowy na pastwisku lub na dworze. wówczas dostarczane do spółdzielni mleko będzie czyste.





		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	P	Bł. Jakóba	Świętopełk	3 22	19 46
2	W	Marcelina	Ratysław bł.	21	47
3	Ś	Erazma	Bratumiła	20	48
4	C	**Boże Ciało**	Lutomir	19	49
5	P	† Bonifacego	Dobromił	19	50
6	S	Norberta	Cichomir	18	51
7	N	**Roberta O.**	Wiesław bł.	3 17	19 52
8	P	Medarda	Wyszosław ☾	17	53
9	W	Felicjana	Sławój	16	54
10	Ś	Małgorzaty	Bogumił	16	55
11	C	Barnaby	Radomił	15	56
12	P	† Jana, Onuf.		15	57
13	S	Antoniego		15	57
14	N	**Bazylego**	Przedzimir	3 15	19 57
15	P	Wita i Modes.	Wit św.	14	58
16	W	**Benona Justyny**	Budzimir ●	14	59
17	Ś	Adolfa B.	Drogomysł	14	59
18	C	Marka		14	59
19	P	† Gerwazego	Bożydar	14	20 0
20	S	Sylwerego		14	0
21	N	**Alojzego**	Domosław	3 14	20 1
22	P	Paulina		14	1
23	W	Agrypiny	Wanda ☽	15	1
24	Ś	**Nar. Jana Chrzc.**	Janisław	15	1
25	C	Wilhelma	Włastymir	15	1
26	P	† Jana i Pawła	Rozmysław	16	1
27	S	Władysława	Władysław	16	1
28	N	**Leona Pap.**	Zbroisław	3 17	20 1
29	P	**S. Piotra i Pawła**	Wyszomir	17	1
30	W	Wsp. ś. Pawła	Cichosława ○	18	1

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wnieść wolną gotówkę na rachunek oszczędności.

W spółdzielni rolniczo-handlowej zakupić narzędzia do redlenia i koszenia. W razie braku gotówki zwrócić się do kasy Stefczyka o pożyczkę na zakup żniwiarek.

W spódzielni mleczarskiej: Ustalić plan ocielenia krów na okres jesienny i poczynając od czerwca unormować okres pokrywania krów.





		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	Ś	Romualda	Kalina, Olcha	3 18	20 0
2	C	Naw. N.M P.	Ojcomił	19	0
3	P	Anatola	Miłosław	20	0
4	S	† Ireneusza	Wielisław	20	19 59
5	**N**	**Antoniego**	Prokop.	3 21	19 59
6	P	Izajasza Pr.	Izasław	22	58
7	W	Cyryla i Met.	Krasnoroga	23	58
8	Ś	Elżbiety kr.	Chwalimir ☾	24	57
9	C	Weroniki	Strachota	25	56
10	P	† 7-miu Br. m.	Włodzisław	26	56
11	S	Pelagji		27	55
12	**N**	**Jana Gwalb.**	Tolimir	3 28	19 54
13	P	Małgorzaty	Radomiła	29	53
14	W	Bonawentury	Dobrogost	30	52
15	Ś	Rozesłanie A.	Radosław ⊛	31	51
16	C	N.M.P. Szk.	Dzierżysław	33	50
17	P	†Aleksego W.	Dzierżykraj	34	49
18	S	Szymona	Unisław	35	48
19	**N**	**Wincent. a P.**		3 36	19 47
20	P	Czesława	Czesław	37	46
21	W	Daniela Pr.	Dys	39	45
22	Ś	Marji Magd.	Bogna ☽	40	43
23	C	Apolinarego	Żelisław	42	42
24	P	† Kunegundy	Lubomira	43	41
25	S	Jakóba	Sławosz	44	39
26	**N**	**Anny**	Czesław św.	3 46	19 38
27	P	Natalji	Wszebor	47	37
28	W	Wiktora	Świętomir	49	35
29	Ś	Marty	Cierpisława ☺	50	33
30	C	Abdona, Julji	Ludomir	52	32
31	P	† Ignacego L.		53	31

W spółdzielni rolniczo-handlowej zamówić nawozy sztuczne na sezon jesienny. Kto wcześniej zamawia, ten płaci taniej i ma pewność, że nawozy otrzyma na czas. Zamówić ozime zboża siewne.

Zbadać ceny maszyn młocarskich i obliczyć, czy nie opłaciłoby się taką maszynę kupić dla swego gospodarstwa. W razie potrzeby zwrócić się do kasy Stefczyka o pożyczkę na ten cel.

W spółdzielni mleczarskiej: Dopilnować należytego chłodzenia mleka, aby dostarczać do spółdzielni mleko nieskwaszone.





		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	S	† Piotra Ap.	Rolisław	3 55	19 27
2	**N**	**N. M. P. Aniel.**	Świętosława	3 56	19 27
3	P	Szczepana		58	25
4	W	Dominika	Ostromir	59	24
5	Ś	M.B. Śnieżnej	Stanisław	4 1	23
6	C	Przem. Pań.	Chlebosław ☾	3	22
7	P	† Kajetana	Oleg św.	4	20
8	S	Cyrjaka	Niezamyśl	6	18
9	**N**	**Romana**	Borys	4 7	19 15
10	P	Wawrzyńca	Wawrzyniec	9	13
11	W	Zuzanny	Włodzimierz	11	11
12	Ś	Klary	Sława Bł.	12	9
13	C	Hipolita	Rosław ⊛	14	7
14	P	† Euzebjusza		15	5
15	**S**	**Wnieb. N. M. P.**	Jacław św.	17	3
16	**N**	**Rocha, Joach.**	Domorad	4 19	19 1
17	P	Jacka W.		20	18 59
18	W	Heleny Agap	Bronisława	22	57
19	Ś	Juljusza	Bolesław	23	55
20	C	Bernarda	Sobiesław ☽	25	53
21	P	† Joanny Fr.	Kazimiera	27	51
22	S	Tymoteusza	Radomił	28	49
23	**N**	**Filipa i Ben.**	Cichomił	4 30	18 47
24	P	Bartłomieja	Lubomira	32	45
25	W	Ludwika	Namysław	33	42
26	Ś	N.M.P. Jasn.	Włastymir	25	40
27	C	Prz. rel. ś. Kaj.		37	37
28	P	† Augustyna	Wyszomir ☺	38	35
29	S	Śc. gł. ś. Jana	Racibor	40	32
30	**N**	**Róży Lim.**	Szczęsny Bł.	4 41	18 30
31	P	Rajmunda	Świętosław	43	28

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wnieść wolną gotówkę na rachunek oszczędności.

W spółdzielni rolniczo-handlowej dowiedzieć się, na jakich warunkach i w jaki sposób będzie spółdzielnia odbierała od członków płody rolne. Zabrać zamówione nawozy sztuczne i zboża siewne. Zakupić narzędzia, potrzebne do jesiennej uprawy.

W spółdzielni mleczarskiej: Tępić w oborach muchy, ponieważ są one rozsadnikami drobnoustrojów gnilnych i zarazków chorób.



Uwagi o nowych nawozach azotowych

Saletrzak wyrabiany przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie i znany pod nazwą saletry wapniakowej zawiera ogółem 15,5% azotu oraz przeszło 56% miękkiego węglanu wapnia. Połowa azotu w saletrzaku (t. j. 7,75%) znajduje się w formie saletrzanej (jak w saletrze chilijskiej), druga zaś połowa (t. j. 7,75%) w formie amonowej (jak w siarczanie amonowym). Ta własność saletrzaka, t. j. **obecność naraz azotu w formie amonjakalnej i saletrzanej daje rolnikowi najwięcej gwarancji dobrego działania tego nawozu** tak w latach mokrych jak i podczas suszy.

Obecność w saletrzaku pewnych ilości wapna daje również możność stosowania tego nawozu na wszystkich glebach.

Na podstawie licznych doświadczeń stwierdzić wypada, iż saletrzak nadaje się do pogłównego nawożenia jak i do stosowania przed siewem. Saletrzak przechowywany w suchem miejscu nie zbryla się. Jest to nawóz szarego koloru z lekkiem zabarwieniem żółtawem, występujący w postaci drobnych grudeczek, co bardzo ułatwia jego rozsiewanie. **Saletrzak może być mieszany ze wszystkiemi nawozami oprócz azotniaku, tomasyny i superfosfatu.** Przy pogłównem użyciu saletrzaku wiosną na oziminy wysiewamy od 100 do 200 kg na hektar w zależności od stanu przezimowania ozimin. Przy nawożeniu zbóż jarych saletrzak można wysiewać w całości przed siewem ziarna w ilości od 150 — 250 kg/ha. Przy roślinach okopowych 2/3 dawki saletrzaku wysiewamy przed siewem ziarna, 1/3 zaś później pogłównie, razem od 250 — 400 kg na ha. Zboża ozime w jesieni zasilamy saletrzakiem w ilości od 100 — 150 kg na ha.

Do nowych nawozów azotowych produkowanych przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie należy wapnamon. **Wapnamon, jak i siarczan amonu zawiera cały swój azot w formie amonjaku.** Inne nawozy amonowe przewyższa wapnamon tem, iż zawiera w swym składzie chemicznym wapno. Wapnamon nie podlega łatwemu wypłukaniu z gleby. Nawóz ten narówni z azotniakiem musimy zaliczyć do t. zw. **Podstawowych Nawozów Azotowych stosowanych w jednej całej dawce przed siewem ziarna lub sadzeniem.** Wapnamon zawiera 16% azotu i około 36% wapna w formie miałko zmielonego i miękkiego węglanu wapnia (wapniaku). Wapniak zawarty w wapnamonie jest czynnym i ruchliwym składnikiem gleby hamującym jej zachwaszczanie się. Jest to nawóz jasno-szarego koloru. Podczas dłuższego przechowywania zachowuje stan sypkości.

Wapnamon należy wysiewać w jednej dawce (w całości) **przed zasiewem ziarna.** Po wysiewie należy go przybronować. Wapnamon zasadniczo należy używać w ten sam sposób, jak i siarczan amonowy, gdyż nawozy te należą do tej samej grupy nawozów amonowych. Wapnamon można używać pod wszystkie rośliny z wyjątkiem ziemniaków, gdyż ziemniaki są wrażliwe na chlor, pewna ilość którego znajduje się w Wapnamonie. Z tych też względów stosujemy pod ziemniaki sól potasową zamiast kainitu, który zawiera znaczną ilość chloru. Wapnamon może być mieszany ze wszystkiemi nawozami, oprócz tomasyny, azotniaku i wapna palonego. Pod zboża ozime należy stosować Wapnamon w jednej dawce na 2 — 3 dni przed siewem ziarna w ilości od 100 do 200 kg. na ha. Po wysiewie nawozu należy go przybronować. Pod rzepak, który pobiera azot głównie jesienią, stosujemy Wapnamon przed siewem w ilości od 200 do 300 kg. na ha. Pod zboża jare stosujemy Wapnamon w jednej dawce przed siewem ziarna w ilości od 150 do 250 kg. na ha. Pod buraki stosujemy Wapnamon przed siewem ziarna, jako podstawowy nawóz azotowy w ilości od 150 do 200 kg. na ha. resztę zaś azotu stosujemy pogłównie w formie Saletrzaku, saletry sodowej, względnie Nitrofosu.

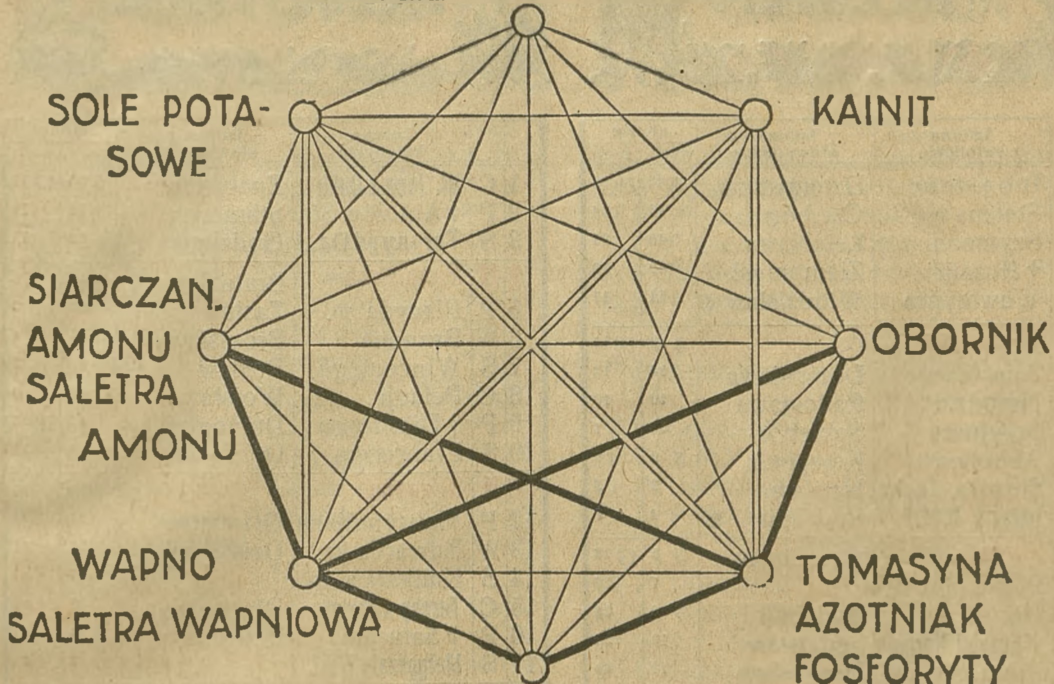
Nowym, ale już skutecznie stosowanym przez rolnictwo polskie nawozem, jest wyrabiana przez Państwową Fabrykę Zw. Azot. w Chorzowie saletra sodowa.

Saletra sodowa (syntetyczna) o zawartości przeszło 16% azotu jest produktem zupełnie identycznym z saletrą chilijską. Dzięki fabrycznej produkcji nie zawiera żadnych zanieczyszczeń i dlatego też posiada trochę wyższą zawartość azotu (przeszło 16%) w porównaniu z saletrą chilijską (około 15,50%).

Sposób użycia i obchodzenia się z tą saletrą jest zupełnie identyczny jak i z saletrą chilijską.

Widzimy wobec powyższego, iż przemysł krajowy może dostarczyć rolnictwu polskiemu wszystkich potrzebnych mu form nawozów azotowych.

Jakie nawozy sztuczne można mieszać.



Nawozy, połączone linją cienką zawsze można z sobą mieszać.

Nawozy, połączone linją grubą nigdy nie można z sobą mieszać.

Nawozy, połączone linją podwójną można mieszać dopiero bezpośrednio przed siewem.



WRZESIEŃ

		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	W	Bronisławy	Dzierżysław	4 45	18 26
2	Ś	Stefana Kr.W.	Czcibóg	46	24
3	C	Szymona	Letosława	48	21
4	P	† Rozalji	Ziemomysł	49	19
5	S	Wawrzyńca	Włodzisław	51	17
6	N	**Zacharjasza**		4 53	18 14
7	P	Anastazego	Domosława	54	12
8	W	Narodz. P.M.	Radosława	56	10
9	Ś	Sęrgjusza	Sobiebór	58	7
10	C	Mikołaja	Krzepimir	5 0	5
11	P	† Prota, Jacka	Iścisław	2	3
12	S	Imienia N.M.P.	Radzimir	4	0
13	N	**Filipa**	Chronisław	5 5	17 58
14	P	Podw. Św. K.		7	56
15	W	Nikodema	Budzimił	8	54
16	Ś	† Euzebji Kornela	Sędzisław	10	51
17	C	Piętn. Św. Fr.	Drogosław	12	49
18	P	† Józefa	Drogowit	14	46
19	S	† Januarego		15	44
20	N	**† Eustachego m.**	Myślisław	5 17	17 42
21	P	Mateusza ap.	Bożydar	18	39
22	W	Tomasza b.w.	Ładysław	20	37
23	Ś	Tekli, Lina	Bogusława	22	35
24	C	NMP. od w. n.		23	32
25	P	† Bł. Ładysława	Świętopełk	25	30
26	S	Cyprjana		26	28
27	N	**Kosmy Damjana**	Zelimir	5 28	17 25
28	P	Wacława		30	23
29	W	Michała Arch.	Dażbóg	32	21
30	Ś	Hieronima	Imisław	33	18

Do spółdzielni rolniczo - handlowej odwieźć sprzedane ziemiopłody i zabrać resztę zamówionych nawozów sztucznych i zbóż siewnych.

Zapoznać się ze sprawozdaniem z działalności za półrocze i wziąć udział w półrocznem walnem zgromadzeniu spółdzielni.

W spółdzielni mleczarskiej: Ułożyć płodozmian na następny rok gospodarczy w taki sposób, aby zapewnić sobie dla krów dostateczną ilość własnej paszy. Wówczas dostawę mleka do spółdzielni będzie można uskuteczniać bez przerw.





PAŹDZIERNIK

		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce zach.
1	C	Bł. Jana z Dukli	Znatysław	5 35	17 16
2	P	† Aniołów Str.	Stanimir	36	14
3	S	Teresy od Dz. J.	Godzimir	38	11
4	N	**Fanciszka**	Bratusław	5 40	17 9
5	P	Placyda w.	Zasław	42	7
6	W	Brunona	Bronisław	43	4
7	Ś	Wincentego	Rosław	45	2
8	C	Pelagji	Wojsława	47	0
9	P	† Dionizego	Domogost	47	16 58
10	S	Franciszka	Dobromiła	50	56
11	N	**Brunona**		5 52	16 53
12	P	Maksymiljana	Grzmisław	54	51
13	W	Edwarda kr.	Dzierżymir	55	49
14	Ś	Kaliksta a. m.		57	47
15	C	Teresy Jadwigi	Długosława	59	44
16	P	† Saturnina	Radzisław	6 0	42
17	S	Małgorzaty Wikt.		2	40
18	N	**Łukasza Ew.**	Bratumił	6 4	16 38
19	P	Piotra z Alk.	Ziemowit	6	36
20	W	Jana Kantego	Budzisława	7	34
21	Ś	Urszuli Hilar.	Aldona	9	32
22	C	Filipa Korduli	Samomysł	11	29
23	P	† Ignacego	Włastymir	13	27
24	S	Rafała Arch.	Daromiła	14	25
25	N	**Kryspina**		6 16	16 23
26	P	Ewarysta	Lutosław	18	20
27	W	Sabiny	Władybóg	20	18
28	Ś	Szymona		22	16
29	C	Zenobjusza	Dalomił	23	14
30	P	† Edmunda	Przemysława	25	13
31	S	† Lucyli Anton.		27	11

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wolną gotówkę złożyć na rachunek oszczędności.

W spółdzielni rolniczo - handlowej spłacić kredyty za wiosenne nawozy i zboża siewne. Zbiorowo zamówić węgiel na zimę. Zamówieniem węgla powinno się zająć kółko rolnicze lub kasa Stefczyka. Zamówić pasze treściwe (otręby, makuch).

W spółdzielni mleczarskiej: Czyścić krowy codziennie. Zakupić w „Rolniku“ szczotki, zgrzebła i cedzidła do mleka. Za czyste mleko spółdzielnia wypłaca wyższe ceny.





		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch.	słońce za h.
1	N	**Wszyst. Św.**	Warcisław	6 29	16 9
2	P	**Dzien Zaduszny**	Wytimir	31	7
3	W	**Huberta Sylwji**	Chwalisław	32	5
4	Ś	Karola Bor	Mściwój	34	3
5	C	Zacharjasza	Sędziwój	36	1
6	P	† Feliksa	Wszewład	38	0
7	S	Amaranta	Żytomir	40	15 58
8	N	**Godfryda**	Bogdan	6 42	15 56
9	P	Teodora	Bogodar	43	55
10	W	Andrzeja	Ludomir	45	53
11	Ś	Marcina b.	Janusz	47	51
12	C	5-ciu Braci	Witold	49	50
13	P	**† Stanisław Kost.**		51	48
14	S	Józafata	Włodzimir	53	47
15	N	**Leopo!da**		6 55	15 45
16	P	Edmunda	Radomir	57	44
17	W	Salomei		59	43
18	Ś	Anieli M.	Zbisław	7 0	41
19	C	Elżbiety król.	Drogomiła	2	40
20	P	† Feliksa Wal.	Sędzimir	4	39
21	S	Alberta		5	37
22	N	**Cecylil**	Wszemiła	7 7	15 36
23	P	Klemensa	Miłowój	9	35
24	W	Jana od Krz.	Dorosław	10	34
25	Ś	Katarzyny	Chwalimi-a	12	33
26	C	**Konrada Piotr p.**	Lechosław	14	32
27	P	† Walerjana	Tomir	15	31
28	S	Zdzisławy	Gościsław	17	30
29	N	**I Adw. Saturn.**	Przebysław	7 18	15 29
30	P	**Justyny Andrzeja**	Ludosław	20	29

W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wolną gotówkę złożyć na rachunek oszczędności.

Ze spółdzielni rolniczo - handlowej odebrać zamówiony węgiel i pasze treściwe. Przejrzeć własny rachunek w spółdzielni, uregulować zaległe długi oraz wpłacić należną ratę udziału.

W spółdzielni mleczarskiej: Zatrzymać do chowu cielęta z jesiennego ocielenia się po dobrych, mlecznych krowach.

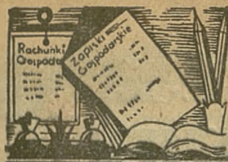


		Imiona katolickie	Imiona słowiańskie	słońce wsch	słońce zach.
1	W	**Eligjusza Nataljr**	Samosława	7 21	15 28
2	Ś	Bibjanny	Szulisław	23	27
3	C	Franciszka	Wiślimir	24	27
4	P	Barbary	Lubomiła	25	26
5	S	† Anastazji	Spitosława	27	26
6	N	**Adw. Mikołaja**	Jarogniew	7 28	15 25
7	P	Ambrożego b.	Ludomysła	29	25
8	W	**N. P. N. M. P.**	Boguwola	31	24
9	Ś	Leokadji M.	Wyszosława	32	24
10	C	N M.P. Lor.	Radzisława	33	24
11	P	Damazego	Wojmir	34	24
12	S	† Aleksandra	Wolidar	35	23
13	N	**Łucji P.**	Władysława	7 36	15 23
14	P	Dyoskora	Sławomir	37	23
15	W	Walerjana	Wolimir	38	23
16	Ś	† Euzebjusza	Zdobysława	39	24
17	C	Łazarza	Żyrosław	40	24
18	P	† Gracjana	Wszebił	41	24
19	S	**†Daujusza Urbano**	Mścigniew	41	24
20	N	**Teofila**	Bogumiła	7 42	15 25
21	P	Tomasza		43	25
22	W	Zenona	Drogomiła	43	25
23	Ś	Wiktorji	Sławomira	44	26
24	C	Wig. Ad. i Ewy	G-dysław	44	27
25	P	**Bo-e Nar.**	Grzmisława	44	27
26	S	**Szczepana**	Wróciwój	45	28
27	N	**Jana ap. i ew.**	Radomyśl	7 45	15 29
28	P	Młodzianków	Godzisław	45	29
29	W	Tomasza k.	Gosław bł.	45	30
30	Ś	**Sabina Eugienjusz**		45	31
31	C	Sylwestra p.w	Lassota	45	32

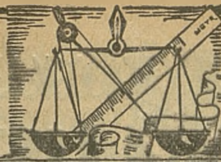
W kasie Stefczyka spłacić ratę pożyczki. Wszelką wolną gotówkę złożyć na rachunek wkładów oszczędnościowych.

Ze spółdzielni rolniczo - handlowej odebrać resztę zamówionego węgla i pasz treściwych. Uregulować w spółdzielni wszelkie długi i należności.

Do spółdzielni mleczarskiej zgłosić nowe krowy i zadeklarować od nich udziały.



ROLNIK PRZEDSIĘBIORCA



MIARY I WAGI

Obowiązujące w Polsce miary nazywają się metrycznemi. Mają one w porównaniu z dawnemi miarami, jakich u nas używano te zalety, że łatwo niemi mierzyć i ważyć, bo dzielą się przez 10, 100 i 1000, co jest znacznie łatwiejsze niż dzielenie przez inne liczby, np.: 3, 16, 32, 500 i t. d.

Dla zmniejszenia pracy i czasu przy pisaniu nazwy miar oznaczamy ją skrótem, np.: zamiast pisać „kilometr", piszemy „km".

I. Miary długości

Podstawową jednostką jest **metr.**

Kilometr (skrót—km.) ma 1000 metrów.

Metr (skrót—m.) ma 100 centymetrów.

Centymetr (skrót—cm.) ma 10 milimetrów (skrót—mm.).

II. Miary powierzchni

Powierzchnię mierzy się kwadratem, którego każdy bok jest równy metrowi. Miarę tę nazwano **metrem kwadratowym.**

Kilometr kwadratowy (skrót—km²) ma 1.000.000 metrów kw. (1.000 m.×1.000 m.)

Metr kwadratowy (skrót—m²) ma 10.000 centymetrów kw. (100 cm.×100 cm).

Centymetr kwadratowy (skrót—cm²) ma 100 milimetrów kw. (10 mm.×10mm).

III. Miary gruntowe

Do mierzenia gruntu służy **ar.** Ar jest to kwadrat, którego każdy bok jest równy 10 metrom.

Ar (skrót—a) ma 100 metrów kwadratowych (10m.×10 m.).

Hektar (skrót—ha) ma 100 arów, to jest 10.000 m² (100 m.×100).

IV. Miary objętości

Miarami temi mierzy się płyny, ciała sypkie, materjały budowlane i t. p.

Jednostką podstawową jest **litr.** Równa się on sześcianowi, którego krawędzie na wysokość, szerokość i długość wynoszą po 10 centymetrów.

Litr (skrót—l) jest 0,001 (tysiączną częścią) metra sześciennego.

Dekalitr (skrót—dl) ma 10 litrów.

Hektolitr (skrót—hl) ma 100 litrów.

W Polsce zamiast litra można używać równej mu kwarty. Kwarta ma **4 kwaterki.**

Do mierzenia budulca używa się miary, zwanej **ster.** Jest to objętość sześcianu o krawędzi równej 1 metrowi. Inaczej mówi się metr sześcienny drzewa (**skrót — m³**).

V. Miary wagi albo masy

Jednostką podstawową jest gram, równy wadze 1 centymetra sześciennego wody destylowanej przy temperaturze 4° C.

Miary te są następujące:

Tonna (skrót—t) ma 10 kwintali, albo centnarów metrycznych.

Kwintal (skrót — q) albo **Centnar** (skrót — ct) ma 100 kilogramów.

Kilogram, (skrót—kg), ma 1000 gramów. Gram, (skrót—g).

Często używa się miary pośredniej pomiędzy kilogramem a gramem, zwanej dekagramem (deka), który ma 10 gramów.

1 kg. ma prawie 2,44 funta rosyjskiego

Dawniejsze miary.

MIARY DŁUGOŚCI (angielskie).

Mila (ml) = 1760 yardów = 1609 m.
Yard (yd) = 3 stopom = 914 m.
Stopa (ft albo ') = 12 cali (m. albo ").

(rosyjskie)

Mila = 7 wiorst. Wiorsta = 500 sążni = 1067 m.
Sążeń = 3 arszyny.
Arszyn = 16 werszków = 711 mm.

(nowo-polskie)

Łokieć = 2 stopy = 24 cale = 576 cm.
Cal angielski, polski, rosyjski = 2½ cm.
Stopa angielska, rosyjska = prawie 30½ cm.

MIARY GRUNTOWE (rosyjskie).

Dziesiatina = 2400 sążniom ² = 10925 m ²
Sążeń kwadratowy = 49 stóp kwadratowych

(nowo-polskie)

Włóka = 30 morgów.
Mórg = 300 prętów kwadr. = 16875 łokci kwadratowych = 5600 metrom kwadratowym.

MIARY POJEMNOŚCI (angielskie

1 quarter (qr) = 8 buszli.
Buszel = 8 galonów = 36,35 litra.

(rosyjskie)

Czetwiert = 8 czetwieryków.
Czetwieryk = 8 garncy.
Garniec = 4 kwarty.
Kwarta = 0,82 itra.

(nowo-polskie)

Korzec = 4 ćwierci = 128 litrów.
Ćwierć = 8 garncy.
Garniec = 4 kwarty.
Kwarta = 1 litrowi.

MIARY POJEMNOŚCI (rosyjskie)

Beczka = 40 wiader.
Wiadro = 10 sztofów.
Sztof = 10 czarek = 1,23 litra.

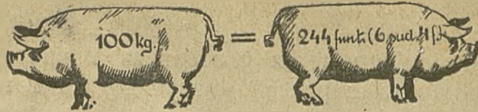
(nowo-polskie)

Beczka = 25 garncy.
Garniec = 4 kwarty = 4 litry.

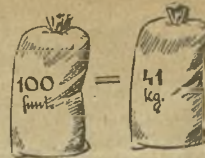
MIARY WAGI (rosyjskie)

Berkowiec = 10 pudów.
Pud = 40 funtów = 16,38 kg.
Funt = 32 łuty = 410 gramów
Łut = 3 złotniki = 12,8 grama.

VI. Porównanie miar



100 kg. waży tyle co 6 pudôw 4 funty.



100 funtów rosyjskich waży tyle, co 41 kilogramów.

1 pud rosyjski waży około 16 kilogramów.

Nie wszystko jeszcze jest wymierzone na nowe miary. Mamy wiele starych rzeczy, które zostały wymierzone w dawnych miarach. Żeby miarę tych przedmiotów przeliczyć na nowe miary metryczne, dajemy tu tabele porównania miar starych z nowemi.

TABLICA PRZERACHOWAŃ MIAR.

Zamieniając	Na	Pomnóż przez	Zamieniając	Na	Pomnóż przez	Zamieniając	Na	Pomnóż przez
1. Długość.			Yardy^2	metry^2	0,8361	Buszle ang.	hektolitry	0,3635
Wiorsty	kilometry	1,067	Łokcie^2	„	0,3318	„ amer.	„	0,3524
Yardy	metry	0,914	Stopy ang.^{2}	„	0,0929	Korce	„	1,28
Arszyny	„	0,711	*3. Objętość.*			Garnce ros.	litry	3,28
Łokcie	„	0,576	Yardy^3	metry^3	0,7645	*5. Ciężar.*		
Stopy ang. i ros.	„	0,305	Sażenie	„	9,7127	Tonny ang.	tonny	1,016
Cale ang. i ros.	centymetry	2,54	Sążnie	„	5,1585	„ ameryk.	„	0,907
Cale nowo-polskie	„	2,4	Stopy ang.^{3}	„	0,0283	Pudy	kilogramy	16,38
2 Powierzchnia.			*4. Pojemność*			Funty ang.	„	0,454
Akry	hektary	0,4047	Gallony ang.	litry	4,546	„ monet.	„	0.373
Diesiatyny	„	1.0925	„ ameryk.	„	3,786	„ ros.	„	0,4095
Morgi^2	„	0,56	Wiadra ros.	„	12,299	Łuty ros.	gramy	12,797

m^2 oznacza metr kwadratowy, m^3 oznacza metr sześcienny.

Obliczanie prowadzi do dochodu

Obliczanie ułamków.

Często spotykamy cyfry, napisane podwójnie w sposób następujący: $^1/_2$, $^3/_4$, $^7/_{12}$. Są to liczby ułamkowe, albo ułamki. Liczby te oznaczają części jakieś całej miary, a więc mogą to być części metra, kilograma, litra i tem podobnie.

Ułamki oznaczamy dwiema cyframi. Cyfra u dołu pod kreską oznacza, na ile części została podzielona cała miara, a liczba górna, ile takich części zostało wziętych do obliczenia. Liczba dolna nazywa się mianownikiem, a liczba górna licznikiem.

Często spotykamy takie np. liczby: 0,5 litra, 13,46 zł., 0,05 metra, 10,015 kilograma.

Liczby te nazywają się **ułamkami dziesiętnemi**. W liczbach tych jeżeli po przecinku jest jedna cyfra, znaczy to, że w ułamku tym mianownik jest 10. (całość została podzielona na dziesięć części).

Jeżeli po przecinku stoją dwie cyfry, znaczy to, że w mianowniku jest 100, to jest, że całość została podzielona na sto części.

Jeżeli po przecinku są trzy cyfry, znaczy to, że w mianowniku jest 1000, — całość podzielona została na 1000 części.

Liczba napisana po przecinku oznacza, ile części po podziale zostało wziętych do obrachunku.

Liczba napisana przed przecinkiem oznacza, ile całych miar zostało wziętych do obrachunku.

0,5 litra — zero przed przecinkiem oznacza, że całego litra niema wcale, jedna cyfra po przecinku oznacza, że litr został podzielony na dziesięć części. Liczba po przecinku oznacza, że wzięto takich części 5, a więc 0,5 litra jest pół litra, czyli $\frac{1}{2}$ l.

13.46 zł. Liczba przed przecinkiem oznacza, że wzięto całych złotych 13. Dwie cyfry po przecinku oznaczają, że złoty podzielony został na sto części. Liczba po przecinku oznacza, że do obrachunku wzięto takich części 46. Ponieważ złoty dzieli się na 100 groszy — liczba 13,46 zł. oznacza 13 złotych 46 groszy.

0,05 metra. Liczba przed przecinkiem oznacza, że całych metrów niema wcale. Dwie cyfry po przecinku oznaczają, że cały metr został podzielony na 100 części. Liczba po przecinku oznacza, że do obrachunku wzięto 5 części. Ponieważ metr dzieli się na 100 centymetrów, tedy 0,05 metra oznacza to samo, co 5 centymetrów.

1.015 kilograma. — Liczba przed przecinkiem oznacza, że jest mowa o 1 kilogramie. Trzy cyfry po przecinku oznaczają, że kilogram został podzielony na 1000 części. Liczba po przecinku oznacza, że mowa jest o 15 takich częściach. Ponieważ kilogram ma 1000 gramów liczba 1,015 kilograma oznacza 1 kilogram 15 gramów.

Obliczanie procentów.

Słowo „procent“, oznacza, że obliczamy coś od każdej setki.

Procent oznacza się znakiem „%“ stawiamy przy liczbie, oznaczającej wysokość stopy procentowej. Pisze się więc 5%, 7%, 9%, 12% i t. p.

Gdy mamy obliczyć % od pewnej liczby, to najpierw obliczamy, czemu się równa 1% tej liczby, a potem ten szukany przez nas procent. Trzeba przytem pamiętać, że 1%, jest to setna część, czyli, żeby znaleść 1% od danej liczby należy tę liczbę podzielić przez 100.

Przykład: Przypuśćmy, że pożyczyliśmy 800 zł. na 1 rok. Stopa procentowa w stosunku rocznym wynosi 9%. Ile zapłacimy procentów (odsetek) za ten rok?

Najpierw musimy się dowiedzieć ile wynosi 1% od 800 zł., trzeba więc 800 zł.: podzielić przez 100. Wyniesie to 8 zł. Gdy mamy już 1%, to 9% od 800 zł., wyniesie 9 razy więcej czyli 8 zł. × 9 = 72 zł.

Gdy teraz chcemy się dowiedzieć ile wyniosą procenty od tej sumy za kilka lat np. 5, to trzeba 72 zł. × 5, równa się 360 zł. Żeby obliczyć procent za pewną ilość miesięcy, obliczamy najpierw procent na 1 miesiąc, a potem za tę ilość miesięcy.

Np.: Mamy obliczyć 8% od 300 zł. za 4 miesiące. Znajdujemy procent za 1 rok. 1% od 300 = 3 zł., 8% od 300 = 24 zł.

Znajdujemy teraz procent za 1 miesiąc, dzielimy więc procent otrzymany za 1 rok czyli 12 miesięcy przez 12.

Otrzymamy: 24 zł.: 12 = 2 zł.

Znajdujemy teraz procent za 4 miesiące. Mnożymy procent za 1 miesiąc przez 4. Otrzymujemy: 2 zł. × 4 = 8 zł.

Słowa „procent“ używa się nietylko przy obliczaniu pieniędzy, ale można go używać przy wszystkich obliczeniach.

W formie procentów oznaczamy **wartość użytkową nawozów sztucznych.** Mówi się naprzykład saletra 15,5%. Oznacza to, że na każde 100 kilogramów nawozu, jest samej saletry 15 i pół kilograma.

Gdy się mówi, że **procent zanieczyszczenia zboża** wynosi 10%, to znaczy, że na 100 kg. zboża, 10 kg. jest niepotrzebnych odpadków, a 90 kg. czystego zboża.

Obecnie za pomocą procentów oznacza się wartość użytkową wielu towarów. Dlatego też gdy kupujemy towary, powinniśmy sprawdzić, czy cena za ten towar odpowiada jego wartości procentowej.

Co rolnik o wekslach powinien wiedzieć

Weksel jest dokumentem, z mocy którego jedna osoba, zwana wystawcą zobowiązuje się wypłacić drugiej osobie pewną sumę pieniędzy.

Weksel musi być sporządzony w formie, ściśle przez przepisy prawa ustanowionej. Na każdym wekslu muszą być wskazane następujące dane: suma zobowiązania, termin płatności, miejsce płatności, nazwisko osoby, na której rzecz lub zlecenie ma być dokonana zapłata, data i miejsce wystawienia wekslu, podpis wystawcy. Weksel w treści swej musi zawierać wyraz „weksel“ oraz bezwarunkowe przyrzeczenie zapłaty wymienionej sumy pieniężnej.

Weksle są dwojakiego rodzaju, własne i ciągnione (trasowane). Będziemy mówili tylko o wekslach własnych, gdyż w Polsce przeważnie takie są w użyciu.

Weksel, wystawiony przez jedną osobę drugiej — może być przez tę ostatnią odstąpiony osobie trzeciej. Wtedy ten, kto weksel oddaje, podpisuje się na odwrotnej stronie. **Osoba która weksel odstępuje, nazywa się, żyrantem, a jej podpis, żyrem“.** Żyrantów może być kilku. Wystawca wekslu w terminie musi go wykupić od ostatniej osoby, która weksel posiada. Jeżeli w terminie weksel nie zostanie wykupiony, to jego posiadacz po zaprotestowaniu wekslu może żądać zapłaty od któregokolwiek z żyrantów. Z prawa tego wynika, że żyrant odpowiada a więc poręcza za zapłatę wekslu przez wszystkich tych, którzy przed nim weksel posiadali.

Obieg wekslu, którego wzór podajemy na stronie 17, przedstawia się jak następuje:

Gospodarz **Franciszek Kowalski, zamieszkały w Wąwolnicy** kupując nawozy sztuczne za zł. 2.000.— w **„Rolniku“ w Puławach** płaci za nie wekslem, (jest wystawcą wekslu), **na zlecenie tegoż „Rolnika“.** Za spłatę terminową wekslu **ręczy** jego sąsiad **Michał Czaplicki zamieszkały również w Wąwolnicy.** „Rolnik“ w Puławach **żyruje** na drugiej stronie weksel i reguluje nim należność za nabyte nawozy w Centrali Spół. Rol. Handl. w Warszawie. Centrala podpisuje weksel jako **drugi żyrant** i składa weksel w Państwowym Banku Rolnym również na pokrycie swoich należności za nawozy sztuczne.

Państwowy Bank Rolny wysyła weksel przed terminem płatności do inkasa do Kasy Stefczyka w Puławach. Kasa Stefczyka weksel ten w dniu płatności przedstawia do zapłaty w „Rolniku“, gdzie powinny się już znajdować pieniądze wpłacone na pokrycie wekslu przez jego wystawcę t. j. przez gospodarza Franciszka Kowalskiego. „Rolnik“ w Puławach wykupiony weksel zwraca Franciszkowi Kowalskiemu.

Urzędowy blankiet wekslowy
Cena 6 zł.
Dla weksli, których suma nie przewyższa 2000 zł



Puławy dnia 30 kwietnia 1930 r. Na 2.000 zł.
W dniu 15 listopada 1930 r. zapłacę .... za ten własny
weksel na zlecenie „Rolnik" Spółdzielni Roln.-Handl. w Puławach sumę
dwa tysiące złotych

Adres wystawcy: Franciszek Kowalski w Wąwolnicy
poczta Puławy
powiat Puławy

Franciszek Kowalski

Płatny w „Rolniku" Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Puławach.

Wzór tekstu strona pierwsza

Poręczam Michał Czapliński
miejsce zamieszkania Wąwolnica gmina Wąwolnica
poczta Puławy powiat Puławy

Ustępujemy na zlecenie
Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń
Rolniczo-Handlowych w Warszawie
Puławy dnia 15 maja 1930 r.
„Rolnik" Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
w Puławach
Adam Bobiński Bronisław Łukiewski

Ustępujemy na zlecenie
Państwowego Banku Rolnego
(Oddział Główny)
Warszawa, dnia 25 maja 1930 r.
Centrala Spółdzielczych Stowarzyszeń
Rolniczo-Handlowych
w Warszawie
Edmund Przybyłowski Henryk Prażmowski

Ustępujemy na zlecenie
Kasy Stefczyka w Puławach
(Waluta do inkasa)
Warszawa, dnia 30 października 1930
Państwowy Bank Rolny
Oddział Główny
Stanisław Uziębło Wacław Baikowski

Wzór tekstu strona druga

Ostatni posiadacz wekslu **w dniu jego płatności** lub w ciągu następnych dwu dni (niedziele i święta nie liczą się), powinien przedstawić weksel wystawcy do zapłaty.

O ile weksel nie zostanie wykupiony, posiadacz wekslu powinien weksel w dniu jego płatności lub w ciągu następnych dwu dni zaprotestować u rejenta, w sądzie lub urzędzie pocztowym (urzędy pocztowe protestują tylko weksle opiewające na złote i tylko na sumy do zł. 1.000).

Jeśli protest nie został sporządzony natychmiast po terminie płatności, odpada odpowiedzialność żyrantów za zapłatę wekslu.

Na wekslu rolnik może się podpisywać:

1) jako wystawca — na wekslu za wybrane towary w Spółdzielni lub u kupca, za pożyczkę zaciągniętą w Kasie Stefczyka.

2) pod pieczątką spółdzielni (Kasy Stefczyka, „Rolnika", Mleczarni) jako zarejestrowany członek Zarządu;

3) jako poręczyciel (na pierwszej stronie wekslu lub na drugiej stronie ze słowem: poręczam); odpowiedzialność poręczyciela jest taka sama, jak tego, za kogo ręczy;

4) jako żyrant (indosant) co może również mieć charakter poręki na wekslu sąsiada lub spółdzielni.

Podpis na wekslu nie dopuszcza żadnych tłomaczeń: że podpisano w dobrej wierze „grzecznościowo", że nadużyto podpisu na wekslu i t. p. Weksel trzeba najprzód zapłacić, a później dopiero można swej krzywdy w sądzie dochodzić.

Przy podpisywaniu wekslu należy uważać na następujące szczegóły:

1) **weksle in blanco** (bez oznaczenia sumy, daty i miejsca płatności — należy podpisywać tylko w rązie potrzeby, w każdym zaś razie tylko dla osób i instytucyj godnych zaufania, aby nie narazić się na późniejsze niewłaściwe wypełnienie wekslu zarówno co do sumy jak i terminu; wskazanem jest nadto załączanie do weksli deklaracji zabezpieczającej interesy dłużnika, przyczem dobrze jest zatrzymać dla siebie odpis deklaracji poświadczony za zgodność przez osobę, której weksel wręczono. Deklaracja taka winna mieć brzmienie mniej więcej następujące:

„Składając przy niniejszem weksel blanco na zabezpieczenie . . . . upoważniam niniejszem (osobę lub firmę) . . . . . . do wypełnienia wekslu sumą oraz datami płatności na warunkach następujących":

W razie zagubienia wekslu można za-

biegać o jego unieważnienie w sądzie powiatowym (grodzkim);

Weksel trzeba wypełniać czytelnie, weksle poprawiane, przekreślane, skrobane do obiegu się nie dostają.

Weksle należy podpisywać na blankietach urzędowych, ostemplowanych. Na blankiecie urzędowym wskazana jest kwota, do jakiej można wypełniać weksel.

Podpisujący weksel nieostemplowany należycie naraża się na znaczną karę pieniężną. Tylko spółdzielnie z mocy ustawy i inne instytucje upoważnione mają prawo stemplowania weksli, wystawianych na ich zlecenie.

Pamiętać trzeba o tem, że pieniądze za weksel należy wręczać z reguły tylko posiadaczowi wekslu. Niebezpieczeństwo innego załatwiania sprawy przedstawimy na przykładzie: Rolnik kupuje towar u kupca, składając zamiast gotówki weksel. Kupiec weksel puścił w obieg. Rolnik nie czekając aż się do niego zwrócą z żądaniem zapłaty wekslu, zaniósł pieniądze na jego spłatę do kupca, u którego nabył uprzednio towar. Jeśli kupiec będzie człowiekiem złej woli, lub zostanie mu ogłoszona w międzyczasie upadłość, rolnik nie odzyskawszy od kupca złożonych pieniędzy, weksel po raz drugi będzie musiał wykupić.

Jeżeli dłużnik przed terminem płatności wekslu sumę długu doręczy swemu wierzycielowi, a jednocześnie wekslu nie wycofa, to tenże dłużnik drugi raz będzie musiał pieniądze wydać i weksel wykupić od tej osoby, która w terminie płatności zgłosi się do niego z wekslem.

Spółdzielnie handlowe żądają najczęściej weksli płatnych w miejscowościach, w których znajdują się oddziały lub zastępstwa Banku Polskiego, aby zapewnić sobie możność odprzedania weksli Bankowi Polskiemu. W takich wypadkach żądają od rolnika wystawiania miejsca płatności weksli przez niego wystawionych w miejscowościach często bardzo odległych od jego miejsca zamieszkania. Takie wystawianie weksli na inne miejscowości nazywa się domicylowaniem weksli. Skutki domicylowania wekslu poza miejscem zamieszkania wystawcy polegają na tem, że wystawca w terminie płatności musi przesłać gotówkę do miejsca płatności wekslu pod adresem instytucji, w której weksel był domicylowany. Za nadesłane pieniądze instytucja wskazana w domicyljacie weksel wykupuje i zwraca go wystawcy. Aby uniknąć nadużyć, weksle domicylować **należy w instytucjach lub u osób godnych zaufania.**

Praktyczny pomiar gruntów

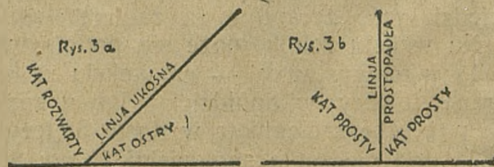
Rolnik wówczas będzie miał dochód z gospodarstwa, gdy będzie pracował dokładnie. Dokładność wymaga przeprowadzenia pomiarów każdego obszaru pola, przeznaczonego na poszczególne kultury.

Z powodu braku pomiarów, tracimy często bardzo dużo. Gdy wysiejemy za gęsto, tracimy na kosztach nasion. Gdy wysiejemy za mało, tracimy z powodu niedostatecznego wykorzystania gleby. Aby takich niedokładności uniknąć, sami możemy wymierzyć każdy kawałek gruntu.

Przyrządy do pomiarów robimy sami.

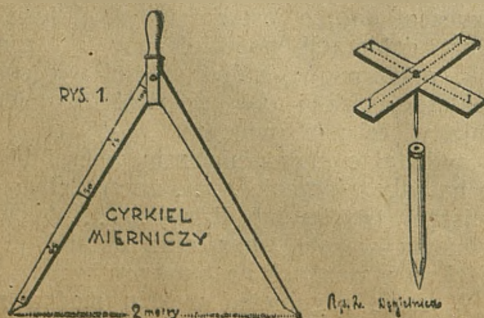
Cyrkiel mierniczy, pospolicie „prętem" zwany. Cyrklem mierzymy długość linji.

Węgielnica służy do wyprowadzania, czy też sprawdzania kątów prostych, czyli, jak w budownictwie się przyjęło, wśród wiejskich cieśli — „pod winkiel" wyprowadzonych. Więc np. ściany domu tworzą ze sobą kąt, zwany na wsi **węgłem,** i taki kąt nazywamy kątem **prostym.** Natomiast, jeżeli w izbie robię przepierzenie i wyprowadzam go nie pod winkiel, a na ukos do ściany, wtedy nie będę miał z obu stron ściany przepierzenia kątów prostych, a jeden z nich będzie mniejszy, ciaśniejszy, który nazywamy kątem **ostrym,** drugi będzie większy,



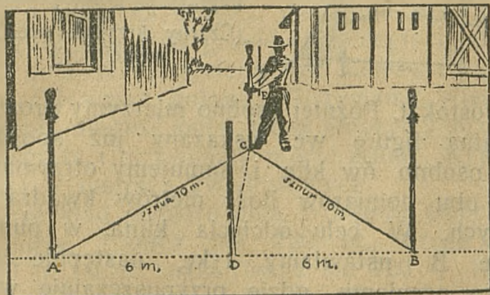
luźniejszy, zwany **rozwartym kątem.** Gdybyśmy owo przepierzenie w izbie robili pod winkiel, kąty z obu stron ściany przepierzenia byłyby równe, i takie kąty nazywamy kątami prostemi. Zaś ściana przepierzenia będzie wtedy **prostopadła** do ściany domu. Takie ułożenie kątów mamy na rys. 3 a i 3 b.

Otóż winkiel służy do wyprowadzania kątów prostych, a inaczej mówiąc, do **wy-**



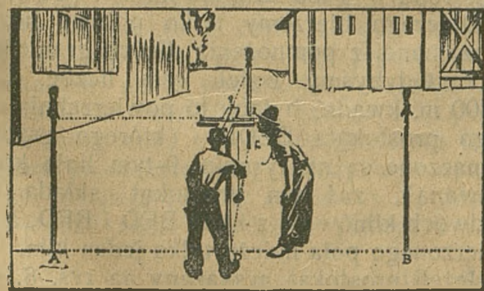
prowadzania linji prostopadłej w budownictwie, zaś węgielnica, wskazana na rysunku 2-im, do wyprowadzania takichże linij i kątów przy pomiarach pól.

Węgielnicę robimy zazwyczaj sami, to też musimy sprawdzić czy dobrze wytycza linje prostopadłe. W tym celu w inny sposób wytyczamy na polu dwie linje do siebie prostopadłe i na nich sprawdzamy działanie węgielnicy. Robimy to w ten sposób.



Rys. 4. Wyprowadzenie linji prostopadłej przy pomocy linji mierniczej.

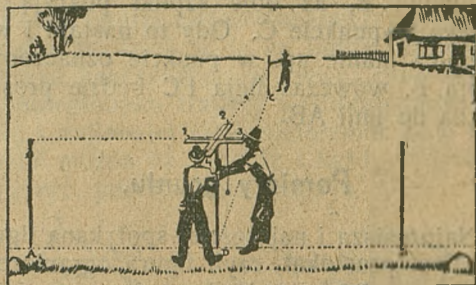
Wyznaczamy w polu linję AB (patrz rys. 4) długości 12 metrów, czyli sześć razy przemierzoną cyrklem mierniczym (dwumetrowym) i na końcu linji w punktach A i B ustawiamy tyki miernicze (zwyczajne proste i gładkie kije, grube na 5 cm. w przekroju i długie na 2 — $2^1/_2$ metra) pionowo do ziemi (pionujemy na oko), zaś na środku linji, czyli 6 metrów od każdej tyki, w punkcie D, ustawiamy również tykę. Następnie bierzemy linę mierniczą 20 m. długą, jej końce przywiązujemy do tyk ustawionych w punktach A i B i, biorąc za sam środek liny, naciągamy ją. W miejscu, gdzie wskaże środek naciągniętej liny, ułożonej na ziemi, umieszczamy tykę. Na rys. 4 miejsce to oznaczone jest literą C. Wtedy linja DC będzie prostopadła do linji AB. Mając tedy dwie linje prostopadłe do siebie, sprawdzamy węgielnicę. W punkcie D przecięcia się linji — stawiamy węgielnicę (patrz rys. 5). Obracamy



Rys. 5. Sprawdzanie węgielnicy.

węgielnicę tak, by patrząc od szpilki 3-ciej, umieszczonej na węgielnicy, pokryła ona szpilkę 1-szą i tykę w punkcie A. Nie ruszając węgielnicy, patrzymy od szpilki 4-ej, z drugiej jej strony na tykę B. Też same musi ona pokryć szpilkę 2-gą i tykę w punkcie C. Jeżeli nie pokrywa, musimy szpilkę 2-gą wyjąć i umieścić w takiem miejscu, by pokrywała się z tyką, umieszczoną w punkcie C. Węgielnica musi stać pionowo do ziemi. Żeby pion sprawdzić, należy do jednego ramienia węgielnicy przywiązać ciężarek. Sznurek od tego ciężarku zawsze powinien spadać równolegle z podstawą węgielnicy.

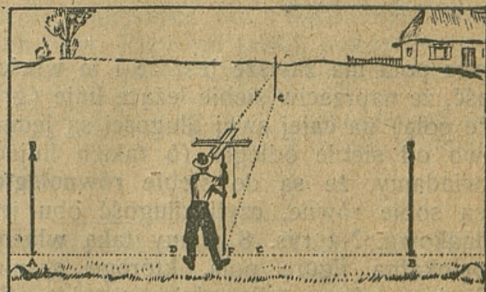
Jeżeli chcemy przy pomocy węgielnicy **wyprowadzić od linji AB linję DC prostopadłą do niej** (patrz rys. 6), to w punkcie D ustawiamy węgielnicę i obracamy nią tak,



Rys. 6. Wyprowadzenie linji prostopadłej BC do linji AB z punktu B.

by szpilki 3-cia i 1-sza pokryły się z tyką w punkcie A, następnie patrząc od 4-tej szpilki przez 2-gą, na linji ustawiamy tykę w punkcie C. Wówczas linja DC będzie prostopadła do linji AB.

Możemy też przy pomocy węgielnicy z dowolnego punktu, leżącego poza linją, np.



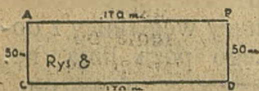
Rys. 7. Wyprowadzanie prostopadłej z punktu C.

z punktu C na rys. 7 **wyprowadzić prostopadłą do linji AB.** Na linji w punktach A i B i na owym punkcie C ustawiamy tyki, a następnie na oko z punktu F wyprowadzamy prostopadłą do linji AB i w punkcie przecięcia się tych linij ustawiamy węgielnicę. Obrana na oko prostopadła FC nie będzie ściśle prostopadłą, i zadaniem jest błąd oka przy pomocy węgielnicy naprawić. Przedewszystkiem należy sprawdzić, czy węgielnica stoi ściśle na linji AB. Obracamy w tym celu węgielnicę tak, by dwie szpilki i tyka w punkcie A pokryły się, następnie, nie ruszając węgielnicy, patrzymy z drugiej strony na tykę B. Też same

dwie szpilki i tyka, stojąca w punkcie B, również winny się pokryć. Gdy to nie nastąpi, ustawiamy węgielnicę w bok, w jednym, albo drugim kierunku i powtarzamy tę samą czynność z nastawieniem szpilek na tykę. Gdy już węgielnicę mamy ustawioną ściśle na linji AB i jedna para szpilek nastawiona jest na tyki w punktach A i B, przykładamy oko do szpilki z drugiej pary i patrzymy, czy obie pokrywają się z tyką w punkcie C. Zazwyczaj szpilki odrazu nie pokrywają się z tyką, wtedy węgielnicę posuwamy wzdłuż linji AB w jedną, albo drugą stronę, więc ku punktowi D, albo ku punktowi E, aż obie szpilki pokryją się z tyką w punkcie C. Gdy to nastąpi i węgielnica stanie np. w punkcie oznaczonym literą F, wówczas linja FC będzie prostopadła do linji AB.

Pomiary gruntu.

Najprostszą i najczęściej spotykaną figurą pól **jest prostokąt,** czyli figura ograniczona ze wszystkich stron linjami (granicami sąsiednich pól) prostemi w ten sposób, że przecinające się (dochodzące do siebie) linje (granice pola) tworzą zawsze kąt prosty (stąd nazwa prostokąt) i wszystkie cztery kąty są proste (patrz rys. 8). Taka



Rys. 8
Figura pola w kształcie prostokąta.

figura pola ma zawsze jeszcze i tę właściwość, że naprzeciw siebie leżące linje (granice pola) na całej swej długości są jednakowo od siebie odległe (o takich linjach powiadamy, że są do siebie **równoległe)** i są sobie równe, czyli długość obu jest jednakowa. Na rys. 8 mamy taką właśnie prostokątną figurę pola, którego granica AB jest równa długością granicy CD i w każdem miejscu jest jedna od drugiej oddalona o 50 m. (czyli są do siebie równoległe). To samo możemy powiedzieć o granicach AC i BD, odległych od siebie o 170 m. Wszystkie kąty wymienionej figury są proste, co możemy sprawdzić przy pomocy węgielnicy, ustawiając ją w którymś rogu pola.

Chcąc zmierzyć powierzchnię prostokątnego pola, mierzymy cyrklem długość granicy dłuższej (wypadło np. 170 m.), później krótszej (50 m.), i przez przemnożenie przez siebie obu liczb otrzymamy powierzchnię całego pola w metrach kwadratowych. Wypadnie więc: 50×170=8500 m. kwadrat. (to jest 85 arów).

Spotykamy figury pola takie, że jedna granica pola idzie skośnie, a nie prostopadle do dwu granic, np. jedna poprzeczna jest skośna do podłużnych, a druga prostopadła, jak wskazano na rys. 9. By zmierzyć powierzchnię pola o takiej figurze, postępujemy w ten sposób, że linją prostopadłą odcinamy klin i w ten sposób z reszty pola robimy



Rys. 9 Figura pola z jedną poprzeczną granicą skośną.
(Czarny krzyżyk oznacza węgielnicę).

prostokąt. Później osobno mierzymy prostokątną figurę we wskazany już sposób, a osobno ów klin i sumujemy otrzymaną z obu pomiarów ilość metrów kwadratowych. W celu odcięcia klina, w punkcie B ustawiamy tykę, następnie na oko oceniamy, gdzie przypuszczalnie wypadnie prostopadła, wyprowadzona z punktu B na linję CD. Wypadła np. w punkcie E; tam ustawiamy węgielnicę i postępujemy tak, jak przy opisanym już sposobie wyprowadzania prostopadłej z punktu na linję. Klin BED, który nazywać będziemy **trójkątem,** mierzymy w następujący sposób. Cyrklem mierniczym mierzymy długość wyprowadzonej prostopadłej BE, następnie ED i otrzymane liczby mnożymy przez siebie. Połowa otrzymanej z pomnożenia liczby będzie wyrażała powierzchnię klina w metrach kwadratowych. Dla przykładu na rys. 9 podane są wymiary granic w metrach. Przeróbmy odpowiednie przeliczenie.

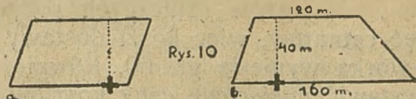
Powierzchnia prostokątnej figury ABEC:
100 × 70 = 7000 metrów kwadratowych.
Powierzchnia trójkąta (klina) BED:
70 × 40 = 2800 m. kwadrat., z czego bierzemy połowę, t. j. 1400 m. kwadrat.

Powierzchnia całego pola ABDC równa się: 7000 + 1400 = 8400 m. kw. (84 ary).

Dlaczego bierzemy tylko połowę liczby otrzymanej z pomnożenia dwóch granic klina? Gdybyśmy wzięli całą liczbę, t. j. 2800 m. kwadr., byłaby to powierzchnia całego prostokąta BEDF, (którego granice oznaczone są na rysunku 9-tym linją kreskowaną), zaś ten prostokąt składa się z dwóch klinów — z klina BED i BFD, a do mierzonego pola należy tylko jeden klin.

Jeżeli prostokąt, wskazany na rys. 8, ma obie poprzeczne granice skośne, to kierunek obu skośnych granic może iść albo ku sobie (ku środkowi pola), albo obie przybiorą jeden skos. Pozostałe dwie podłużne granice pola są do siebie równoległe. Wskazuje to rys. 10. W pierwszym wypadku

otrzymamy figurę 10-b, zwaną **trapezem** i w celu zmierzenia jej powierzchni, trze-



Rys. 10. Pola o granicach skośnych.

ba wyznaczyć i zmierzyć odległość pomiędzy równoległemi bokami (przy pomocy węgielnicy), opuszczając prostopadłą z jednej granicy na drugą; następnie zmierzyć długość obu tych granic równoległych, dodać do siebie otrzymaną ilość metrów i z sumy tej wziąć połowę. Otrzymamy wtedy średnią długość pola, którą mnożymy przez odległość i otrzymamy powierzchnię, wyrażoną w metrach kwadratowych.

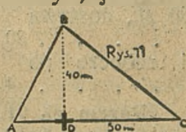
Przykład pomiaru pola, o figurze trapezu Jedna granica ma 120 m., druga — 160 m., więc suma równa się 120 + 160 = 280 m., a średnia długość czyli połowa sumy = 140 m. Odległość między obu granicami równoległemi wynosi 40 m., więc powierzchnia pola równa się 140 × 40 = 5600 m. kw. W drugim wypadku, kiedy skos idzie w jednym kierunku, jak wskazano na rys. 10-a, otrzymamy figurę zwaną **równoległobokiem** (krótsze granice są do siebie równoległe i dłuższe tak samo). W celu zmierzenia powierzchni pola o takiej figurze, trzeba wyznaczyć odległość (linję prostopadłą) między dłuższemi granicami i przemnożyć przez długość jednej granicy dłuższej.

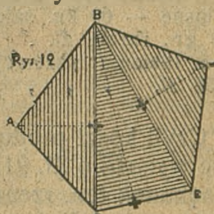
Wracając jeszcze do rys. 9, zaznaczyć należy, iż pole o takiej figurze można też zmierzyć w sposób podany dla trapezu. Więc dodajemy długość granicy AB (100 m.) i całą długość granicy CD (100 m + 40 m = 140 metr.), otrzymamy z połowy tej sumy średnią długość: 100 + 140 = 240, połowa = 120 m. Średnią długość mnożymy przez odległość obu równoległych granic, czyli 120 × 70 = 8400 m. kwadr. i otrzymamy powierzchnię pola.

Klin zaś na rys. 9, czyli, jak go nazwaliśmy, trójkąt, miał jeden kąt prosty (przy punkcie E, gdzie postawiliśmy węgielnicę) i mierzenie powierzchni takich trójkątów, które mają jeden kąt prosty (zwanych **trójkątami prostokątnemi**), należy wykonywać w sposób podany przy opisie rys. 9. Mogą się jednak zdarzyć trójkąty (kliny) o różnych kątach, wśród których nie będzie prostego, wówczas z jednego rogu klina wyprowadzamy prostopadłą na granicę, leżącą naprzeciw tegoż rogu, jak wskazano na rys. 11, wzdłuż linji BD. W celu zmierzenia powierzchni klina mnożymy przez siebie długość owej prostopadłej i długość granicy, do której prostopadła została wyprowadzona. Połowa otrzymanej liczby wskaże nam powierzchnię klina w metrach kwadratowych. Biorąc dla przykładu cyfry z rys. 11, powierzchnia trójkąta równa się:

40 × 50 = 2000, z czego bierzemy połowę, t. j. 1000 m. kwadr.

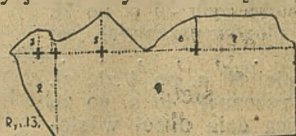
Pola o figurze nieforemnej mierzymy w ten sposób, że dzielimy je na figury, które już mierzyć nauczyliśmy się, więc: prostokąty, równoległoboki, trapezy i trójkąty. Najczęściej i najłatwiej takie nieforemne pole podzielić można na trójkąty i każdy z osobna zmierzyć, jak wskazano na rys. 12.





Mierzenie klinów (trójkątów). Mierzenie pól o figurze nieforemnej.

Na granicach pól z łąkami mamy zazwyczaj linję nierówną, łamaną i w celu zmierzenia powierzchni pola albo łąki stosujemy taki sam sposób, jak do mierzenia pól o figurach nieforemnych, więc dzieląc pole na szereg mniejszych, ale o określonych kształtach figur. Przykład takich pomiarów podany jest na rys. 13. Część 1 i 7 pola mierzymy



Mierzenie pól o granicach nierównych.

jako prostokąty, 2-gą i 6-stą, jako trójkąty prostokątne, 3-cią, 4-tą i 5-tą — jako trójkąty o różnych kątach. Po zsumowaniu powierzchni każdej części pola otrzymamy całkowitą powierzchnię. W podobny sposób możemy mierzyć np. powierzchnię łączki położonej wśród pól. Wtedy najdogodniej jest przeprowadzić przez środek łączki główną linję pomocniczą i od niej wyprowadzać różne prostsze figury, zależnie od ukształtowania brzegów łączki.

Jak sprawdzić dochód z gospodarstwa

Kalkulacje uprawowe porównawcze.

Przewodnią myślą kalkulacji uprawowych porównawczych będzie — wynaleźć dla swoich gruntów takie rośliny uprawne, które dają nam największy dochód. To znaczy, które rośliny z tego samego kawałka pola dadzą takie plony, których wartość, obliczona po cenie sprzedaży, zwróci nam koszty związane z uprawą i jeszcze pozostawi większy zysk.

Chcemy, naprzykład, obliczyć: co nam na jednym i tym samym kawałku lepiej opłaci

się uprawiać: żyło czy pszenicę. Mamy 2 ha jednakowej gleby, zasiane oba koniczyną. Na jednym ha uprawiamy żyto, a na drugim pszenicę. Następnie obliczamy, o ile więcej kosztowała nas uprawa pszenicy od żyta i o ile więcej wynosiła wartość plonów pszenicy od żyta. Rachunek ten na przykładzie będzie wyglądał, jak następuje:

CZĘŚĆ ROZCHODOWA.

1. 150 kg. pszenicy siewnej po 45 zł. cetnar kosztuje 67 zł. 50 gr., 150 kg. żyta siewnego po 25 zł. kosztuje 37 zł. 50 gr. Nasienie pszenicy droższe jest od żyta o zł. 30.—
Bejca do zaprawiania pszenicy zł. . . . 1.—
2. Pod pszenicę dano przed siewem więcej superfosfatu o 50 kg. wartości 9 zł. i więcej azotniaku, wartości 10 zł. Przywóz nawozów pod pszenicę, kosztował więcej o 50 gr. Razem nawożenie pszenicy, kosztowało więcej, niż nawożenie żyta o zł. 19.50
3. Dwukrotne bronowanie pszenicy na wiosnę: para koni i jeden robotnik pół dnia zł. 6.—
4. Dwukrotne saletrowanie pszenicy na wiosnę — 60 kg. saletry po 50 zł., dostawa 50 gr., razem zł. . . . . 30.—
5. Pielenie pszenicy 3 dni robocze po 1.50 zł. 4.50

Razem zł. **91.50**

Czyli koszt produkcji pszenicy na 1 hektarze wynosił o Zł. 91.50 więcej, niż koszt żyta. Rachunek ten, rzecz prosta, się zmieni, gdybyśmy dawali lepszą uprawę przedsiewną, motyczkowanie pszenicy i jakiekolwiek inne starania, których dla żyta nie stosowaliśmy. Natomiast musielibyśmy odliczyć od rachunku pszenicy te wydatki, które w większym stopniu były przeznaczone pod żyto.

CZĘŚĆ DOCHODOWA.

1. Zbiór pszenicy wyniósł 20 q. po 45 zł. zł. 900.—, wartość zbioru żyta 20 q. po zł. 25, zł. 500.—, wartość plonów pszennych jest większa o zł. . . . . 400.—
2. Zbiór słomy żytniej 50 q. po 4 zł., zł. 200.—. Zbiór słomy pszennej 45 q. po zł. 3.50 zł. 157.50. Pszenica dała mniej w słomie o zł. 42.50

Wartość plonów pszenicy ogółem była większa od wartości plonów żyta o zł. . **357.50**

PORÓWNANIE.

Wartość plonów pszenicy była większa o zł. 357.50
Koszty produkcji pszenicy były większe od kosztów produkcji żyta o zł. . . . **91.50**
Ogólnie dochód z uprawy pszenicy jest większy od dochodu z uprawy żyta o zł. **266.—**

Jeżeli gospodarz na podstawie opisanego rachunku zechce przeprowadzić podobną kalkulację, powinien wstawiać do rachunku ceny miejscowe. Kupuje np. ziarno siewne oryginalne, albo odsiewy, powinien doliczyć do ceny ziarna jeszcze koszty transportu i koszty dostawy na miejsce, t. j. do swego gospodarstwa. Tak samo powinien doliczyć koszt dostawy nawozów sztucznych ze spółdzielni rolniczo-handlowej do domu, więc np. para koni i 1 robotnik przez pół dnia będą kosztowały (licząc pracę 1 konia po 5 zł. dziennie, robotnika po 2 zł. dziennie) zł. 6.—. Nawozów sztucznych przywiózł dziesięć cetnarów, więc koszt dostawy jednego worka wyniesie gr. 60. Również należy wstawić miejscowe ceny kosztów pracy konia i robotnika.

Podobne kalkulacje porównawcze, jakie przeprowadziliśmy dla pszenicy i żyta, możemy przeprowadzić i dla wielu innych roślin uprawnych, więc np. owsa i jęczmienia, albo czy się nie lepiej opłaci zamiast tych dwóch jarych zbóż zasiać jarą pszenicę i t. p.

Obliczanie kosztów produkcji mleka.

W celu obliczenia kosztów produkcji mleka posługiwać się będziemy zapiskami gospodarskiemi. Najlepiej, gdy zapiski te będziemy prowadzili w książkach rachunkowych, a nie wedle własnego pomysłu w zeszytach, czy nawet luźnych kartkach.

Jak obliczyć koszt mleka od 4 krów, wskażemy na następującym przykładzie:

CZĘŚĆ ROZCHODOWA.

1. **Oprocentowanie kapitału:** średnia mlecznica kosztuje 800 zł., więc 4 kosztują 3,200 zł.; odsetki liczone po 8% w stosunku rocznym wyniosą zł. . . . . 256.—
2. **Koszt budynku inwentarskiego:**
a) oprocentowanie kapitału: budynek wartości 5.000 zł., odsetki liczone umownie po 4% w stosunku rocznym wyniosą zł. . . 200.—
b) umorzenie budynków: przyjmujemy, iż budynek murowany służy nam 50 lat, czyli rocznie zużyje się kapitału, umieszczonego w budowlach murowanych 2%, co od 5.000 zł. wyniesie zł. . . . . 100.—
c) ubiezpieczenie podajemy z rachunku pieniężnego za opłacone polisy; zł. . . . 12.—
Jeżeli polisę opłaciliśmy łącznie za wszystkie budynki, to sumę tę dzielimy proporcjonalnie na wartości tych budynków.
Koszty naprawy budynku w ciągu roku zł. 13.—
Razem roczny koszt budynku wyniesie zł. 325.—
W tym budynku stoi jeszcze część inwentarza, np. 2 konie, 3 jałowice i 2 cielęta, obliczamy więc proporcjonalnie do zajętego miejsca na sztuki dorosłe: 3 jałowice zajmą tyle miejsca, co 2 krowy, 2 cielęta tyleż, co 1 krowa. Razem sztuk dorosłych będzie: 4 (krowy) + 2 (3 jałowice) + 2 (konie) + 1 (2 cielęta) równa się 7. Koszt roczny utrzymania budynku 325 zł. dzielimy przez 7, czyli na 1 sztukę wypadnie zł. 46 gr. 50 (42 grosze przyjmujemy za 50). Koszt budynku inwentarskiego, przypadający na 4 krowy, wyniesie zł. . . . . 186.—
3. **Koszty utrzymania inwentarza martwego:** Obliczamy wartość bieżącą wszystkich narzędzi, używanych w oborze, więc baniek do mleka i in.; wartość ich wynosi np. 100 zł., skąd oprocentowanie roczne 8 zł., amortyzacja 20 zł., razem zł. . . 28.—
4. **Koszty leczenia** 4 krów wpisujemy z rachunku pieniężnego, wyniosły zł. . . 28.—
5. **Koszt roczny oświetlenia obory** zł. . 10.—
6. **Koszty pasz** obliczone według cen miejscowych, więc do wydatków pieniężnych na pasze kupne doliczamy koszty tran-

sportu do gospodarstwa, zaś koszty pasz własnych według cen, jakie możemy otrzymać, gdybyśmy je sprzedali.

4 krowy zjadają na rok:

a) buraków pastewnych 200 q. po 3 zł., zł. 600.—
(buraki pastewne, marchew, brukiew, obliczamy w połowie cen ziemniaków);
b) koniczyny 24 q. po 8 zł., zł. . . . 192.—
c) siana 16 q. po 6 zł., zł. . . . . . 96.—
d) słomy jarych zbóż 32 q. po 4 zł., zł. . 128.—
e) kuchu lnianego 4 q. po 30 zł., zł. . . . 120.—
f) otrąb pszennych 6 q. po 15 zł., zł. . . 90.—

Pasze letnie obliczamy w następujący sposób: od wagi spasionych zielonek odliczamy 4/5, tyle bowiem mniej więcej tracą one na wadze przy suszeniu na siano. Pozostałą 1/5 część wagi oceniamy według wartości siana. Z zapisków gospodarskich wiemy, że 4 krowy z naszej obory zjadły paszy dodatkowej do pastwiska: zielonki 60 q., co odpowiada 12 q. siana po 8 zł., równa się zł. 96.—
Na pastwisko przeznaczyliśmy krowom 1 mórg, drugi pokos koniczyny 1-rocznej i 1-szy pokos 2-gorocznej. Oceniamy wówczas pastwisko według ilości siana, jaką moglibyśmy zebrać, odliczając koszty sprzętu. Zebralibyśmy siana 30 q. po 8 zł., równa się zł. 240, sprzęt zł. 30, czyli wartość samego pastwiska letniego dla 4 krów wynosiła zł. . . . . 210.—

Rocznie żywienie 4 krów kosztuje zł. . 1532.—

7. **Robocizna:** dój, dozór krów i inne prace przy oborze. Koszenie i dowóz zielonki, tu nie liczymy, bowiem nie odliczaliśmy kosztów jej sprzętu przy obliczaniu kosztów żywienia letniego. Z zapisków wyliczyliśmy, iż na całą oborę (więc i na 3 jałowice, 2 cielęta) poświęcono 72 dni kobiecych i 102 dni męskich w ciągu roku. Na krowy dojne wypadnie: (po przeliczeniu młodzieży na sztuki dorosłe wypadnie — 3 jałowice = 1½ sztuki dorosłej 2 cielęta ½ sztuki dorosłej, razem więc w oborze jest 6 sztuk dorosłych). Na 1 sztukę wypada 12 dni kobiecych, to na 4 krowy wypadnie 48 dni kobiecych po zł. 1.50 dziennie = 72 zł. i 64 dni męskich po 2 zł. = 128 zł.; razem robocizna wynosi zł. . . 200.—

8. **Oprocentowanie kapitału obiegowego:** Z wyliczonych pozycyj rachunkowych do oprocentowania bierzemy wartość pasz własnych, wymienionych w punkcie 6 w sumie zł. 1532 i od połowy tej sumy obliczamy procenty w takiej wysokości, jaki procent w roku obliczeniowym Kasy Stefczyka płaciły za włożone oszczędności. Obliczone odsetki od połowy sumy, t. j. 800 zł. (zaokrąglając cyfrę) po 8% w stosunku rocznym wyniosą zł. . . . . 64.—

Dodajemy poszczególne wydatki (256 + 186 + 28 + 28 + 10 + 1532 + 200 + 64) i otrzymujemy, że razem **roczny rozchód na 4 krowy dojne wynosi zł. . . . . 2304.—**

Następnie obciążyć należy oborę t. zw. kosztami ogólnemi, więc wynagrodzenie dla gospodarza za kierownictwo, wszelkie koszty poniesione na ogólne kierownictwo gospodarstwa, a także doliczamy do kosztów ogólnych podatek gruntowy i komunalny. Sumę kosztów ogólnych należy później przenieść na rachunki poszczególnych gałęzi wytwórczych, proporcjonalnie do kosztów produkcji każdej z nich. Części sumy kosztów ogólnych, przypadającej na 4 krowy, w opisanym przykładzie rachunkowym nie umieściłem, bowiem nie będę omawiał wszystkich gałęzi gospodarstwa, a tylko najważniejsze. Nie mniej jednak kosztami ogólnemi należy obciążyć oborę.

CZĘŚĆ DOCHODOWA.

Jako dochód z krów mamy: **mleko, cielęta i obornik.**

Wartość mleka obliczamy według cen sprzedaży w mleczarni spółdzielczej z doliczeniem wartości mleka chudego.

Wartość cieląt obliczamy w 10 dni po urodzeniu, według ceny sprzedażnej z odliczeniem kosztów przeżywienia ich przez ten czas. Jeżeli przez parę dni trzymane jest cielę przy krowie, to dziennie należy liczyć 6 litrów mleka pełnego na jego wyżywienie.

Wartość obornika oblicza się w praktyce według wartości ściółki i dlatego w części rozchodowej nie liczymy wcale ściółki, a w części dochodowej obornika.

W naszym przykładzie wartość rocznego dochodu od 4 krów wyniesie:

1. Mleko: od czterech krów po 2.500 litrów od krowy, czyli za 10.000 litrów otrzymaliśmy za tłuszcz z doliczeniem wartości mleka chudego i wartości mleka, spożytego przez własną rodzinę zł. . . 2.500.—
2. Cztery cielęta po 40 zł. . . . . . 160.—

Razem dochód od 4 krów wynosi zł. **2.660.—**

Na naszym przykładzie krowy dały dochodu 2.660 zł. Aby ten dochód otrzymać musieliśmy wydać na utrzymanie krów 2.304 zł. Trzeba się teraz dowiedzieć, ile groszy z kosztów utrzymania krów przypada na 1 złoty z dochodu. W tym celu sumę kosztów, to jest 2.304 zł. dzielimy przez 2.660. (230.400 grosze podzielić przez 2.660) wypadnie 86,61 groszy.

Ponieważ za mleko otrzymaliśmy 2.500 zł., to żeby otrzymać, jaka część kosztów utrzymania krów przypada na samo mleko, trzeba 86,61 groszy pomnożyć przez 2.500, wypadnie **2,165 zł. 25 gr.** Tyle kosztowało nas otrzymanie 10.000 litrów mleka. Żeby obliczyć, ile kosztuje 1 litr, trzeba 2.165 zł. 25 gr. podzielić przez 10.000 — wypadnie 21,6 groszy.

Za cielęta otrzymaliśmy 160 złotych dochodu. Żeby dowiedzieć się, ile kosztów wypada na wychowanie cieląt, trzeba 86,61 groszy pomnożyć przez 160, wypadnie 138 zł. 58 groszy. Wychowanie 1 cielaka kosztuje nas 4 razy mniej, to jest 34 zł. 65 groszy.

Z takiego obliczenia możemy się przekonać, czy gospodarstwo mleczne daje nam zyski. Jeżeli cena ze sprzedaży litra mleka jest niższa, niż koszt własny, to wtedy, żeby poprawić dochodowość, musimy starać się korzystniej spieniężać mleko (dostarczać do mleczarni, unormować okres cielenia, aby powiększyć ilość otrzymywanego mleka wtedy, gdy cena jego jest najwyższa), powiększyć wydajność mleka od krów (stosować pasze treściwe), albo obniżyć koszty utrzymania krów (kupić krowy rasowe). W praktyce należy wykorzystywać wszystkie te drogi, które prowadzą do podniesienia dochodowości hodowli.

Jeżeli prowadzimy kalkulację przez lat kilka i porównamy ze sobą np. koszty obory, to zauważyć możemy zmianę wydatków. Przypuśćmy, że się one zwiększyły, badamy więc, czy i wpływy się zwiększyły, jeżeli nie i z ro-

ku na rok widzimy wzrost wydatków, a nie zwiększanie się wpływów, badamy poszczególne wydatki i wpływy i w ten sposób wynajdujemy przyczynę takiego stanu rzeczy. Wówczas należy tak oborę zreorganizować, aby złemu zaradzić.

W podany sposób, jak obliczenia kosztów produkcji mleka, obliczamy wszystkie inne gałęzie produkcji hodowlanej (oprócz koni).

Rachunek kosztów koni roboczych.

W gospodarstwach drobnych koń nie jest należycie wyzyskiwany, i dlatego większą trzeba nań zwrócić uwagę. W ciągu roku pracuje, jak wykazały rachunki, około 150 dni, nic przeto dziwnego, że skoro całoroczne koszty jego utrzymania rozłożymy na owe 150 dni, to koszt jednego dnia pracy końskiej wypadnie drogo.

Aby zbadać roczny koszt utrzymania konia, trzeba obliczyć następujące wydatki:

1. Oprocentowanie wartości konia.
2. Umorzenie kapitału: np. koń 3-letni, więc gdy zaczęliśmy nim pracować, kosztował 600 zł., a po 12 latach pracy sprzedaliśmy go na skórę za 60 zł., czyli przez ten czas zużyliśmy 540 zł. kapitału, włożonego w konia, to jest rocznie 45 zł.
3. Koszt stajni.
4. Koszt inwentarza martwego.
5. Koszt kucia.
6. Koszt leczenia (tutaj zaliczamy także przywiezienie weterynarza i inne z leczeniem związane robocizny).
7. Koszt oświetlenia stajni.
8. Koszt pasz i ściołów: a) własnych, oszacowanych, b) kupnych.
9. Robocizna: a) ludzka i b) końska.
10. Kapitał obiegowy: oprocentowanie w połowie pozycji 5, 8-a i 9-b.

Wszystkie pozycje rachunkowe oprócz 2-ej i 5-ej obliczamy w taki sam sposób, jak przy rachunku obory.

Od ogólnej sumy kosztów utrzymania koni roboczych odejmujemy wartość obornika, otrzymamy wówczas rzeczywisty koszt utrzymania koni, za który wzamian otrzymujemy pracę.

Koszt koni roboczych dzielimy przez ilość roboczych dni końskich w roku i otrzymujemy koszt jednego roboczego dnia końskiego.

Jak zaopatrywać się w nawozy sztuczne

Obliczenie należności za nawozy.

Należność za nawozy oblicza się w zależności od ilości składników odżywczych, jakie zawiera dany nawóz sztuczny. Ilość tych składników (t. zw. procentowość nawozu) wyraża się w kilo-procentach, które wskazują, ile procent użytecznego składnika zawiera 100 kg. danego nawozu. Np. gdy jest mowa o superfosfacie szesnastoprocentowym — to oznacza, że w 100 kilogramach tego nawozu znajduje się składników odżywczych 16 kilogramów. Dla określenia ceny 100 kg. superfosfatu musimy pomnożyć cenę kilogram-procentu (np. 90 groszy) przez jego procentowość (t. j. 16), wówczas otrzymamy cenę zł. 14.40. Do ceny nawozu, podawanej przez sprzedawców przy ładunkach całowagonowych, należy doliczać koszt opakowania (worki), przewozu kolejowego, podstawienia wagonu, opłatę stemplową i manipulacyjną oraz oprocentowanie.

Sprzedawca nawozu przepisem prawa obowiązany jest podać procentowość dostarczonego przez niego nawozu.

Rodzaje nawozów.

1) Nawozy azotowe.

a) **Azotniak mielony olejowany** zawiera 16% lub od 19% do 23% czystego azotu, oraz około 60% wapna w formie łatwo dostępnej dla roślin. Należność za azotniak oblicza się, zależnie od zawartości w nim czystego azotu. Wapno, zawarte w azotniaku, rolnik otrzymuje bezpłatnie. W celu łatwiejszego rozsiewu bywa produkowany azotniak granulowany (w gruzełkach), cena jego jest wyższą od mielonego. Dla niszczenia chwastów bywa używany azotniak mielony nieolejowany.

b) **Saletra „Nitrofos“** zawiera około 15,5% azotu i około 9% kwasu fosforowego w postaci krajowych fosforytów. Jedna połowa azotu w saletrze „Nitrofos“ jest w postaci saletrzanej (jak w saletrze chilijskiej), a druga połowa w postaci amonjakalnej (jak w siarczanie amonowym). Należność za „Nitrofos“ oblicza się tylko za azot, gdyż fosforyty otrzymuje rolnik bezpłatnie i za zawartość fosforu w nitrofosie fabryka nie daje gwarancji.

c) **Saletra chilijska** jest nawozem, zawierającym około 15,5% azotu (t. j. 95% azotanu sodowego). Saletra chilijska, produkowana metodą Guggenheima pod postacią gruzełków, zawiera około 16% azotu. Saletra chilijska niekiedy zawiera szkodliwe dla roślin składniki: nadchlorany. Sprzedający winni gwarantować, iż saletra nie zawiera więcej niż $^{3}/_{4}$% nadchloranów i nie więcej niż 2,5% wody (wilgoci).

d) **Saletra wapniowa,** t. zw. norweska, zawiera około 13% azotu i 26% wapna. Wapno w saletrze norweskiej otrzymuje rolnik bezpłatnie, płacąc tylko za azot. Należy ją bardzo uważnie strzec od wilgoci.

e) **Siarczan amonu** zawiera 20 — 21% azotu; przeciętnie 20,5% w postaci amonjakalnej. Siarczan amonu zawiera niekiedy szkodliwe dla roślin, a nawet i dla zwierząt związki cjanu i rodanu. Obecność związków rodanu w siarczanie amonowym poznać można po charakterystycznem czerwonawem zabarwieniu.

f) **Saletra wapniaka** czyli **saletrzak** 15,5% zawiera połowę azotu w postaci saletrzanej i połowę w postaci amonjakalnej. Saletra ta zawiera również 31% węglanu wapnia.

g) **Saletra sodowa** 16,3% jest bardzo zbliżona składem chemicznym do saletry chilijskiej, którą w zupełności może zastąpić. Nie posiada żadnych szkodliwych dla roślin domieszek.

2) Nawozy potasowe.

a) **Kainit** Kałuski i Stebnicki zawiera 8 — 13% tlenku potasu. Poza nawożeniem kainit (pylasty) bywa na szeroką skalę używany do tępienia chwastów. Należność za kainit oblicza się nie za kiloprocenty, lecz od 100 kg. — wysyła się luzem.

b) **Sól potasowa** kałuska zawiera 20 — 30% tlenku potasu i jest produktem krajowym. Sól potasowa bywa wysyłana zwykle luzem. Cena kainitu i soli potasowej jest podawana teraz łącznie z kosztami przewozu kolejowego, który opłaca kopalnia.

3) Nawozy fosforowe.

a) **Superfosfat** jest najwięcej rozpowszechnionym w Polsce z nawozów fosforowych. Zawiera on od 16 do 19% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie, t. j. najłatwiej dostępnego dla roślin. Superfosfat wysyłają fabryki w opakowaniu. Luzem wysyła się superfosfat tylko pod adresem bezpośrednich odbiorców-rolników.

b) **Zużle Thomasa** (tomasyna) są produkowane w niewielkiej ilości w kraju, znaczna większość tomasyny jest sprowadzaną z zagranicy. Zużle zawierają 14 — 18% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w dwuprocentowym kwasie cytrynowym; zużle są sprzedawane zawsze w opakowaniu workowem. **Należy baczyć na stopień zmielenia żużli.** 80% żużli winno się przesiewać przez sito o wielkości oczek 0,19 milimetrów. Zobowiązania miałkości zmielenia żużli należy żądać od dostawców.

c) **Mączka z fosforytów krajowych** zawiera 16 — 19% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym (metodą Robertsona). Ze względu na niską cenę mączki fosforytowej, najlepiej się opłaca sprowadzać ją luzem.

d) **Mączka kostna** odklejona, zawiera 30% kwasu fosforowego.

e) **Mączka kostna** bębnowa ma 4% azotu i 15% kwasu fosforowego.

Wapno nawozowe.

Wapno poprawia strukturę gleby, gdyż wpływa na jej gruzełkowatość, oraz działa, jako składnik chemiczny gleby.

Są dwa rodzaje wapna:

a) **wapno palone** (w kawałkach lub mielone), zawiera przeciętnie 95% tlenku wapnia. Wysyła się luzem lub w opakowaniu.

b) **wapno mielone** nie palone (węglan wapniowy — wapniak) działa mniej energicznie od poprzedniego i jest tańsze.

5) Poza wyżej wymienionemi nawozami jest cały szereg innych, które są używane zagranicą, a w Polsce nie mają większego zastosowania. Są to przeważnie nawozy, zawierające kilka składników odżywczych, jak np. superfosfat amonjakalno-potasowy. Nawóz ten zawiera kwas fosforowy, potas i azot. Należność oblicza się za ilość składników odżywczych w tym nawozie.

Latituda.

Przy zakupie nawozów należy pamiętać o tak zwanej latitudzie, którą wyjaśniamy następującym przykładem. Rolnik kupuje 100 kg. superfosfatu 16% t. j. płaci za 16 kilogramów kwasu fosforowego. Tymczasem fabryka ma prawo wyprodukować towar, zawierający 15,5% kwasu fosforowego i sprzedać go za szesnastoprocentowy. Ta dopuszczalna w procentowości nawozów sztucznych różnica ma nazwę latitudy i jest uwzględnianą przy sprzedaży wszystkich nawozów. Niżej wyszczególnione nawozy mogą zawierać 0,5% latitudy (pół kilogr. składnika odżywczego na 100 kg. towaru):

1) azotniak, 2) saletra nitrofos, 3) saletra chilijska, 4) saletra wapn. norweska, 5) siarczan amonu, 6) sól potasowa kałuska, 7) sól potasowa zagraniczna, 8) superfosfat mineralny, 9) superfosfat kostny, 10) żużle Thomasa, 11) fosforyty krajowe, 12) mączka kostna.

Przy wapnie obowiązuje 3% latitudy.

Zakupywanie nawozów.

Nawozy sztuczne są zwykle sprzedawane w ładunkach po 10 lub 15 ton; każdy nawóz wysyła się bądź: **franco wagon stacja wysyłająca,** t. j. odbiorca kupuje towar załadowany do wagonów na najbliższej od wysyłającego stacji kolejowej; natomiast określenie **„loco skład"** oznacza, iż towar kupiono na składzie fabrycznym i że do tego dojdą koszty załadowania do wagonu. **„Franco stacja odbiorcza"** oznacza, iż koszta przewozu do stacji odbiorczej ponosi wysyłający.

Bardzo rozpowszechnionem przy sprzedaży superfosfatu jest określenie **„parytet"** lub stacja parytetowa. Przy sprzedaży superfosfatu jest kilka stacyj parytetowych np. Warszawa-Wsch., Katowice, Poznań i inne. Rolnicy, nabywając superfosfat w ładunkach całowagonowych, mogą wybrać najdogodniejszy dla siebie parytet, t. j. stację parytetową najbliżej nich położoną, gdyż rolnik, kupując superfosfat, opłaca przewóz kole-

jowy od stacji parytetowej do stacji odbiorczej, oraz cenę obowiązującą przy danym parytecie. Naprzykład dla rolnika, którego stacją odbiorczą jest Sochaczew — najdogodniejszym parytetem jest Warszawa-Wschodnia. Jeżeli rolnik zamawia towar przy parytecie Warszawa - Wschodnia, a otrzymuje superfosfat z Poznania, to jednakże zapłaci tylko za przewóz od stacji Warszawa-Wschodnia do st. Sochaczew.

Należy zaznaczyć, iż cena parytetowa dotyczy w całej pełni tylko przy ładunkach 15-tonnowych. Dla zamawiających poniżej 15 ton, np. 10 ton, odbiorca ponosi różnicę kosztu frachtu między opłatą od 15-tonowego wagonu a 10-tonowego. Wobec tego **należy zawsze dążyć do zamawiania superfosfatu w wagonach po 15 ton.** Obliczenia parytetowe dotyczą tylko w obrębie dróg państwowych normalnotorowych.

Kiedy zamawiać nawozy.

Największe zapotrzebowanie na nawozy daje się zauważyć w lutym i marcu, oraz w lipcu i sierpniu. Ponieważ w ciągu tych 4 miesięcy większość rolników pragnie otrzymać nawozy, fabryki są przeciążone w tym czasie terminowemi zamówieniami i nie mają wprost możności należycie wszystkich obsłużyć. Wobec tego rolnicy, którzy pragną mieć pewność, iż otrzymają nawozy sztuczne we właściwym czasie, powinni bezwarunkowo zamawiać nawozy sztuczne przed rozpoczęciem najgorętszego sezonu. **Na sezon wiosenny należy zamawiać nawozy w listopadzie, grudniu, a najpóźniej w początkach stycznia. Na sezon jesienny— w maju, a najpóźniej w czerwcu.**

Przy zamówieniach za gotówkę opłaca się albo całkowitą należność przy zamówieniu, albo $1/4$ ogólnej należności, a resztę za zaliczeniem kolejowem lub inkaso banku. Zaliczenie kolejowe polega na tem, iż odbiorca opłaca resztę należności przy odbiorze towaru. Kolej pobiera od odbiorcy od sumy zaliczenia $1/4$% od tej kwoty.

Przy wysyłce na inkaso bankowe towar idzie pod adresem instytucji inkasującej (t. j. tej instytucji, która ma pobrać od odbiorcy resztę należności za wysłany towar. Po uregulowaniu tej należności, oraz kosztów inkasa (0.25% — 0,5% od sumy inkasowanej) odbiorca ma prawo do zabrania towaru.

Nawozów sztucznych należy nabywać tylko tyle, ile potrzeba do wysiewu w jednym sezonie, gdyż wskutek dłuższego przechowywania zachodzą w nich zmiany chemiczne, które pogarszają jakość nawozu.

Sprowadzanie nawozów.

Znaczna większość drobnych rolników zgłasza się po nawozy w pojedynkę, kupując po jednym lub najwyżej kilka worków poszczególnych nawozów.

Ten sposób zaopatrywania się rolników w nawozy sztuczne jest niedogodny i kosztowny. Worek nawozu sztucznego, kupiony na składzie, kosztuje drożej od kupionego w transporcie całowagonowym, z odbiorem na stacji. Kupując nawozy ze składu, rolnik opłaca koszt wyładunku z wagonu, zwózki do magazynu i koszt magazynowania.

Ale jak ma postąpić rolnik, któremu potrzeba zaledwie kilka worków nawozu? Musi porozumieć się z bliższymi, a nawet z dalszymi sąsiadami, i ci wspólnie w swej spółdzielni powinni zamówić cały wagon. Organizacją wspólnych zakupów mogą zająć się Kasy Stefczyka, lub kółka rolnicze.

Po zebraniu zamówień na całowagonowy ładunek (najlepiej 15 ton), rolnicy wysyłają swego przedstawiciela do miejscowej spółdzielni rolniczo-handlowej, lub zwracają się do niej listownie, w celu omówienia ceny oraz warunków nabycia nawozów.

Po nadejściu wagonu na stację odbiorczą, fabryka lub dostawca zawiadamia o tem niezwłocznie odbiorców, którzy zabierają cały ładunek wprost z wagonu.

Jak przechowywać nawozy.

Jeżeli zamawiamy nawozy wcześniej, to musimy je starannie przechowywać. **Przedewszystkiem nawozy należy przechowywać w miejscu suchem.** O ile nawozy przechowujemy w stodole, to przed zsypaniem nawozu klepisko posypujemy dwucentymetrową warstwą plewy lub sieczki, wysypujemy nawóz na kupę i przykrywamy ją również plewą lub sieczką. Poszczególnych gatunków nawozu podczas przechowywania nie należy mieszać. O ile nawozy są sprzedawane w workach (dotyczy to w szczególności superfosfatu i azotniaku), wówczas musimy wysypać je z worków, a worki wytrzepać i wyprać. Worki później można używać w gospodarstwie. Jeżeli natomiast nawozy przychodzą w beczkach drewnianych lub w blaszanych bębnach, to nawozów w takiem opakowaniu nie należy wysypywać; w takim wypadku wystarczy umieszczenie ich w suchem miejscu. Troskliwe przechowywanie nawozów sztucznych jest konieczne z tego powodu, iż nawozy sztuczne narażone na wilgoć, tracą swą siłę nawozową, a następnie skawalają się. Skawalone bryły nawozów przed wysiewem muszą być, w miarę możności, rozdrobione, gdyż nierównomierny wysiew nawozów spowoduje nierównomierny wzrost roślin.

Uwaga: Tablica, wyjaśniająca, jakie nawozy przy wysiewie można łączyć, podana jest na str. 11.

Normy użycia nawozów pomocniczych.

Roślina	Rodzaj gleby	Nawóz podstawowy	Nawozu na hektar w kilogramach						
			Nawozy azotowe			Nawozy fosfor.		Nawozy potas.	
			albo	albo		albo		albo	
			nitrofos lub saletra chilijska	azotniak	siarczan amonu	superfosfat	tomasówka	kainit	sól potasowa 25%
Pszenica	gleba ciężka glin. iłowata	na oborniku	0—80	0—70	0—100	200—250	200—300	—	0—160
		bez obornika	80—150	70—140	100—200	250—400	300—500	—	160—280
	gleba średnia	na oborniku	0—80	0—70	0—100	200—350	300—400	200—400	160—280
	„ „	bez obornika	80—150	70—140	80—200	350—400	400—500	300—500	160—350
Żyto	gleba ciężka	na oborniku	0—80	0—70	0—100	200—250	200—300	0—300	0—160
		bez obornika	80—150	70—100	100—200	250—400	300—500	300—400	160—280
	gleba średnia	na oborniku	0—100	0—80	0—120	200—350	300—400	200—400	160—280
		bez obornika	8Q—150	70—140	100—200	350—400	400—500	400—600	280—350
	gleba lekka	na oborn. lub naw.ziel.	0—100	0—80	0—120	250—400	300—500	300—600	—
Jęczmień	gleba średnia	bez oborn. lub naw. ziel.	100—150	80—140	120—200	400—450	500—600	600—800	—
Owies	gleba ciężka	bez obornika	80—150	80—140	100—200	250—400	300—500	400—600	240—350
	gleba średnia	„	100—200	80—150	120—240	0—200	0—300	—	0—240
	gleba lekka	„	100—200	80—150	120—240	250—350	300—400	300—500	160—240
Pszenica jara	gleba ciężka i średnia	„	150—200	140—170	200—250	—	400—600	500—800	—
Żyto jare	„ „ „	„	80—150	70—140	100—200	150—250	200—300	300—400	160—240
	gleba lekka	„	80—150	70—140	100—200	150—250	200—300	400—600	240—350
Ziemniaki	gleba ciężka i średnia	„	100—150	80—140	120—200	—	400—500	600—800	—
	gleba lekka	na oborniku	100—150	80—140	120—150	200—300	300—400	400—600	240—350
Buraki pastewne	gleba ciężka	„	100—200	100—150	120—240	—	400—600	600—800	350—500
	gleba średnia	„	150—200	140—170	200—250	200—300	300—400	400—500	240—350
	gleba lekka	„	150—200	140—170	200—250	300—400	400—500	500—600	—
Buraki cukrowe	gleba średnia	„	150—250	140—200	200—270	—	500—600	600—800	—
Okopowe	„	„	150—300	140—240	200—350	200—300	300—400	400—600	240—350
Rzepak	gleba średnia	bez obornika	250—500	200—400	270—550	450—400	600—800	600—1000	350—500
Len	„	na oborniku	80—120	70—90	80—120	150—300	200—400	300—400	160—240
	„	bez oboraika	0—80	0—70	0—80	200—300	300—400	400—600	240—350
Bobik	gleba ciężka	na oborniku	—	—	—	200—300	300—400	300—500	160—240
		bez obornika	0—80	0—70	0—80	300—450	400—600	500—400	240—350
Groch, wyka	gleba średnia	na oborniku	—	—	—	200—300	300—400	300—500	—
		bez obornika	0—80	0—70	0—80	300—450	400—600	500—700	350—450
Łubin, seradela	gleba lekka	„	—	—	—	—	400—600	700—900	—
Kon. czer. i luc.	gleba ciężka i śred.	„	—	—	—	250—350	300—500	300—500	160—350
Kon. szw. przelot	gleba lekka	„	—	—	—	—	400—800	500—800	—
Esparceta	gleba średnia wap.	„	—	—	—	250—400	300—500	300—500	—
Trawa z konicz.	gleba ciężka i śred.	,	0—100	0—80	0—80	300—450	400—1000	500—700	240—450
Łąki	gleba ciężka sapow.	„	komp.	komp.	kompost	250—350	400—600	400—600	240—350
	gleba mursz.	„	—	—	—	—	500—700	600—1000	350—550
Pastwiska	gl. ciężka sapow.	„	0—100	0—80	0—80	250—400	300—500	300—500	160—250
	gleba mursz.	„	0—100	0—80	0—80	—	300—500	400—500	250—450

Wyżej podane dawki nawozów stosować można na glebach dobrze uprawnych w kulturze. Im gleba gorzej uprawna, tem mniejsza powinna być dawka, gdyż na takiej glebie nawóz nie byłby w zupełności wyzyskany. Należy pamiętać o tem, że dobra uprawa roli to połowa nawożenia. Dawki podane powyżej o skali dość dużej są tylko orjentacyjnemi, każdy rolnik na zasadzie tej tablicy, znajomości swoich gruntów, utrzymywanych zbiorów, a także i prób na poletkach winien sam sobie wypośrodkować właściwą dawkę nawozów

Z dobrych nasion dobre plony

Zakup nasion.

Przy zakupie nasion rolnik powinien postępować bardzo ostrożnie, gdyż od dobrych nasion zależą dobre zbiory.

Poznać wartość nasion jest trudno i z tego powodu w handlu nasionami nadzwyczaj rozpowszechnione są nadużycia i oszustwa. Aby uniknąć niebezpieczeństwa oszustwa, rolnik powinien kupować tylko nasiona gwarantowane i od firm solidnych. Przedewszystkiem nasiona należy kupować w spółdzielniach rolniczo-handlowych, które to spółdzielnie sprowadzają nasiona bezpośrednio od najlepszych hodowców. Następnie **spółdzielnie przed sprzedażą badają wartość nasion w Stacjach Oceny Nasion.**

Przy zakupie nasion baczną uwagę należy zwrócić na następujące cechy towaru:

Sprzedający powinien podać czystość i siłę kiełkowania nasion.

Ziarno powinno być ciężkie, grube i dorodne, gdyż tylko takie ziarno daje silne rośliny, które są odporniejsze na wszelkie zmiany atmosferyczne, a tem samem wydają wyższy plon.

Ziarno nie może być wilgotne, stęchłe, spleśniałe.

Nasiona nie powinny być zanieczyszczone chwastami, obcemi ziarnami zbóż uprawnych, ziarnami połupanemi i nadgryzionemi, piaskiem i kamykami, ziarnami porośniętemi poza dopuszczalnemi normami.

Nasiona powinny posiadać ładny, żywy wygląd i właściwy charakterystyczny zapach i kolor.

Przy zakupie koniczyn, należy żądać od sprzedającego okazania świadectwa analizy Stacji Oceny Nasion, że sprzedana koniczyna nie zawiera „kanianki“. Najlepiej jest jednak kupno koniczyny załatwić zbiorowo przez kilku sąsiadów, zakupujących cały worek, o wadze stu kilogramów, gdyż tylko na takie ilości Stacje Oceny Nasion, po zanalizowaniu, nakładają swoją plombę, z numerem, stwierdzającą na podstawie wykonanej analizy, że koniczyna jest wolna od kanianki.

Gospodarz, który nie posiada własnych nasion do siewu, winien je wcześnie zakupić. Najlepiej kupno załatwić w zimie, gdyż na wiosnę z chwilą rozpoczęcia siewów nasiona zwykle drożeją.

Sprawdzenie siły kiełkowania.

Czy zboża i nasiona przeznaczone do siewu dobrze kiełkują, można się przekonać samemu bardzo łatwym sposobem:

1) Bierze się dwie szybki szkła 20 × 20 cm. oraz odpowiedniej wielkości kawałek flaneli lub barchanu, lub też grubej białej, czystej bibuły, używanej do atramentu. Tkaninę lub bibułę moczy się (tkaninę należy nieco wycisnąć) i rozpościera na szybce szkła. Potem odlicza się 200 ziarn nasion, układa w rzędy tak, aby jedno ziarno do drugiego nie dotykało, nakrywa drugim kawałkiem wilgotnej tkaniny lub bibuły, a wkońcu przykrywa się szybką szkła i stawia w miejscu niezbyt chłodnem i nie gorącem (mniej więcej 14° C.). Po upływie odpowiedniego czasu zagląda się tam, liczy wykiełkowane nasiona i zapisuje. Czas potrzebny do kiełkowania i siła kiełkowania poszczególnych nasion podane są na tablicach na stronie 29. Okres kiełkowania należy nieco przedłużyć, poza dane teoretyczne, ponieważ niektóre nasiona mogą być żywe, lecz bardzo twarde. Spleśniałe nasiona należy wyrzucać, bo nie kiełkują, a zarażą grzybkiem pleśni inne. Trzeba uważać, aby flanela lub bibuła posiadała zawsze dostateczną ilość wilgoci.

2) Bierze się talerz lub miseczkę glinianą i nasypuje trochę czystego, wymytego wrzącą wodą piasku, a skoro ostygnie zupełnie, daje się 200 ziarn odliczonych i umieszcza równo, przygniatając palcem do mokrego piasku. Talerz lub miseczkę przykrywa się drugim talerzem lub miseczką i stawia się w miejscu niezbyt chłodnem i nie gorącem, około 14° C. Piasek trzeba skrapiać wodą codziennie, aby był wilgotny. Dalej należy postępować, jak w sposobie pierwszym.

Przeciętna liczba z 200 ziarn skiełkowanych, podzielona na połowę będzie pokazywała siłę kiełkowania sprawdzanych nasion.

W wyżej podany sposób można bardzo dobrze przekonać się, czy nasiona są zdatne do siewu i podług takiej próby **można też ocenić, jak gęsto siać należy na roli.**

Bardzo często zdarza się, że nasiona są zupełnie zdrowe i normalnie kiełkują, a pomimo to nie wschodzą. W takim wypadku wina jest po stronie gleby, która była za sucha lub za mokra; lub po stronie tego, który siał, że przykrył nasiona za głęboko lub też za płytko. Jak głęboko powinny być przykryte nasiona przy siewie, podane jest w tablicach na stronie 30 i 31.

Normy czystości, siły kiełkowania i wartości użytkowej nasion.

Rodzaj nasion	Czystość % wysoka	Czystość % średnia	Czystość % niska	Siła kiełkowania % wysoka	Siła kiełkowania % średnia	Siła kiełkowania % niska	Wartość użytkowa % wysoka	Wartość użytkowa % średnia	Wartość użytkowa % niska	Kiełkuje po dn.
Zboża.										
Pszenica	99,5	98,5	96	95	93	80	94,5	91,6	76,8	10
Żyto	99,5	98,5	95	95	92	80	94,5	90,6	76,0	10
Jęczmień	99,5	98,5	96	98	94	85	97,5	92,6	81,6	10
Owies	99	79	95	93	90	80	92,1	87,7	76,0	10
Gryka	98	93	90	96	90	80	94,1	83,7	72,0	10
Proso	98	95	90	94	87	76	92,1	82,6	68,4	10
Kukurydza	96	94	90	90	85	75	86,4	79,9	67,5	10
Strączkowe.										
Bobik	98	95	92	96	90	87	94,1	85,5	80,0	10
Groch	98	95	92	97	90	80	95,1	85,5	73,6	10
Peluszka	98	94	90	98	95	85	96,0	89,3	76,5	10
Wyka siewna	96	90	85	98	90	82	94,1	81,0	69,7	10
„ piaskowa	90	80	70	90	85	75	81,0	68,0	52,5	21
Łubin niebieski	98	95	90	90	75	70	88,2	71,2	63,0	10
„ żółty	98	95	90	90	73	68	88,2	69,3	61,2	10
„ trwały	97	92	90	87	75	70	84,4	69,0	63,0	10
Soczewica	95	93	92	97	90	80	92,1	83,7	73,6	10
Motylkowe.										
Koniczyna biała	95	88	80	87	82	75	82,6	72,2	60,0	10
„ czerwona	97	94	90	90	85	80	87,3	79,9	72,0	10
„ szwedzka	96	92	84	90	85	80	86,4	78,2	67,2	10
Inkarnatka	97	94	90	92	85	80	89,2	79,9	72,0	10
Lucerna chmiel.	96	90	80	92	85	80	88,3	76,5	64,0	10
„ francuska	98	96	90	96	90	85	94,3	86,4	76,5	10
Esparceta	96	93	88	85	75	65	81,6	69,7	57,2	14
Przelot	95	85	80	85	75	70	80,7	63,7	56,0	10
Komonica błotna	93	90	85	85	75	65	79,0	67,5	55,2	14
„ pospolita	95	92	90	85	75	65	80,7	69,0	58,5	14
Nostrzyk	95	92	88	80	65	60	76,0	59,8	52,8	14
Seradella	95	90	80	88	75	65	83,6	67,5	52,0	14
Trawy.										
Grzebienica	95	90	85	90	75	60	85,5	67,5	51,0	21
Kostrzewa czerw.	85	72	65	85	70	60	72,2	50,4	39,0	21
„ łąkowa	95	85	75	95	90	82	90,2	76,6	61,5	21
„ owcza	85	72	65	85	70	60	72,2	50,4	39,0	21
„ trzcinow.	92	85	75	90	80	70	82,8	68,0	52,5	21
Mietlica rozłog.	90	82	75	95	86	75	85,5	70,5	56,2	21
Mozga trzcinow.	92	85	75	70	65	55	64,4	55,2	41,2	21
Owsik złocisty	75	72	60	80	70	55	60,0	50,4	33,0	21
Rajgras angielski	95	85	75	98	95	85	93,1	80,7	63,7	14
„ francuski	90	75	65	90	85	75	81,0	63,7	48,7	14
„ włoski	95	85	75	98	95	85	93,1	80,7	63,7	14
Stokłosa bezost.	80	70	60	92	80	70	73,6	56,0	42,0	14
Tomka wonna	95	90	80	70	55	40	66,5	49,5	32,0	21
Trawa kupkowa	85	75	60	90	80	65	76,5	60,0	39,0	21
„ miodowa	80	65	60	85	70	60	68,0	45,5	36,0	21
Tymoteusz	96	90	86	96	92	80	92,2	82,8	68,8	14
Wyklina gajowa	90	80	60	80	70	58	72,0	56,0	34,8	28
„ łąkowa	90	80	60	75	65	55	67,5	52,0	33,0	28
„ szorstka	92	82	65	85	75	60	78,2	61,5	39,0	28
Wyczyniec łąk.	80	70	60	85	65	55	68,0	45,5	33,0	21

Rodzaj nasion	Czystość % wysoka	Czystość % średnia	Czystość % niska	Siła kiełkowania % wysoka	Siła kiełkowania % średnia	Siła kiełkowania % niska	Wartość użytkowa % wysoka	Wartość użytkowa % średnia	Wartość użytkowa % niska	Kiełkuje po dn.
Okopowe, oleiste i inne.										
Marchew	90	85	80	75	63	55	67,5	53,5	44,0	21
Brukiew	99	97	94	95	88	80	94,0	85,3	75,2	10
Rzepa	99	97	94	95	88	80	94,0	85,3	75,2	10
Rzepak letni	98	95	92	96	90	80	94,1	85,5	73,6	10
„ ozimy	98	95	92	96	90	80	94,1	85,5	73,6	10
Siemię lniane	98	95	90	95	90	80	93,1	85,5	72,0	14
Gorczyca	98	92	85	95	85	78	93,1	78,2	66,3	10
Konopie	98	95	92	95	85	80	93,1	80,7	73,6	14
Mak	95	90	85	95	90	85	90,2	81,0	72,2	10
Cykorja	95	90	80	85	75	65	80,7	67,5	52,0	10
Szporek	98	95	90	90	80	72	88,2	76,0	64,8	10
Koński ząb	96	94	90	90	85	70	86,4	79,9	63,0	10
Warzywne.										
Anyż	95	90	85	96	92	85	91,2	82,8	72,2	25
Cebula	90	85	80	85	70	50	76,5	59,5	40,0	14
Czarnuszka	95	90	85	96	92	85	91,2	82,8	72,2	16
Dynia	95	90	85	90	85	80	85,5	76,5	68,0	8
Fasola	95	93	90	95	85	75	90,2	79,0	67,5	10
Kapusta	95	93	90	90	80	70	85,5	74,4	63,0	10
Kminek	96	90	80	75	60	50	72,0	54,0	40,0	21
Kolender	95	90	85	90	85	80	85,5	76,5	68,0	14
Koper	96	90	80	60	50	40	57,6	45,0	32,0	21
Majeran	98	95	92	90	75	70	88,2	71,2	64,4	14
Marchew	90	85	80	75	63	55	67,5	53,5	40,0	21
Ogórki	95	90	85	90	85	80	85,5	76,5	68,0	10
Pasternak	96	90	80	65	50	45	62,4	45,0	36,0	21
Pietruszka	96	90	80	75	60	50	72,0	54,0	44,0	21
Rzerzucha	98	95	92	98	95	90	96,0	90,2	82,8	10
Rzodkiewka i rzodkiew	98	95	92	90	75	60	88,2	71,2	55,2	10
Sałata	98	95	92	85	80	70	83,3	76,0	64,4	10
Selery	95	85	75	75	65	55	71,2	55,2	41,2	20
Słonecznik	98	95	92	95	90	85	93,1	85,5	78,2	10
Szczaw	98	95	92	85	75	65	83,3	71,2	59,6	14
Szpinak	95	90	85	75	65	55	71,2	58,5	46,7	21
Tytoń	98	95	92	90	75	70	88,2	71,2	64,4	10

Buraki	cukrowe wysoka	cukrowe niska	pastewne wysoka	pastewne niska	ćwikłowe wysoka	ćwikłowe niska
Czystość	97	95	96	94	96	94
Ilość procentowa kiełkujących kłębków	—	75	75	70	70	65
Ilość kiełków z 1 grama kłębków po 14 dniach	—	70	60	50	90	80
Zawartość suchej masy	85	85	85	82	85	88

Wykaz czasu wysiewu, ilości, siły kiełkowania nasion rolnych

Rodzaj ziemiopłodów	Czas wysiewu	Głębokość przykrycia cm.	Odległość rzędów cm.	Ilość wysiewu na 1 ha rzutowo	Ilość wysiewu na 1 ha rzędowo	Procent normalny czystości	Procent normalny kiełkowania
				kilogramów	kilogramów		
Zboża.							
Żyto jare	marzec kwiecień	4—6	9—13	130—180	120—160	98	92
„ ozime	wrzesień październik	2½—4	10—20	170—200	110—160	98	92
„ świętojańskie	lipiec sierpień	3—5	10—13	150	130	95	90
Pszenica jara	marzec, początek kwietnia	3—5	15—21	160—200	140—165	98	93
„ ozima	wrzesień październik	4	10—21	160—200	120—160	98	93
Jęczmień jary	kwiecień	2—5	13—17	130—190	120—150	98	94
„ ozimy	sierpień wrzesień	2½—5	15—21	120—180	90—160	98	94
Owies	marzec maj	3—7	9—18	160—200	130—160	97	90
Gryka	kwiecień maj	2—4	12—20	70—100	35—60	93	90
Proso	„ „	2—3	12—20	25—45	20—25	95	87
Kukurydza	15 — 30 maja	4—5	40—60	—	50—60	94	80
„ drobna pastewna	„	4—5	30—50	—	43—68	94	80
Strączkowe.							
Bobik koński	kwiecień	5—7	20—30	200—350	150—200	95	90
Fasola zwykła	początek maja	4—6	30—40	—	110—140	95	85
Groch	marzec kwiecień	4—7	21—24	180—200	130—160	95	90
Peluszka	„ „	4—6	9—18	200—220	160—200	94	90
Wyka jara na ziarno	kwiecień	2½—6	15—25	140—200	120—140	95	85
„ „ „ zielonkę	„ czerwiec	2½—6	10—15	180—220	130—180	95	85
„ ozima na zielonkę	sierpień wrzesień	3—5	15—18	wyki	105—120	95	73
„ z żytem				żyta	70—85		
Soczewica	koniec kwietnia	2½—5	15—25	90—170	65—130	93	90
Łubin niebieski	kwiecień	2—5	25—35	205—250	155—205	95	75
„ żółty	„	2—5	25—35	190—240	135—115	95	70
„ biały	„	2—5	30—45	240—305	115—220	92	75
„ trwały	„	2—5	25—35	—	40—50	92	75
Oleiste.							
Gorczyca na ziarno	marzec do lipca	1—1½	30—35	12—19	9—13	92	90
Gorczyca na zieloną paszę	„ „	1—1½	16—18	15—25		92	90
Rzepak jary	kwiecień	1½—3	30—45		12—14	95	90
„ ozimy	koniec lipca pocz. sierpnia	1½—3	40—60	14—17	7—14	95	90
Rzepik jary	druga połowa maja	1½—3	30—40	15—19	12—16	95	90
„ ozimy	15 sierpień — 10 wrzesień	1½—3	30—40	11—13	6—11	95	90
Lnianka	15 kwietnia — pocz. maja	½—1½	16—20	18—20	12—14	90	90
Mak	koniec marca p. kwietnia	½—1½	30—45	6—8	3—6	90	90
Len na ziarno	początek maja	2—4	10—12	120—150	100—120	92	90
„ „ włókno	„ „	2—4	10	125—170	—	92	90
Konopie na ziarno	„ „	2½—5	40—50	120—140	100—120	95	85
„ „ włókno	„ „	2½—5	30—40	135—205	120—170	95	85
Okopowe.							
Buraki cukrowe	kwiecień połowa maja	1—3	40		20—30	95	70
„ pastewne	początek maja	1—3	40		20—30	95	70
Brukiew pastewna	koniec kwietnia pocz. maja	1—2	42—46		8—12	97	85
Cykorja „	„ „	½—1½	30—40	11—12	8—10	90	75
Marchew „	marzec kwiecień	½—¾	40—75	8	5—7	90	60
Rzepa ścierniskowa	sierpień	1—2	40—50	5—6	4—5	97	85
Pastewne.							
Koniczyna biała	marzec kwiecień			12—15		88	82
„ czerwona	„ „			20—25		94	85
„ szwedzka	„ „			12—17		92	85
„ żółta	„ „			25—35		90	85
Inkarnatka	kwiecień			14—30		94	85
Lucerna niebieska	maj		12—20	35—40	25—30	96	90
Przelot	marzec kwiecień			17—27		85	75
Esparceta bez łusek	„ „			60—85		93	75
„ w łuskach	„ „			170—220			
Seradella	marzec „			40—50		90	75
Szporek	„ lipiec			20—30		90	70

Wykaz czasu wysiewu, ilości, siły kiełkowania nasion warzywnych.

Rodzaj nasion	Czas wysiewu	Ilość wysiewu na 10 mtr gram.	Ilość wysiewu na 100 mtr gram.	Głębokość przykrycia cm.	Odstępy między rzędami cm.	Odstępy między roślinami cm.	Wschodzi po dniach	Siła kiełkowania %
Anyż	kwiecień	6	60	1	20	7	20—25	58
Bób	marzec	250	2.500	5	60	30	10	90
Brukiew	kwiecień	5	50	1	50	25	6	85
Buraki ćwikłowe	kwiecień maj	15	150	2½	30	15	12	70
Cebula	marzec	10	100	½	20	10	14	50
Cykorja	kwiecień	10	100	1	20	10	10	70
Czarnuszka	„	6	60	1	20	10	14	85
Czosnek	„	250	2.500	1	20	15	—	—
Dynia	maj	3	300	3	150	100	8	85
Endywja letnia	kwiecień	5	50	½	30	20	10	65
„ zimowa	czerwiec	5	50	½	30	20	10	65
Estragon	kwiecień	10	100	½	30	20	10	70
Fasola piesza	maj	150	1.500	2—5	40	30	10	80
„ tyczkowa	„	100	1.000	3—5	60	50	10	80
Groch cukrowy	marzec	120	1.200	2—3	30	25	10	90
„ tyczkowy	„	150	1.500	2—3	40	25	10	90
Jarmuż jadalny	czerwiec	10	100	1	40	20	10	85
Kalafiory późne	marzec	10	100	1	60	50	10	85
Kalarepa późna	„	15	150	1	30	20	10	90
Kapusta biała wczesna	luty	10	100	1	50	40	10	75
„ „ późna	marzec	10	100	1	60	50	10	75
„ Brukselka	kwiecień	15	150	1	60	50	10	75
„ czerwona późna	marzec	10	100	1	60	50	10	75
„ włoska	„	10	100	1	50	40	10	75
Kolender	wcz. wios. kwiecień późna jesień	10	80	1	20	10	10—14	80
Koper zwyczajny	maj	5	60	1	25	7	14	50
Kminek	kwiecień	5	50	1	40	10	21	60
Kukurydza stołowa	maj	50	500	2—5	60	50	10	80
Lebioda	marzec	10	100	½	30	20	10	65
Majeranek	kwiecień	5	50	1	20	20	14	70
Mak	marzec	10	100	½	50	20	21	90
Marchew jadalna	luty marzec	5	50	1	30	10	25	60
Melony	luty	4	40	2—3	100	50	10	75
Ogórki	maj	3	30	2	150	25	10	75
Pasternak	luty	5	50	½	30	10	21	60
Pietruszka	„	5	50	½	30	10	21	60
Pomidory	marzec	1	10	1	100	100	12—14	90
Pory	kwiecień	10	100	1	25	10	14	50
Rzepa jesienna	lipiec	10	100	1	30	15	10	80
„ majowa	marzec	10	100	1	30	15	10	80
Rzodkiew	kwiecień	10	100	1½	30	15	10	80
„ czarna	czerwiec	10	100	1½	40	15	10	80
Rzodkiewka	marzec	30	300	2	30	5	10	75
Roszponka	sierpień	10	100	½	30	20	10	65
Sałata głowiasta wczesna	luty	5	50	½	30	20	10	65
„ „ późna	marzec	5	50	½	30	20	10	65
Selery	luty	2	20	½	30	20	20	60
Słonecznik	„	10	100	5	100	75	10	85
Soczewica	maj	10	100	1	30	25	10	80
Szalotki	kwiecień	250	2.500	1	25	15	14	50
Szczaw	marzec	20	200	½	25	20	14	75
Szczypiorek	kwiecień	250	2.500	1	25	20	14	50
Szpinak zwykły	marzec	40	400	1½	25	7	20	60

Rolnik  Obywatel

Co obywatel o ustroju Rzeczypospolitej wiedzieć powinien

Naród.

Naród polski półtora wieku żył w niewoli pod przemocą trzech obcych państw zaborczych. Przez półtora wieku trwały zmagania i walki o samoistny byt państwowy. Wojna światowa ziściła marzenia pokoleń— po krwawych bojach o wolność powstało niepodległe Państwo Polskie, jako Rzeczpospolita, oparta na zasadach wolności i równości wszystkich obywateli.

Konstytucja Rzeczpospolitej zaręcza wszystkim obywatelom równe traktowanie wobec prawa, gwarantuje im wolność przekonań, wiary i wolność zrzeszeń. Konstytucja zapewnia również każdemu obywatelowi prawo własności do posiadanego majątku. Prawo polskie zabrania tylko takich czynów, które przynoszą szkodę innym współobywatelom, lub Państwu.

Władza.

Władzę zwierzchnią w Polsce sprawuje naród. W tym celu naród wybiera Sejm i Senat, które ustanawiają prawa, podatki, pobór rekruta i kontrolują działalność rządu.

Co siedem lat Sejm i Senat, połączone w **Zgromadzenie Narodowe,** wybierają Prezydenta Rzeczpospolitej. **Prezydent Rzplitej** mianuje Rząd (Radę Ministrów) i wyższych urzędników, jest najwyższym zwierzchnikiem wszystkich naszych sił zbrojnych, zwołuje, otwiera, odracza, zamyka i rozwiązuje Sejm i Senat oraz mianuje sędziów.

Rząd składa się z Prezesa Rady Ministrów oraz ministrów. Rząd przedstawia corocznie Sejmowi projekt dochodów i wydatków państwowych (budżet), a po skończonym roku zamknięcie rachunków.

Ustrój administracyjny.

Całe państwo polskie podzielone jest na 16 województw. Każde województwo dzieli się na powiaty. Do powiatów należy pewna ilość gmin wiejskich i miejskich. Miasta większe (ponad 25 tysięcy mieszkańców) stanowią same dla siebie powiat, np. miasto Częstochowa. Są to t. zw. miasta z powiatu wydzielone. Miasto Warszawa zostało wydzielone z województwa warszawskiego i stanowi jakby oddzielne województwo. Mamy więc następujące województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie i m. Warszawa (na terenie dawnego Królestwa Kongresowego); krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie (na terenie Małopolski); poznańskie, pomorskie, śląskie (na terenie dawnego zaboru pruskiego) i wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie (na kresach wschodnich); patrz mapę na str. 40.

Na czele województwa stoi wojewoda, a na czele powiatu — starosta, mianowani przez Rząd. Z ramienia obywateli powoływane jest przedstawicielstwo samorządowe: gminne, powiatowe i wojewódzkie.

Gmina wiejska w byłym zaborze rosyjskim jest zbiorowa i składa się z gromad. Na czele gminy stoją: zebranie gminne, rada gminna i wójt. **Zebranie gminne** składa się z pełnoletnich obywateli polskich obojga płci, którzy conajmniej od 6 miesięcy mieszkają w gminie. Do zadań zebrania gminnego należy wybór wójta i członków rady gminnej, ustanawianie i rozkład składek i ciężarów gminnych, kontrola urzędników gminnych, rozporządzanie majątkiem nieruchomym gminy, będącym we wspólnem użytkowaniu jej mieszkańców i t. d. Zebranie gminne wybiera radę gminną i wójta.

Rada gminna składa się z wójta i 12 członków. Do zakresu działania rady gminnej należy przygotowanie spraw na zebranie gminne, a następnie czuwanie nad wykonaniem jego uchwał, zawiadywanie majątkiem gminnym; mianowanie, kontrola i usuwanie urzędników gminnych i wójta.

Wójt jest wybierany na 3 lata.

Wójt zwołuje posiedzenia rady i zebrania oraz przewodniczy na nich, wnosi na tych posiedzeniach sprawy i wykonuje uchwały, czuwa nad dobrym stanem dróg, nadzoruje sołtysów i innych urzędników gminnych, zarządza funduszami gminnemi, dozoruje nieruchomości gminy i grunty opuszczone.

Wójt również wypełnia polecenia władz sądowych i administracyjnych.

W sprawach samorządu wójt podlega wydziałowi powiatowemu, w sprawach zaś rządowych zwierzchnikiem jego jest starosta.

Organami władzy w gromadzie są: zebrania gromadzkie i sołtys.

Członkami **zebrania gromadzkiego** są gospodarze, mieszkający na obszarze gromady we własnych domostwach. Do zebrania gro-



Druk rotograw. „PRASA POLSKA", S. A.

Góral zakopiański



Druk rotograw. „PRASA POLSKA", S. A.

Góral zakopiański

madzkiego należy wybór sołtysa, rozporządzanie gruntami gromadzkiemi, będącemi we wspólnem władaniu włościan, rozkład niektórych podatków, nakładanie świadczeń na rzecz gromady i t. d.

Sołtys jest pomocnikiem wójta oraz poborcą podatków. Sołtys zwołuje zebranie gromadzkie i na niem przewodniczy.

Gmina wiejska w Małopolsce jest jednowioskowa. Na czele gminy stoi rada gminna i wójt z przysiężnymi.

Radę gminną wybierają przynależni do gminy, zgrupowani w 4 koła wyborcze. Do pierwszego należą ci, co płacą podatek największy, do drugiego — mniejszy i t. d., każde koło wybiera równą ilość radnych.

Gmina wiejska w dzielnicy zachodniej jest też jednowioskowa. Na czele jej stoi sołtys i ławnicy oraz rada gminna.

Poza gminą wiejską stoją obszary dworskie, które odznaczają się tem, że właściciel obszaru jest jego przełożonym i spełnia na tym obszarze obowiązki takie same, jak sołtys i rada w gminie.

Gminy wysyłają swoich przedstawicieli do samorządu powiatowego. Przedstawiciele ci tworzą sejmik powiatowy albo radę powiatową (nazwa dla Małopolski). Sejmiki wybierają Wydział powiatowy. W byłym zaborze rosyjskim sejmiki są wybierane przez rady gminne (wybory pośrednie), w b. dzielnicy pruskiej i austrjackiej przez uprawnionych wyborców bezpośrednio. Powiaty mają swoje podatki i wydatki, urzędników i zakłady, a nad tem wszystkiem czuwają sejmiki i wybierane przez nie wydziały powiatowe.

Sądy.

Każdy obywatel państwa ma prawo do obrony swego życia, czci i mienia. Obronę tę sprawuje państwo przy pomocy sądów niezależnych.

Sądy grodzkie rozpoznają sprawy cywilne o roszczenia majątkowe do sumy tysiąca złotych, a karne (o przestępstwa), jeżeli grozi kara pozbawienia wolności do lat 2 lub grzywną.

Sądy Okręgowe rozpoznają wszystkie inne sprawy cywilne i karne oraz odwołania od orzeczeń sądów grodzkich. Przy sądach okręgowych istnieją **sądy dla nieletnich.**

Od wyroku sądu okręgowego można się odwołać do **sądu apelacyjnego**, który bądź to zatwierdza wyrok zaskarżony, bądź też uchyla go i wydaje nowe orzeczenie.

Sąd Najwyższy rozpoznaje odwołania od sądów okręgowych, sądów przysięgłych i sądów apelacyjnych i może bądź to oddalić skargę, bądź uznać zaskarżony wyrok za nieważny i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania.

Wojsko.

Obronę całości swoich granic, obronę życia i mienia własnych obywateli przed wrogiem zewnętrznym sprawuje państwo przy pomocy wojska.

Każdy obywatel płci męskiej podlega powszechnemu obowiązkowi wojskowemu. Przez powszechny obowiązek wojskowy rozumie się obowiązek stawiennictwa do poboru, obowiązek służby i obowiązek meldowania się.

Służba wojskowa szeregowego trwa w służbie czynnej 2 lata, w rezerwie do 40 lat, w pospolitem ruszeniu do 50 lat życia. Wiek poborowy trwa od 21 do 23 lat życia, a w czasie wojny rozpoczyna się od 19 lat.

Od 18 lat każdy obywatel, podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, jest zapisany w rejestrze gminy, gdzie zamieszkuje. W roku, w którym się kończy 20 lat życia, należy się zgłosić w październiku lub listopadzie do urzędu gminnego. Komisja poborowa zalicza rekruta do jednej z 5 kategoryj: do A), jeżeli jest zdolny do czynnej służby, do B), jeżeli jest czasowo niezdolny do służby wojskowej i poborowy musi się wówczas znowu za rok stawić przed komisją, do C), jeżeli jest zdolny do służby w pospolitem ruszeniu z bronią, do D), jeżeli jest zdolny do służby w pospolitem ruszeniu bez broni i wreszcie do E), jeżeli jest zupełnie niezdolny do służby wojskowej.

Obok powszechnego obowiązku wojskowego, istnieje obowiązek służby pomocniczej. Obowiązkowi temu podlegają obywatele niepowołani do wojska obojga płci, liczący od lat 17 do 50, w razie mobilizacji, wybuchu wojny, gdy tego wymaga obrona państwa.

Poborowi i ochotnicy uznani za zdolnych do czynnej służby wojskowej, którzy ukończyli szkołę średnią lub zawodową, odbywają skróconą służbę wojskową. Odroczenie terminu odbycia służby wojskowej może być udzielone jedynym żywicielom rodzin lub właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych albo wreszcie osobom, odbywającym studja.

Szeregowi rezerwy odbywają w czasie służby w rezerwie 14-tygodniowe ćwiczenia.

Osoby zaliczone do kategorji C), D), i E) płacą podatek wojskowy.

Nauczanie powszechne.

Konstytucja polska głosi, że nauka w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa.

Dla wykonania tej zasady podzielono Państwo Polskie na obwody szkolne. W każdym obwodzie szkolnym musi być jedna

szkoła powszechna. W obwodzie mieszka najmniej 40 dzieci w wieku szkolnym. Szkoła musi być postawiona w takiem miejscu, żeby droga dziecka do szkoły nie przekraczała 3 kilometrów.

Gmina jest obowiązana dać gruntu pod szkołę, wznieść budynki i ponosić wszelkie wydatki, związane z utrzymaniem szkoły, ale wynagrodzenie nauczycieli i pomoce naukowe opłaca Skarb Państwa. Pieniędzmi gminnemi na szkołę zarządza gminny samorząd szkolny. W każdym powiecie jest **rada szkolna powiatowa,** która się składa z członków, mianowanych przez sejmik powiatowy i przez radę miejską, z przedstawicieli duchowieństwa i nauczycielstwa oraz z członków mianowanych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Do zadań tej rady należy przedewszystkiem nadzór nad szkolnictwem powszechnem, wyjednywanie środków na potrzeby szkolne i zarządzanie funduszami szkolnemi, sprawowanie władzy nad dozorami szkolnemi.

Każda gmina ma osobny **dozór szkolny,** a bezpośrednią opiekę nad każdą publiczną szkołą powszechną sprawuje **opieka szkolna,** złożona z opiekuna, mianowanego przez dozór szkolny, z paru miejscowych mieszkańców, księdza, nauczającego religji, kierownika szkoły i jednego nauczyciela.

Przepisy prawne o ochronie rolnictwa

Hodowla bydła.

W celu poprawienia stanu pogłowia bydlęcego pod względem rasy i użytkowości, **mogą poszczególne powiaty bądź gminy wprowadzać na swoim terenie ustawę o państwowym nadzorze nad buhajami** (Dz. Ust. N. 121 poz. 868 z 1925 r.). Mocą tej ustawy, **prawo pokrywania cudzych krów mają tylko posiadacze buhai uznanych pod względem indywidualnym i rasowym za odpowiednie do celów hodowlanych dla danego okręgu hodowlanego** (określa rasę dla terenu Ministerstwo Rolnictwa). O uznaniu buhajów za odpowiednie do celów hodowlanych orzekają Komisje Kwalifikacyjne, wydając posiadaczowi buhaja odpowiednie świadectwo uznania do pokrywania cudzych krów i jałówek na przeciąg jednego roku. **Pasanie wspólne buhajów nieuznanych z cudzemi krowami jest niedozwolone.**

Obowiązek dostarczenia koniecznej ilości buhajów uznanych mają organy samorządu terytorjalnego. Koszty związane z dostarczeniem rolnikom buhajów oraz ich utrzymaniem ponoszą powiatowe związki samorządu terytorjalnego w wysokości 25% ogólnej sumy kosztów, państwo w wysokości 10% tychże kosztów oraz zainteresowane gminy w wysokości 65% sumy tychże kosztów.

Gminy sąsiadujące lub mające małe ilości krów i jałówek mogą się łączyć, celem wspólnego kupna i utrzymania buhajów. Zarząd gminy ustanawia opłatę za stanowienie krów i jałówek gminnemi buhajami w wysokości, potrzebnej na pokrycie wydatków połączonych z kupnem i utrzymaniem buhajów.

Winni pokrywania cudzych krów i jałówek buhajem nieuznanym za odpowiedniego do celów hodowlanych, bez względu na to, czy pokrycie nastąpiło bezpłatnie, czy za opłatą, jak również winni wspólnego pasania buhaja w wieku powyżej 10-ciu miesięcy, nieuznanego za odpowiedniego do celów hodowlanych, z cudzemi krowami, względnie jałówkami — karani będą w drodze administracyjnej każdorazowo grzywną do 5 zł. W razie powtarzania się przekroczenia, kara będzie podwojona.

W razie wydania orzeczenia karnego za pokrywanie cudzych krów buhajem nieuznanym, może władza administracyjna zarządzić na koszt i ryzyko właściciela wytrzebienie buhaja nieodpowiedniego do hodowli.

Orzeczenia o czynach karalnych powyższej ustawy wydaje władza administracyjna 1-ej instancji, od której służy apelacja (złożona na ręce władz 1-ej instancji) w przeciągu dni 14 do właściwego Sądu pokoju.

Termin wprowadzenia w życie postanowień tej ustawy na obszarze poszczególnych powiatów lub części powiatów określa Ministerstwo Rolnictwa na podstawie wniosku właściwego związku powiatowego samorządu terytorjalnego, powziętego po zasięgnięciu opinji rad gminnych wszystkich gmin, na obszarze których zamierzone jest wprowadzenie w życie ustawy o nadzorze nad buhajami.

Hodowla koni.

W celu poprawienia rasy i pogłowia końskiego, wprowadza się ustawę o państwowym nadzorze nad ogierami i rejestrację klaczy (Dz. U. Nr. 17 poz. 113 z 1925), mocą której **ogiery, używane do odstanawiania klaczy cudzych, posiadać muszą świadectwa uznania i podlegają nadzorowi państwowemu.** Świadectwa uznania wydają bezpłatnie odpowiednie Urzędy Wojewódzkie na podstawie orzeczenia specjalnych Komisyj Kwalifikacyjnych przy województwie, w skład których wchodzi przewodniczący, mianowany przez wojewodę, przedstawiciel organizacji rolniczej, wyznaczonej przez Min. Rolnictwa i lekarz weterynarji, delegowany przez wojewodę.

O miejscu i terminie urzędowania Komisji winna być ludność powiadomiona we właściwy sposób przynajmniej na 15 dni przed terminem przeglądu. Komisja kwalifikuje ogiery uznane w/g 3-ch kategoryj: I ogiery zalecone, zakwalifikowane przez Komisję jednogłośnie, które ukończyły 5 lat i mają świadectwa pochodzenia ze strony ojca i matki, II ogiery uznane, które ukończyły 3 lata i odpowiadają wymogom hodowlanym i III ogiery dopuszczalne, które w okresie sezonu kopulacyjnego osiągną wiek trzech lat i które należy uznać jedynie ze względu na brak ogierów pierwszych dwóch kategoryj w danej miejscowości (wsi lub gminie). Świadectwa uznania wydaje odpowiedni Urząd Wojewódzki dla kategorji I-ej z ważnością na 3 lata, dla II-ej na 1 rok i dla III-ej na 1 rok w obrębie danej gminy.

Nie mogą być zakwalifikowane do otrzymania świadectwa uznania ogiery, dotknięte dychawicą świszczącą, dychawicą na tle schorzeń płuc i serca oraz wadami wzroku.

Od orzeczeń Komisji Kwalifikacyjnej można się odwołać w ciągu 14 dni do Komisji Kwalifikacyjnej odwoławczej.

Klacze zarodowe są to klacze zarejestrowane w księgach klaczy zarodowych, bądź przez społeczne organizacje hodowlane, powołane przez Min. Rolnictwa, bądź przez Komisje Kwalifikacyjne. Klacze zarodowe podlegają nadzorowi państwowemu i mogą być odchowywane przez ogiery państwowe, lub ogiery, posiadające świadectwa uznania.

W razie pokrycia klaczy zarodowej ogierem, który nie posiada świadectwa uznania, jak również o ile klacz taka w przeciągu trzech następujących po sobie lat nie odstanowi się, zostaje ona wykreślona z ksiąg klaczy zarodowych.

Ogiery uznane i klacze zarodowe nie mogą brać udziału w wyścigach, konkursach i innych próbach koni, z wyjątkiem wystaw i pokazów.

Ogiery posiadające świadectwa uznania i zarejestrowane klacze zarodowe wolne są od przymusowego poboru do wojska oraz od wszelkich świadczeń podwodowych w naturze. Właściciel ich korzysta z przywileju uiszczenia tych świadczeń w gotówce. Klacze zarodowe, których właściciel nie posiada żadnego innego konia, są wolne od tych świadczeń zupełnie i nie mogą być przedmiotem wyjątkowego opodatkowania przez samorządy, poza opodatkowaniem całego pogłowia końskiego.

Za pokrywanie cudzych klaczy ogierem nieuznanym oraz za używanie ogierów i klaczy na wyścigach, konkursach i t. p. grozi grzywna nałożona w drodze administracyjnej od 5 do 200 zł. z zamianą na areszt.

W celu zmuszenia posiadaczy ogierów do usunięcia z hodowli ogierów nielicencjowanych, ustanawia się (mocą ustawy z dn. 23.III.29 Dz. Ust. Nr. 24 poz. 247) **opłatę na rzecz Państwa, począwszy od 1 stycznia 1931 r. od ogierów nieposiadających świadectw uznania,** przewidzianych w przepisach obowiązujących o nadzorze państwowym nad ogierami — **w wysokości 50 zł. od każdego ogiera za rok kalendarzowy.** **Do uiszczenia tej opłaty do zarządu właściwej gminy obowiązany jest posiadacz ogiera do 1 kwietnia każdego roku.**

Posiadacze ogierów, podlegających opłacie, winni ogiery te zgłaszać każdego roku najpóźniej do dnia 1 lutego, według stanu z dnia 1 stycznia danego roku, w zarządzie właściwej gminy.

Od opłaty wolne są: a) ogiery stanowiące własność Państwa, oraz te ogiery, które nie ukończyły 3 lat, licząc od dnia 1-go stycznia roku urodzenia konia, jak również ogiery, biorące udział w wyścigach, konkursach i innych próbach koni, z wyjątkiem wystaw i pokazów, pod warunkiem, że ich posiadacze mają poświadczenie, stwierdzające uczestnictwo ogierów w tych próbach. Poświadczenia te wydaje Ministerstwo Rolnictwa.

Posiadacze, winni niezgłoszenia ogierów podlegających opiece do właściwej gminy, będą karani grzywną do 100 zł. lub ulegną karze zastępczej aresztu do 3-ch dni.

Ochrona roślin.

Na mocy obowiązującej ogólnej ustawy o zwalczaniu chorób roślinnych oraz tępieniu chwastów i szkodników roślin (Dz. Ust. Nr. 108 poz. 922 z 1927 r.), wydano trzy rozporządzenia Ministra Rolnictwa: 1) o zwalczaniu raka ziemniaczanego (Dz. Ust. Nr. 18 poz. 162 z 1928 r.), 2) o zwalczaniu korówki wełnistej (Dz. U. N. 77 poz. 689 z 1928 r.) i 3) o zwalczaniu berberysu (Dz. Ust. N. 79 poz. 697 z 1928 r.).

Rak ziemniaczany.

W razie pojawienia się raka ziemniaczanego na terenie poszczególnego gospodarstwa lub podejrzeń co do jego egzystencji, kierownik tego gospodarstwa jest obowiązany o tem zameldować we właściwej gminie na terenie województwa krakowskiego, poznańskiego, pomorskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przed upływem 24 godzin, na pozostałym obszarze Państwa przed upływem 48 godzin od chwili dostrzeżenia tych objawów. Jednocześnie ze zgłoszeniem meldujący winien bezpłatnie dostarczyć zarządowi gminy w szczelnem opakowaniu próbki ziemniaków w ilości nieprzekraczającej 1 kilograma.

Ziemniaków zebranych z gruntu zarażonego rakiem ziemniaczanym nie wolno używać do sadzenia, na pokarm zaś i paszę wolno je używać tylko po ugotowaniu lub parowaniu. Wszelkie odpadki winny być spalone lub zakopane przynajmniej na 75 cm. głęboko. Ziemniaków zebranych z pól podejrzanych nie wolno płókać w rzekach, strumieniach, kanałach, rowach, jeziorach, stawach; wodę po wypłukanych ziemniakach należy zlewać do odpowiednich dołów, które należy odkazić.

Wszelkie odpadki, pozostałe na gruncie zarażonym, winny być na miejscu spalone lub zakopane, niepóźniej jak przed zaoraniem gruntu. Z gospodarstwa, w którem stwierdzono raka ziemniaczanego, nie wolno poza jego obręb wywozić (wynosić) ziemniaków, ich odpadków, roślin okopowych, cebulowych, łęcin, ziemi, chwastów, nawozów i t. p. To samo dotyczy gospodarstw, znajdujących się w promieniu od 5 do 15 klm. od miejsca zarażonego; granice tego obszaru określa w odpowiedniem rozporządzeniu i terminie właściwy wojewoda. Odpowiedni starosta może każdorazowo zezwalać na odstępstwa od tego przepisu po zasięgnięciu opinji właściwego zakładu ochrony roślin. W każdym bądz razie, ziemniaki ze strefy zarażonej nie mogą być użyte do sadzenia i wywozu zagranicę.

Na gruntach zarażonych rakiem nie wolno uprawiać ziemniaków oraz wszelkich innych roślin okopowych, jakoteż innych roślin, mogących być rozsadnikami raka ziemniaczanego, z wyjątkiem odmian ziemniaków, uznanych przez Państw. Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego za odporne.

Składy, piwnice oraz wszelkie inne pomieszczenia jak również sprzęty, z któremi stykały się ziemniaki zarażone, winny być natychmiast odkażone.

Właściwy starosta może nakazać zniszczenie w określonym terminie ziemniaków, zarażonych rakiem.

Zarząd gminy niezwłocznie po otrzymaniu meldunku o wystąpieniu raka ziemniaczanego, powiadamia właściwego starostę oraz przesyła próbki ziemniaków do odpowiedniej stacji ochrony roślin.

Stacja po zbadaniu przesyła zaraz wyniki właściwemu staroście, który w pozytywnym wypadku wydaje odpowiednie zarządzenie.

Zakładami ochrony roślin uprawnionemi do badania ziemniaków są: Państwowy Instytut N. G. W. Wydział Ochrony Roślin w Puławach dla województw lubelskiego i wołyńskiego, Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu dla woj. pomorskiego, Wielkopolska Izba Rolnicza dla woj. poznańskiego, Państw. Instytut N. G. W. Stacja Botaniczno-Rolnicza we Lwowie dla woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, Tow. Ogrodnicze Warszawskie, Stacja Ochrony Roślin w Warszawie dla woj. białostockiego, łódzkiego, warszawskiego, Wileńskie Tow. Rolnicze, Stacja Ochrony Roślin w Wilnie dla woj. nowogródzkiego i wileńskiego, Małopolskie Tow. Rolnicze, Stacja Ochrony Roślin w Krakowie dla woj. kieleckiego i krakowskiego i Zakład Doświadczalny Uprawy Torfu w Sarnach dla woj. poleskiego.

Korówka wełnista.

Ustanawia się obowiązek tępienia korówki wełnistej (mszycy wełnistej albo krwistej), **który ciąży na użytkownikach gruntów, na których rosną jabłonie, bądź na posiadaczach samych drzew jabłoniowych.** Korówkę należy niszczyć jednym ze środków powszechnie w tym celu używanych (np. spirytusem skażonym) lub też wskazanym przez zakład ochrony roślin.

Zabrania się sadzenia i zbywania jabłoni, opanowanych przez korówkę wełnistą oraz jabłoni ze śladami uszkodzeń, przez nią spowodowanych.

Zbywanie jabłoni ze szkółek, w których korówka wełnista występowała po dniu 15 sierpnia, zabronione jest do 15 sierpnia następnego roku.

Właściwy starosta na wniosek zakładu ochrony roślin może nakazać zniszczenie w określonym terminie jabłoni, opanowanych przez korówkę wełnistą.

Bezpośredni nadzór nad tępieniem korówki wełnistej należy do zarządów właściwych gmin. Wymienione wyżej stacje ochrony roślin są powołane do czuwania nad racjonalnem zwalczaniem korówki wełnistej.

Berberys zwyczajny.

Ustanawia się obowiązek zniszczenia berberysu zwyczajnego (Berberis vulgaris) **do dnia 1 maja 1929 r. przez posiadaczy i użytkowników gruntów, na których berberys rośnie.** Nie dotyczy to ogrodów botanicznych i wnętrz lasów w odległości conajmniej 200 mtr. od brzegu lasu.

W razie niezniszczenia berberysu do 1.V 29 r., użytkownicy gruntów, na których on jeszcze się znajduje będą karani. Bezpośredni nadzór nad wykonaniem obowiązku niszczenia berberysu należy do zarządów gmin.

Wszelkie władze powołane do zwalczania tych chorób i szkodników roślin, chwastów i t. p. mają prawo wstępu na grunty i zabudowania oraz żądania potrzebnych informacyj od osób, użytkujących grunty.

Winni niestosowania się do powyższych przepisów i zarządzeń będą karani aresztem do 6-ciu tygodni i grzywną od 10 do 10.000 zł. lub jedną z tych kar.



Lot Orła Białego

Orzeł biały zerwał się do lotu z podniebnej krzesanicy tatrzańskiej, objął bystrym wzrokiem spiętrzone skałami dale i ścielące się u ich stóp równiny, uderzył o powietrze potężnemi skrzydłami i poszybował w przestrzeń. Pod nim wśród ciemnych smereczyn [1]) przeglądała wiosenna jasna zieleń, hale [2]) mieniły się łatami śniegu i trawy; siklawy [3]) huczały, wezbrane roztopami.

Z doliny pozdrowił królewskiego ptaka gazda [4]), otoczony w okólniku stadem białych owiec, które były jego dobytkiem. Lecąc dalej, minął doliny i szczyty. Na stokach bezśnieżnych już Gorców widział gazdów podgórskich, wybierających pracowicie z pola na stoku głazy, naniesione przez wody. Już góry zostały za nim, jako jedno pasmo sine. Ciepłe tchnienie nizin wypełniło powietrze. Runie ozimin przecinały faliste rzek doliny. Orzeł zniżył lotu i spojrzał na kmiecia, który pod nim na drobnej grudzie pełnił świętą służbę ziemi, rzucając jej złote ziarno na siew...

Od wschodu znęcił orła nieznany mu wiatr chłodny, a suchy. Minął wzgórza i lasy i zdumiał, widząc skały, co zamiast wznosić się w szczyty, spadały w dół — w jary, popękane szczelinami i haszczem osłonięte [5]). Tu pola stały jeszcze martwe, ze wsi dochodził ryk bydła, co czuło słońce wiosenne, a trawy jeszcze nie miało.

W długich wioskach na dnie jarów nie było ruchu i życia. Gospodarze z chat poglądali tylko na słońce, bo choć w jarze zieleniało i kwitło, jak w lecie, na stepie zamróz trzymał rolę.

Król powietrza przez chwilkę spoczął na dębie nad jarem. Wnet jednak zerwał się i ruszył z wiatrem na zachód.

Znikły ślady gór, wzgórzy i parowów — długa, szeroka równia piaszczysta lub glinkowata, z pasmami lasów sosnowych roztoczyła się wokoło. Ale każda piędź ziemi była objęta ludzką pracą, a w niej nietylko koń był towarzyszem. Warczał żelazny motor, ciągnąc pługi, a zamiast siewcy — dziewięciorzędówka kryła ziarno. Słońce wiosenne przyświecało pracy [6]).

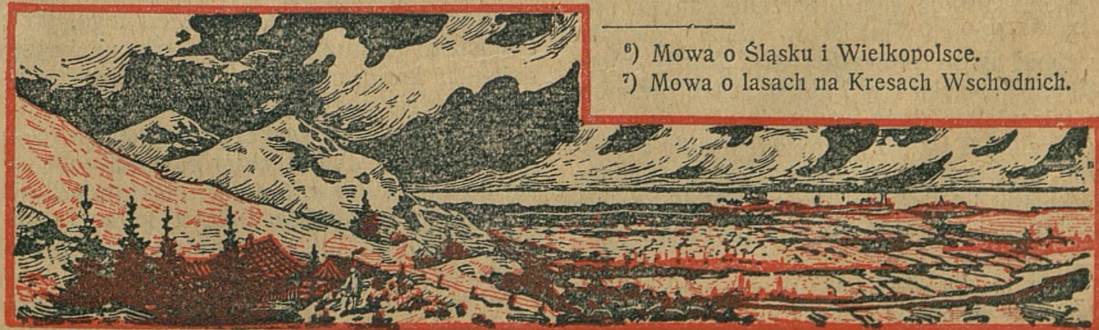
Odwrócił się ptak od słońca i równym szerokim lotem podążył ku wielkiej sinej smudze borów. Tam drzewa poskręcane nie sięgały ani połowy wyniosłych jodeł karpackich, ale bory legły jak okiem sięgnąć, a wśród nich jeziora wielkie, nie ciche jako tatrzańskie, lecz napełnione wrzawą ptasią, a na polach wśród lasów cisza była zupełna i śnieżne leżały płaty. Gospodarze kończyli w chatach pasiaki, wiązali obręcze na naczynia z drzewa i wyplatali kosze [7]).

Nie przerywał lotu ptak królewski, patrząc na tę pracę rolników po wszystkich ziemiach Polski, aż ujrzał ciemny pas nieba, a z pod niego wysunęła się połyskująca płaszczyzna, ni to pole — bo zbyt ruchliwe, ni to jezioro — bo bezbrzeżne. Orzeł górski zdumiony wstrzymał lot na stromym brzegu tego obszaru wód.

Tak orzeł biały — objął w przelocie mieszkańców z gór i nizin, z wyżyn, z nad jezior i morza — gospodarzy na ziemi polskiej, którzy trudzą się na niej od wielu setek lat.

[1]) Lasy świerkowe. [2]) Doliny w Tatrach. [3]) Wodospady. [4]) Góral-gospodarz.
[5]) Jary nad Dniestrem w Wschodniej Małopolsce.

[6]) Mowa o Śląsku i Wielkopolsce.
[7]) Mowa o lasach na Kresach Wschodnich.



ZAGRODA, WIEŚ i KRAJ

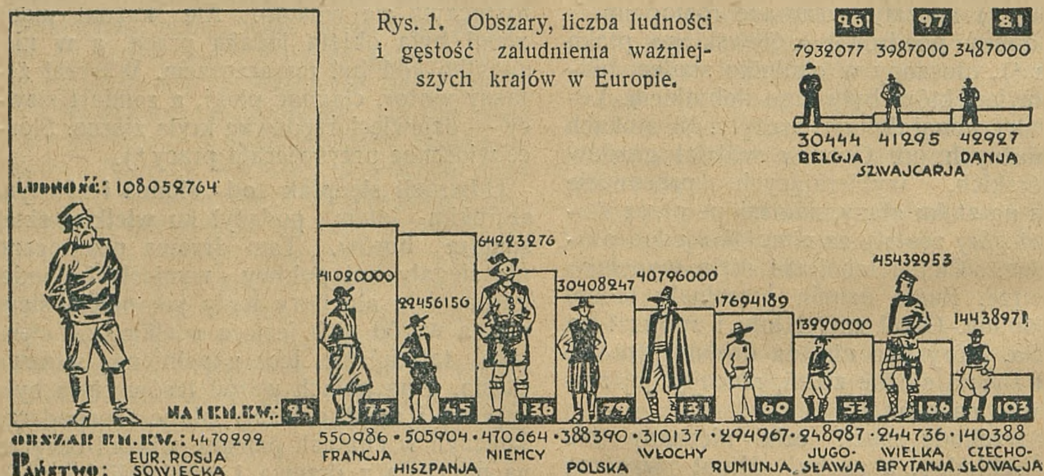
Gospodarstwo narodowe Polski

Polska jest wielka.

Przyjrzyjmy się rysunkowi pierwszemu. Prostokąty na tym rysunku przedstawiają porównanie wielkości obszarów poszczególnych krajów. Figury ludzkie przedstawiają ilość mieszkańców w każdym z tych krajów.

Z porównania tego widzimy, że **Polska zalicza się do rzędu sześciu największych państw w Europie,** zarówno pod względem obszaru ziemi, oraz ilości mieszkańców*).

W granicach Państwa Polskiego na powierzchni 388399 kilometrów kwadratowych mieszka 30,408,000 ludzi. Gdyby ci ludzie rozsiedlili się równomiernie w całym kraju, to wypadłoby na każdy kwadratowy kilomer 78 osób.



Rys. 1. Obszary, liczba ludności i gęstość zaludnienia ważniejszych krajów w Europie.

Polska jest bogata.

Bogactwo Polski, to przedewszystkiem **żyzna gleba,** na której rodzą się wszelkie zboża, rosną najdorodniejsze warzywa i dojrzewają piękne owoce.

Wielkie obszary kraju pokryte są **odwiecznemi lasami,** z których mamy najlepsze drzewa wszelakich gatunków.

Przepływa przez Polskę **wiele pięknych rzek,** rozlewa się po niej dużo jezior i stawów, w których żyją przeróżne gatunki ryb.

W różnych miejscowościach głęboko w ziemi mamy **niewyczerpane skarby mineralne.** Na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem są tak wielkie złoża **węgla,** że starczy go na tysiące lat. Tam też mamy wiele **rudy cynkowej, ołowianej i żelaznej.** Pod Krakowem w Bochni i Wieliczce oraz w Wielkopolsce pod Inowrocławiem mamy kopalnie **soli.** Na południu wzdłuż gór Karpackich sączy się z ziemi **ropa,** z której przez oczyszczenie wyrabiają naftę, benzynę i różne oleje oraz smary. W wielu miejscowościach mamy **glinki,** z których wyrabiają naczynia i cegłę do budowy.

*) Na powyższym wykresie opuszczono Szwecję, która ma obszar większy od Polski, lecz ludności mniej.

Jak pracuje Polska.

Bogactwa te są ukryte w ziemi, lub rosną w stanie surowym.

Ludzie pracą swą muszą te bogactwa wydobyć, przetworzyć i nadać im postać odpowiednią do użytku. Zależnie od tego, jakie bogactwa naturalne skupiły się w każdej dzielnicy kraju, odpowiednią też do tych bogactw ludzie podejmują tam pracę.

Na Śląsku wre praca przemysłowa, tam górnicy kopią węgiel, który kolejami rozwozi się po całym kraju. A także olbrzymie ilości tego węgla z Gdańska i Gdyni płyną zagranicę. Na Śląsku też wydobywają rudy, z których wytapiają cynk, ołów i żelazo.

Węgiel jest potrzebny dla każdej fabryki. Ponieważ na Śląsku mamy tani węgiel, dla-

tego też w jego okolicy założono bardzo dużo fabryk. Wyrabiają tam różnego rodzaju maszyny, narzędzia, naczynia.

Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Zagłębie Krakowskie są to najbardziej uprzemysłowione okręgi. Gdzie jest przemysł, tam muszą być miasta. To też na Śląsku mamy bardzo dużo miast. W niektórych okolicach sąsiadują one z sobą tak blisko, jak gdzieindziej wsie. Śląsk jest najbardziej zaludniony ze wszystkich dzielnic Polski. Przeciętnie na jednym kwadratowym kilometrze mieszka tam 266 osób.

W innych okolicach kraju również spotykamy bardzo dużo miast i osad przemysłowych. Największem takiem miastem jest **Łódź**, w którem mieszka pół miljona ludzi. Są to w znacznej większości robotnicy, którzy w fabrykach pracują przy wyrobie tkanin bawełnianych. Materjały łokciowe na bieliznę i ubranie wyrabiają w okolicach Łodzi jeszcze w następujących miastach: Pabjanice, Zgierz, Zduńska Wola, Tomaszów. W Bielsku na Śląsku wyrabiają ładne i trwałe materjały wełniane. W Żyrardowie pod Warszawą jest wielka fabryka, która wyrabia znane w całym świecie płótno lniane. W Białymstoku na Polesiu wyrabiają sukno i derki wojskowe. W Częstochowie fabryki z konopi i juty (pokrzyw) wyrabiają postronki i worki. W Częstochowie jest też wielka fabryka zapałek. W Chorzowie na Śląsku oraz w Mościcach pod Tarnowem mamy dwie wielkie fabryki, które wytwarzają sztuczne nawozy dla rolników. Sole potasowe dla nawożenia gleby, wydobywa się z kopalń w Kałuszu, a Kainit w Stebniku (Małopolska).

Wapno do budowy wypalają piece w okolicach Częstochowy, Opoczna i Kielc.

W wielu jeszcze miastach mamy bardzo dużo fabryk, w których wytwarzają najróżnorodniejsze towary. Razem **we wszystkich zakładach przemysłowych i rzemieślniczych w całym kraju pracuje półtora miljona ludzi.**

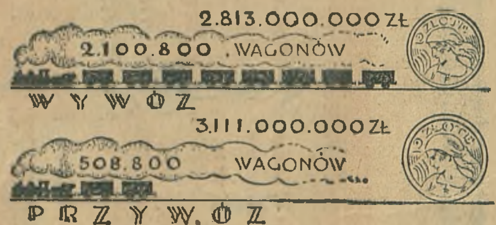
W całym kraju na wsiach mieszka ludność rolnicza, która utrzymuje się z pracy nad przetworzeniem tych bogactw, jakie wydobyć można z żyznej ziemi. **W rolnictwie pracuje najwięcej, bo 11 miljonów ludzi. W Polsce rolnictwo jest największą gałęzią pracy, gdyż daje utrzymanie ¾ całej ludności kraju.**

Praca na roli prowadzona jest w 3.262.000 samodzielnych gospodarstw rolniczych. Znaczna większość tych gospodarstw, bo około 3.156.000 należy do drobnych rolników, a z tego przeszło trzecia część, bo 1.000.000 jest takich gospodarstw, które mają mniej niż 2 hektary ziemi. Rolnicy ci czerpią dochód z dwuch źródeł: z uprawy roli i z hodowli zwierząt. Wartość produktów, osiągniętych z uprawy roli wynosi 6 miljardów. Wartość produktów wytworzonych w ciągu roku przez hodowlę zwierząt wynosi 3 miljardy złotych. **Razem więc w ciągu roku rolnicy wytwarzają towarów za 9 miljardów złotych.**

Produkty, które rolnik wytwarza na wsi, sprzedaje w najbliższem miasteczku lub miastach, nabywając w nich towary przemysłowe. Zaś z miast handlarze pośrednicy przywożą produkty przemysłowe i sprzedają je rolnikom.

Obok wewnętrznej wymiany towarów w kraju, pośrednicy handlowi prowadzą handel w kierunku zewnętrznym. Wywożą zagranicę te towary, których u nas jest za dużo i odwrotnie, przywożą z zagranicy takie towary, jakich w kraju brakuje.

W 1929 roku wywieźliśmy towarów 2.100.800 wagonów, za 2.813.000.000 zł., a przywieźliśmy 508.800 wagonów za 3.111.000.000 złotych.



Rys. 2. Obrót zagraniczny Polski w 1929 r.

Czy lud polski jest bogaty?

Mówiliśmy na wstępie, że Polska jest krajem bogatym. Czytelnik może pomyśli, że mówimy to przez dumę narodową, przez miłość ojczyzny, która każe nam kraj swój chwalić. Skądże Polska może być krajem bogatym, kiedy ludzie w niej są biedni.

Przy obliczaniu podatku dochodowego okazuje się, że na 14.000.000 osób pracujących tylko półtora miljona osób zarabia powyżej 250 zł. miesięcznie. Pozostałe 12 zgórą miljonów ludzi ma mniejsze dochody i w życiu swem narażeni są na niedostatek.

W miastach zawsze jest dużo takich robotników, którzy nie mogą znaleźć zarobków i utrzymują się z wypłacanych im groszowych zasiłków. Liczba takich bezrobotnych w chwilach największego zastoju dochodzi do 185.000, a zwykle jest ich powyżej 130.000 osób.

Dużo jest takich robotników, którzy pracują tylko częściowo i za taką dorywczą pracę otrzymują część zarobku.

Wielka bieda jest wśród ludności rolniczej. Blisko połowa ludności na wsi nie może znaleźć dla siebie zajęcia na cały rok. Ludzie ci pracują tylko częściowo, gdyż mało mają roli, a gdzieindziej zarobku też nie magą znaleźć. Wiele ludzi wyjeżdża szukać zarobku zagranicę.

MAPA GOSPODARCZA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Odpowiednie znaki na mapie tej wykazują nam, jakie skarby naturalne znajdują się w poszczególnych okolicach kraju, oraz w jakich miejscowościach rozwijają się najważniejsze działy wytwórczości przemysłowej i rolniczej.



Mapka ta daie ogólny pogląd, jak w Polsce rozmieszczone są ważniejsze działy gospodarstwa społecznego. Widzimy, że przemysł ześrodkował się głównie w zachodniej części Polski. Tam też jest najwyższa kultura rolnicza i najwydatniej rozwinięta hodowla. Wschodnia część Polski pokryta jest lasami. Spotykamy tam też wielkie przestrzenie łąk i bagien, z których bardzo mało jest pożytku. Gdyby przez meliorację bagna te osuszyć, otrzyma się z nich urodzajną glebę.

Polska jest bogata, bo ma żyzną glebę, wielkie lasy, rybołowne rzeki i niezmierne bogactwa mineralne w ziemi.

Polska jest bogata, bo ma przeszło 15.000.000 dorosłych ludzi zdrowych, chętnych do pracy, którzy swą siłą mieśni, swym rozumem zdolni są wytworzyć wszystko, cokolwiek jest potrzebne, żeby zaspokoić głód swych bliźnich, urządzić im wygodne życie, oświecić ich i nauczyć, dostarczyć im narzędzi, aby wygodniej pracowali.

Mimo tych nieprzebranych bogactw w Polsce, wielkie rzesze ludzi znosić muszą głód. Mamy setki tysięcy bezdomnych. Mamy takich, którzy nie mają na naukę, mamy takich, którzy nie mają za co kupić narzędzi do pracy, dlatego muszą siedzieć bezczynnie.

Dlaczego tak się dzieje?

Czy dobrze gospodarujemy?

Przypatrzmy się obrazkowi Nr. 3. Wielkość robotnika oznacza ilość ludzi zatrudnionych w przemyśle. Wielkość budynku oznacza wartość towarów, wytworzonych przez wszystkie fabryki, a wielkość towarów na wózku oznacza wartość produkcji przemysłowej, wypadającej na jednego pracującego w przemyśle.

Wielkość rolnika oznacza ilość ludzi zatrudnionych w rolnictwie, wielkość stodoły oznacza wartość płodów wytworzonych przez rolnictwo, a woreczek oznacza wartość produkcji rolniczej na jednego rolnika.

Wielkość człowieka z walizką oznacza ilość osób, zatrudnionych w handlu.

Wielkość człowieka z teczką oznacza ilość urzędników i ludzi pracujących w wolnych zawodach.

Wielkość furmana oznacza ilość osób, zatrudnionych w przewozie towarów.

Z porównania tego wynika, że ilość ludzi, zatrudnionych w przemyśle jest mniejsza, lecz wartość towarów, wytworzonych przez fabryki i rzemiosła jest nieco większa **od wartości towarów,** wytworzonych przez rolnictwo. Natomiast wartość towarów, wytworzonych przez jedną osobę, zatrudnioną w przemyśle wynosi 6.600 i jest przeszło 6 razy większa, niż wartość towarów, wytworzonych przez jednego rolnika.

Dlaczego tak jest?

Praca rolnika jest mało wydajna, dlatego też ma on mało dochodu.

Rolnik polski mało wykorzystuje skarby kraju. Mamy wielkie połacie, gdzie rodzi się pszenica, jednak rolnicy sieją tam żyto, za które otrzymują nizką cenę.

Nad pięknemi naszemi rzekami mamy olbrzymie łąki, lecz na tych łąkach rośnie licha trawa, bo nikt tych łąk nie uprawia, a przytem zawsze są one zalane wodą.

Ponieważ rolnik polski nie uprawia starannie gleby, zbiera on z niej mniej niż rolnicy w innych krajach. Widzimy to z porównania na obrazku Nr. 4.

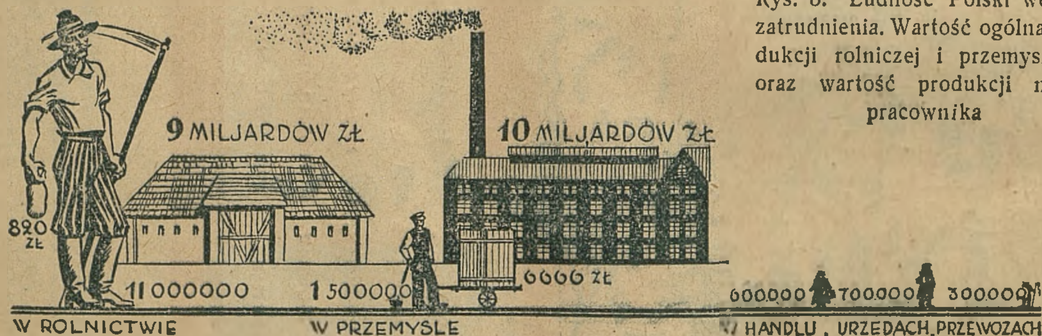


Rys. 4. Ile cetnarów pszenicy zbiera się z 1 ha.

Polska dużo wywozi towarów zagranicę i przywozi stamtąd. Na obrazku Nr. 5 mamy porównanie, ile wagonów towarów wywozimy i przywozimy, wielkość pieniądza oznacza wartość tych towarów.

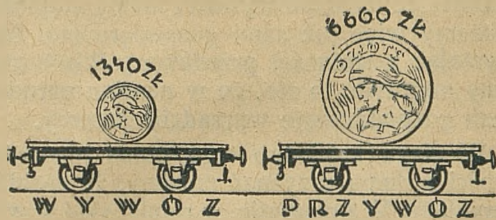
Z porównania tego widzimy, że wywozimy pięć razy więcej wagonów, niż przywozimy. Tymczasem za wywiezione towary otrzymujemy mniej pieniędzy, niż musimy płacić za małą ilość przywiezionych towarów. Wartość jednego wagonu towarów wywiezionych wynosi 1.340 złotych, a przywiezionych wynosi 6.100 złotych. (Rys. Nr. 5).

Znaczy się, że nasze towary wywożone mają mniejszą wartość, niż przywożone. Dlatego tak jest, że wywozimy towary **w sta-**



Rys. 3. Ludność Polski według zatrudnienia. Wartość ogólna produkcji rolniczej i przemysłowej oraz wartość produkcji na 1 pracownika

nie surowym. Zagranicą w fabrykach te towary przerabiają i stamtąd dopiero często te same towary przywozimy zpowrotem, go-



Rys. 5. Wartość 1 wagonu przywozu i wywozu.

towe do użytku. Tym sposobem przy przerobie skarbów z polskiej ziemi zatrudnieni są obcy robotnicy, a nasi nie mają zarobku.

Następnie statystyka obrotu zagranicznego w dziale płodów rolnych wykazuje nam, że z Polski wywozimy takie płody, które mają najniższą wartość. Wywozimy żyto, którego wagon kosztuje obecnie 2000 złotych, a sprowadzamy owoce, których wagon kosztuje conajmniej 20.000 złotych.

Wszystkie prawie polskie produkty zagranicą otrzymują najniższą cenę. Tak jest z masłem, jajkami i zwierzętami. Dzieje się tak dlatego, że produkty te są niskiej wartości. Nie trzymamy rasowych kur, które znosiłyby duże jaja, nie umiemy tych jaj zbierać. Nie umiemy przerabiać masła. Nie trzymamy rasowych zwierząt, które mają dobre mięso. Nie tuczymy tych zwierząt tak, aby się najlepiej nadawały dla przetworów w fabrykach. Nie umiemy się ze zwierzętami obchodzić — przeto skóra ich nie nadaje się do przerobu garbarskiego, to też i wartość skóry jest mniejsza.

Dalej z porównania na rysunku Nr. 4, widzimy, że w handlu, przewozie i na urzędach zatrudnionych jest razem 1.600.000 ludzi. Ludzie ci i ich rodziny muszą być utrzymani za wartość pracy tych, którzy są zatrudnieni w przemyśle i w rolnictwie.

Gdy ci, co są zatrudnieni w handlu, przewozie i na urzędach, spełniają takie czynności, które ułatwiają pracę rolnikowi bądź przemysłowi, to ludzie ci są pożyteczni i praca ich tak samo jest twórczą, jak praca rolnika i robotnika.

Tymczasem mamy w handlu znacznie więcej osób, niż trzeba dla przeprowadzenia wymiany towarów między miastami, a wsią i między krajem naszym, a całym światem.

Większość handlarzy w Polsce trudni się spekulacją, to znaczy nie po to kupuje, żeby towary przesłać tam, gdzie są potrzebne, lecz po to, aby na hadlu najwięcej zarobić. W tym celu handlarze w Polsce starają się wytwarzać taki układ stosunków, aby jaknajtaniej kupować, a jak najdrożej sprzedawać.

Dlatego to w Polsce zboże na wsi jest tanie, a chleb w miastach drogi. Zwierzęta rolnik sprzedaje tanio, a robotnik musi płacić drogo za mięso.

Wynika stąd, że w handlu dużo ludzi wykorzystuje czynności dla ogółu niepożyteczne, a nawet szkodliwe. Z tego powodu zmiejsza się dochód społeczny i większa jest dla wszystkich bieda.

Co zrobić, aby gospodarstwo narodowe Polski tak poprowadzić, żeby wszyscy ludzie znaleźli pożyteczną pracę i żeby praca prowadziła do powszechnego dobrobytu?

Żeby cel ten osiągnąć, rolnicy powinni uszlachetnić swoją produkcję. Powinni w swem gospodarstwie starać się wytwarzać takie towary, które posiadają największą wartość. Przytem towary te należy wytwarzać w najlepszym gatunku, za który płacą wszędzie najwyższe ceny.

Dalej rolnicy powinni dołożyć wszelkich starań, aby przy użyciu odpowiednich maszyn, narzędzi i odpowiednich środków wskazanych przez naukę, **podnieść żyzność gleby i przygotować ją do kultury najcenniejszych płodów.**

Tą drogą powiększy się dochód z pracy rolnika.

Przemysł powinien wydobywać skarby ziemi i wyrabiać z nich takie przedmioty, jakich potrzebuje do pracy rolnik, a więc wszelkiego rodzaju nawozy, narzędzia, maszyny. Również przedmioty do użytku domowego. Wszystko to powinno być w najlepszym gatunku i takie, żeby rolnikowi okazały się najpożyteczniejsze.

Następnie przemysł powinien przerobić wszystkie te płody rolnictwa, jakie wymagają dłuższej pracy, aby ją można było oddać ludziom do bezpośredniego użytku.

Dotychczas przemysł polski w stopniu niedostatecznym uwzględniał potrzeby wewnętrzne kraju, a szczególnie rolnictwa. Wytwarzał naróżnorodniejsze towary tylko po to, aby je byle gdzie sprzedać. Dotychczasowy ten kierunek przemysłu trzeba zmienić tak, żeby wszelkie fabryki w kraju wytwarzały przedewszystkiem to, co jest potrzebne dla podtrzymania wszelkich gałęzi gospodarstwa narodowego, a więc i rolnictwa.

Trzeba założyć cały szereg przedsiębiorstw, które przerabiałyby i uszlachetniałyby płody rolnicze. Dopiero przerobione płody, w stanie gotowym do użytku, wywozić należy zagranicę.

Dotychczas wywozimy zagranicę żywe świnie, a sprowadzamy z Ameryki smalec, słoninę i różne konserwy. Trzeba założyć fabryki, które na miejscu, z polskich świń

wyrabiałyby smalec i oddawały go ludziom do spożycia. Podobnie musimy postąpić z innemi gałęziami produkcji.

Wówczas bezrobotni nasi znajdą zarobek, będą więc pożytecznie dla ogółu pracować, a za zarobione pieniądze będą kupować dużo towarów rolniczych. Rolnicy znajdą zbyt na swoje płody, będą więc mieli za co kupować towary przemysłowe.

Tym sposobem podniesie się obrót wewnętrzny w kraju. To znaczy, wszyscy będą wytwarzać jakieś użyteczne wartości i wzajemnie je między sobą wymieniać.

W dalszym ciągu żeby uzdrowić nasze gospodarstwo narodowe, trzeba usprawniać obrót handlowy w kraju. Na miejsce handlarzy, którzy spekulują, mając na widoku wyłącznie własne zyski, trzeba **wprowadzić organizację, która przeprowadzałaby wymianę bogactw krajowych w tym celu, aby zabierać je stąd, gdzie ich jest dużo i dostarczać tam, gdzie są pożyteczne.**

Takie społeczne organizacje wymiany — Spółdzielnie — powinny się troszczyć o to, aby rolnik miał najlepsze narzędzia i środki do pracy, najkorzystniej mógł spieniężyć swoje płody, aby robotnik w mieście miał zapewnione tanie, zdrowe pożywienie, aby wszyscy mieli obszerne mieszkanie i ciepłą odzież.

Niejeden z czytelników zastanowi się nad tem, dlaczego właśnie teraz mówimy o poprawie polskiego gospodarstwa narodowego. Czyż nie można było odrazu budować tego gospodarstwa w sposób taki, jak należy, żeby później go nie przerabiać?

Tak gospodarować jak potrzeba może tylko ten, kto ma swobodę, kto się sam rządzi.

A przecież Polska do bardzo niedawna nie rządziła się sama. Była ona rozdarta na trzy części i w każdej części zaborca umyślnie tak kierował stosunkami gospodarczemi, żeby ludność polską, a szczególnie rolnictwo doprowadzić do upadku.

Dziesięć lat temu wywalczyliśmy wolność. Możemy więc już sami gospodarować. **Korzystając z wolności przedewszystkiem musimy poprawić to zło, co w naszem narodowem gospodarstwie wyrządzili zaborcy.**

W ciągu krótkiego tego czasu niepodległości z dumą przyznać musimy, że zrobiliśmy dużo. W przemyśle, w rolnictwie i w wymianie zbudowanych już zostało wiele najpotrzebniejszych placówek.

Ale to co zostało zrobione jeszcze nie wystarcza do tego, żeby podnieść dobrobyt wszystkich ludzi w kraju.

Trzeba zwrócić uwagę, że dotychczas nad naprawą stosunków w kraju pracowały tylko jednostki, kierowane przez Rząd.

Rząd Państwa Polskiego robił olbrzymie wysiłki, żeby udoskonalić polskie gospodarstwo narodowe. Lecz ogół ludności mało czynił starań, aby w kraju lepszy zaprowadzić ład. Wszyscy tylko biadają na swoją dolę i czekają pomocy od Państwa.

A cóż to jest Państwo?

Państwo Polskie — to my wszyscy. Rząd Państwa — to porządek, jaki zaprowadziliśmy u siebie w gminie, powiecie, a dalej w całym kraju.

Zamiast więc czekać i narzekać, sami weźmy się do pracy.

Łączmy się, zakładajmy spółdzielnie i wspólnemi siłami prowadźmy te czynności, jakie są potrzebne dla uzdrowienia naszego gospodarstwa narodowego.

Jakie spółdzielnie mamy zakładać i jakie prace gospodarcze podejmować, będziemy się starali wskazać w dalszych artykułach naszego kalendarza.



Masz, Ludu polski, Ojczyznę wielką i bogatą. Co z niej chciwi sąsiedzi przed stu kilkudziesięciu laty albo i dawniej zagrabili i rozdrapali, prawie wszystko Bóg dobrotliwy zebrał i oddał napowrót w ręce Twoje z całą rozmaitością przyrody i dzieł genjuszu ludzkiego. Jak w żadnem prawie innem państwie Europy, masz w swojej Ojczyźnie rozległe ziemie z obfitością chleba i mleka, drzewa i węgla, żelaza i różnych kruszców, nafty i soli oraz wszelakich wytworów przemysłu ludzkiego. Możesz z tego korzystać na swój i Ojczyzny pożytek, możesz siebie i swój naród uczynić zamożnym i oświeconym. Jesteś wolnym obywatelem wolnego państwa swego, masz równe z innymi prawa i w rękach swoich najwyższą władzę z mocy powszechnego głosowania. Masz jednak także wolną wolę, więc możesz skorzystać mądrze i sumiennie z Bożego daru i zadąć czarownie hasło miłości Polski, która zbuduje wspaniały gmach państwowy dla pomyślności powszechnej. Albo też możesz, goniąc w zaślepieniu swem za błędnemi ognikami nienawiści, zgubić powierzony Ci przez Boga „złoty róg", a pozostanie ci tylko z niego sznur, iżeś samobójczo zatracił i pogrzebał swą i narodu wielką dolę i przyszłość.

Franciszek Stefczyk.



PAŃSTWOWY BANK ROLNY

Państwowy Bank Rolny założony został dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu rolnego i rozrostu gospodarczego wsi. Zadaniem Banku jest organizowanie kredytu rolniczego dla gospodarstw drobnych i średnich, popieranie i prowadzenie parcelacji, osadnictwa, meljoracyj i regulacyj rolnych.

Dla wypełnienia tych zadań, Państwowy Bank Rolny wyposażony został przez Państwo w kapitał zakładowy, który w obecnej chwili wynosi 130 miljonów złotych. Ponadto Rząd systematycznie przekazuje do P. B. R. poważne fundusze, przeznaczone na cele szczególne. Wreszcie przez przyjmowanie wkładów i emisję listów zastawnych, Państwowy Bank Rolny wciąga do swego obrotu publiczne i prywatne kapitały, zarówno krajowe, jak i zagraniczne.

Łatwo zdać sobie sprawę w tych warunkach, jak olbrzymi musi być zakres działalności Banku. Postarajmy się ująć i wyłuszczyć główne jej kierunki, są to:

Kredyt długoterminowy,

Kredyt krótkoterminowy,

Administrowanie funduszami specjalnemi.

Kredyty długoterminowe — ta najpilniejsza, najdotkliwsza potrzeba naszego rolnictwa, udzielane są w 7% i 8% Listach Zastawnych P. B. R. Aczkolwiek kredyty te, nie są w stanie zaspokoić istniejących potrzeb i — w naszych warunkach — są kosztowne, w danym momencie są one dla drobnej i średniej własności rolnej jedynem źródłem, z którego mogą one uzyskać pożyczki na poważniejsze i wymagające dłuższej amortyzacji inwestycje gospodarcze.

Osobną grupę kredytu długoterminowego stanowią pożyczki w 7% obligacjach meljoracyjnych P. B. R., przeznaczone wyłącznie na finansowanie nieodzownych w Polsce meljoracyj rolnych.

Kredyt krótkoterminowy wypełnia najbardziej rażącą lukę: brak kapitału obrotowego w naszem rolnictwie. Kredyt ten bywa udzielany w gotowiźnie na cele ogólne, według uznania pożyczkobiorcy. Bywa on również udzielany na cele specjalne, mające pomnożyć dochody z gospodarstwa przez jego intensyfikację. W Państwowym Banku Rolnym istnieją więc kredyty nawozowe, nasienne, maszynowe, hodowlane, na zakup pasz, budowlane i t. p. Tego rodzaju kredyty udzielane bywają we właściwych materjałach, lub w towarach. W ten sposób Bank posiada rękojmię, iż kredyt został zużyty na cel przewidziany i z korzyścią dla gospodarstwa.

Kredyty z funduszów rządowych, administrowanych przez P. B. R. opierają się na sumach, przekazywanych do Banku przez Ministerstwa Reform Rolnych, Rolnictwa, Robót Publicznych i Skarbu. Państwowy Bank Rolny jest dla tych Ministerstw organem wykonawczym, wyręczając je w rozprowadzaniu kredytów na pewne ściśle określone cele, jako to: na kredyt dla osadników, komasację, popieranie hodowli i wytwórczości roślinnej oraz na odbudowę.

W połowie roku 1930 akcja kredytowa P. B. R. przedstawiała się, jak następuje:

Dnia 1 lipca 1930 r. wynosił kredyt długoterminowy sumę przeszło 291 miljonów złotych, kredyt krótkoterminowy — sumę przeszło 283 miljony złotych. Z funduszów rządowych, administrowanych przez P. B. R. wypłacono pożyczek na sumę 310 miljonów złotych. Prócz tej na wielką skalę zakrojonej akcji kredytowej, P. B. R. prowadzi we własnym zakresie akcję parcelacyjną majątków nabytych i oddanych w komis. Do ca. r. 1929 P. B. R. rozparcelował ogółem 32.919 hektarów. W rozporządzeniu Banku pozostało przeszło 40.5 tys. hektarów, stanowiących jego własność, oraz zgórą 5.5 tys. hh. przejętych do parcelacji komisowej.

Liczby te świadczą wymownie o roli, jaką odgrywa Państwowy Bank Rolny w obecnem gospodarczem życiu Polski.

INSTYTUCJA CENTRALNA I ODDZIAŁ GŁÓWNY
Warszawa, ul. Nowogrodzka 50.

ODDZIAŁY: Grudziądz, ul. Sienkiewicza 18, Katowice — Aleja 3-go Maja 9, Kielce — ul. Sienkiewicza 57, Kraków — Plac Szczepański 8,

Lublin — ul. Kapucyńska 1, Lwów — ul. Piłsudskiego 25, Łuck — ul. Piłsudskiego 15, Pińsk — ul. Kościuszki 2, Poznań — ul. Kantaka 10, Wilno — Wielka Pohulanka 24, oraz Agentura w Gdyni.

Kapitał zakładowy — 130 miljonów złotych.

Suma bilansowa na dzień 1.VIII.1930 r.—z. 1.299.548.166,88.

PREZES BANKU — p. Seweryn LUDKIEWICZ.

NACZELNY DYREKTOR — p. Wacław STANISZEWSKI.

DYREKTORZY: pp. Józef BOROWSKI i Teofil NARBUTT.

Współczesny kryzys rolniczy

Skąd powstał kryzys.

Obecnie gospodarstwo całego świata przechodzi chorobę, którą nazywamy kryzysem. Choroba ta jest następstwem zmian, jakie w życiu narodów spowodowała wojna.

Wojna wielu krajom uniemożliwiła prace gospodarcze. Z tego skorzystały kraje, nie biorące w wojnie udziału. Kraje te rozbudowały u siebie przemysł i rozszerzyły rolnictwo, a towary po cenach wysokich sprzedawały krajom wojującym. Aby wykorzystać dobrą konjunkturę *), rolnicy wielu krajów w Europie, a przedewszystkiem w krajach zamorskich, zaczęli intensywniej uprawiać swoją ziemię, stosując wiele kosztownych ulepszeń. Ziemie, które stały odłogiem, wzięto pod pług. Tym sposobem znacznie zwiększono wytwórczość roślinną i zwierzęcą.

Skoro wojna się skończyła, zmieniła się konjunktura gospodarcza. Kraje zniszczone stopniowo odbudowały swój przemysł i rolnictwo. Szybko więc wytworzyło się takie położenie, że ludzkość na całym świecie zaczęła wytwarzać więcej towarów, niż mogła ich spotrzebować. **Wynikła stąd nadprodukcja towarów, która w dziedzinie handlu produktami rolniczemi szybko doprowadziła do obniżenia się cen ziemiopłodów poniżej kosztów ich otrzymania.**

Obecnie rolnik nie może sprzedać swoich płodów po cenie, która opłaciłaby mu koszty, związane z jego pracą. Skutkiem tego, rolnik nie ma za co kupować produktów przemysłowych. Z kolei przemysłowcy tracą zbyt, ograniczają produkcję swych zakładów i usuwają robotników. Robotnicy tracą zarobek i nie mają za co kupować produktów rolniczych i przemysłowych. Na takiem zahamowaniu wszystkich dziedzin gospodarstwa społecznego polega obecne zjawisko, które nazywamy kryzysem gospodarczym. Zjawisko to, w odniesieniu do stosunków rolniczych, nazywamy kryzysem rolniczym.

Położenie rolnictwa, jakie się wytworzyło w związku ze światowym kryzysem, **w Polsce jest znacznie gorsze, niż gdziekolwiek indziej,** a to z następujących przyczyn:

Polska wytwarza zboża gorszego gatunku. Siejemy dużo żyta. Tymczasem niemal we wszystkich krajach zagranicą ludzie nie jedzą chleba żytniego, tylko pszenny. Mało jest kupców na żyto, trudno więc sprzedać je zarówno w kraju, jak i zagranicą.

*) Dobra konjunktura: taki układ stosunków gospodarczych, który umożliwia osiąganie z przedsiębiorstwa wielkich zysków.

Produkty rolnicze Polski nie są standaryzowane, to znaczy nie są jednolite w gatunku. W naszych zbożach w jednym wagonie, a nawet w jednym worku spotyka się obok ziarn doborowych i ziarna złego gatunku. Takie niejednolicie dobrane zboże zawsze trzeba sprzedać po cenie zboża najgorszego. Ponieważ na rynkach światowych istnieje duża nadprodukcja, więc kupcy wybierają zboże najlepsze, a wcale nie chcą kupować zboża gorszego.

Nie posiadamy dobrze zorganizowanego handlu ziemiopłodami, jak również nie posiadamy nowoczesnych urządzeń technicznych dla tego handlu, jako to: magazynów, spichrzy, elewatorów i t. p. Handel u nas prowadzi wielka ilość drobnych pośredników, którzy pracują w sposób niezorganizowany, a korzystają z każdego zawikłania stosunków, aby drogą spekulacji ciągnąć dla siebie jak największe zyski. Olbrzymie straty, jakie taki system handlu za sobą pociąga w postaci marnowania towaru, oraz nadmierne koszty utrzymania tak licznego pośrednictwa, — wszystko to muszą ponieść rolnicy w formie niskich cen, jakie otrzymują za swe płody.

Jak przezwyciężyć kryzys.

Rolnik polski pracuje według własnych upodobań i zwyczajów, a małą zwraca uwagę na stosunki gospodarcze, jakie wytwarzają się w jego okolicy, w kraju, a następnie w całym świecie. Rolnik nasz produkuje takie ziemiopłody, do których przyzwyczaił się z dziada i pradziada, a nie zwraca uwagi na to, co ze względu na obecne stosunki jest potrzebne i co najlepiej opłacałoby mu się produkować.

Stan ten należy zmienić. **Rolnicy powinni przystosować się do konjunktur handlowych i uprawiać takie płody, które najlepiej im się opłacają.**

W pierwszym rzędzie rolnicy powinni zmienić uprawę żyta i tam, gdzie tylko to jest możliwe, **przystąpić do uprawy pszenicy.** Pszenica wymaga staranniejszej uprawy, a na to w Polsce łatwo możemy się zdobyć, gdyż mamy dużo ludzi bez pracy. Brak nam tylko umiejętności, ale tę przy dobrych chęciach zawsze można zdobyć.

Z innych zbóż możemy jeszcze rozszerzyć uprawę **jęczmienia browarowego.**

Wszystkie produkty rolnicze w Polsce powinny być standaryzowane, to znaczy produkowane w dobrym tylko gatunku o jednolitych wartościach. Każda okolica, odpowiednio do właściwości swojej gleby, powinna wytwarzać jednakowe gatunki płodów. Ziemiopłody te skoro starannie prze-

czyścimy i posortujemy, sprzedamy za wyższe ceny.

Dzisiaj ludzie w miastach jedzą coraz mniej chleba, natomiast więcej potrzebują mięsa, masła, serów, jajek, a także warzyw i owoców. **Rolnicy powinni wszechstronnie rozwijać swoje gospodarstwa,** aby dostarczać na rynek takie produkty, które szybko znajdą zbyt za dobrą cenę.

Trzeba dążyć do powiększenia produkcji mleka przez hodowanie rasowych krów i racjonalne ich karmienie. Musimy zwracać pilną uwagę, aby mleko było czysto i starannie przechowane, gdyż tylko wówczas mleczarnia może wytworzyć masło pierwszorzędnego gatunku. W związku z podniesieniem hodowli, trzeba zwiększać obszar uprawy roślin pastewnych, zwłaszcza buraków; tym sposobem również zmniejszymy nadprodukcję zboża.

Tak samo należy dążyć do powiększenia produkcji drobiu i jaj. Jaja, dostarczane na sprzedaż, muszą być pierwszorzędnego gatunku, duże, świeże i czyste.

Dla przerobu mleka i sprzedaży jaj Polska musi mieć organizację spółdzielczą, która objęłaby cały kraj i przeniknęła wszędzie, do najdalszych zakątków wsi. Te spółdzielnie mleczarskie, które już posiadamy, musimy wzmocnić i sieć ich rozbudować na cały kraj.

Rolnicy powinni również dążyć do udoskonalenia hodowli trzody chlewnej. Należy hodować rasowe świnie i tuczyć je w sposób, odpowiedni dla dalszej przeróbki przemysłowej (na bekony, słoninę lub wyroby mięsne). Zbyt trzody powinien być ujęty przez organizacje spółdzielcze, które wykonywałyby nadzór nad wychowem sztuk przez rolników.

W Polsce najgorzej przedstawia się sprawa wywozu zagranicę warzyw i owoców. Mimo że dla produkcji tych płodów w kraju mamy doskonałe warunki, corocznie olbrzymie ich ilości przywozimy z zagranicy (nawet z dalekiej Ameryki) i tym sposobem utrudniamy rozwój własnej produkcji ogrodniczej i sadowniczej. Handel oraz przerób warzyw i owoców rolnicy muszą ująć w własne organizacje spółdzielcze.

Najbliższem obecnie zadaniem jest rozbudowanie spółdzielczych placówek dla handlu zbożem. Rolnicy powinni dołożyć wszelkich starań, aby we własnych organizacjach spółdzielczych skupić całkowity obrót zbożem, gdyż tylko tą drogą mogą uwolnić się od kosztownego pośrednictwa handlarzy i utrzymać stałe ceny na swe ziemiopłody.

Jednolita i planowa praca, zmierzająca do uporządkowania i udoskonalenia produkcji rolniczej oraz do usprawnienia handlu produktami rolniczemi — jest pierwszą podwaliną do usunięcia obecnego kryzysu rolniczego i do zapobiegania kryzysom na przyszłość.

Drogi wyjścia z kryzysu

Okresy złej konjunktury gospodarczej zawsze zmuszają do zastanowienia się nad tem, czy dotychczasowe sposoby gospodarstwa były dobre i czy nie wymagają zmian.

Rzucając okiem na następstwa tegorocznego przesilenia, stwierdzić można, że nie wszystkie płody rolnicze zostały równomiernie dotknięte spadkiem cen, i pobieżny nawet obserwator zauważy, że **spadek był tem większy, im bardziej prymitywny był towar przeznaczony na sprzedaż.** Najwięcej spadły w cenie kartofle i żyto, podczas gdy szlachetniejsze artykuły, jak buraki i pszenica zachowały poziom cen względnie korzystny. Nierogacizna i bydło, t. j. główne produkty hodowlane ucierpiały mniej, niż bardziej prymitywne surowce roślinne, a i wśród nierogacizny najpewniejszy zbyt zachowały sztuki, dostosowane do potrzeb bekoniarni i reprezentujące standaryzowany poniekąd towar wywozowy. Zjawisko podobne zaobserwować możemy nietylko w Polsce, ale i zagranicą, gdyż **wszędzie następstwa przesilenia są tem łagodniejsze, im doskonalsze są produkty, wytwarzane przez rolników.** Ostrość przesilenia wzrasta natomiast tem więcej, im bardziej prymitywny towar dostarczany jest na rynek.

Nauka z powyższego stanu rzeczy jest taka, że **każdy rolnik powinien dążyć do uszlachetnienia swej wytwórczości,** — każdy powinien dążyć nietylko do tego, aby produkować jak najwięcej, ale przedewszystkiem do tego, żeby **produkować jak najlepiej,** gdyż dla nadwyżki produkcji nieuszlachetnionej łatwo można nie znaleźć zbytu, podczas gdy popyt na artykuły uszlachetnione i należycie standaryzowane, jest z reguły zawsze znacznie większy.

Stwierdzając fakt powyższy, trzeba iść jednak jeszcze o krok dalej i zapytać, w jaki sposób drobny rolnik może jakościowo poprawić wytwarzany przez siebie towar. Odpowiedź na to istnieje tylko jedna, a mianowicie, **że do tego celu prowadzi przedewszystkiem rozwój spółdzielczości rolniczej.** Małorolni nie mają ani środków, ani też dosyć surowca, aby opłacało im się kupować czyszczalnię zboża, maszyny do przerobu mleka i liczne inne środki uszlachetniania

produkcji, a zatem **środki i należytą ilość surowca zdobyć mogą jedynie przez zrzeszanie się z innymi małorolnymi, znajdującymi się w takiem samem położeniu.**

Istnieją już wsie, w których budowa społeczna zmieniła się zupełnie z chwilą założenia pierwszej spółdzielni mleczarskiej, gdyż w każdej chacie znalazło się stałe źródło dochodu ze sprzedaży towaru, który dotychczas często wręcz się marnował. Podobnie ma się sprawa z jajami i licznemi innemi artykułami, które w gospodarstwach rolnych nieraz traktowane są jako odpadki. Zamiast dzisiejszego stanu rzeczy, w którym kupiec wiejski skupuje za grosze od małorolnych jaja, które potem przechodzą przez kilka rąk, zanim zostaną należycie posegregowane i oczyszczone i jako towar standaryzowany po cenie wielokroć wyższej wyjdą zagranicę, czyż nie byłoby lepiej, żeby **już rolnicy u dołu dążyli do sprzedaży towaru jednolitego, odpowiadającego potrzebom zagranicy i dającego się spieniężyć na korzystnych warunkach?**

'Są kraje, jak np. Belgja, które, jeszcze kilka lat temu, stale musiały sprowadzać jaja z zagranicy, a które dzisiaj dzięki celowemu spółdzielczemu wysiłkowi należą do najpoważniejszych eksporterów tego towaru na świecie, zapewniając rolnikom dochody, idące co rok w setki miljonów złotych. Wyniki te zawdzięczają tamtejsi rolnicy swym organizacjom spółdzielczym.

Aby ratować się z ciężkiego położenia, wywołanego ostatniem przesileniem gospodarczem, rolnicy zabiegają o pomoc rządu. Rząd Polski czyni wiele zabiegów, aby skutki kryzysu złagodzić i ułatwić jak najszybsze przezwyciężenie przesilenia. Te wysiłki rządu doprowadziłyby do tem znaczniejszych wyników, gdyby były poparte przez samodzielne organizacje rolników.

Polityka rządowa nie zastąpi nigdy inicjatywy własnej rolników, gdyż zadaniem rządu jest tylko popierać wysiłki społeczne, a nie stwarzać je lub zastępować. **Do podjęcia inicjatywy w celu rozszerzenia ruchu spółdzielczego i do zapewnienia sobie wpływu na kierunek prac lokalnych powołany jest każdy rolnik i żaden nie powinien się uchylić od takiej współpracy.** Jeśli u dołu w masach rolniczych istnieć będzie istotny pęd do spółdzielczości, to polityka rządowa napewno go poprze i znajdą się środki potrzebne dla ułatwienia pierwszego sfinansowania spółdzielni, jak również siły fachowe do kierowania ich pracą techniczną.

Trzeba zabiegać o to, aby w **wyniku przesilenia rolniczego dotychczasowy ruch spółdzielczy wzmógł się i spotężniał, gdyż tylko on zapewnić może wsi polskiej należyty rozwój. Tylko spółdzielczość, zapewniając należyty zbyt odpowiednio uszlachetnionych produktów rolniczych, uchroni choć w części rolnictwo od wstrząsów, w rodzaju tych, jakie przeszliśmy w latach 1929 i 1930.**



JAK PAN MACIEJ SPRZEDAWAŁ ŻYTO I.





Pan Maciej naładował dwa cetnary zboża na wóz. Żona dała mu jeszcze 2 kopy jajek, żeby oddał do spółdzielni.

Pan Maciej zajechał do spółdzielni, spytać się o cenę zboża. Dają tam 20 złotych za cetnar. Niema co gadać, znajdzie handlarza, który mu da więcej.

Zajechał pan Maciej na rynek. Spotkał tam Abrama, z którym utargował 22 zł. za cetnar żyta, ale z odwozem do jego domu.

— To jest tu bardzo bliziutko.

Zawsze cena jest wyższa, to i taka fatyga nic nie znaczy.

— No to za jedną drogą pan Maciej zawiezie trochę moich towarów, mówi Abram.

Pan Maciej, był to człowiek uprzejmy, więc naładował wszystkie towary Abramka na swój wóz i pojechali.

(Dalszy ciąg tej historyjki zobacz na str. 52).

Jak samemu wyratować się z biedy

Ciężką dolę przeżywają teraz rolnicy. Ceny wielu ziemiopłodów obniżają się tak, że trzeba je sprzedawać ze stratą. Aby biedzie tej zaradzić, wiele trzeba zmienić w sposobach prowadzenia naszej gospodarki.

Trzeba tak gospodarować, aby koszty gospodarki były jak najniższe. Niejeden z rolników pewnie się zdziwi, jak zmniejszać koszty gospodarki, kiedy od nas nie zależą. Największym kosztem są nawozy sztuczne, za które musimy płacić tyle, ile nam każą. Czyż na nawozach można oszczędzać? Właśnie, że tak, i nie będzie to grzechem gospodarskim. Policzmy tylko, ile to pieniędzy nawet gospodarz małorolny wydaje na nawozy, częstokroć nabywane na kredyt i to drogi kredyt. A tak rzadko prowadzone są poletka doświadczalne, tak rzadko rolnik radzi się dobrej książki lub instruktora, że w znacznej części wypadków drogie nawozy są stosowane nieumiejętnie, wskutek tego plony się nie zwiększają, a długi rosną. Z drugiej strony ten **najcenniejszy z nawozów: obornik jest zazwyczaj marnowany, źle przechowywany i jeszcze gorzej stosowany i przyorywany.** Tak, ale obornik pozornie niby nic nie kosztuje. Więc pocóż koło niego mitrężyć? A gnojówka? Ileż jej marnuje się, ile na marne wypływa do rowów i sadzawek? Nie koniec na tem. Częstokroć z trudem płacimy za parę worków superfosfatu, a jednocześnie marnujemy odchody ludzkie, a wartość ich jest niebylejaka: w odchodach całorocznych jednej rodziny **znajdujemy azotu, fosforu i potasu na sumę około 100 złotych.** Nie będę wspominał o kompostach, które, niestety, przyrządzane są jedynie przez znikomą garstkę światlejszych rolników. Podobnie jak nawóz wykorzystać należy każde inne dobro w naszej gospodarce, które dotychczas przez niedbalstwo się poniewiera. **Tym sposobem koszty naszej gospodarki się obniżą, gdyż nie będziemy potrzebowali wydawać pieniędzy na zakupy wielu przedmiotów** (nawozów, paszy, bądź innych).

Nawozy, pasze i t. p. są tylko środki materjalne, które przy dobrem użyciu gwarantują dobre plony. Zdobycie tych plonów zależy od innego czynnika gospodarki, o którym to czynniku zazwyczaj mało się mówi, a jeszcze mniej myśli. Tym zaniedbanym, a najważniejszym czynnikiem jest **rzetelna praca.**

Co to jest rzetelna praca? Kto był na robotach zagranicą, ten widział, że tam ludzie lepiej się mają, ale też i więcej pracują. **Każdą czynność starają się tak wykonać, aby osiągnąć z niej największy pożytek. Na tem polega rzetelna praca.** A jak się pracuje u nas? Nie chce się nam trudu zadać, aby obornik był dobrze przechowany, aby zgromadzić nieco więcej gnojówki, odchodów i kompostów. Albo dla przykładu zajrzyjmy na nasze pola orne: tylko jednego bronowania rolnik nie żałuje, a reszta: orka, starania posiewne są wykonane od niechcenia, bądź też wcale nie stosowane (motyczkowanie zbóż). Nic też dziwnego, że na glebie zapuszczonej plony są liche, a od chwastów aż się mieni w oczach. Albo wejdźmy do obory nawet lepiej prowadzonej. Znajdziemy tam i makuch i otręby, no i krowy, pokryte kożuchem brudu na pół cala. A ileż to razy słyszy się narzekania na instruktora, że źle doradził, że kazał dobrze krowy karmić, a mleka jakoś nie przybywa. Nic dziwnego, bo krowy są brudno utrzymane. Tymczasem wiemy, że regularne i dokładne czyszczenie krowy podnosi udój mleka o 1 litr dziennie. Albo ileż to pieniędzy idzie na szlachetne ziarno siewne lub dobre sadzeniaki. Ale jakaż korzyść z tego nasienia, jeżeli w następnym roku żałujemy pracy, aby do siewu dobrać najlepsze ziarno i najlepsze sadzeniaki.

Jeszcze parę słów o łąkach i pastwiskach naszych. Nawet stare przysłowie mówi że poważane i pielęgnowane są one jedynie przez... skowronki. Bez nakładów gotówkowych, tylko stosowne zbronowanie, zniesienie kretowisk, korczy i t. d., podniesie się wybitnie ilość i jakość paszy.

Wogóle w naszych gospodarstwach, szczególniej małorolnych, praca rolnika i jego rodziny powinna być podstawowym czynnikiem, który zastąpiłby mu brak gotówki i brak nawozów, pasz i innych środków. Nie zarobki postronne, furmankowanie, nie emigracja do Francji, czy Ameryki, wyratuje rolnika z biedy, lecz tylko jego własna rzetelna, planowa praca na własnym zagonie.

Rzetelna praca nie wymaga, abyśmy więcej trudzili się, niż dotychczas. Rzetelna praca tylko wymaga, abyśmy, zanim przystąpimy do jakiejkolwiek czynności, zastanowili się, jak to wykonać, jakich użyć środków, aby zamierzenia nasze najlepiej wypadły i dały duży pożytek. Gdy będziemy pracować po zastanowieniu i obmyśleniu planu, to zapewne będziemy mniej się męczyć, niż teraz, gdy ciągle nam w gospodarce coś się psuje i niejedną rzecz trzeba robić po kilka razy,

Drogi postępu gospodarki rolniczej

Należyta organizacja gospodarstwa.

Rolnik tak powinien obecnie prowadzić swoje gospodarstwo, aby otrzymany z niego dochód starczył na wyżywienie i zaspokojenie wszelkich życiowych potrzeb rodziny, na zakup towarów i narzędzi, potrzebnych do dalszego prowadzenia gospodarstwa, na opłacenie podatków i wszelkich świadczeń i t. p. Następnie z dochodu powinien jeszcze pozostać zysk, który moglibyśmy użyć do ulepszania gospodarstwa.

Taki dochód da gospodarstwo wówczas, gdy będzie właściwie zorganizowane.

Racjonalna, to jest należyta organizacja gospodarstwa polega na tem, żeby plan gospodarowania tak był ułożony, aby jak najlepiej wykorzystać wszystkie czynniki, które składają się na nasze gospodarstwo. Czynnikami temi są: obszar ziemi, praca ludzi i sprzężaju, budynki, narzędzia, maszyny, nawozy, zwierzęta i t.d.

Plan gospodarowania przedewszystkiem należy dostosować do przyrodniczych i ekonomicznych warunków, w jakich pracujemy.

Podstawą dochodowości rolnictwa jest żyzność gleby. Rolnik musi zabiegać, aby żyzność gleby zachować, a nawet podnieść.

Gleba żyje. Rolnik musi zrobić wszystko, co do jej życia jest potrzebne: Kruszy ziemię orką, aby doprowadzić powietrze, potrzebne do życia gleby i roślin. Zasila ją nawozami, aby wyposażyć w pokarmy roślinne. Odwadnia ją, gdy jest przemokła, zabagniona, lub nawadnia, gdy jest za sucha. Dobiera odpowiednie rośliny. Zasiewane nasiona czyści z chwastów i sortuje tak, aby wysiać tylko najdorodniejsze. Zaprawia nasiona środkami chemicznemi, żeby je uchronić od chorób. Dalej rolnik niszczy chwasty, łamie skorupę gleby, motyczy ją i okopuje rosnące rośliny. Wszystko to są nakłady pracy i pieniędzy. Wartość tych nakładów musi być zwrócona wartością plonów, jakie z gleby zbierzemy.

Zebrane płody rolnik chroni przed zniszczeniem, chowając je do stodół, śpichlerzy, piwnic i tym podobnych budynków. Budynki te przedstawiają dużą wartość pieniężną, która powinna być oprocentowana. Oprocentowanie budynków i koszty ich zachowania muszą być pokryte częścią wartości plonów.

Następnie, rolnik płody swoje przygotowuje do spożycia lub przerobu. Przygotowanie to odbywa się przez pracę przy użyciu odpowiednich urządzeń. Koszt tej pracy i użytkowania narzędzi musi być pokryty z dochodów gospodarstwa.

Widzimy więc, że gospodarstwo rolnika dzisiaj przekształca się w przedsiębiorstwo, które tak powinno być prowadzone, ażeby wyłożone w nie kapitały znalazły swoje oprocentowanie, praca słuszne swe wynagrodzenie, a przedsiębiorca swój zysk.

System i kierunek gospodarczy.

Jeżeli w gospodarce naszej więcej mamy budynków, więcej używamy maszyn, nawozów; jeżeli więcej trzymamy zwierząt i więcej dokładamy pracy, aby uprawić każdy hektar ziemi, to nasz sposób gospodarowania będzie intensywny.

Jeżeli gospodarować będziemy przy jak najmniejszem użyciu środków i narzędzi i przy jak najmniejszem wysiłku pracy, to gospodarka będzie ekstensywna.

Nowoczesne gospodarstwo, jeżeli ma być prowadzone jak przedsiębiorstwo, musi być prowadzone intensywnie.

Nie wszystkie użytki rolne nadają się do wysokiej intensywności. Najintensywniej może być zagospodarowany ogród, potem pole, następnie łąka i pastwisko, na końcu las.

Uprawę i użytkowanie tych użytków czyli tak zwanych kultur nazywamy gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Od rodzaju kultur i plantacyj zależą znów takie gałęzie gospodarstwa, jak chów bydła, koni, owiec, drobiu i t. d. lub też takie gałęzie, jak maślarnie, serowarnie, suszarnie i t. d.

W każdem gospodarstwie wysuwają się na czoło pewne gałęzie i one wyznaczają kierunek gospodarczy.

Organizacja gospodarstwa rolniczego ma na celu ułożyć taki wzajemny stosunek wszystkich jego gałęzi, taki dobrać i system i kierunek, aby gospodarstwo w danych warunkach dało jak największy dochód.

Wzajemny stosunek gałęzi gospodarstwa.

Plan organizacji gospodarstwa w pierwszym rzędzie opiera się na stosunku obszarów kultur. Inaczej musi być zorganizowane gospodarstwo, posiadające obok ogrodu i pola łąkę oraz pastwisko; — inaczej znów gospodarstwo o takim samym obszarze, lecz pozbawione łąki i pastwiska. Te dwie ostatnie kultury dają paszę letnią i zimową, czem zmuszają do rozwinięcia chowu bydła. Gdy brak tych pasz, a gleba pól jest mało żyzna, wtenczas chów bydła natrafia na olbrzymie trudności. Jednak często trudności te trzeba pokonać, gdyż do chowu bydła zmuszają nas: z jednej strony konieczność uzyskania **obornika, a z drugiej strony dobre ceny pro-**

duktów zwierzęcych. W takich warunkach pasza musi być produkowana w polu.

Jeżeli jakieś gospodarstwo ma więcej łąk i pastwisk, to tem więcej może utrzymywać bydła, więcej może zyskać nawozu i tem częściej i silniej nawozić pola, tem więcej może uprawiać roślin, silnego nawożenia wymagających. Takiemi roślinami są warzywa, a więc wtedy rozwija się ogród. Takiemi też są okopowe i niektóre pastewne, np. koński ząb. A więc im więcej łąk i pastwisk, tem łatwiej założyć ogród, tem intensywniej można nawozić pola.

Intensywność gospodarstw podniesie się, gdy do chowu bydła dodamy chów świń. Zależy on od wielkości obszaru, zasadzonego ziemniakami i zasianego jęczmieniem lub kukurydzą. Rośliny te można uprawiać dopiero wtedy, gdy ilość obornika jest dostateczna i żyzność pól się podniesie.

Gdy chów bydła prowadzony jest w kierunku mlecznym, a mleko przerabiane na masło — wtedy chów świń zdobywa jeszcze jeden środek karmowy, mianowicie chude mleko. W takim razie zmienia się kierunek chowu świń: nie prowadzi się wtedy tuczenia, lecz wychowuje młodzież, która doskonale zużytkowuje chude mleko.

Obornik i nawozy sztuczne.

Podstawą rozwoju wszystkich gałęzi rolnictwa jest intensywna gospodarka polowa, czyli wytworzenie głębokiej, żyznej, sprawnej gleby. Obecnie rolnik nie może rozszerzać swego warsztatu, musi więc pogłębiać warstwę gleby. Im głębiej uprawia się glebę, tem obficiej trzeba ją nawozić.

Obornik wtedy będzie dobry, gdy zwierzęta będą racjonalnie karmione paszami treściwemi. Następnie obornik musi być umiejętnie przechowany, żeby jak najmniej stracił azotu i suchej masy. Obornik musi być umiejętnie zużyty: we właściwej porze wywieziony w pole i zaraz przeorany.

Wysokie plony wyczerpują glebę tak dalece, że nawożenie jej samym obornikiem nie wystarcza. Wówczas rolnik powinien stosować nawozy sztuczne.

Nawozy sztuczne musimy kupować, dlatego też przedtem powinniśmy obliczyć, jak dużo mamy ich stosować, żeby się opłaciły.

Rasy roślin podnoszą plony.

Niemniej ważnym środkiem podniesienia plonów stały się odmiany, rasy roślin. Odnosi się to do zbóż, okopowych, jak też do innych roślin. Czem jest dobrze dobrana rasa roślin, najlepiej widać to na ziemniakach. Doświadczenia stacji w Bieniakoniach w 1924 r. wykazały następujące plony z 1 ha ziemniaków:

Miejscowe	218 cetnarów	—	100
Ałaman	242 „	—	111
Adonis	242 „	—	100
Deodara	246 „	—	120
Gawronek	306 „	—	140

Jeżeli na obsadzenie 1 hektara potrzeba 20 ct. ziemniaków zwykłych, to warto ponieść taki wydatek, skoro zamiast 218 ct., zbierze się 306 ct. Wprawdzie sadzeniaki kosztowały 400 zł. (20 ct. po 20 zł.), zamiast 200 zł., ale też dały zwyżkę plonu wartości 880 zł.

306 — 218 = 88 ct. × 10 zł. = 880 zł.; czyli dzięki wyłącznie tylko odmianie, bo nawożenie i uprawa przy wszystkich odmianach były jednakowe, a nakładem 200 zł. zyskujemy 880 zł., a więc 680 zł. na czysto.

Kto wyłoży pracę na nadkiełkowanie ziemniaków, ten może zebrać plon o wiele większy, niż z ziemniaków niekiełkowanych. Prof. Remy wykazał, że nadkiełkowane ziemniaki dały plon z 1 ha o 43, 3 ct. większy. Licząc ziemniaki po 10 zł., plon ten zapłacił za pracę około nadkiełkowania 434 zł.

Intensywność może polegać na zwiększonym nakładzie pieniężnym i na zwiększonym nakładzie pracy. Ten ostatni jest bardzo ważny dla małych gospodarstw, posiadających pracowników z pośród własnej rodziny.

Rasa bydła oznaką intensywności.

Intensywność chowu bydła również polega na doborze rasy i silnem żywieniu z pomocą pasz treściwych. Krowa bezrasowa spotrzebowuje rocznie taką samą ilość paszy, jak krowa rasowa przy tej samej żywej wadze. Ale krowa bezrasowa daje rocznie 1300 — 1500 kg. mleka, zaś krowa rasowa daje 2 razy tyle. W związkach hodowlanych wysortowuje się nawet każdą krowę rasową, która nie dała 6 razy tyle mleka w roku, ile sama waży, albo jeżeli nie dała tyle masła, ile wynosi czwarta część jej żywej wagi. Warunkom tym odpowiadają krowy naszej rasy czerwonej, które według biura hodowlanego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego dały w 1926 r.

	mleka	% tłuszczu	masła kg.
krowa „Tarnina“	3937 kg.	3,80%	198,97 kg.
„ Jana Drożdża	3441 kg.	4,26%	146,58 kg.
„ „Estrada“	4627 kg.	4,10%	189,70 kg.
„ z Zubrzca	4347 kg.	4,62%	200,83 kg.

Czyli wydajność masła znacznie odbiega od wydajności żądanej, gdy waga tych krów waha się między 350, a 500 kg.

Tylko krowy rasowe dobrze zużytkowują karmę i opłacają pasze treściwe. Gospodarz zawsze powinien wyliczać, w jakim stosunku koszt paszy treściwej obciąża udój mleka.

Przy udoju np. 10 litr. dziennie i cenie pół zł. za 1 kg. paszy treściwej i dawce

1 kg. — koszt tej paszy wynosi w odsetkach wartości dziennego udoju: przy cenie mleka 10 gr. za litr — 50%, przy cenie 30 gr.— 16,67%, przy cenie 40 gr. — 12,5% i t. d. Ale przy dawce 3 kg. dziennie na sztukę i tej samej cenie paszy treściwej, koszt jej wynosi: przy cenie mleka 10 gr. za litr — 150%, przy cenie 30 gr. — 50%, przy cenie 40 gr. — 37,5% i t. d.

Powyższe wyliczenia wykazują, jak dalece dopuszczalna wysokość nakładu na pasze treściwe jest zależna od stosunku cen produktów i środków pomocniczych. Wyliczenie wykazuje, że w takich, a w takich warunkach cen nakład się opłaci, ale **wyzyskanie nakładu zależy także od sprawności i umiejętności gospodarza.**

Jak przy nawożeniu pszenicy sam superfosfat bez dobrej mechanicznej uprawy, bez doboru odpowiedniego nasienia pszenicy, bez pielęgnacji zasiewu podczas wzrostu nie da tak wysokich plonów, aby nakład opłaciły — tak samo wysokie dawki paszy treściwej nie doprowadzą do odpowiednio wysokich udojów, gdy krowy będą nierasowe, gdy normy karmowe będą wadliwie ułożone, gdy krowy będą źle dojone i t. d. **Do gospodarza należy wykorzystywanie dobrej konjunktury lub walka ze złą przy pomocy odpowiedniego stopnia intensywności gospodarstwa.**

Pasze treściwe zwiększają ilość bydła

Przy użyciu pasz treściwych trzeba także pamiętać, że one przyczyniają się do lepszego wyzyskania pasz objętościowych, szczególnie słomy, że przyczyniają się do produkcji lepszego obornika i w ten sposób podnoszą plony. Według sprawozdań instruktorów hodowlanych krowa, żywiona intensywnie zjada rocznie:

pasz	treściwych	33%	— 726	jednostek karm.
„	soczystych	23%	— 506	„ „
„	objętościow.	24%	— 528	„ „
„	pastwiskow.	20%	— 430	„ „
	Razem	100%	— 2200	„ „

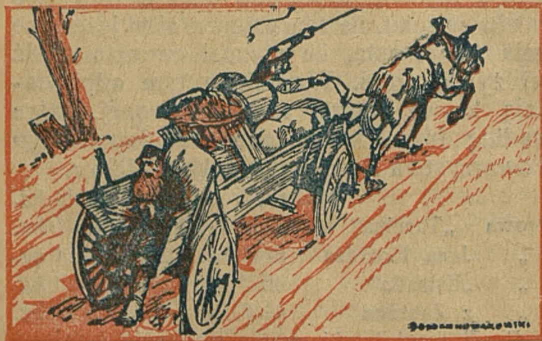
A więc w racjonalnem, intensywnem żywieniu, liczonem w jednostkach karmowych, pasze treściwe stanowią $\frac{1}{3}$ karmy, czyli umożliwiają utrzymanie większej ilości bydła, niżby na to pozwalały pasze własnego gospodarstwa.

Gospodarz czynnikiem postępu.

Kto układa plan organizacji gospodarstwa? Kto zastanawia się, ile, czego zasiać, ile trzymać koni, bydła, świń i drobiu; kto oblicza, co i kiedy ma być w gospodarstwie wykonane? Kto stara się o dobrą uprawę ziemi i należyte jej wynawożenie, o dobre ziarno do siewu, o rasowe zwierzęta, o ich racjonalne żywienie.

Każdy gospodarz dzisiaj wie, że takiej pracy nikt za niego nie wykona. Do orki, do motyczenia, do kośby można nająć obcych —ale postanowienie co do planu i kierowania gospodarstwem musi powziąć gospodarz sam, jak orać, siać, nawozić, jak żywić i pielęgnować zwierzęta, jak przerabiać płody rolne i zwierzęce — może się radzić instruktorów, ale odpowiedzialność za dochodowość gospodarstwa ponosi on sam. **Dlatego to wykształcenie, zamiłowanie, wola i rozum samego gospodarza są najważniejszym czynnikiem postępu i dochodowości gospodarstwa.** Słusznie też mówią, że niema złego gospodarstwa — jest tylko niedołężny gospodarz.

JAK PAN MACIEJ SPRZEDAWAŁ ŻYTO II.



Jadą. Jakoś droga okazała się daleka i ciężka, a tu wieczór zapada.

Przed samą nocą wrócił pan Maciej do domu. Zaraz pobiegł do żony pochwalić się, jak to za dobrą cenę sprzedał żyto.

Pani Maciejowa zamiast pochwalić, zaczęła mężowi wymyślać w takie słowa:

— A ty barania głowo, że ci Abram dał 2 złote więcej za żyto, to już na nic więcej nie zwracałeś uwagi. A dyć za jajka zapłacił ci on 1 zł. 20 groszy mniej, niż ja zawsze dostaję w spółdzielni.



Jeszcze ci darmo zabrał 2 snopki słomy z wozu, które przecież warte były ze złotówke. Sam nadźwigałeś się, konia zmęczyłeś, będziesz musiał mu dać więcej owsa, a to też z 50 groszy kosztuje. A największa strata, żeś cały dzień stracił, a tu siano na polu leżało. Żeby na deszczu nie zgniło, to musiałem prosić Mateusza, aby swoim koniem nam przywiózł. Za to, że mi pomógł zwozić, zabrał sobie kopkę siana, która warta jest 3 złote. Nie chciałeś oddać zboża do spółdzielni, żeby zarobić 2 złote, a straciłeś 6 zł.

Co warto przeczytać

Żeby ulepszyć, a nawet zmienić sposób gospodarowania, trzeba mieć dużo doświadczenia. **Doświadczenia nabywamy w pracy.** — Musielibyśmy długo czekać, na pogłębienie umiejętności, gdybyśmy poprzestali tylko na tych doświadczeniach, jakie zdobędziemy własną pracą. **Dlatego też w zabiegach nad ulepszeniem swego gospodarstwa powinniśmy pilnie korzystać z doświadczeń innych ludzi.**

Jeżeli zauważymy, że bliski nasz sąsiad albo ktokolwiek z dalekich znajomych w pewnym dziale gospodarstwa osiągnął lepsze od nas wyniki, to niezwłocznie powinniśmy starać się dowiedzieć, jak on to uczynił, a następnie spróbować, czy we własnem gospodarstwie nie moglibyśmy dokonać tego samego. Gdy poczniemy uważnie stosować w swojem gospodarstwie te sposoby, jakie widzieliśmy u obcych, to może nie jedną rzecz uda się nam lepiej urządzić, a wtedy otrzymamy jeszcze lepsze wyniki. Wtenczas sąsiedzi z kolei będą się uczyli z naszych doświadczeń.

Uczymy się z doświadczeń obcych, obserwując, jak kto pracuje. Cudze doświadczenia możemy również poznać z książek.

Książki treści rolniczej opisują te doświadczenia pracy, które innych ludzi doprowadziły do dobrych wyników. Skoro z tych doświadczeń chcemy skorzystać, to najpierw należy uważnie przeczytać książkę. Następnie trzeba **zastanowić się, czy opisane sposoby pracy mogą być dostosowane do tych warunków, w jakich musimy prowadzić własne gospodarstwo, jak te rady stosować, aby otrzymać jak największą korzyść.**

Co czytać, aby wzbogacić własne doświadczenie.

Przedewszystkiem każdy rolnik powinien czytać **gazetę rolniczą.** Gazeta taka szybko podaje nam wiadomości o tem, jakie doświadczenia z najlepszemi wynikami poczynili poszczególni rolnicy, organizacje lub instytucje rolnicze. Podaje nam wskazówki, jak te doświadczenia mamy stosować u siebie. Dalej gazety rolnicze przypominają nam o pracach bieżących, jaki w danej chwili powinniśmy rozpocząć. One też informują nas o tem, jakie nowe książki wychodzą w dziedzinie rolnictwa i które z tych książek warto przeczytać. Gazeta rolnicza jest więc naszym nieodstępnym przyjacielem, który w każdej okoliczności naszej pracy podaje nam stosowne rady.

Każdy rolnik przedewszystkiem powinien czytać gazetę rolniczą własnej dzielnicy, gdyż taka gazeta najlepiej uwzględnia miejscowe sprawy i warunki. Następnie, należy czytać „Przewodnik Gospodarski" z Warszawy, który najwięcej podaje pożytecznych wiadomości.

W Polsce wychodzą następujące **gazety** rolnicze:

Przewodnik Gospodarski—w Warszawie
Kłosy — tygodnik w Toruniu.
Poradnik Gospodarski w Poznaniu.
Rolnik Śląski w Katowicach.
Przewodnik Kółek Rolniczych — Kraków.
Tygodnik Rolniczy w Wilnie.

Oprócz powyższych istnieje **wiele pism** specjalnych, poświęconych hodowli, **mle**czarstwu, pszczelarstwu i t. p.

Poza specjalnemi pismami **rolniczemi, każdy rolnik powinien czytać pisma spółdzielcze, które poinformują go, jak on ma kierować sprawami ekonomicznemi, związanemi z jego gospodarstwem** (zakup, sprzedaż i przerób ziemiopłodów, sprawy kredytowe i oszczędnościowe, ubezpieczenia i t. p.).

Pismem spółdzielczem, które jak **najbar**dziej zasługuje na polecenie, jest **Czasopismo Spółdzielni Rolniczych,** wydawane przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, ul. Warecka 11a.

Czasopismo to podaje wskazówki, jak **na**leży prowadzić gospodarkę spółdzielni rolniczych wszelkiego rodzaju. Czasopismo przedewszystkiem powinni czytać ci rolnicy, którzy zajmują stanowiska członków rady lub zarządu spółdzielni. Czasopismo znajduje się w każdej spółdzielni.

Następnie każdy rolnik **powinien czytać książki treści rolniczej.**

Jak czytać książki.

Zanim przystąpimy do czytania, przedtem powinniśmy się zastanowić, jakie zagadnienia szczególnie nas zaciekawiają, co pragnęlibyśmy w naszem gospodarstwie zmienić, co w niem poprawić, bądź ulepszyć, i czego dla tego celu chcielibyśmy się dowiedzieć. Gdy uświadomimy sobie takie pytanie, to łatwo już znajdziemy książkę, odpowiadającą naszemu zainteresowaniu.

Najlepiej o poszczególnych dziedzinach pracy rolniczej czytać wówczas, gdy do tej pracy bezpośrednio przystępujemy. A więc o siewie należy czytać wtedy, gdy przygotowujemy się do siania. Podobnie należy postąpić z innemi działami pracy.

Ale ścisłe utrzymanie takiego rozkładu czytania jest trudne, gdyż rolnik w lecie jest bardzo zajęty, natomiast w zimie ma więcej czasu wolnego, który chętnie przeznacza na czytanie. Tedy należy sobie radzić

w sposób następujący: Czytamy książki w każdym wolnym czasie. Dla pomocy zaprowadzamy sobie kalendarz terminowy, w którym byłyby czyste kartki do zapisywania, a każda kartka przeznaczona na jeden tydzień w roku. Gdy czytamy jakieś ciekawe uwagi, które chcielibyśmy sprawdzić, to zaraz zapisujemy je na kartce tego tygodnia, kiedy będą one miały praktyczne zastosowanie. Objaśnimy to na przykładzie: W zimie czytamy ciekawe uwagi o okopywaniu roślin. Wówczas w kalendarzyku w trzecim lub czwartym tygodniu czerwca zapisujemy: „Okopywanie ziemniaków, buraków, marchwi i t. p.". Dalej zapisujemy tytuł książki i stronice, na których najważniejsze przepisy się znajdują.

Skoro rozpoczynamy jakiekolwiek sezonowe prace w naszem gospodarstwie, zawsze przedtem powinniśmy zajrzeć do naszego terminowego kalendarza, z którego sobie przypomnimy, co ciekawego czytaliśmy właśnie o tych pracach, jakie mamy rozpocząć. Podług zapisek terminarza łatwo znajdziemy książkę, a następnie zakreślone stronice. Najważniejsze porady szybko przeczytamy jeszcze raz, a następnie zastanowimy się, jak należy je zastosować.

Najpierw trzeba czytać książki treści ogólnej, a następnie przechodzić do badania zagadnień specjalnych.

Książka jest doskonałem uzupełnieniem naszej nauki i to zarówno nauki szkolnej, jak i nauki kursowej, wykładów instruktorskich i t. p. Dlatego też gdy gdziekolwiek coś usłyszymy, lub zwiedzając wystawy, zauważymy coś ciekawego, to **żeby zagadnienie to dokładnie poznać, objaśnienia jego trzeba szukać w odpowiednich książkach.**

Jakie książki czytać.

W celu ułatwienia rolnikom wyszukiwania książek, podajemy tu spis najlepszych prac z ważniejszych dziedzin rolnictwa, które każdy rolnik powinien przeczytać.

Rolnik wzorowy K. Miczyńskiego (1928 r. 366 stron kosztuje 7 zł.). Książka ta przypomina nam, co kiedy i jak w małem gospodarstwie czynić należy. Książkę tę powinien posiadać każdy rolnik.

Encyklopedyczny podręcznik gospodarza wiejskiego (tom I, 1930 r., 576 str., 14 zł.). Książka ta, napisana przez kilku autorów-specjalistów, zawiera ogólne wiadomości przyrodnicze i gospodarcze, a także omawia uprawę roślin, ogrodnictwo, sadownictwo i leśnictwo.

Wiadomości z nauk przyrodniczych dobrze opisał J. Froń (1923 r., 136 str., 3 zł. 50 gr.).

O bakterjach i ich znaczeniu dla roślin M. Czech (1924 r., 107 str., 1 zł 60 gr.). Książka ta wyjaśnia zmiany, jakie zachodzą w oborniku, oraz korzyści dla ziemi z koniczyny i łubinu.

Wiadomości o powstaniu gleby napisał A. Karpiński (1924 r., 168 str. 3 zł. 50 gr.).

NAWOŻENIE I UPRAWĘ ROŚLIN wyjaśnia wiele książek. Z tych najlepsze są:

Nauka o uprawie roli S. Biedrzyckiego (1929 r., 132 str., 3 zł. 50 gr.).

Maszyny i narzędzia rolnicze w małem gospodarstwie S. Biedrzyckiego (1921 r., 127 str., 60 gr.).

Kiedy i jak stosować nawozy pomocnicze (sztuczne) S. Leśniowski (1929 r., 78 str., 1 zł. 80 gr.).

O nawozach naturalnych W. Olszyński (o gnoju, kompoście i nawozach zielonych).

O zmianach roślin (o płodozmianie) W. Sawicki (1923 r., 90 gr.).

Uprawa roli J. Turnau (1922 r., 144 str., 3 zł.).

O UPRAWIE ROŚLIN.

Uprawa roli J. Mikułowski-Pomorski (1923 r., 391 str.).

Uprawa łąk i pastwisk M. Rożański (1927 r., 90 str., 2 zł. 50 gr.).

Podręcznik warzywnictwa (1927 r., 156 str., 4 zł.).

Hodowla warzyw J. Brzeziński (1925 r., str. 313, 6 zł. 50 gr.).

Hodowla drzew i krzewów owocowych J. Brzeziński (372 str., 4 zł. 60 gr.).

Krótki podręcznik leśnictwa S. Ruśkiewicz (1926 r., 128 str., 3 zł. 50 gr.).

HODOWLĘ ZWIERZĄT DOMOWYCH wyjaśniają następujące książki:

Zarys hodowli ogólnej zwierząt gospodarskich J. Froń (1925 r., 233 str., 8 zł.).

Chów bydła M. Kwasieborski (1929 r., 156 str., 4 zł. 50 gr.).

Najważniejsze błędy gospodarskiej hodowli koni i ich usuwanie J. Grabowski (1928 r., 58 str., 1 zł.).

Hodowla konia roboczego J. Froń (1925 r., 61 str., 2 zł. 50 gr.).

Praktyczne wskazówki dla hodowli świń M. Karczewska (1928 r., 117 str., 1 zł. 80 gr.).

Żywienie krów mlecznych A. Piątkowski (1928 r., 104 str., 1 zł. 80 gr.).

Gospodarski chów drobiu M. Trybulski (1926 r., 112 str., 4 zł. 70 gr.).

Dobre noski M. Karczewska (o hodowli drobiu, 1928 r., 82 str., 1 zł. 40 gr.).

Praktyczne pszczelnictwo S. Brzósko (1930 r., 190 str., 5 zł.).

Hodowla pszczół L. Weber (1922 r., 344 str., 7 zł. 50 gr.).

Hodowla owiec J. Froń (1923 r., 70 str., 1 zł. 50 gr.).

Gospodarstwo rybne w małych stawach K. Langie (1920 r., 140 str., 1 zł.).

Podręcznik weterynaryjny dla rolników (choroby zwierząt) S. Dobrzański (1926 r., 256 str., 8 zł.).

ORGANIZACJA GOSPODARSTW

Ekonomika rolnicza dla gospodarstw włościańskich E. Laura (1928 r., 391 str., 10 zł.). Książkę tę przetłumaczył i do polskich warunków dostosował W. Staniewicz.

Urządzenie gospodarstw małych W. Chmielecki (1927 r., 246 str., 2 zł. 50 gr.).

Zasady organizacji gospodarstw małych T. Janikowski (1930 r., 458 str., 10 zł.).

Rachunkowość rolnicza dla gospodarstw włościańskich E. Laur, tłumaczył E. Bujak (1927 r., 158 str., 7 zł.).

Rachunki gospodarcze, księga do prowadzenia zapisków rachunkowych, ułożyli J. Kawecki i W. Chmielecki (1928 r., 5 zł.).

Młoda gospodyni F. Gensówna (1926 r., 204 str., 3 zł. 50 gr.).

Podręcznik budowlany dla rolników K. Kalinowski (1928 r., 6 zł.).

Najprostsze sposoby mierzenia gruntów M. Czech I. (1919 r., 48 str., 36 gr.).

Podręcznik miernictwa dla rolników S. Biedrzycki (1929 r., 3 zł.).

O ORGANIZACJACH I SPÓŁDZIELNIACH rolniczych dowiemy się z książek:

Album Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych.

Przez spółdzielczość odbudujemy Polskę.

Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie, Fr. Stefczyk.

Znamiona i zadania Kas Stefczyka.

Co to jest Kasa Stefczyka i jak ją założyć. — P. Załuski.

Co daje rolnikowi spółdzielnia mleczarska i jak ją założyć.

Spółdzielczość mleczarska w powiecie rypińskim i krasnostawskim. — Fr. Hajkowski.

Jak pracują spółdzielnie na Łotwie.

Ruch spółdzielczy we wsi estońskiej — obydwie książki napisał T. Zakrzewski.

Spółdzielczość w Czechosłowacji.

Jak zakładać szkolne Kasy Oszczędności.

Jakie korzyści przynoszą rolnikom stowarzyszenia rolnicze (48 str., 60 gr.).

Koła gospodyń wiejskich A. Zdanowska (48 str., 1 zł.).

Książki treści spółdzielczej można sprowadzać za pośrednictwem Kasy Stefczyka, lub innej spółdzielni, do której rolnik należy. Każda Spółdzielnia powinna posiadać „Biblioteczkę Spółdzielczą“, złożoną z książek, zebranych przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych.

Skąd brać książki.

Najlepiej byłoby, żeby rolnik kupował wszystkie książki dla siebie. Chwalebny ten zamiar trudny jest do przeprowadzenia z tego względu, że książki drogo kosztują. Dlatego też kto nie może sobie pozwolić na własny księgozbiór, **ten powinien kupić najważniejsze książki, które służyłyby mu podręczną radą w codziennej pracy. Następnie powinien kupować sobie książki z takiej dziedziny wiedzy, która najbardziej go obchodzi.** Wszystkie inne książki powinniśmy do czytania wypożyczać.

Dlatego też wszyscy rolnicy powinni dbać o to, aby **w każdej wiosce przy kółku rolniczem, domu ludowym, lub przy spółdzielni, była bibljoteka.** Gdy każdy rolnik będzie płacił do bibljoteki niewielką składkę, naprzykład 1 złoty miesięcznie, wówczas zbierze się poważna suma, za którą można nabyć wiele pożytecznych książek. Książki te kolejno mogą przeczytać wszyscy rolnicy.

W Polsce corocznie wychodzi dużo pożytecznych książek. Trzeba dbać o to, aby wszystkie dokupywać do wiejskiej bibljoteki. Gdy nie wiemy, jaką książkę zakupić, po radę zwrócić się do redakcji gazety, którą prenumerujemy.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ DŹWIGNIA ROLNICTWA

Kiedy kredyt prowadzi do dobrobytu

Aby ulepszać swoje gospodarstwa, rolnicy muszą wprowadzić doborowe nasiona, rasowe hodować zwierzęta, stosować nawozy sztuczne, wprowadzić maszyny i tym podobne urządzenia. Wszystko to drogo kosztuje, a rolnicy naogół nie mają pieniędzy.

Jeżeli kto na intensyfikowanie swego gospodarstwa nie ma własnych pieniędzy, to musi je pożyczyć.

„Nie pożyczaj — zły obyczaj" mówi stare przysłowie. Przysłowie to jest bardzo mądre, ponieważ dawniej ludzie w gospodarstwie swojem nic nie zmieniali, prowadzili je tak, jak z dziada i pradziada się przyzwyczaili. Nie potrzebowali więc pożyczać na polepszenie swojej gospodarki, lecz pożyczali na to, żeby sutsze wyprawić wesele, żeby kupić coś takiego, co u innych wzbudziłoby zazdrość i tym podobne cele, które stanowią wydatki, odrazu spożyte, a nie przynoszą żadnego dochodu. Po takich wydatkach nie pozostaje nam nic takiego, coby swoją bezwzględną wartością dorównywało sumie zaciągniętej pożyczki. Gdy przyjdzie termin spłaty, to wówczas na pokrycie musimy sprzedać coś wartościowego z gospodarstwa. Takim sposobem majątek nasz się zmniejsza. Pożyczki na cele spożywcze prowadzą do strat i takie pożyczki przez przytoczone przysłowie zostały potępione.

Zupełnie inaczej mają się sprawy z pożyczkami na cele gospodarcze. Za takie pożyczki kupujemy coś pożytecznego do naszego gospodarstwa: nasiona, maszyny, nawozy lub t. p. Rzeczy te mają wartość dla wszystkich, wydatek więc pożyczki nie został stracony dla naszego majątku.

Kupione za pożyczkę przedmioty gospodarcze ułatwiają nam pracę, dzięki czemu podnosi się dochód z tej gałęzi gospodarstwa, do której użyliśmy pożyczki. Wpływami z tego powiększonego dochodu w ciągu roku albo najbliższych kilku lat możemy całkowicie spłacić dług.

Pożyczki na cele gospodarcze tylko wówczas przynoszą pożytek, gdy są rozumnie zaciągane i rozumnie używane.

Pożyczkę można zaciągać dopiero wtedy, gdy posiadamy gospodarstwo jak najstaranniej uporządkowane w granicach tych środków, jakiemi narazie rozporządzamy. Gdy kto swoje gospodarstwo ma zapuszczone w nieładzie, temu pożyczka nieład jeszcze powiększy i w ostatecznym wyniku doprowadzi do strat. Gdy kto ma zapuszczone podwórko, temu nic nie pomoże pożyczka na rasowe bydło, bo te zwierzęta pozdychają z zarazy. Gdy kto ma nieogrodzony ogródek, nic mu z pożyczki na zakup nasion warzyw, gdyż te zniszczą mu własne zwierzęta. Gdy kto nie pozbiera kamieni z pola, nie powiększy dochodu przez pożyczkę na nawozy sztuczne.

Gdy gospodarstwo nasze jak najstaranniej uporządkujemy własnemi środkami, powinniśmy rozważyć, **który z działów tego gospodarstwa wymaga najpilniejszej naprawy, żeby można z niego powiększyć dochód.**

Następnie należy zastanowić się, jak taką naprawę przeprowadzić i jakich do tego użyć środków.

Dalej należy obliczyć, ile na zamierzone inwestycje posiadamy środków własnych, a ile trzeba będzie jeszcze dopożyczyć. Kosztorys powinien być jak najdokładniejszy. Jeżeli nie jesteśmy pewni wysokości jakich kosztów, to zawsze należy je szacować wyżej, niż niżej. Dokładność w obliczaniu takiego kosztorysu jest konieczną dlatego, że skoro oszacujemy inwestycje za tanio, zaczniemy je przeprowadzać, a później zabraknie nam pieniędzy na dokończenie i znikąd nie będziemy mogli dopożyczyć, to wtedy całą robotę trzeba przerwać. Poniesione wydatki nie przynoszą nam dochodu; zapoczątkowane urządzenia mogą się nawet popsuć, a wówczas na pożyczce tracimy.

Również dokładnie należy przekalkulować [1]), jaki dochód mogą nam przynieść projektowane w gospodarstwie ulepszenia: czy dochód ten wystarczy na procenty i na spłacanie pożyczki w umówionym czasie.

Można zaciągać tylko taką pożyczkę, której procenty, raty i terminy spłaty ściśle odpowiadają warunkom tego działu gospodarstwa, do którego dana pożyczka została użyta. Na krótszy termin, niż wymagają warunki dochodowości naszego gospodarstwa,

---

[1]) Kalkulacja — obliczenie wydatków i dochodów w celu ustalenia ceny.

pożyczkę można zaciągnąć tylko wówczas, gdy mamy pewność, że w odpowiednim czasie uda się nam odroczyć spłatę, albo też dostaniemy nową pożyczkę na spłatę dawnej. Od osób prywatnych nie pożyczać, gdyż te nie dają gwarancji zachowania dogodnych dla nas terminów; mogą zażądać spłaty długu w czasie dla nas nieodpowiednim i udaremnią wszystkie nasze prace.

Nie zaciągać nowych kredytów na nowe cele, póki nie upewnimy się, że poprzednie pożyczki całkowicie się nam opłacają. Skoro dział gospodarstwa, który zaczęliśmy inwestować [2]), zostanie doprowadzony już do takiego stanu, że nadal może rozwijać się normalnie, zapewniając nam właściwy dochód, — to wówczas możemy przystąpić do ulepszania innego działu gospodarstwa i na ten cel zaciągnąć nową pożyczkę.

Skoro rolnik zaciągnął kilka pożyczek na różne cele, to powinien czuwać nad tem, aby **koszty każdej pożyczki i jej spłaty pokrywane były z dochodów tego działu gospodarstwa, do którego pożyczka została użyta.** Pozwoli to nam dokładnie zorjentować się w opłacalności każdej z inwestycyj.

Rolnik każdy baczną powinien zwrócić **uwagę na umiejętne rozłożenie terminów spłat pożyczek.** Gdy mamy kilka pożyczek, to powinniśmy spłaty ich tak rozłożyć, aby nie zbiegały się w jednym terminie. Spłaty zawsze powinniśmy wyznaczać bezpośrednio po takich okresach, kiedy przewidujemy napływ gotówki ze sprzedaży produktów naszego gospodarstwa. Trzeba uważać, aby sumy przewidywanych wpływów nie były mniejsze od sum rat pożyczek, przypadających na ten sam termin. Nie można dopuszczać do tego, aby na spłatę raty dawnej pożyczki szukać nowego kredytu. Takie ubieganie się o zamienienie pożyczki przysparza nam dużo kłopotów, do ustalonego programu pracy w gospodarstwie wprowadza zamęt, a nawet może nas narazić na straty. Straty takie łatwo powstają stąd, gdy z powodu nadmiernie wysokich w jednym terminie spłat musimy przedwcześnie sprzedać pewne płody gospodarstwa, które sprzedane później, przyniosłyby nam znacznie większy dochód.

Wyjaśnialiśmy, że pożyczki należy tylko wtedy zaciągać, gdy przyczyniają się one do podniesienia dochodu z gospodarstwa. Trzeba zwrócić uwagę, że sama pożyczka dochodu nie przynosi, ona tylko pozwala nam kupić takie środki, które ułatwiają nam pracę a praca ta daje większy dochód. **A więc źródłem dochodu przy pożyczce jest własna nasza praca.** Dlatego to szczególnie przy pożyczkach powinniśmy pracować starannie, zabiegać o to, aby każde powzięte zadanie wykonać jak najlepiej. Gdy wykonywujemy prace nowe, to przedtem trzeba się nauczyć, jak je wykonywać, ażeby z chwilą, gdy do prac takich użyjemy pożyczki, być pewnym dobrych wyników.

[2]) Inwestycja — ulepszenie gospodarstwa przez wprowadzenie urządzeń, ułatwiających pracę i powiększających jej wyniki.

Co robić, żeby uniknąć strat.

Dobytek rolnika zawsze narażony jest na wiele niebezpieczeństw. Do takich niebezpieczeństw przedewszystkiem zaliczyć należy: **pożary, pomory zwierząt, klęski żywiołowe w rodzaju gradów i t. p.**

Gdy przypadnie na nas jaka klęska, zniszczy poważną część dobytku, a wtedy w niwecz zostaną obrócone najpiękniejsze nawet plany rozbudowy naszego gospodarstwa. Trzebaby pracę zaczynać od początku, a wtedy może nam już nie starczyć środków, sił, a nawet i życia.

Trudno jest zapobiec wielu klęskom żywiołowym, **ale zato przy dzisiejszej społecznej organizacji pracy gospodarczej, możemy się zabezpieczyć przed stratami, na jakie mogłyby nas narazić poszczególne klęski.**

Rolnicy dobytek mogą ubezpieczyć w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

W Zakładzie tym możemy ubezpieczyć:

1) pełną wartość naszych płodów, jakie w budynkach lub stertach się znajdują, również na wypadek pożaru.

2) pełną wartość przyszłych zbiorów w polu na wypadek gradobicia;

3) czynione są starania, żeby wprowadzić ubezpieczenie zwierząt gospodarskich od chorób i wypadków.

Od wartości ubezpieczonego dobytku rolnik płaci rocznie niewielką składkę. Zaś w wypadku, gdyby nawiedziły go jakie klęski, zakład wypłaci mu całkowitą wartość zniszczonego dobytku.

Kto ubezpieczy swój nabytek, może być spokojny o swą przyszłość, nie zniszczą go żadne nieszczęścia.

O ubezpieczeniach pamiętać powinni przedewszystkiem ci rolnicy, którzy rozbudowują swoją gospodarkę za pożyczone pieniądze. Takich gdyby nawiedziła klęska żywiołowa, straciliby podwójnie: ten dobytek, który został zniszczony, a następnie resztę mienia sprzedałby im przez licytację wierzyciel na pokrycie swego długu.

Dokładnych wiadomości, jak ubezpieczyć dobytek, udzieli najbliższa kasa Stefczyka, ponieważ wiele już kas prowadzi agentury Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń.

Co rolnik ma robić z gotówką

Czy na wsi jest gotówka.

Wieś polska bardzo zubożała. Mało w niej takich gospodarzy, którzyby wszystko mieli doskonale urządzone, a dochody swoje odkładali jako oszczędność.

Każdy rolnik, aby to i owo poprawić w swojem gospodarstwie, potrzebuje 500 lub 1000 złotych, a może nawet więcej. Tymczasem rolnik ten ma naprzykład tylko 200 złotych.

Cóż on ma robić z temi pieniędzmi?

Wydając na coś innego, to przecież nigdy nie doczeka się 500 złotych, potrzebnych mu naprzykład na zakup rasowej krowy.

Każdy rolnik wie, że gdyby kupował do gospodarstwa z dnia na dzień coraz to inne przedmioty, kierując się tylko według tego, na co mu w danej chwili starczy gotówki, to do pracy swej wprowadziłby zamęt.

Żeby tego zamętu uniknąć powinniśmy sobie pomyśleć, co dla naszego gospodarstwa jest najpilniejsze, a jeżeli dostatecznej na to gotówki nie posiadamy, to tych pieniędzy, jakie narazie są, na nic innego nie wydawać, tylko je składać, dopóki nie zbierze się suma, wystarczająca na zakup najkonieczniejszych urządzeń.

Co robić z temi drobnemi kwotami gotówki, które składamy na najpilniejsze zakupy. Niebezpiecznie przechowywać je w domu: mogą zginąć.

Należy również pamiętać o tem, że każda suma pieniędzy dlatego, że można za nią nabyć odpowiednie środki, daje nam możność wykonania pewnej pracy. Gdy posiadanej gotówki sami nie używamy do jakiejkolwiek pracy, to pracy tej również nie może wykonać nikt inny. Wtedy w społeczeństwie marnuje się pewna zdolność pracy a zatem przepadają te dobra, które przez tę pracę mogłyby być wytworzone. **Ta strata ogółu jest stratą każdego pojedyńczego rolnika, gdyż dobrobyt na wsi podniesie się wówczas, gdy wszyscy rolnicy równomiernie polepszą swoje gospodarstwa.**

Gdyby we wsi jeden tylko rolnik siał zboża wysokowartościowe, a wszyscy inni liche, to rolnik ten swoje zboże będzie musiał sprzedać po takiej cenie, jak i wszyscy jego sąsiedzi. Dzieje się tak dlatego, że dzisiaj płody rolnicze sprzedaje się w wielkich ilościach i nikomu z kupujących nie opłaci się płacić za lepsze zboże wyższą cenę, gdy tego lepszego zboża jest mało.

Każdy więc rolnik dla własnego dobra powinien zabiegać o to, **aby wszelkie środki,** jakie w postaci gotówki na wsi się znajdują, **użyte były do pracy nad podniesieniem rolnictwa.** Jeżeli ktoś chwilowo jakichkolwiek sum gotówki sam nie używa, to na czas, kiedy mu ona jest niepotrzebną, powinien wypożyczać tym, którzy ją natychmiast pożytecznie zużytkują. Tak czyniąc, każdy rolnik, postąpi pożytecznie dla ogółu i korzystnie dla siebie, gdyż od wypożyczonej gotówki otrzyma pewien procent.

Gdzie przechowywać gotówkę.

Niejeden z sąsiadów prosi nas o pożyczenie mu wolnej gotówki. Przyrzeka zwrócić na każde żądanie, obiecuje zapłacić wysoki procent. Ale wiemy, że jeżeli kto źle użyje pożyczki, to straci i nie będzie miał z czego oddać. Trzebaby dozorować, jak nasz dłużnik gospodaruje, ale z tego mogą wyniknąć tylko kłótnie. Może zdarzyć się i tak, że pożyczymy komuś 200 złotych. Tymczasem za miesiąc wpadnie nam 300 złotych, razem więc moglibyśmy kupić krowę, na którą składaliśmy pieniądze. Tymczasem sąsiad, któremu pożyczyliśmy, nie ma z czego nam oddać. Wtedy wszystkie nasze plany zostałyby udaremnione, a strat nie wyrównałby największy nawet procent. **Z tych to względów nigdy nie należy wypożyczać pieniędzy prywatnie.**

Wolną gotówkę, jaką posiadamy, zawsze należy wpłacać do kasy Stefczyka na wkład oszczędnościowy. Tam gotówka nasza zawsze jest pewna. Odpowiada bowiem za nią dłużnik i wszyscy członkowie spółdzielni całym swoim majątkiem.

Spółdzielnia w każdej chwili może nam pieniądze zwrócić, ponieważ codziennie przeprowadza duży obrót gotówką z nowych wkładów bądź ze spłat dłużników.

Ze spółdzielni mamy jeszcze jedną ważną korzyść: gdy wpłacając do niej wolną gotówkę, zbierzemy połowę sumy, jaka jest potrzebną na planowane zakupy,—wówczas możemy zwrócić się do spółdzielni o zwrot własnych wkładów i o pożyczenie brakującej sumy. **Do takiej pożyczki będziemy mieli pierwszeństwo przed tymi, którzy do spółdzielni swej gotówki nie składają.**

Dobre gospodarowanie gotówką, to niezmiernie ważny warunek powodzenia przedsiębiorstwa rolnika. Przezorna gospodarka gotówkowa polega na przestrzeganiu następujących zasad:

1) **Umiejętne ułożenie planu zakupów dla gospodarstwa i ścisłe przestrzeganie tegoż.**

2) **Przechowywanie wszelkiej wolnej gotówki w instytucji, która gwarantuje zwrot jej w chwili, kiedy będzie nam potrzebna.**

3) **Zapewnienie pomocy kredytowej na wypadek, gdy będziemy jej potrzebowali.**

Spółdzielczy system organizacji kredytu

Kredyt w rolnictwie.

Wiemy z doświadczenia, że dzisiaj pieniądze w gospodarstwie rolniczem doniosłe mają znaczenie. Gospodarstwo, które obraca większemi sumami pieniędzy, więcej wytwarza płodów roślinnych i zwierzęcych, więcej tych płodów sprzedaje, więcej też kupuje potrzebnych dla siebie towarów. Takie gospodarstwo jako przedsiębiorstwo jest bardziej rozbudowane, szybciej się rozwija i poważniejszy przynosi dochód.

Gdy rolnikowi na pilne zakupy w gospodarce brak własnych pieniędzy, to musi je pożyczyć. **Otóż niezmiernie ważne ma znaczenie taki stan, aby rolnik mógł pożyczyć gotówkę we właściwym czasie.** Gdy dostanie gotówkę w kilka dni później, nie może już jej odpowiednio zużytkować i wtedy traci nieraz dochód z całorocznej pracy. Gdy rolnik w odpowiedniej chwili nie dostanie pożyczki na zboża siewne i na nawozy sztuczne, to zmniejszają mu się plony z całego roku. Gdy w odpowiedniej chwili nie kupi krowy, traci możność wykorzystania paszy, traci nawóz, traci dochód z mleka.

Bywa na wsi tak, że gdy jednym potrzeba pieniędzy na pilne zakupy do gospodarstwa, innym w tym czasie zbywa nieco pieniędzy. Za miesiąc może być akurat odwrotnie. Tym, którym zbywało, będzie potrzeba dużo pieniędzy.

W takich wypadkach wszyscy rolnicy powinni sobie wzajemnie pomagać. Ci, którym zbywa gotówki, pożyczaliby tym, którzy jej potrzebują. Lecz zwykle bywa tak, że kto potrzebuje gotówki, mało ma czasu, aby szukać tych, którzy mogliby mu pożyczyć. Przytem ktoś potrzebuje 200 złotych na pół roku, a tu jednemu sąsiadowi zbywa 20 zł. na 3 miesiące, drugiemu 50 zł. tylko na miesiąc i t. d. Trzebaby 10 obejść, żeby 200 złotych znaleźć.

Aby na wsi ułatwić obrót gotówki od tych, którym narazie jej zbywa, do tych, którzy na pewien czas jej potrzebują, trzeba, żeby ktoś zajął się pośrednictwem w wymianie pieniędzy.

Lichwa na wsi.

Takiem pośrednictwem trudnią się lichwiarze. Oni to wypożyczają pieniądze od jednych, a następnie cudze te pieniądze wypożyczają tym, którzy ich pilnie potrzebują.

Lichwiarze z obrotu pieniędzmi ciągną wielkie zyski, gdyż za pożyczki każą sobie płacić wysokie procenty. Są wypadki, że od wypożyczenia 100 złotych lichwiarze po roku biorą 200 złotych, a nawet więcej.

Lichwiarz zwykle pożycza na krótki termin, a następnie korzysta z takich chwil, kiedy ceny na płody rolnicze są najniższe; wówczas zmusza on rolnika do sprzedaży swego dobytku na pokrycie długu. Towary te lichwiarz najczęściej sam kupuje, a następnie sprzedaje je po cenie wyższej.

Lichwa jest obecnie największą plagą rolnictwa. Zabiera ona rolnikom cały dochód, a nieraz zmusza do sprzedaży części mienia na pokrycie procentów, które kilka razy przewyższają sumę pożyczki. **Śmiało możemy twierdzić, że lichwa tamuje dziś postęp rolnictwa, gdyż rolnikom udaremnia ulepszanie i rozwijanie gospodarstw.**

Spółdzielcza organizacja obrotu gotówką.

Lichwę zwalczą rolnicy wówczas, gdy sami zorganizują obrót gotówką na wsi.

Można tego dokonać przez założenie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Spółdzielnie takie nazywamy obecnie kasami Stefczyka.

Kasy te zorganizowane są na następujących zasadach:

Rolnicy kilku sąsiednich wsi, najlepiej gminy lub parafji, zakładają spółdzielnię. Do spółdzielni tej każdy członek wpłaca niewielki udział, zwykle 10 zł., przytem za zobowiązania spółdzielni poręczają całym swoim majątkiem.

Ta nieograniczona poręka posiada niezmiernie ważne znaczenie. Dzięki niej spółdzielnia zyskuje zaufanie wśród tych osób na miejscu, które wpłacają do niej wkłady, oraz wśród banków w miastach, od których może pożyczyć pieniędzy dla członków, jeżeli na miejscu chwilowo brak gotówki.

Kasy Stefczyka przyjmują wkłady oszczędnościowe i z zebranych tym sposobem pieniędzy udzielają członkom pożyczek. Od pożyczek pobierają taki procent, żeby starczył na oprocentowanie wkładów i na koszty prowadzenia spółdzielni. Przy takim więc sposobie organizacji obrotu gotówką rolnik zabezpieczony jest przed lichwą.

Zarząd Spółdzielni czuwa nad tem, aby pożyczki, których udziela, użyte były do takich czynności gospodarskich, które są pożyteczne dla rolnika i przynoszą mu dochód. Na cele, które nie ulepszają gospodarki, kasa Stefczyka pożyczek nikomu nie udziela. Dzięki takiemu postępowaniu kasa zawsze jest pewna, że wszyscy dłużnicy pożyczki zwrócą. Dlatego też ci, którzy wnoszą do spółdzielni wkłady, mogą być pewni, że ich oszczędności nigdy nie przepadną.

Kasa Stefczyka jest jakby opiekunem rolników. Każdemu, kto gospodarkę swoją chce ulepszyć, kasa pośpiesza z pomocą pieniężną. **Przytem pomoc tę kasa daje na takich warunkach, jakie dla rolnika są najdogodniejsze.** Od pożyczki pobiera się procent, który z łatwością można pokryć z dochodu gospodarczego. Następnie pożyczkę może rolnik spłacać ratami w takim czasie, kiedy płody swego gospodarstwa może sprzedać po cenie najkorzystniejszej.

Kasy Stefczyka są jakby wielką rodziną rolników, w której wszyscy wzajemnie sobie pomagają. Ci, którzy chwilowo mają wolną choćby najmniejszą sumę gotówki, oddają ją do spółdzielni, żeby tym sposobem pomóc tym, którzy gotówki tej potrzebują. Ci, którzy narazie wkładów nie posiadają, przez to, że przyjmują odpowiedzialność za spółdzielnię całym swoim majątkiem, ułatwiają swoim sąsiadom zdobycie dogodnych pożyczek. A wszystkie te ofiary każdy rolnik chętnie ponosi, gdyż wie, że za miesiąc, a choćby nawet za rok, gdy on będzie potrzebował pożyczki, to wszyscy członkowie w taki sam sposób i jemu pomogą.

Kasy Stefczyka spełniają doniosłe zadania społeczne. Krzewią one wśród rolników zasady wzajemnej pomocy. To też spółdzielnie te szczycą się, że wprowadzają w czyn wzniosłe wskazania nauki chrześcijańskiej— miłość bliźniego.

Kasy Stefczyka są pionierami postępu gospodarczego wsi polskiej. Rolę tę spełniają w sposób dwojaki:

raz bezpośrednio, gdyż udzielają pożyczek na ulepszanie gospodarstw;

drugi raz pośrednio, gdyż pomagają rolnikom w korzystaniu z innych spółdzielni;

Kasy Stefczyka ułatwiają rolnikom przystępowanie do spółdzielni rolniczo-handlowych i w tym celu, jeżeli tylko rozporządzają wolnemi funduszami, **udzielają członkom pożyczek na wpłatę udziałów do spółdzielni.** Kasy także współpracują ze spółdzielniami handlowemi i członkom swym ułatwiają sprowadzanie towarów (zbiorowe zakupy całych wagonów nawozów sztucznych, węgla — patrz str. 26). Również w miarę obustronnych możliwości kasy Stefczyka ułatwiają zakupywanie towarów w spółdzielni rolniczo-handlowej na dogodny kredyt.

Kasy Stefczyka rozwijają współpracę ze spółdzielniami mleczarskiemi; udzielają kredytu na zakup rasowych, mlecznych krów, na pasze treściwe oraz ułatwiają wypłatę członkom pieniędzy za mleko, dostarczone do mleczarni.

W podobny sposób kasy ułatwiają członkom współpracę z innemi spółdzielniami. **Dlatego też kasy Stefczyka uważać należy jako podstawowe placówki, które umożliwiają zakładanie i rozwijanie działalności wszystkich spółdzielni rolniczych.**

Pieniądz i kredyt jak ogień i woda są takiemi potęgami, które szerzą klęski zniszczenie, jeżeli się je puści samopas. — A przeciwnie: gdy się ich użyje we właściwy sposób, gdy się skieruje we właściwe łożysko, stają się potęgami twórczemi, budującemi i wspierającemi pracę człowieka.

FRANCISZEK STEFCZYK.


JAK JEST OBECNIE

Oto obrazek wsi, w której panem jest bieda, bo biedną jest Kasa Stefczyka. Chałupy nawpół rozwalone, gdyż niema pieniędzy nietylko na budowę nowych, lecz nawet na naprawę starych. Wierzyciel sprzedaje za długi nieraz ostatnią krowę żywicielkę. Lichwiarz za procenty zabiera jajka i ostatni dobytek. Przychodzą ludziska do Kasy po pieniądze na naprawę budynków, na kupno inwentarza, zboża na zasiew, na nawozy sztuczne, lecz wszyscy odchodzą z próżnemi rękami, smutni, rozgoryczeni i, złorzecząc na Kasę, na rząd, biadają na swą twardą i złą dolę. Zapominają jednak biedacy, że sami winni są swej niedoli. Bo skądże Kasa weźmie pieniędzy na pożyczki, kiedy mało kto wpłaca do niej wkłady na oszczędności. Jeżeli kto ma trochę pieniędzy, to zaraz łakomi się na obietnice wysokiego procentu i sam prywatnie pożycza. Taki z tego skutek, gdy później idzie się o swoje upominać, że dłużnik najczęściej nietylko nie da mu obiecanych procentów, ale nie chce zwrócić pieniędzy, a nawet do bicia się porywa.

Co zdziałały Kasy Stefczyka w Polsce.

Kasy Stefczyka najwcześniej, bo już czterdzieści lat temu, zaczęli rolnicy zakładać w Małopolsce. Przed samą wojną na terenie byłego zaboru austrjackiego było 1522 kas spółdzielczych (wtedy nazywały się one spółkami oszczędności i pożyczek).

Kasy te liczyły 320.000 członków, którym udzieliły pożyczek na 73.000.000 koron, co na nasze obecne pieniądze wynosi 136.000.000 zł.

Jednocześnie kasy te zebrały 70.000.000 koron wkładów oszczędnościowych, co na obecne pieniądze wynosi 128.000.000 złot.

Piękny ten rozwój spółdzielni został przerwany przez wypadki wojenne, a później przez spadek wartości marki.

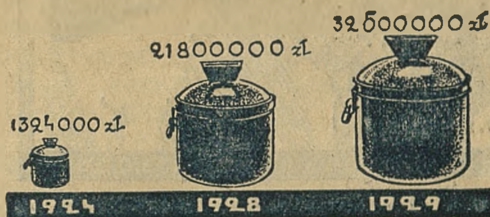
Po wprowadzeniu stałej waluty spółdzielnie kredytowe, nazwane kasami Stefczyka, wznowiły swoją działalność i poczęły się szybko rozwijać. Co rok przybywa kilkaset nowych kas. Przystępują na członków do kas setki tysięcy rolników. Z każdym dniem rosną udziały i wkłady oszczędnościowe.

Jak szybko rozwijają się kasy Stefczyka, przekonać się możemy z porównania na następujących obrazkach.

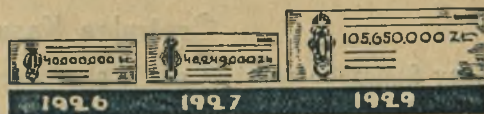


Rys. 1. Rozwój ilości kas i liczby członków.

Jak wielką pomoc wyświadczają rolnictwu kasy Stefczyka, sądzić możemy z następującego obliczenia:



Rys. 2. Wzrost oszczędności w Kasach Stefczyka.



Rys. 3. Sumy pożyczek, wydanych rolnikom przez Kasy Stefczyka.

W 1928 roku spółdzielnie pobrały od swych członków 10.890.000 zł. procentów za udzielone pożyczki. Ponieważ za pożyczki prywatne wszędzie płaciło się conajmniej procent trzy razy wyższy, niż w kasach Stefczyka, z tego wynika, że gdyby tych kas nie było, to rolnicy od tych samych pożyczek musieliby zapłacić 33 miljony złotych. **Znaczy się, kasy w ciągu jednego roku zaoszczędziły członkom 22 miljony złotych.**

Z tej tak doniosłej pomocy kas Stefczyka korzysta tylko 4-a część wszystkich rolników. Pozostali rolnicy z kas Stefczyka nie korzystają, dlatego, że nie wszędzie jeszcze kasy założono i nie wszyscy rolnicy do nich przystąpili.

Gdybyśmy chcieli opieką kas objąć wszystkich drobnych rolników, to trzebaby założyć więcej kas, niż ich jest obecnie.



Inaczej dzieje się we wsi, gdzie Kasa Stefczyka rozwija się dobrze, t. j., gdzie wszyscy rolnicy, którzy mają wolną gotówkę, składają na przechowanie do Kasy. Wtedy wszyscy, którzy potrzebują pieniędzy, mogą otrzymać pożyczki. Otrzymuje je gospodarz na budowę nowej chałupy, gospodyni na kupno dobrej i mlecznej krowy. Lichwiarz w takiej wsi nie ma nic do roboty. Gospodarzom powodzi się dobrze. Ludzie czują się szczęśliwi, gdyż pewni są, że w razie jakiej biedy, Kasa przyjdzie im z pomocą. W takiej wsi ludzie żyją według boskich przykazań miłości bliźniego, gdyż nikt nikogo nie wyzyskuje, a wszyscy sobie pomagają. To też praca przysparza każdemu dobytek. Za przykładem takiej wsi idą inne i wtedy dobrobyt rośnie w całym kraju.



Rys. 4. Z opieki Kas Stefczyka korzysta tylko czwarta część rolników — pozostali wyzyskiwani są przez lichwiarzy.

Wskazówki: **Jak założyć kasę Stefczyka**, znajdują się w książeczce: „Co to jest kasa Stefczyka i jak ją założyć“, napisał P. Załuski, cena 1 zł. oraz „Znamiona i zadania Kas Stefczyka“, cena 1 zł. 50 gr. W sprawie założenia Kasy należy porozumieć się z właściwym Związkiem Rewizyjnym. Adresy Związków zamieszczone są na str. 91.

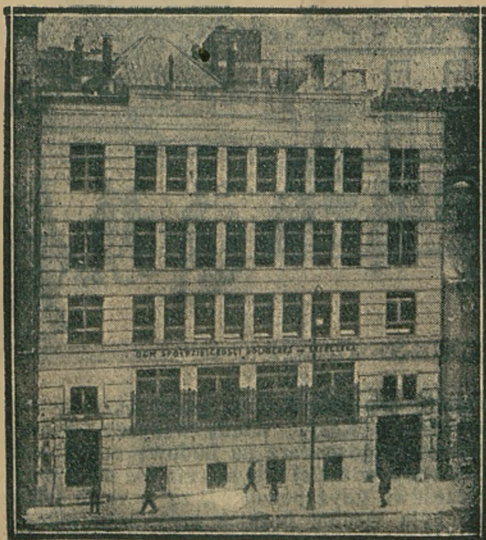
Centralna Kasa Spółek Rolniczych

Kasy Stefczyka regulują obieg pieniędzmi między rolnikami na terenie wsi i gminy.

Ale do tego, co dziać się może w jednej wsi, nie ograniczają się sprawy gospodarcze rolnictwa. Zdarza się tak, że na terenie działalności jednej kasy, z powodu zubożenia ludności, tak mało jest wkładów, że nie starczają one na pożyczki dla wszystkich potrzebujących. Wtedy taka kasa Stefczyka musi wypożyczyć większą sumę pieniędzy z banku w mieście i sumę tę w drobniejszych ilościach rozpożyczyć swoim członkom. W innych kasach Stefczyka może zachodzić odwrotne zjawisko: w pewnych chwilach może tam być więcej wkładów, niż istnieje zapotrzebowanie na pożyczki. Wówczas przewyżkę tych wkładów trzeba ulokować w banku na procentach.

Obok kas Stefczyka mamy bardzo dużo innych spółdzielni rolniczych, jako to: spółdzielnie mleczarskie, rolniczo-handlowe, sadownicze i inne. Wszystkie te spółdzielnie w związku ze swoją działalnością, przeprowadzają różne operacje kredytowe.

Potrzebną jest więc instytucja, która przeprowadzałaby obieg pieniężny między wszystkiemi spółdzielniami rolniczemi.



Gmach Centralnej Kasy w Warszawie.

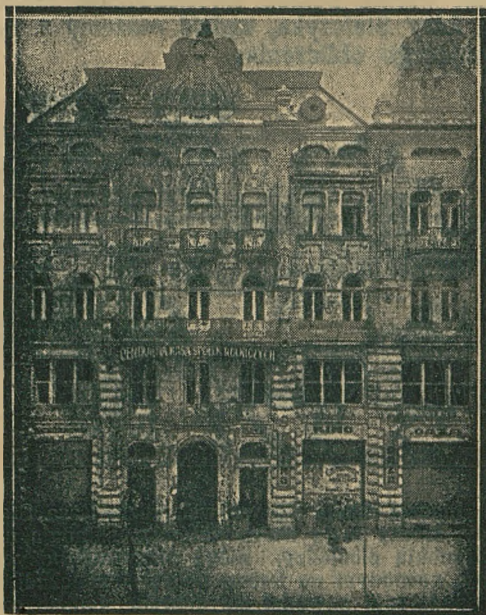
Taką ogólno krajową spółdzielnią wszystkich spółdzielni rolniczych jest **Centralna Kasa Spółek Rolniczych.**

Centralna Kasa liczyła w dn. 1.I 1930 roku 3120 członków, z czego 2561 kas Stefczyka, 158 spółdzielni rolniczo-handlowych, 263 spółdzielni mleczarskich i wiele innych.

Centralna Kasa jest więc naczelną organizacją gospodarczą wszystkich spółdzielni rolniczych. Rządzą w niej spółdzielnie, które przez swych przedstawicieli wybierają Radę Nadzorczą.

Kapitał Centralnej Kasy składa się z udziałów, których 3.647.000 złotych wpłaciły spółdzielnie, a 362.786 złotych Skarb Państwa. Oprócz tego własne fundusze rezerwowe Centralnej Kasy wynoszą obecnie zgórą 1.000.000 zł.

Ponieważ obecnie wszędzie na wsi wyczuwa się brak pieniędzy, z czego korzystają lichwiarze i wyzyskują rolników →



Gmach Centralnej Kasy we Lwowie.

Centralna Kasa zabiega u banków państwowych o większe sumy kredytów i następnie pieniądze te rozpożycza kasom Stefczyka dla rozdziału między rolników.

W dn. 1 lipca 1930 roku stan kredytów, rozdzielonych przez Centralną Kasę między wszystkie spółdzielnie rolnicze wynosił 74.278.000 zł. Sumy te rozdzielone zostały za pośrednictwem własnych oddziałów, których Centralna Kasa posiada 6 w następujących miastach: Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie, Toruniu i Łucku.

Jak pracuje Kasa Stefczyka w Wieczfni

Kasa Stefczyka w Wieczfni jest to największa i zarazem najbogatsza dziś instytucja społeczna naszej okolicy. Założona została pięć lat temu i rocznie obraca już kapitałem około $^{1}/_{2}$ miljona złotych. Rozwój Kasy przedstawiają nam następujące cyfry:

Rok	Liczba członków	Suma udziałów	Fundusze własne	Wkłady oszczędn.	Pożyczki	Suma bilansowa
1926	64	1.284	345	2.371	7.850	8.226
1927	207	4.155	1.290	11.640	27.276	28.232
1928	348	10.455	5.860	36.768	82.640	94.488
1929	422	14.209	10.599	38.130	97.872	114.163
1930	462	16.667	11.158	43.364	118.550	142.386

Widzimy więc, że każdy rok przynosi wzrost funduszów obrotowych, rośnie nas coraz to większa gromada i z coraz to większą pomocą przychodzimy swoim członkom. A jakąż to pomoc mają członkowie z kasy. Łatwo to obliczyć. W roku 1929 kasa wydała 205 pożyczek na sumę 69.175 zł. Z roku 1928 członkowie pozostali winni 82.640 zł. — razem przeto w ciągu jednego tylko roku członkowie korzystali z pożyczek w sumie 151.815 zł.

Najwięcej pożyczek wydała kasa na kupno inwentarza żywego, 114 pożyczek na sumę zł. 34.200; następnie na budowle 27 pożyczek na sumę zł. 16.025; na dokupienie ziemi 11 pożyczek na sumę zł. 3.700; na kupno pasz 15 pożyczek na sumę zł. 3.200; na spłatę długów 18 pożyczek na sumę zł. 5.900; na spłatę rodziny 5 pożyczek na sumę zł. 2.500; na narzędzia i maszyny rolnicze 3 pożyczki na sumę zł. 1.200; na nasiona 7 pożyczek na sumę zł. 1.100; na drzewka owocowe 2 pożyczki na sumę zł. 250; i na inne cele 3 pożyczki na sumę zł. 1.100.

A skąd się biorą te pieniądze, które kasa rozpożycza członkom? Blisko połowa, bo około 50.000 zł. pochodzi z zewnątrz i wypożyczone zostało z **Centralnej Kasy w Warszawie**; zgórą 15.000 zł. złożyli członkowie na udziały; około 12.000 zł. kasa ma własnych pieniędzy, zarobionych i reszta, to wkłady oszczędnościowe.

Niejeden pomyśli, że to dużo. Tak, zapewne, że nie jest to mało, ale pomyślcie, ileby to było pieniędzy w obrocie i jaką to pomoc mogłaby nieść kasa swoim członkom, **gdyby tak wszyscy lokowali w niej swoje oszczędności.** Ile to jeszcze dzisiaj ludzi omija kasę i sami od siebie rozpożyczają pieniądze, kusząc się na większy procent. Na szczęście jednak jest takich coraz mniej, bo jak pomyśleć — jakie to skutki takiej roboty, to aż żal ogarnia, w jakie to tarapaty wpadają nieraz ci niefortunni bankierzy. Nie oglądają oni często nietylko procentów, ale i kapitału. Dłużnik, który był dobry, gdy pożyczał, później, gdy przyjdzie oddawać, to potrafi i za drzwi wyrzucić.

Jak wielką korzyść ze spółdzielni mają wszyscy rolnicy naszej okolicy, świadczy fakt, że przed założeniem kasy prywatny procent dochodził do 6% miesięcznie, czyli 72% rocznie. Obecnie w stosunkach prywatnych nie pobierają więcej ponad 3% miesięcznie.

Szkolne Kasy Oszczędności

— Mamusiu, proszę mi dać parę groszy.

— A na co ci?

— Złożę do Szkolnej Kasy Oszczędności.

— A co to za nowe licho tam w tej szkole wymyślili. Niedość, że coraz to zeszyt, a ołówek, a pióro trzeba kupić, a tu jeszcze wyciąga grosze na jakąś tam „zabawę w oszczędność". Trzeba iść do szkoły i dowiedzieć się, poco założyli te kasy.

Zbiera się więc pani Mateuszowa do szkoły i wypytuje się pana nauczyciela. Od niego dowiaduje się, że dzieci z tej zabawy w oszczędność w Szkolnej Kasie, zebrały 420 zł. Najwięcej oszczędności, bo 14 zł. 53 grosze posiada właśnie synek pani Mateuszowej — Józio. Pani Mateuszowa dostała wypieków z radości, że to jej synek jest pierwszy. Ale kiedy on tyle pieniędzy nazbierał. Czasem dawała mu po kilka groszy, żeby sobie coś słodkiego kupił. Widocznie on to, co od ojca i matki wyłudził, zanosił do kasy. Ale przecież z tego nie zebrałaby się taka suma.

Tu przypomniała sobie pani Mateuszowa, że jak tylko pokazały się jagody, to jej Józio razem z innemi dziećmi często biegał do lasu. Chwalił się, że uzbierał dużo jagód, które w mieście sprzedawał. Pani Mateuszowa nie pytała się, co robi z pieniędzmi, bo przecież w gospodarstwie tak dużo

kłopotów, że niema czasu patrzeć za dziećmi. Myślała, że za pieniądze z jagód, poziomek i malin Józio kupuje sobie słodkie bułki, koziki lub jakie inne zabawki. A tu dziesięcioletni Józio, jeszcze od ziemi nie odrósł, a już sobie myśli, że zarabia i odkłada pieniądze. Ot i dzisiaj, korzystając, że święto, poleciał na grzyby. Pewnie sprzeda i pieniądze do kasy zaniesie.

— A co dzieci myślą robić z temi pieniędzmi? — pytała pani Mateuszowa.

— Prawie, że każde dziecko ma inne zamiary. Słyszałem, jak pani Józio mówił, że jak uzbiera dużo pieniędzy, to po skończeniu naszej szkółki, pojedzie do miasta uczyć się na maszynistę na kolejach. Myśli, że wtedy będzie mógł jeździć. A okrutnie jest ciekawy, jak to jest gdzieindziej na świecie.

— Antek od wdowy po Grzegorzu — waszej sąsiadki — mówił dalej nauczyciel — ma inne zamiary. On obiecuje sobie, że jak uzbiera 10 złotych, to kupi parę rasowych króli. Chce hodować młode króliki i sprzedawać z nich skórki. Obiecuje sobie, że w ten sposób zarobi sobie na spłatę rodzeństwa i sam zagrodę obejmie po ojcu.

— Marysia od Szymonowej, to jak tylko uzbiera sobie złoty lub dwa, to kupuje nici i wyszywa jakieś piękne robótki.

— Michał od Jana, tego, co mieszka pod lasem, zbiera pieniądze na książki do czytania.

— O jakie to dzisiaj dzieci, chcą być mądrzejsze od starszych — zauważyła pani Mateuszowa. — A czy to w każdej szkole jest taka kasa?

— Teraz szkolnych kas oszczędności zakłada się coraz więcej. W województwach krakowskiem i lwowskiem jest 614 szkolnych kas oszczędności, w których dzieci razem zebrały 245.258 zł. W innych dzielnicach Polski jest conajmniej drugie tyle kas. **Możemy liczyć, że obecnie dzieci szkolne zebrały oszczędności przeszło pół miljona złotych.**

— Pół miljona złotych — zawołała pani Mateuszowa. — Ależ to za te pieniądze możnaby kupić wielki dwór. A czy to nauczyciele trzymają te pieniądze?

— Skądże. — Pan nauczyciel się oburzył. — **Same dzieci prowadzą Szkolne Kasy Oszczędności.** Z pośród siebie wybierają kasjerów, prezesów i same prowadzą rachunki. Pieniądze, jakie dzieci zbiorą do szkolnej kasy oszczędności, zaraz wpłaca się do kasy Stefczyka, co to jest w naszej wsi. Kasa Stefczyka od tych wpłat liczy procenty. Szkolna kasa procenty te dolicza do wkładek dzieci.

Kasa Stefczyka pieniądze szkolnej kasy wypożycza rolnikom na różne potrzeby gospodarcze. **Widzimy więc, że dzieci, zachęcone przez szkolne kasy oszczędności, pomagają swoim rodzicom w pracy nad polepszeniem gospodarstwa.**

Pani Mateuszowa podziękowała panu nauczycielowi za wszystko, co jej opowiedział i poszła do domu. Idąc, myślała, jaki to jej Józio sprytny. Obiecała sobie go wykrzyczeć za to, że pokryjomu przed nią pieniądze zbiera. Ale po dłuższem zastanowieniu się, postanowiła nic nie mówić. Niech sobie składa, na co sam zamyśli. **Tym sposobem już od dziecka nauczy się szanować pieniądze i mądrze je używać.** Pani Mateuszowa znała takich, co to nic dzieciom nie dali pieniędzy, a nawet zabierali wszystko, co dzieci same zarobiły. Takie dzieci nigdy nie wiedziały, jak pieniędzy użyć. A gdy dorosły, to pieniędzy nie utrzymały. Może niejeden nie przepił, na głupstwa nie przepuścił, ale pieniądze, jakie po ojcu dostał, tak niemądrze używał, że zamiast tych pieniędzy przybywać, ciągle mu ich ubywało.

A tu, skoro przy szkolnej kasie dzieci myślą o tem, co zrobić, żeby swoje oszczędności powiększyć, to jak dorosną, będą pewnie umiały mądrze gospodarować.

Dobrze byłoby, żeby taką Szkolną Kasę Oszczędności założono w każdej szkole.



FRANCISZEK STEFCZYK

Pionier spółdzielczości rolniczej w Polsce

Kto w Polsce nie słyszał o Stefczyku? Nazwisko to wymawiają wszyscy na wsi, gdzie tylko jest kasa Stefczyka.

Któż więc jest ten Stefczyk?

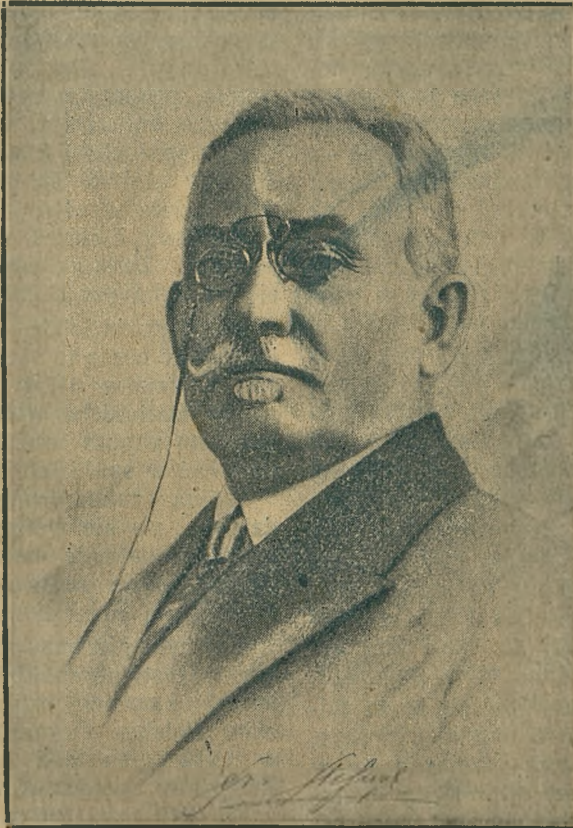
Czy jest to jakiś bogacz, który całej Polsce na wsiach pozakładał własne banki?

Przecież wiemy, że kasa Stefczyka nie jest własnością jednej osoby i nie należy do owego pana Stefczyka; jest spółdzielnią — należy do wszystkich członków, którzy się rządzą przez wybrany zarząd.

Tylko ta nasza kasa spółdzielcza dlatego nazywa się kasą Stefczyka, że rządzi się i pracuje w myśl zasad, jakie wskazał Franciszek Stefczyk.

Przeszło 50 lat temu, bo 1884 r. Franciszek Stefczyk zaraz po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, został nauczycielem Średniej Szkoły Rolniczej w Czernichowie.

Tam równorzędnie ze swemi obowiązkami nauczycielskiemi gorliwie zajmuje się nauczaniem ludu wiejskiego postępowych sposobów gospodarowania. Praca trwała kilka lat, lecz nie dała zadawalających wyników. Stefczyk szybko się zorjentował, że **przyczyny tego niepowodzenia tkwią w warunkach ekonomicznych.** Włościanie czernichowscy chętnie słuchali wykładów o racjonalnych sposobach hodowli, o uprawie roli maszynami i o nawozach sztucznych. Ale z wykładów tych nie mogli korzystać, bo nikt nie miał pieniędzy na to, żeby kupić rasowe krowy, doskonałe narzędzia lub najlepsze nawozy.



Franciszek Stefczyk.

Z nauk ekonomicznych Stefczyk wiedział, że w Niemczech Raiffeisen zakładał spółdzielnie kredytowe, które ludności rolniczej przyniosły dużą pomoc materjalną. Jedzie więc do Niemiec, żeby zapoznać się z zasadami działalności kas Raiffeisena.

Po powrocie z tej podróży, postanowił założyć w Czernichowie kasę spółdzielczą, która udzielałaby pożyczek rolnikom na zakupy potrzebnych do gospodarstwa przedmiotów. W zamiarach tych żaden bank nie chciał Stefczykowi pomóc kredytem, gdyż uważał, że kasa na wsi nie zasługuje na zaufanie.

Wobec takich trudności wszyscy stracili nadzieję, aby można było utrzymać kasę pożyczkową na wsi. Nie stracił tylko nadziei Stefczyk. Powiedział on wtedy, że skoro nikt nie chce pomóc ludowi, **to sam on musi przystąpić do pracy nad poprawą własnej niedoli — sam musi sobie pomóc.** I przystąpił do zakładania kasy oszczędnościowo-pożyczkowej na zasadach samopomocy. W dniu, wyznaczonym na otwarcie kasy, na prośbę Stefczyka, miejscowy proboszcz, ks. Królikowski, odprawił mszę i wygłosił kazanie, w którem nawoływał ludzi, aby wzajemnie sobie pomagali — kto ma jakiekolwiek grosze, niech wkłada do kasy, a zbiorą środki, któremi wszyscy będą sobie pomagać.

Lud czernichowski głęboko przejął się hasłami, głoszonemi przez Stefczyka. Rolnicy pośpieszyli z wkładami, tak, że w ciągu popołudnia jednej niedzieli zebrało się

około siedem tysięcy reńskich oszczędności, co na nasze obecne pieniądze uczyni przeszło 20.000 zł. Z temi pieniędzmi kasa rozpoczęła zaraz swoją działalność.

Stefczyk nie zadawalnia się powodzeniem w jednym Czernichowie. Pragnie nieść pomoc ludowi w całej Polsce. Propaguje więc zakładanie kas pożyczkowych w sąsiednich miejscowościach. Praca idzie bardzo opornie. Nikt nie chce w pracy tej pomagać. Ludzie wykształceni w miastach wątpili, aby prości chłopi mogli prowadzić przedsiębiorstwa finansowe. Banki również początkującym kasom nie chciały udzielać pomocy kredytowej. Wszystkie te przeciwności nie złamały Stefczyka. Poznał on życie ludu wiejskiego i dostrzegł w charakterze chłopa wiele takich wartości, które umocniły w nim wiarę **w siły i zdolności ludu do społecznego współżycia i samodzielnego kierowania własnemi sprawami gospodarczemi.** Lud przejawiał jak najwięcej dobrych chęci — brakowało mu tylko umiejętności. Stefczyk nie szczędził starań, aby lud nauczyć, jak prowadzić spółdzielnie. W tym celu wygłaszał wykłady i pisał książki. Wśród tak ciężkiej pracy w ciągu 9 lat założył w okolicy Krakowa 25 spółdzielni pożyczkowych.

Przystępując do zakładania na wsi spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, Stefczyk ułożył dla nich statut, według którego miały się rządzić, podał wskazówki, jak mają prowadzić rachunkowość i wytknął zasady, według których mają pracować.

Naczelną zasadą tych spółdzielni było hasło samopomocy. Stefczyk, gdy zakładał spółdzielnię, to nikomu nie obiecywał nadzwyczajnych korzyści — on tylko wzywał wszystkich rolników, aby zawsze i przy każdej czynności wzajemnie sobie pomagali.

Wzajemna pomoc rozwinąć się może tylko tam, gdzie jest żywa miłość bliźniego, to jest taka miłość, która przejawia się w zrozumieniu, że wszyscy spółdzielcy stanowią jedną rodzinę. Każdy członek tej rodziny powinien troszczyć się o swoich braci. Nie czekać, aż ktoś go zawezwie, ale w każdej chwili. powinien nieść pomoc każdemu, komu tylko najlepiej może się przysłużyć. **W takiej spółdzielczej rodzinie każdy rolnik, myśląc o pomocy dla wszystkich, czem im może się przyczynić, jednocześnie może być pewny pomocy od wszystkich w tem, czego mu brak.**

Po długiej i mozolnej pracy Stefczyk ostatecznie zdołał przekonać ówczesne społeczeństwo, że lud polski zdolny jest samodzielnie kierować własnemi organizacjami. W 1899 roku ówczesny Sejm Galicyjski, uznając za pożyteczne krzewienie spółdzielni, utworzył Krajowy Patronat dla Spółdzielni rolniczych i kierownictwo tegoż powierzył Stefczykowi.

Od tej chwili Stefczyk przystępuje do pracy ze zdwojoną energją. Przy jego współdziałaniu liczba spółdzielni wzrasta. Przybywa ich przeszło 100 każdego roku.

Gdy liczba spółdzielni odpowiednio wzrosła, Stefczyk zrozumiał, że potrzebną jest instytucja, która wyświadczałaby kasom taką samą pomoc, jak kasy wyświadczają poszczególnym rolnikom. **W tym celu w 1909 roku wystąpił z inicjatywą założenia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.**

Stefczyk poznał i zrozumiał wszechstronne potrzeby gospodarcze rolników. Dostrzegł, że rolnicy równocześnie z lichwą pieniężną wyzyskiwani są przez handlarzy towarowych. **Aby od tego wyzysku ich bronić, propaguje zakładanie na wsi specjalnych organizacyj handlowych.**

Gdy spółdzielni handlowych było już dużo, aby ułatwić im gospodarkę, Stefczyk współdziała w założeniu dla nich hurtowni pod nazwą Związek Handlowy Kółek Rolniczych. Związek ten później przekształca się na **Syndykat Rolniczy w Krakowie.**

Skoro spółdzielnie poczęły się rozwijać i ogarniać coraz to szerszy zakres działalności, Stefczyk w 1904 roku zakłada **„Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“** i w piśmie tem sam poucza rolników, jak mają gospodarować w spółdzielniach.

Wojna zahamowała działalność spółdzielni, ale nie wstrzymała w pracy Stefczyka. Podejmuje on nową dziedzinę pracy — buduje podwaliny gospodarcze pod niepodległą Polskę.

Stefczyk pierwszy rzucił hasło zespolenia wszystkiej spółdzielczości rolniczej w jednej naczelnej organizacji, obejmującej całą Polskę. Organizację taką utworzył w 1919 roku pod nazwą **„Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych“.**

W 1919 roku Stefczyk założył **Spółdzielczy Instytut Naukowy,** którego zadaniem jest rozwijanie wiedzy spółdzielczej.

Stefczyk brał też czynny udział w pracach państwowych. W 1919 roku współpracuje w organizowaniu Państwowego Banku Rolnego, którego był prezesem.

W tymże roku był prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego (obecnie Ministerstwa Reform Rolnych). W 1920 roku odbył podróż do Ameryki w sprawie pożyczki dla Państwa Polskiego. W 1923 roku bierze udział w organizacji Banku Polskiego.

Śmierć zastaje go przy pracy nad pisaniem książki o rozwoju Spółdzielczości w Polsce. Umarł 30 czerwca 1924 roku.

Źródła dochodu z gospodarki rolniczej

Żeby dobrze kierować gospodarką rolniczą, nie wystarczy wiedzieć, jak uprawiać rolę. **Trzeba jeszcze zdobyć wiedzę ekonomiczną** (gospodarczą) to znaczy trzeba wiedzieć, co zasiać, aby plony później sprzedać za dobrą cenę, — które wskazówki nauki stosować, aby wydatki całkowicie się nam opłaciły — jak pracować, aby za każdy trud otrzymać słuszne wynagrodzenie. Takie umiejętności gospodarowania nazywamy przedsiębiorczością. **Dobry rolnik wówczas będzie miał dochód ze swego gospodarstwa, gdy będzie dobrym przedsiębiorcą.**

Przed wielu laty, gdy nie było kolei i dobrych dróg, rolnik we wsi oderwany był od świata. Wtedy włościanin prowadził gospodarstwo tylko dla siebie: wytwarzał to, czego potrzebował dla siebie i swej rodziny.

Obecnie życie wsi się zmieniło. Dzięki szybkiej komunikacji i rozwiniętym stosunkom handlowym w ciągu kilku dni towary można przerzucać z jednego końca świata na drugi. Przytem wszystko, co gdziekolwiek na świecie wyrabiają, można kupić w każdej wiosce. Wieś została wciągnięta w wir stosunków gospodarczych świata.

Zmieniły się też wymagania ludzi. Obecnie rolnik zarówno w swem życiu osobistem jak i w pracy gospodarczej nie może się obyć bez wielu przedmiotów, dużo musi wydawać na naukę własną i dzieci, większe też ma świadczenia publiczne.

Żeby zaspokoić wszystkie te potrzeby, rolnik musi mieć pieniądze, które zdobywa ze sprzedaży swoich płodów.

Gospodarz tak powinien kierować swojem przedsiębiorstwem rolniczem, żeby jak najwięcej sprzedawał i jak najwięcej mógł kupować. Umiejętny wybór tego, co można sprzedać, a co należy kupić decyduje o dochodowości gospodarstwa.

Sprzedawać należy to, co w naszem gospodarstwie możemy wytwarzać w najlepszym gatunku, za co zapłacą nam największą cenę. Takie płody powinniśmy produkować w jak największej ilości.

Kupować należy to, co jest nam potrzebne, a czego sami nie możemy zrobić. Lecz zawsze w tych wypadkach, gdy decydujemy się na wytwarzanie czegoś dla własnych potrzeb, to przedtem powinniśmy dokładnie obliczyć, czy to nam się opłaci samemu czynić, czy nie lepiej te trudy i środki przeznaczyć na wytworzenie czegoś bardziej wartościowego, to sprzedać, a dopiero za uzyskane pieniądze kupić to, co było nam potrzebne. Często zdarza się, że na gruntach podatnych pod zasiew pszenicy, rolnicy sieją żyto tylko dlatego, że im potrzebne jest na chleb i na otręby do paszy. Tymczasem gdyby ci rolnicy dokładnie obliczyli, to przekonaliby się, że lepiej opłaciłoby się zasiać pszenicę, tę sprzedać, a dopiero za pieniądze z pszenicy kupić potrzebną ilość żyta.

Z tego, co wyżej powiedzieliśmy wynika, że obecnie rolnik, prowadząc swoje gospodarstwo, jako przedsiębiorstwo, **powinien produkcję jego nastawić na zbyt,** to znaczy rolnik w swem gospodarstwie powinien wytwarzać jak największą ilość takich płodów, ze sprzedaży których może otrzymać największy dochód.

Jeżeli rolnik większą ilość płodów sprzedaje, to jednocześnie więcej musi kupować towarów dla własnego użytku.

Wzrastający ten obrót handlowy stawia nowe wymagania: **obecnie rolnik musi być dobrym handlowcem,** to znaczy musi wiedzieć komu i po jakiej cenie płody swe sprzedać, kiedy i w jaki sposób je odstawiać; również rolnik musi się orjentować w tem, co, gdzie i kiedy kupić.

Żeby dobrze sprzedać, trzeba znać potrzeby rynku. A rynek ten często od rolnika jest bardzo odległy. Płody rolnika zwykle zużytkowane są w odległych miastach, a nawet w wielu wypadkach wywożone za granicę. W jaki więc sposób rolnik, który jest pilnie zajęty sprawami swej gospodarki, może dowiedzieć się o tem, czego potrzebują od niego ludzie z drugiego krańca świata.

To samo jest i przy zakupach. **Żeby dobrze kupić,** trzeba wiedzieć, gdzie jakie towary wytwarzają, które z tych towarów mogą być dla nas najużyteczniejsze i które w stosunku do swej wartości okażą się najtańsze. Wszystkich tych warunków nie może zbadać pojedyńczy rolnik, który potrzebuje jedną tylko rzecz i musi ją zaraz nabyć z najbliższego składu.

Dlatego aby dobrze prowadzić swoje sprawy handlowe, rolnicy organizują się w spółdzielniach. Spółdzielnie przez swoich kierowników badają, jak na światowym rynku układają się sprawy, związane ze sprzedażą płodów rolniczych i w związku z temi konjunkturami pouczają rolników, jak powinni kierować swemi gospodarstwami. Następnie spółdzielnie również badają, co dla potrzeb rolników jest najkorzystniejsze i takie towary im dostarczają.

Dobry rolnik — przedsiębiorca powinien być spółdzielcą.

MAREK KOSTRUBA i WINCENTY NOWOTNY.



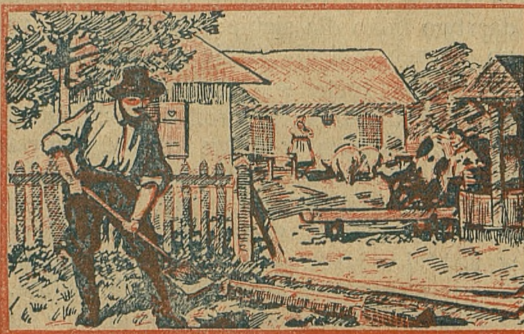
I. P. Marek Kostruba wyjeżdża na jarmark do oddalonego o 10 kilometrów miasteczka. Ładuje na wóz 4 cetnary zboża. Żona zabrała jaja i osełkę masła, którą zrobiła z 30 litrów mleka.



II. P. Wincenty Nowotny, do miasteczka jeździ wtedy, gdy wypadnie jakieś zebranie lub narada, zaś płody swoje odstawia do spółdzielni. Załatwia to szybko, żeby nie tracić czasu.



III. Na jarmarku pani Markowa ciężką ma pracę, gdyż ciągle musi się kłócić z handlarzami, którzy za towary chcieliby jak najmniej płacić. Pan Marek, że to jest człowiek towarzyski, nigdy nie gardzi wesołą kompanją.



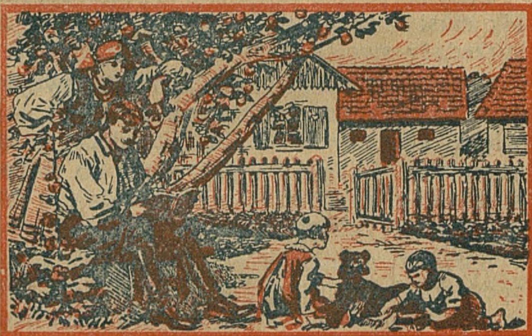
IV. Pan Wincenty mało ma gruntu, lecz bardzo starannie go uprawia. W ogródku zaprowadził sobie piękne warzywa. Dziwią się wszyscy, że Nowotny ciągle w swej gospodarce coś dobudowuje i wprowadza jakieś nowe urządzenia.



V. Kostrubowie sprzedali na jarmarku 4 cetnary żyta za 80 zł., 2 kopy jaj za 9 zł. 60 gr., kilo masła za 6 zł., razem za 95 zł. 60 gr. Owies dla konia kosztował 1 zł. Na życie wydali 4 zł. 60 gr., zostało im 90 zł.

Wrócili późnym wieczorem. Kostruba chwiejnym krokiem poszedł spać, pozostawiając gospodarkę na opiece zmęczonej żony. Tyle jest roboty koło gospodarstwa, że biedna do późnej nocy będzie musiała się krzątać, a i to pewno wszystkiego nie obrobi.

Podczas nieobecności gospodarzy świnia zryła w ogródku 2 zagony marchewki. Pani Markowa spodziewała się, że za dwa tygodnie za tę marchewkę dostanie 10 zł. Teraz cały plon przepadł.



VI. Nowotny spoczywa po pracy. Ubiegły dzień przysporzył mu wiele dobrego. Za zboże otrzymał ze spółdzielni 80 zł. Za 2 kopy jaj zbiornica wypłaciła jego żonie 10 zł. 50 gr., za śmietankę od 30 litrów mleka należy mu się 6 zł., z powrotem otrzymał mleko chude, które warte jest 1 zł. 50 gr. Razem dochód dnia wynosi 98 zł.

Tego dnia pan Wincenty nie miał żadnych kosztów. Pobudował sobie parkan koło ogródka. Gdyby do tej roboty kogo najął musiałby zapłacić 10 zł., co żona jego zrobiła koło gospodarki warte jest 5 zł. Tym sposobem majątek jego w ciągu dnia powiększył się o 15 zł.

W ogródku rośnie piękna marchewka, za którą wezmą co najmniej 15 złotych.

Spółdzielczość rolniczo-handlowa

Zakupy dla gospodarstwa.

Obecnie rolnik bardzo dużo musi kupować dla potrzeb swojej gospodarki. Musi kupować wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, zboża siewne, nasiona, pasze treściwe i tak dalej.

A ponieważ dużo kupujemy, **musimy czuwać nad tem, aby za wszystko płacić najtaniej.** Gdy na każdym towarze przepłacimy po kilka groszy, to z tego zbiorą się duże sumy i w ten sposób możemy stracić cały zysk z naszej gospodarki.

Musimy też uważać, aby kupione towary jak najlepiej nadawały się do naszej gospodarki. Gdy narzędzia będą nieodpowiednie, to utrudni nam pracę, gdy będą liche, to szybko się zepsują, a później trzeba będzie kupować nowe. Gdy nawozy będą miały małą zawartość środków pożywnych dla roślin, to będą mniejsze plony, a wówczas nie pokryją się nam koszty nawozów. Gdy nasiona będą zbutwiałe, nieodpowiednich odmian, gdy pasze treściwe będą sfałszowane, to wszystko to zmniejszy nasze dochody, a nawet narazi nas na straty.

Rolnik powinien bardzo uważać, aby to, co kupuje, było w najlepszym gwarantowanym gatunku. Rolnik musi polegać na uczciwości sprzedającego, gdyż wartości użytkowej wielu towarów nie można poznać odrazu na oko. O tem, czy towar był dobry, rolnik przekonywa się po jego zastosowaniu. A przecież na skutki zastosowania w większości wypadków trzeba czekać cały rok — od zasiewów do zbiorów. Gdy skutki okażą się złe, to wtedy już nic nie da się naprawić, wówczas przepada cały wydatek na zakup towaru i przepada wartość pracy.

Jak rolnik kupuje.

Gdy rolnik chce coś kupić, musi się udać do handlarza w najbliższem miasteczku i tam dopiero może wybierać tylko w tych towarach, jakie handlarz ma na składzie.

Handlarz w miasteczku sprowadza towary od hurtownika prowincjonalnego z miasta wojewódzkiego. Ten zaś hurtownik sprowadza towary od hurtownika wielkiego, hurtownik wielki kupuje z fabryk.

Widzimy więc, że zanim towar wysłany z fabryk dojdzie do rąk rolnika, przechodzi przez kilka rąk pośredników. Każdy z tych pośredników na handlu chce zarobić i w tym celu towar sprzedaje drożej, niż sam zapłacił. Weźmiemy jaki przykład. Gdy fabryka sprzedaje pług za 100 zł., to wielki hurtownik sprzeda go za 110 zł., hurtownik prowincjonalny za 121, a już handlarz w miasteczku rolnikowi wyznaczy cenę 140 zł.

Pośrednicy handlowi starają się wykorzystać każdą okoliczność, każde położenie rolnika, ażeby cenę towarów podnosić. Gdy przed samemi siewami okaże się, że nawozów sztucznych, albo jakich nasion jest mało i nikt nie zdąży już na czas ich sprowadzić, to wówczas handlarze zaraz ceny znacznie podnoszą, rolnik, gdy potrzebuje kupić, musi przepłacać. Handlarze, żeby powiększyć swoje zyski, nie poprzestają na takiej spekulacji. Często jeszcze sprzedają towar zły w cenie dobrego, lub fałszują towary przez dodawanie do nich bezwartościowych domieszek.

Rolnicy wiedzą, jak trzeba być bardzo ostrożnym przy zakupach, dlatego nim coś kupią, to towar obejrzą w kilku składach, a cenę starają się wytargować.

Ale ta ostrożność nie zawsze ochroni przed stratami. **Dlatego też rolnicy przed wyzyskiem handlarzy powinni szukać innego środka obrony. Środkiem tym jest spółdzielnia rolniczo-handlowa.**

Wszyscy rolnicy w powiecie zakładają spółdzielnię, i z pośród siebie wybierają jej zarząd. Zarząd spółdzielni za pieniądze zebrane od członków drogą udziałów, sprowadza potrzebne towary i sprzedaje je rolnikom.

Zamiast więc pośrednika, spółdzielnia dostarcza rolnikom towary. Spółdzielnia ta jest własnością wszystkich. Wszystko więc, co spółdzielnia na handlu zarobi, należeć będzie do członków i zostanie im zwrócone w stosunku do obrotów, jaki każdy członek przeprowadził ze spółdzielnią.

W spółdzielni rządzą członkowie — spółdzielnia więc musi tak gospodarować, jak tego wymagają członkowie. Ponieważ członkowie chcą dobrych towarów, spółdzielnia musi im takie sprowadzać. Nikt więc już członków nie wyzyskuje przez fałszowanie towarów. **Spółdzielnia rolniczo-handlowa broni członków przed wyzyskiem handlarzy przy zakupach dla gospodarstwa.**

Sprzedaż płodów rolniczych.

Rolnik wyzyskiwany jest przez handlarzy i wtedy, gdy sprzedaje swoje płody. Sprzedaż tych płodów również odbywa się za pośrednictwem bardzo długiego łańcucha pośredników. Najpierw płody skupuje na miejscu drobny handlarz taki, który chodzi po wsi i drobniejsze rzeczy, jak jajka, drób i t. p. sam we worku dźwiga. Ten handlarz obchodny towary skupione sprzedaje drob-

nemu hurtownikowi w najbliższem miasteczku. Drobny hurtownik odsyła je do hurtownika prowincjonalnego. Ten z kolei odsprzedaje go większemu hurtownikowi i tak dalej, aż ostatecznie płody rolnicze w olbrzymich transportach dochodzą do wielkich firm światowych, które płody te sprzedają do miast w kraju i na całym świecie.

Każdy z tych skupujących pośredników stara się jak najwięcej zarobić. A ponieważ przy sprzedaży płodów jest olbrzymia konkurencja i ceny ich nie można dowolnie podnosić, dlatego też handlarze zysk swój powiększają w ten sposób, że za płody starają się jak najmniej płacić. **A więc na takiej polityce znów traci rolnik.** Chociaż cena chleba w miastach jest wysoka, to mimo to rolnik zboże musi sprzedawać po niskiej cenie.

Tak samo mamy z mięsem, jajkami i wszystkiemi innemi produktami rolnemi. Oto wymowny przykład:

W styczniu 1929 roku cena żyta wynosiła 33 zł. 30 gr., w maju 1930 r. obniżyła się do 15 zł. 84 gr., to jest obniżyła się do 48%. A cena chleba żytniego w miastach w styczniu 1929 roku wynosiła 55 gr. kilogram, a w maju 1930 roku 40 groszy; obniżyła się tylko do 75%.

Spółdzielnia rolniczo - handlowa również prowadzi skup płodów rolniczych i tym sposobem broni rolników przed wyzyskiem pośredników.

Spółdzielnia prowadzi skup płodów w sposób następujący: Członkowie dostarczają do spółdzielni zboże. Spółdzielnia zboże to odwozi do miast lub zagranicę i tam sprzedaje. Od ceny, po jakiej zboże sprzedała, spółdzielnia potrąca własne koszty, resztę wypłaca rolnikowi. W taki sam sposób spółdzielnia pośredniczy w sprzedaży wszystkich innych płodów rolnych.

Korzyści ze spółdzielni.

Z powyższych wyjaśnień wynika, że zasady działalności spółdzielni rolniczo-handlowych są bardzo proste. Stąd też można wyprowadzić wniosek, że każda dobrze prowadzona spółdzielnia ma zapewniony rozwój i przy sprawnej swej działalności powinna dostarczyć olbrzymie korzyści.

Wielu jednak czytelników może pomyśli, że w naszym okręgu jest spółdzielnia rolniczo-handlowa, a takich nadzwyczajnych korzyści z niej nie mamy. Nie wszystko można w niej dostać, a i znów niema tak wielkiej różnicy cen w porównaniu do handlarzy prywatnych.

Dlaczegóż tak jest?

Dlatego, że korzyści, jakie spółdzielnia rolniczo - handlowa może wyświadczyć członkom, zależą od wielu okoliczności:

Spółdzielnia prowadzi przedsiębiorstwo handlowe. A wiemy z doświadczenia i obserwacji, że lepiej się rozwija to przedsiębiorstwo, które rozporządza większemi funduszami. Przecież dlatego, żeby członków zadowolić, trzeba mieć większy wybór towarów na składzie. Żeby towary się nie psuły, trzeba wybudować odpowiednie urządzenia, składy i tym podobne. Żeby zboże sprzedać po wyższej cenie, trzeba mieć odpowiednie spichrze i maszyny do czyszczenia.

Na wszystkie te urządzenia potrzeba pieniędzy. Pieniądze na prowadzenie każdego przedsiębiorstwa wpłaca jego właściciel. **A właścicielem spółdzielni są jej członkowie.** Skoro więc członkowie zakładają spółdzielnię, powinni wyposażyć ją w odpowiedni kapitał zakładowy.

Kapitał taki tworzy się z udziałów.

Tam więc, gdzie z udziałów członków zbierze się większa suma, tam spółdzielnia ma zapewniony rozwój.

Wysokość funduszów udziałowych zależy od dwóch warunków:

1) żeby każdy członek wpłacił pełny udział, który obecnie wynosi 100 zł.,

2) aby przystąpiło do spółdzielni jak najwięcej członków.

Utrzymanie spółdzielni wymaga pewnych wydatków na opłacenie dzierżawy za budynki, na wynagrodzenie pracowników, na przewóz i tym podobne. Koszty te pokrywa się z dochodów, jakie daje obrót handlowy. **Jeżeli większy jest obrót, to większe są dochody.** Przy dużych obrotach dochody starczają na pokrycie kosztów prowadzenia spółdzielni, a nawet pozostaje z nich nadwyżka, którą bądź zwraca się członkom, bądź zatrzymuje się dla powiększenia funduszów spółdzielni.

Gdy są małe obroty, to spółdzielnia mały ma z nich dochód.

Co robić, żeby obrót był duży?

Obrót powstaje z zakupów towarów w spółdzielni i z dostawy płodów do niej. **Jeżeli więc każdy członek wszystko, co mu jest potrzebne, kupuje w spółdzielni, jeżeli członek ten wszystkie płody dostarcza do spółdzielni, to jej obrót handlowy napewno będzie duży.**

Trzeba się jeszcze o to starać, żeby wszyscy rolnicy należeli do spółdzielni, a wówczas obroty spółdzielni tak dalece się powiększą, że będzie ona miała zapewniony rozwój, a każdemu członkowi przysporzy bardzo poważne korzyści materjalne.

Spółdzielnia zawsze będzie dobrze gospodarować, gdy członkowie będą o nią dbać. Członkowie więc powinni pilnie czuwać nad tem, aby w spółdzielni zawsze panował wzorowy porządek.

Niewidoczne korzyści ze spółdzielni.

Zazwyczaj bywa tak, że spółdzielnia dostarcza członkom bardzo dużo korzyści materjalnych, lecz są one dla ogółu niewi-na tem, że spółdzielnia jest konkurencją dla handlarzy.

Żeby odciągnąć od spółdzielni kupujących, handlarze starają się sprowadzić jak najlepsze towary. W sposób niewymownie **doczne.**

Korzyści te przedewszystkiem polegają usłużny zapraszają rolników do swych sklepów i składów. Ofiarują im różne udogodnienia — sprzedaż towarów na kredyt, dostawę na miejsce na własny koszt i t. d.

Wszystkie te zjawiska są dla rolników bardzo korzystne. **Ale trzeba pamiętać o tem, że korzyści te zawdzięczają spółdzielni.**

Pomyślmy tylko, coby to było, gdyby spółdzielnię zamknąć. Niezawodnie ceny zarazby się podniosły i rolnicy ponieśliby olbrzymie straty, przepłacając za towary.

Pamiętajmy o tem, że walka konkurencyjna, jaką prowadzą spółdzielnie, jest bardzo trudna i uciążliwa. Handlarze są bogaci, w swej sztuce handlowania są wyuczeni, wzajemnie się porozumiewają i wspomagają. Spółdzielnie są to organizacje młode, nagół ubogie. W każdej miejscowości handlarzy jest dużo, a spółdzielnia jedna. **Najskuteczniejszą obroną spółdzielni w takiej walce konkurencyjnej jest pomoc członków.** Jeżeli członkowie nie dadzą się uwieść żadnemi obietnicami i przynętami ze strony handlarzy prywatnych, lecz wszelkie swoje obroty będą przeprowadzać ze spółdzielnią, to wówczas spółdzielnia szybko będzie się rozwijać i z każdym rokiem przysparzać będzie członkom coraz to większe korzyści.

Z tego co wyjaśniliśmy wynika, że to, **jak wielki pożytek mają rolnicy ze spółdzielni, zależy od nich samych.**

Co zdziałały spółdzielnie rolniczo-handlowe w Polsce

Pierwsze spółdzielnie rolniczo-handlowe powstały przeszło 50 lat temu w byłym zaborze niemieckim, gdzie nazwano je „Rolnikami". „Rolniki" rozwinęły bardzo pożyteczną działalność i w szybkim czasie zorganizowały skup ziemiopłodów.

Obecnie w Wielkopolsce jest 79 „Rolników", które w 1927 roku sprzedały towarów za 115.686.000 zł. W byłych zaborach rosyjskim i austrjackim spółdzielnie rolniczo - handlowe poczęły powstawać na krótko przed wojną. Właściwy jednak ich rozwój przypada na czasy powojenne.

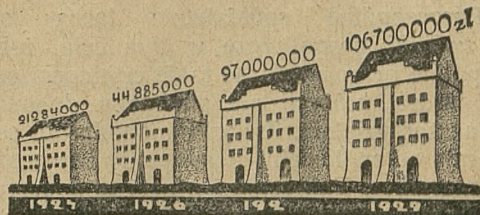
Przejścia wojenne duży wpływ wywarły na spółdzielnie rolnicze. Wiele z nich poniosło straty z powodu działań wojennych. Następnie zawikłania, spowodowane spadkiem wartości pieniędzy, również wiele spółdzielni naraziły na straty.

Obecnie jednak najważniejsze trudności zostały pokonane i nasze „Rolniki" rozwijają się i z każdym rokiem krzepną na siłach.

Wszystkich spółdzielni rolniczo - handlowych, należących do związków Zjednoczenia, jest 160.

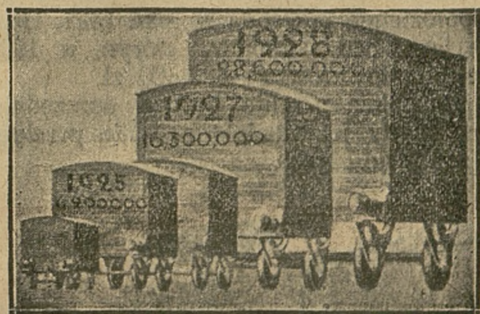
Majątek wszystkich spółdzielni powiększył się dosyć szybko i 31 grudnia 1928 r. wynosił 39.825.000 zł. Lecz 4.994.000 zł., to jest ósma część tego majątku, jest nabyta za własne fundusze, to jest za udziały i rezerwy. Resztę zakupiono za pożyczki.

Praca gospodarcza spółdzielni rozwija się szybko i pomyślnie. W roku 1924 spółdzielnie sprzedały towarów tylko za 21.284.000 zł., a w 1928 sprzedały one już towarów cztery razy więcej, bo za 88.550.000 zł.



Rys. 1. Wzrost obrotów spółdzielni rolniczo-handlowych.

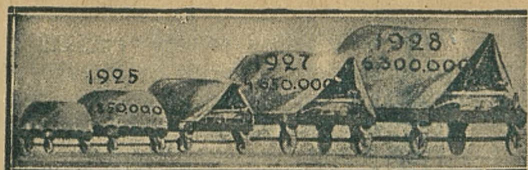
Zamieszczone niżej rysunki wyjaśniają nam, ile jakich towarów spółdzielnie dostarczyły swoim członkom w ostatnich latach.



Rys. 2. Sprzedaż nawozów sztucznych.

Korzyści tej gospodarki były bardzo poważne. Przedewszystkiem wszystkie spółdzielnie zgromadziły 785.000 zł. nadwyżki.

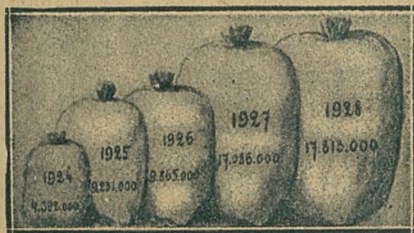
Następnie można powiedzieć, że **dziesięciokrotnie większe zyski pieniężne odnieśli sami rolnicy dzięki temu, że spółdzielnie przez konkurencję zmusiły handlarzy do obniżenia cen towarów.**



Rys. 3. Sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych



Rys. 4. Sprzedaż nasion i zbóż siewnych



Rys. 5. Sprzedaż ziemiopłodów.

Związki gospodarcze.

Poszczególne spółdzielnie łączą się w związki gospodarcze w tym celu, żeby wspólnie przeprowadzać takie czynności gospodarcze, których nie zdołałaby dokonać jedna spółdzielnia. Związki gospodarcze odbierają od spółdzielni ziemiopłody i wywożą je zagranicę. Tak samo Związki te pomagają spółdzielniom przy zakupach. W imieniu wszystkich spółdzielni zawierają one umowy z wielkiemi fabrykami w kraju i zagranicą. Przez takie wspólne umowy spółdzielnie mogą wyjednać korzystniejsze ceny i warunki zakupów.

Takim związkiem gospodarczym dla spółdzielni rolniczo-handlowych w województwach centralnych i wschodnich jest **Centrala Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie.** Centrala ta w skróceniu nazywa się „Storol". Założona ona została w 1919 roku, obecnie należy do niej 73 spółdzielnie. W 1929 roku „Storol" sprzedał spółdzielniom towarów za złotych 30.115.416.

Związkiem gospodarczym dla spółdzielni w województwach południowych jest **Syndykat Rolniczy w Krakowie,** który posiada oddziały we Lwowie i Tarnowie.

W 1928 roku Syndykat sprzedał towarów za 14.088.000 zł.

Związkiem gospodarczym dla Spółdzielni rolniczych na Pomorzu jest **Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo - Handlowe w Toruniu,** które w 1929 roku sprzedało towarów za 8.722.000 zł.

Centralą dla spółdzielni rolniczo-handlowych na Śląsku jest **Hurtownia „Raifeisen"** w Katowicach, założona w 1922 roku.

Centralą dla spółdzielni rolniczo-handlowych na Wileńszczyźnie jest **Centrala Spółdzielni Handlowych w Wilnie.** Ostatnio centrala ta przeprowadza obroty głównie ze spółdzielniami lniarskiemi.

Centralą syndykatów spółdzielczych jest **„Kooprolna"** w Warszawie.

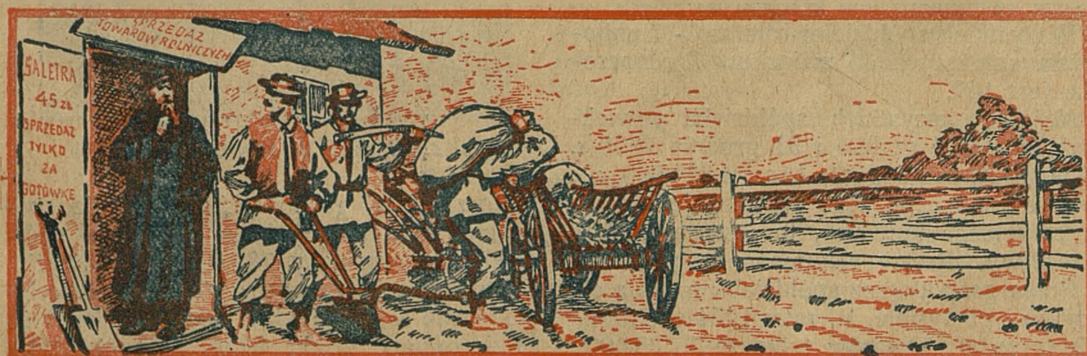
W szczęściu wszystkich są wszystkich cele! — *A. Mickiewicz*

Jak pracuje „Rolnik" w Siedlcach

Spółdzielnia powstała w roku 1921. Obecnie liczy 344 członków, którym w 1929 sprzedała towarów za 622.500 zł.

Spółdzielnia pracuje bardzo oszczędnie, gdyż koszty jej administracji nie przekraczają 5% od obrotu.

Zarząd Spółdzielni w Siedlcach zaprowadził racjonalny sposób sprzedaży towarów, który w zastosowaniu dał bardzo korzystne wyniki dla członków i dla spółdzielni. Wiemy, że rolnicy mają bardzo mało gotówki, a towary muszą kupować na kredyt. Sprze-



Jak jest, gdy niema spółdzielni.

daż kredytowa wiele spółdzielni rolniczych naraziła na straty, gdyż zmniejsza się obrót kapitałem. Spółdzielnia nie ma możności kontrolować dłużników, którzy zazwyczaj mieszkają daleko i zwlekają z zapłatą.

„Rolnik“ w Siedlcach trudne to zagadnienie rozwiązał w sposób racjonalny. Korzystając ze wskazówek Związku Rewizyjnego, **Spółdzielnia nawiązała współpracę z kasami Stefczyka w całym powiecie.** Współpraca ta polega na tem, że rolnik, który maszynę albo nawozy chce kupić w spółdzielni na kredyt, najpierw zwraca się do swojej kasy Stefczyka o kredyt. Kasa kredyt mu przyznaje, lecz zamiast gotówki daje mu kwit do spółdzielni w Siedlcach na nawozy. Spółdzielnia rolnikowi temu nawozy wydaje, a u siebie zapisuje, że za te nawozy winien jest nie rolnik, lecz kasa Stefczyka, do której on należy. **Taka współpraca wszystkim daje wielkie korzyści:** Rolnik na miejscu może dług swój wpłacać ratami. Kasa powiększa swoje fundusze obrotowe, a przytem na miejscu łatwiej może kontrolować dłużnika. Spółdzielnia za sprzedany towar ma pewność zwrotu długu, gdyż kasa Stefczyka w terminie wypłaci.

Jak wielce pożyteczną okazała się taka współpraca, świadczy ta okoliczność, że w 1929 roku Spółdzielnia rolniczo - handlowa w Siedlcach sprzedała towarów na kredyt za pośrednictwem kas Stefczyka za 298.000 zł., co stanowi blisko połowę jej obrotu. Żadnych strat z powodu tak dużego kredytu Spółdzielnia nie poniosła.

Spółdzielnia w Siedlcach wprowadziła również system sprzedaży zbiorowej kółkom rolniczym, zwłaszcza takich towarów, jak nawozy sztuczne, pasze treściwe. Przy takiem zamówieniu kółko rolnicze zamawia nawozy dla wszystkich członków, w ilości całego wagonu. Spółdzielnia wysyła zamówiony towar do najbliższej stacji.

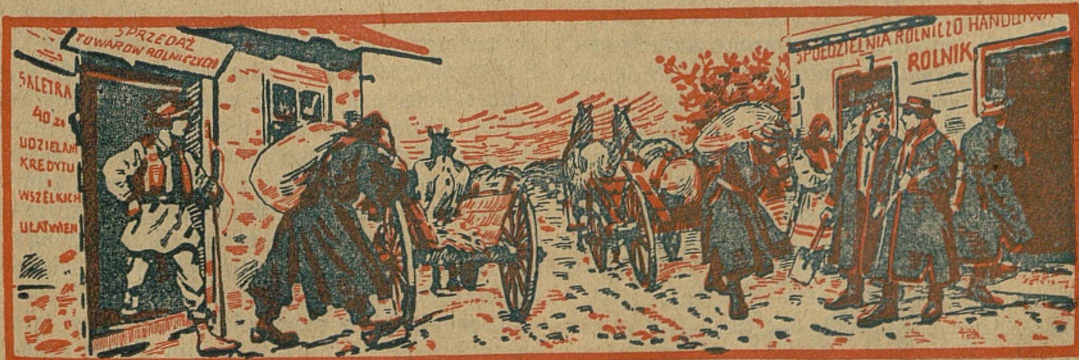
Spółdzielnia w ciągu roku skupuje około 60 wagonów zbóż. Za otrzymywane płody spółdzielnia prawie zawsze płaciła ceny do 6% wyższe, niż handlarze prywatni. W lutym i marcu 1930 roku spółdzielnia płaciła za centnar zboża o 3 do 5 złotych więcej, niż handlarze. Ogółem, na tej różnicy cen spółdzielnia zaoszczędziła rolnikom conajmniej 20.000 zł. Gdyby spółdzielni nie było, to rolnicy straciliby znacznie większe sumy, gdyż handlarze, korzystając z braku konkurencji, płaciliby jeszcze niższe ceny. Spółdzielnia więc w całej okolicy reguluje ceny na ziemiopłody.

Z powodu braku odpowiednich magazynów i urządzeń spółdzielnia narazie nie może rozszerzyć swej pracy przy skupie ziemiopłodów. Zarząd ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do budowy magazynu. **Należy się spodziewać, że w pracy tej pomogą wszyscy członkowie.**

Rozwój spółdzielni przedewszystkiem zawdzięczać należy sumiennej i gorliwej pracy Zarządu i Rady Nadzorczej.

Komisja Kontrolująca Rady Nadzorczej kilka razy do roku przeprowadza rewizję ksiąg, rachunków i dowodów spółdzielni, a ze swoich spostrzeżeń sporządza odpowiednie protokuły. Rewizje takie są bardzo dokładne i wnikają w każdy szczegół gospodarki spółdzielni. Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni odbywają posiedzenia i nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami się naradzają.

Pożyteczna praca spółdzielni zyskała sobie zaufanie wśród członków, którzy gorliwie popierają wszelkie jej prace. Członkowie uważają, że działalność spółdzielni jest dalszym ciągiem ich gospodarki na roli, że gospodarkę tę rozszerza. **Dlatego też wszyscy żywo się interesują spółdzielnią.** Świadczą o tem walne zgromadzenia członków, które odbywają się z reguły dwa razy do roku przy bardzo licznym udziale. Na zgromadzeniach tych omawiane są żywotne sprawy spółdzielni, jest przeprowadzana rzeczowa krytyka działalności Zarządu, ustalany jest program dalszej działalności,



Jak jest, gdy rolnicy założą spółdzielnie.

Spółdzielczość mleczarska

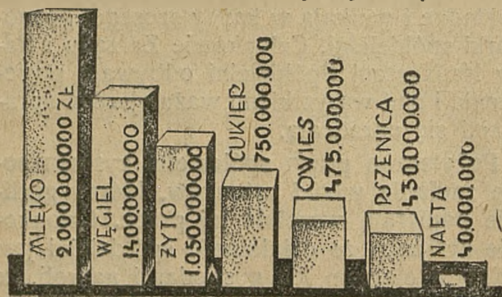
Produkcja mleka w Polsce.

Każdy rolnik trzyma jedną lub kilka krów dlatego, że są mu one potrzebne dla uzupełnienia prac w gospodarstwie. Krowa bowiem fabrykuje mu nawóz, bez którego praca w polu nie może się obejść.

Traktujemy krowy, jako zwierzęta pomocnicze w pracy na roli, a nie zwracamy uwagi, że właśnie w tych **drobnych, a stałych sumach pieniędzy, jakie mamy z mleka, kryją się źródła wielkiego dochodu!**

Skoro dokładniej obliczymy, to przekonamy się, że dochód ten jest największy z pośród wszystkich gałęzi gospodarstwa rolniczego, a nawet jest największy ze wszystkich gałęzi gospodarstwa w kraju.

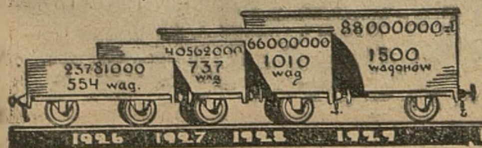
W Polsce jest wszystkich krów 5.800.000. Jeżeli przyjmiemy, że każda krowa da mleka 1400 litrów rocznie, to wypadnie, że ze wszystkich krów w kraju mamy rocznie blizko 8 miljardów litrów mleka. Licząc litr mleka przeciętnie po 25 groszy, wypadnie, że **cała produkcja mleka w Polsce przedstawia wartość blizko 2 miljardy złotych.**



Rys. 1. Wartość ważniejszych gałęzi produkcji w Polsce.

A tymczasem z porównania, przedstawionego na rysunku Nr. 1 widzimy, że wartość każdej z innych gałęzi rolnictwa i przemysłu jest mniejsza.

Niezależnie od tego, że produkcja mleka obecnie w Polsce przedstawia największą wartość—należy jeszcze stwierdzić, że **produkcja mleka najszybciej wzrasta ze wszystkich gałęzi wytwórczości naszego narodowego gospodarstwa.** Świadczą o tem te okoliczności, że gdy w 1924 roku masła zabrakło na nasze własne potrzeby, to już w następnym roku dużo masła wywieźliśmy. I od tego to roku wywóz masła stale i szybko się powiększa, co wyjaśnia rysunek Nr. 2.



Rys. 2. Wywóz masła zagranicę.

Chociaż produkcja i przerób mleka dochodzi obecnie w Polsce do tak wielkich cyfr, nie jest to jeszcze dowodem, że w tej gałęzi gospodarstwa pracujemy najlepiej i wykorzystaliśmy wszystkie możliwości, aby z produkcji mleka osiągnąć największy dochód. Przeciwnie. Po dokładniejszem zbadaniu okazuje się, że gospodarka hodowlana u nas źle jest postawiona — znacznie gorzej niż u innych narodów.

W Polsce na 1000 hektarów uprawianych gruntów rolnicy trzymają 200 krów, tymczasem w Danji trzymają 600 krów, a w Czechach 300 krów.

W Polsce 1 krowa przeciętnie daje mleka 1300 litrów rocznie. W Danji 3000 litrów.

Dlatego, że w innych krajach rolnicy trzymają więcej krów, hodują krowy rasowe, racjonalnie je karmią, to i rolnicy ci wytwarzają więcej masła.

Gdyby rolnicy polscy ulepszyli hodowlę bydła do takiego stopnia, jak jest w Danji, to produkcja mleka w kraju powiększyłaby się pięć razy. Zwiększyłaby się ilość wyrabianego masła, a zatem i znacznie wzrósł dochód, jaki rolnicy czerpią z hodowli.

Kiedy rolnik może mieć duży dochód z mleka.

W pismach rolniczych i na wykładach w kółkach rolniczych rolnicy spotykają się z wezwaniami do ulepszenia hodowli i powiększenia produkcji mleka.

Zastanawiając się nad temi radami, niejeden rolnik zapewne oblicza sobie, czy opłaci mu się powiększać wydatki na zakup rasowych krów, na sprowadzanie treściwych pasz? Cóż z tego, że powiększy się ilość mleka. Przecież wiadomo, że gdy w jakiejś okolicy mleka jest dużo, to niema go komu sprzedać i cena za mleko wtedy bardzo się obniża.

Prawda — z mleka można robić masło, sery, ale na to trzeba mieć czas, a tu w polu, w ogrodzie i przy zwierzętach tyle roboty, że ze wszystkiem na czas trudno zdążyć. Ponieważ czas dla rolnika jest bardzo drogi, więc robota przy maśle wcale się nie opłaca. Nie opłaca się ona tembardziej, że masła nie można długo przechowywać; póki jest świeże, to zaledwie z 2 lub trzema kilogramami trzeba lecieć do miasteczka i sprzedawać handlarzom. A tu handlarze, wtedy gdy rolnik ma dużo masła, płacą mu niską cenę.

Rzeczywiście z pracą około mleka jest tyle kłopotów, że gdyby rolnik sam chciał przerabiać masło i sprzedawać je, to rzeczywiście — hodowla nie opłaciłaby się

Z tych wszystkich kłopotów z mlekiem wybawia rolników spółdzielnia mleczarska.

Zasady prowadzenia spółdzielni mleczarskich są następujące:

Rolnicy w jednym okręgu zakładają spółdzielnię i za zebrane udziały budują mleczarnię, do której sprowadzają wszelkie maszyny, potrzebne do przerobu mleka.

Wówczas każdy z członków spółdzielni mleczarskiej nie potrzebuje już u siebie mleka przerabiać, tylko zaraz po wydoju dostarcza je do mleczarni. Mleczarnia zapomocą wirówki odciąga od mleka tłuszcz dla wyrobu masła, a członkowi zwraca mleko chude, które on może użyć do karmienia trzody.

Z mleczarni spółdzielczej członkowie odnoszą olbrzymie korzyści. Przedewszystkiem mleczarnia uwalnia rolników od wyzysku handlarzy. Mleczarnia posiada odpowiednie urządzenia do przechowania masła (lodownie), dlatego też większe ilości masła po należytem opakowaniu wywozi i sprzedaje tam, gdzie cena masła jest najwyższa. Od ceny, jaką za masło otrzymano, mleczarnia potrąca koszty własnego prowadzenia, a resztę wypłaca rolnikowi.

Ponieważ w mleczarni przerabia się większą ilość mleka, można do tego użyć maszyn, które w zastosowaniu lepsze dają wyniki, niż domowe naczynia i narzędzia. A co najważniejsze, przerób można powierzyć jednemu pracownikowi, który dokładnie jest obznajmiony, jak należy masło wyrabiać. **Dzięki tej specjalizacji pracy mleczarnie mogą ulepszyć przerób mleka. Mleczarnie mogą wytworzyć lepsze masło, za które uzyskuje się wyższą cenę.** Mleczarnie też mogą wytwarzać masło oszczędniej. Z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że na wyrób 1 kilograma masła w domu zużywa się 30 litrów mleka. W mleczarni zaś dzięki umiejętnej pracy 1 kilogram masła wytwarza się z 25 litrów mleka. A więc z udoju rocznego 1 krowy 1500 litrów w domu można wyrobić 50 kilogramów masła, a w mleczarni 60 kilogramów. 10 kilogarmów od 1 krowy — to czysty zysk rolnika z mleczarni.

Spółdzielnia mleczarska powiększa rolnikom dochód pieniężny ze sprzedaży mleka, a jednocześnie ujmuje im wiele kłopotów, jakie mają z domowym przerobem mleka. **Rolnicy więc zyskują wiele czasu, którzy z korzyścią mogą użytkować dla ulepszenia swojej gospodarki w ogrodzie, lub w polu i** tym sposobem wydatnie powiększyć dochód z tychże działów gospodarki.

Widzimy więc, że dopiero mleczarnie spółdzielcze umożliwiają rolnikom czerpanie dochodu z hodowli. Jeżeli do tej pory krowy uważane były za konieczny dodatek do gospodarki rolnej dla fabrykowania nawozu, a na groszowy wpływ ze sprzedaży mleka nikt nie zwracał uwagi, to po założeniu mleczarni mleko może się stać podstawą dochodu rolnika.

Na dochód z mleka rolnik baczną powinien zwrócić uwagę, gdyż **dochód ten wpływa regularnie i niezawodnie; może być równy w swej wysokości przez cały rok.** To też wypłaty za mleko posłużą rolnikowi do ułożenia planu zakupów na swoje potrzeby.

Gdy jest spółdzielnia mleczarska, to warto poświęcić wiele starań, trudu i wydatków na to, aby powiększyć produkcję mleka we własnem gospodarstwie i polepszyć gatunek tego mleka. Wszystkie te zabiegi tembardziej opłacą się każdemu rolnikowi, gdyż **mleczarnia wypłaca za procent tłuszczu w mleku, a więc kto dostarcza tłuściejsze mleko, ten otrzymuje wyższe ceny.**

Kiedy mleczarnia podniesie dochód z hodowli.

Mleczarnia spółdzielcza może przysporzyć rolnikom wiele korzyści. Ale że to nic na świecie samo się nie stanie, tak samo i do tych korzyści rolnicy muszą się przyczynić własną pracą, wypełniając swoje obowiązki jako członkowie spółdzielni. Ważniejsze z tych obowiązków są następujące:

Dlatego, żeby mleko przerobić na masło, mleczarnia musi ponieść pewne koszty na utrzymanie i amortyzację maszyn i budynku, na utrzymanie pracowników i t. p.

Jeżeli przerabia się więcej mleka, to mniejsza część tych kosztów wypada na każdy litr przerobionego mleka. Mleczarnia więc ma niski stosunek kosztów do obrotu i może płacić wyższe ceny za jednostkę tłuszczu. **Dlatego też członkowie powinni dostarczać do mleczarni stale wszystko swoje mleko.** Kto przerywa dostawę mleka i sprzedaje je pośrednikom prywatnym, ten sam traci, a także szkodzi całemu ogółowi członków.

Również na obniżenie kosztów produkcji mleka wpływa ta okoliczność, czy członkowie cały czas dostarczają równą ilość mleka. Gdy dostawa jest większa w lecie, a mniejsza w zimie, to wtedy w zimie koszty produkcji masła się podnoszą. Również, gdy spółdzielnia nie wyrabia przez cały rok równej ilości masła, to nie może zapewnić sobie stałych odbiorców i wobec tego masło musi sprzedawać taniej.

Jasnem więc jest, że na takiej nierównej produkcji masła tracą członkowie.

Aby strat tych uniknąć, rolnicy **powinni rozłożyć tak okres cielenia krów, aby dostawa mleka do spółdzielni od krów wypadła równomierną w ciągu całego roku.** Przy wspólnem porozumieniu łatwo to dokonać.

Obecnie produkcja masła szybko powiększa się na całym świecie. Dlatego też sprzedaż masła natrafia na coraz większe trudności. Kto kupuje, szuka masła najlepszego. Gorszych gatunków masła dzisiaj wogóle nie można sprzedać. Mleczarnie wtedy dobrze wywiążą się ze swych zadań, gdy będą wytwarzać masło jak najlepszego gatunku. A gatunek masła zależy od gatunku dostarczanego do mleczarni mleka. **Dlatego też członkowie powinni pilnie przestrzegać wszelkich wskazówek, jakie ustanowi zarząd spółdzielni w tym celu, aby mleko było czyste i o wysokiej wartości tłuszczu.**

Rozwój gospodarczy mleczarni i jej korzyści dla rolników uzależniony jest od tego, czy hodowla bydła prowadzona jest racjonalnie. Dlatego też władze spółdzielni mleczarskiej czynią starania, aby hodowlę bydła ulepszyć. Wszystkie te starania członkowie powinni poprzeć, gdyż tym sposobem powiększą swe korzyści ze spółdzielni.

Wielką pomocą w pracach spółdzielni mleczarskiej są **kółka kontroli mleczności,** które mają na celu podniesienie opłacalności obór i zwiększenie wydajności mleka od krów, oraz zawartości tłuszczu w mleku. Powyższy cel kółka kontroli mleczności osiągają przez: a) comiesięczne badanie wydajności mleka i zawartości w niem tłuszczu od poszczególnych krów, b) udzielanie rolnikom wskazówek o żywieniu krów, c) czuwanie nad prawidłowem wychowaniem cieląt, d) dobieranie krów do chowu, e) organizowanie kursów, zebrań i pogadanek hodowlanych i t. p.

Również pomocne są spółdzielni **Związki hodowców bydła** i stacje buhajowe, które przyczyniają się do podniesienia dochodowości gospodarstwa mlecznego. Wszystkie te organizacje hodowlane **uczą rolnika, jak obniżyć koszty wytwarzania mleka, aby nasze gospodarstwo mleczne opłacało się należycie i mogło konkurować swemi produktami na rynkach zagranicznych.**

Spółdzielnie mleczarskie w Polsce

Spółdzielnie mleczarskie rolnicy zakładali jeszcze przed wojną. Wojna wiele tych placówek zniszczyła, a następnie trudności aprowizacyjne i walutowe uniemożliwiały działalność spółdzielni.

Rozwój spółdzielni mleczarskich zaczął się dopiero od ustalenia waluty i od tej chwili ilość spółdzielni wzrasta z każdym rokiem. Obecnie w Związkach Zjednoczenia zgrupowanych jest 926 mleczarń, które liczą zgórą 186.000 członków. Członkowie ci dostarczają mleko od 350.000 krów.



Rys. 3. Rozwój mleczarń spółdzielczych w Polsce.

Wraz z rozwojem mleczarni wzrasta ilość dostarczonego do przerobu mleka, co widzimy na rysunku Nr. 4. W roku 1924 dostarczono 370 litrów mleka od 1 krowy, a w roku 1929 od krowy 720 litrów.

Znaczy to, że członkowie zachęceni korzystnem spieniężaniem mleka, staranniej zakrzątali się koło hodowli i powiększyli wydajność mleka od swych krów.



Rys. 4 Ilość litrów mleka, dostarczonego do mleczarń.



Rys. 5 Ilość kilogramow masła wyrobionego.



Rys. 6. Sumy wypłacone członkom za mleko dostarczone do mleczarń

Związki spółdzielni mleczarskich

Spółdzielnia mleczarska przerabia mleko i masło, sprzedając je tam, gdzie ceny są najkorzystniejsze.

Aby wiedzieć, komu najlepiej masło sprzedać, trzeba dobrze znać stosunki handlowe w kraju, a nawet na całym świecie, gdyż z każdym rokiem wywozimy coraz więcej masła zagranicę. Trudno wymagać, aby każda pojedyńcza spółdzielnia mleczarska na własną rękę badała warunki sprzedaży masła. Byłoby to dla niej bardzo kłopotliwe, a przedewszystkiem niesłychanie kosztowne. Gdyby mleczarnie na własną rękę sprzedawały masło, to wytworzyłyby między sobą wzajemną konkurencję, skutkiem czego doprowadziłyby do obniżenia ceny masła. Przytem przy wywozie masła zagranicę, spółdzielnie musiałyby uzależnić się od pośredników, gdyż pojedyńczo każda spółdzielnia za mało ma masła, aby opłaciło się je wywieźć.

Aby wszystkich tych trudności uniknąć, spółdzielnie łączą się w związki gospodarcze. Taki związek gospodarczy jest spółdzielnią, do której jako członkowie należą poszczególne spółdzielnie mleczarskie.

Zadanie związku gospodarczego polega na wykonywaniu wspólnie dla wszystkich mleczarń tych czynności gospodarczych, których nie może wykonać spółdzielnia. Przy takiej organizacji możemy przeprowadzić racjonalny podział pracy, polegający na tem, że spółdzielnie przerabiają mleko i czuwają tylko nad tem, aby wytworzyć jak najlepsze masło. Spółdzielnie dostarczają masło do związku, który masło to sprzedaje w miastach w kraju i wywozi zagranicę.

Związki pomagają też spółdzielniom przy zakupie narzędzi i naczyń mleczarskich.

Mleczarnie Zjednoczenia zgrupowane są w dwuch związkach gospodarczych.

Spółdzielnie w województwach centralnych i wschodnich należą do **Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie.**

Związek ten obecnie grupuje 500 spółdzielni mleczarskich. Spółdzielnie te w 1929 roku dostarczyły związkowi:

masła	2.958.000 kilogramów	za sumę	18.648.600 zł.
serów	109.100	„ „	526.400 „
jaj	132.000 kop	„ „	1.605.200 „
		Razem	20.780.200 zł.

Związek dostarczył spółdzielniom maszyn i przyborów mleczarskich za 1067.100 zł.
różnych towarów za 1543.000 „
Razem 2.610.900 zł.

Związek posiada 29 sklepów w Warszawie i innych większych miastach, w których to sklepach sprzedaje wszystkie produkty nabiałowe.

Dla ułatwienia stosunków ze spółdzielniami, Związek utrzymuje agentury i oddziały w następujących miastach: Grudziądzu, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Garwolinie, Gdyni, Toruniu i Łucku.

Związek posiada w Warszawie wielką nieruchomość, wartości około 2 miljonów złotych.

Spółdzielnie w Małopolsce zgrupowane są **w Małopolskim Związku Mleczarskim w Krakowie.**

Do Związku tego należy 265 spółdzielni, które w 1929 roku dostarczyły 1.969.300 kilogramów masła, 51.850 kilogramów sera i 405.500 litrów mleka.

Związek dostarczył spółdzielniom maszyn i naczyń mleczarskich za 617.500 złotych. Razem wartość obrotu Związku w 1929 roku wyniosła 13.208.500 złotych.

Małopolski Związek Mleczarski utrzymuje oddział we Lwowie i 8 sklepów w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie dla sprzedaży produktów nabiałowych. Związek ma składy we własnych nieruchomościach.

Spółdzielczość mleczarska w powiecie Rypińskim

Na terenie tego powiatu istniało kilkadziesiąt spółdzielni mleczarskich, wyrabiających masło na ręcznych maszynach. W 1926 r. spółdzielnie te zrzeszyły się i utworzyły Spółdzielczą Mleczarnię Parową w Rypnie, do której zaczęły dostarczać śmietankę wszystkie spółdzielnie drobne. W ten sposób powstała olbrzymia mleczarnia rolnicza, największa w Polsce.

Zapał i uświadomienie rolników powiatu rypińskiego były tak wielkie, że w krótkim stosunkowo czasie zebrano potrzebne kapitały na kupno domu i maszyn dla mleczarni w Rypinie oraz uruchomienie filji o napędzie parowym w Dulsku.

Spółdzielnia Mleczarska w Rypinie posiada najnowsze urządzenia maszynowe. Śmietanka jest na specjalnych pasteryzatorach podgrzewana do 85° C, aby zabić w niej wszystkie drobnoustroje, powodujące wady mleka. Po podgrzewaniu i schłodzeniu przepływa śmietanka do wielkich kadzi aluminjowych, w których zakwasza się ją zakwasami z czystych kultur bakteryj kwasu mlekowego.

Następnego dnia, po ukwaszeniu, przelewa się śmietanę do olbrzymich masielnicbeczek amerykańskich, poruszanych motorami elektrycznemi, w których śmietana zmaśla się, płócze i samoczynnie wygnia-

ta. Z masielnic tych wyjmuje się gotowe masło, które następnie pakuje się w beczułki bukowe. Beczułki z masłem ustawia się do osobnego pomieszczenia, w którem masło zapomocą maszyn, wytwarzających sztuczny chłód, zamraża się, a potem wysyła zagranicę za pośrednictwem Związku Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie. Za takie masło otrzymuje mleczarnia wysokie ceny, a odbiorcy zagraniczni piszą, że **masło rypińskie swoją jakością i jednolitym gatunkiem toruje drogę masłu polskiemu na rynki angielskie.**

Co rok liczniejsze rzesze rolników przystępują do Spółdzielczej Mleczarni Parowej w Rypinie, a powiat rypiński pod względem uświadomienia rolników zaczyna dorównywać Danji.

Do powiatu rypińskiego wpływa z zagranicy za masło co rok blisko 3 miljony złotych. Jest to najwyższa suma, jaką osiągają rolnicy ze wszystkich powiatów Polski.

Aby powiększyć korzyści ze Spółdzielczej Mleczarni Parowej, rolnicy powiatu rypińskiego zabiegają o poprawę hodowli. Co rok odbywają się w różnych wsiach powiatu rypińskiego pokazy bydła i trzody. Na zebraniach, zwoływanych we wsiach, rolnicy uczą się, jak należy żywić krowy, aby osiągnąć z hodowli najwyższy dochód, przy spółdzielczych śmietanczarniach organizowane są stacje buhajowe oraz włościańskie kółka kontroli obór.

Dostarczone do spółdzielni mleko jest gatunkowane na dwa gatunki. Za mleko pierwszego gatunku, a więc za mleko czyste, od krów zdrowych, przyniesione do mleczarni w czystych naczyniach i słodkie, otrzymują rolnicy wyższą zapłatę, aniżeli za mleko drugiego gatunku.

Wpływ mleczarni rypińskiej na poprawę hodowli bydła jest ogromny. Wielu rolników drobnych dostarcza do mleczarni od krowy przeciętnie ponad 3.000 litrów mleka rocznie, gdy, jak wiemy, w innych powiatach województw środkowych najwyższa dostawa mleka od krowy z gospodarstw drobnych wynosi około 1.200 litrów. Tak niska mleczność była kilka lat temu także w rypińskiem. W wielu gospodarstwach powiatu rypińskiego unormowany jest czas cielenia krów w ten sposób, że w zimie, gdy ceny mleka są najwyższe, dostarczają rolnicy do mleczarni więcej mleka, niż w lecie. Zwracane rolnikom chude mleko zużytkowane jest dla karmienia trzody, to też hodowla trzody rozwinęła się wspaniale. Przed wojną rolnicy hodowali w całym powiecie 7.500 sztuk trzody, a obecnie hodują około 30.000 sztuk i myślą już o zorganizowaniu rzeźni spółdzielczej.

Dotychczasowy rozwój mleczarstwa spółdzielczego w powiecie rypińskim budzi podziw rolników w całej Polsce. Dowodem zainteresowania są liczne wycieczki, które tu przyjeżdżają z najdalszych zakątków kraju.

Spółdzielczość mleczarska w powiecie rypińskim jest potężną dźwignią kultury duchowej i dobrobytu rolników.

Jak Jasiek Motyka dźwignął się z biedy

Jak to zwykle bywa, poszło o miedzę: Wawrzek Styczeń miał pole, graniczące z polem Jaśka Motyki. Miedza, biegnąca środkiem, była dość wąskim pasem, po którym we dwuch przejść było trudno. Kiedyś podobno miedza była szersza, ale Motyka, orząc pole, dorzucał co roku po ćwierci skiby do swego zagona.

I teraz chciał zrobić to samo, ale czuwający od tygodnia Wawrzek wyszedł z sołtysem, niby to przypadkiem w pole i — chwycił Motykę na gorącym uczynku.

— Ty stary opoju, — krzyczał Wawrzek, — już nie widzisz, gdzie twoje, a gdzie cudze. Żebym nie pilnował, worałbyś się w moją pszenicę.

— Nie potrzeba mi twojej pszenicy, — pienił się Motyka, — swojego mam za wiele. Jeśli piję, to za własne pieniądze, ty musisz za pożyczane chleb kupować, ty dziadu.

— A kupuję i ludzie mi pożyczają, a tobie niktby złamanego grosza nie dał, boś oszust i pijak, — wywijał pięściami czerwony z oburzenia Wawrzek

Bijatyka zawisła w powietrzu, jeszcze jedno słowo, jeden krok i nawet sołtys nie rozerwałby dwu silnych chłopów. Nadbiegła jednak żona Stycznia i cisząc, a uspakajając Wawrzka, odprowadziła go ku domowi.

— „Dziadem“ mnie nazwał, — mamrotał oburzony do żywego Wawrzek, — mnie — dziadem. Czekaj, jeszcze ty się przy swojem bogactwie doczekasz złej godziny, zobaczymy, kto większym dziadem będzie.

Obrazy tej Styczeń nie mógł przeboleć.

Małą ma zagrodę, — myślał, — ale na swojej ziemi pracuje i nikogo o łaskę nie prosi. Coprawda pożycza pieniądze, ale przecież na to pożycza, żeby lepiej pracować.

A tu taki Motyka, że to ma pięć razy więcej gruntu, to już za pana się ma. Niby to jaki bogacz, a na cudze łasy i gruntu cichaczem chce sobie przyorać. A tego co ma, to nie umie upilnować. Gdzie zasadzi, to mu chwasty rosną. A w zagrodzie jaki to ma nieład. Żona pokryjomu przed nim sprzeda to lub owo z dobytku i różne kiecki sobie kupuje. A i Motyka do tego, co po ojcu do-

stał, nic nie dołożył. Jak pieniądze dostanie do ręki, to zaraz w karczmie, że to niby wielki pan — sam pije i innych częstuje.

— — — — — — — — — — — —

Z latami zmieniło się dużo w życiu Wawrzka. Ziemi, jak i dawniej miał mniej od innych, ale mimo to liczył się do najbogatszych gospodarzy we wsi. Wszyscy się dziwili, jak to się stało, że Styczeń, który dawniej pożyczał na wszystkie strony, teraz długi spłacił, a nawet miał podobno duże oszczędności w kasie.

Jeżeli go kto oto zapytał, Wawrzek zawsze odpowiadał:

— Pożyczyłem z Kasy Stefczyka na mały procent, a wkładałem do gospodarki na duży procent. I tak się dorobiłem.

— Gdy kupowałem krowę rasową, to ludzie z całej wsi zbiegli się i wyśmiewali, że za jeden ogon tyle zapłaciłem, co oni za całą krowę. A teraz widzicie, że już czwarty rok za mleko z naszej spółdzielczej mleczarni biorę największe wypłaty, to też spłaciłem pożyczkę, a teraz to, co mi krowa daje powiększa mój majątek. A jak to się wszystkie kobiety wyśmiewały, że mojej żonie zachciało się tam jakichś zagranicznych kur, że wystroiła dla tych kur jakiś pałacyk i elegancki ogródek. A teraz dziwicie się, że moja żona za jajka ze zbiornicy dostaje najlepszą cenę, a przytem sama tych jajek dostarcza prawie tyle, co cała wieś.

Wawrzek Styczeń w pojęciu wszystkich sąsiadów dokonał wielkiej sztuki. Wzbogacił się, mając mało gruntu. Dlatego to słusznie uważano go za najmądrzejszego we wsi.

— — — — — — — — — — — —

Inaczej los zrządził Jaśkowi Motyce. Choć miał on dużo gruntu, lecz w gospodarstwie jego ciągle się coś psuło. To mu żyto nie urodziło, to znów kartofle zamokły i wygniły. Było dużo pola, lecz zbiorów mało. A tu Jasiek i Jaśkowa przyzwyczaili się wydawać dużo pieniędzy, bo przecież musieli ludziom pokazać, że są bogatsi. Gdy nie starczyło własnych pieniędzy, Motyka zaczął pożyczać. Z początku ludzie mu dawali pieniądze, bo liczyli, że jest bogaty. Ale gdy Motyka był już winien temu i owemu, zaczęto się obawiać, że może pola nie starczy na długi.

Teraz właśnie padła Motyce jedyna krowa. Bez krowy gospodarki nie można prowadzić. A tu pieniędzy Motyce nikt już nie chce pożyczyć, ani nawet ręczyć za niego. Chciał Motyka iść do Kasy Stefczyka, ale tam prezesem w zarządzie był Wawrzek Styczeń, z którym na śmierć się pogniewał.

Ale jak bieda przyciśnie, to i na gniew niema co uważać. Pewnego dnia wybrał się Motyka do Spółdzielni po pożyczkę. Spotkał się tam ze Styczniem.

— Jakże my tu mamy wam dać pożyczkę, kiedy nie wiemy, na co ją użyjecie. Znów wyprawicie jaką fundę, albo dacie kobiecie na fatałaszki.

— Kupię krowę — zaklinał się Motyka, bo przecież gospodarstwo mi upadnie.

— Kupicie lichą krowę, która mleka mało da, to i z czego później dług wypłacicie.

— Kupię krowę rasową, jaką każecie, zaklinał się Motyka, aby dostać pożyczkę.

— Z rasową krową to trzeba się starannie obchodzić. A u was krowy same się żywią, jak te jelenie w lesie.

— To ja będę tak chodził koło krowy, jak wy chodzicie. Przecież nasze podwórka sąsiadują, to łatwo możecie widzieć, czy tak robię koło krowy, jak należy.

Wawrzek zamyślił się na chwilkę, a następnie powiedział do Motyki:

— Jeżeli zgodzicie się, żebym ja doglądał, jak używacie pożyczonych pieniędzy i czy dobrze koło gospodarstwa robicie, to wam z kasy pożyczymy. W duszy zaś myślał: „nazwałeś mnie kiedyś dziadem — to teraz będziesz musiał mnie słuchać, jak parobek".

Na warunek ten Motyka przystał bez wahania. Wiedział, że mu to ubliża, gospodarzowi, który ma najwięcej we wsi pola. Ale co było robić. Gdyby go wierzyciele za długi sprzedali i puścili z torbami, byłaby to jeszcze większa hańba.

Tego jeszcze dnia Motyka dostał pożyczkę z Kasy Stefczyka. Za te pieniądze kupił rasową krowę, jaką mu Styczeń doradził. Oborę dla tej krowy wyszykował, jak było u sąsiada no i przyrzekł tak obchodzić się z krową, jak mu poręczyciel wskazał.

Motyka był gospodarz ambitny. Nie chciał, żeby mu Styczeń ciągle do gospodarstwa zaglądał, wszystkiego pilnował i co chwila morały prawił, jak swemu parobkowi. To też cichaczem przyglądał się, jak Styczeń gospodaruje i u siebie wszystko starał się zrobić tak, jak on, a nawet i lepiej.

— Niech wie, — mówił do siebie w duchu, — że mu pieniądze nie przepadną.

W krótkim czasie Motyka tak się włożył do pracy, że aż ludzie się dziwili. To też gospodarstwo jego zaczęło się podnosić i Motyka zaczął spłacać długi lichwiarskie.

— — — — — — — — — — — —

Po dwuch latach, gdy Motyka spłacił długi w Kasie Stefczyka — przyszedł do Stycznia, podziękować mu za okazaną pomoc.

— Teraz widzę — rzekł, — że nie ten jest wielki gospodarz, kto ma dużo gruntu, lecz ten, kto więcej z ziemi potrafi wydobyć. Zwracam więc wam ten kawałek miedzy, który kiedyś zaorałem,

Od tej pory zgoda panowała między sąsiadami.

Spółdzielczy zbiór jaj

Hodowla kur jest nadzwyczaj dogodną gałęzią produkcji dla małych gospodarstw wiejskich. Nie wymaga ona wielkich nakładów na zakup ptactwa i urządzeń, a przytem daje możność zużytkowania wielu odpadków. Ze sprzedaży jajek rolnicy mogą mieć regularny dochód.

W Polsce hodowla kur posiada już poważne znaczenie. Obliczono, że w całym Państwie trzymają rolnicy 36 miljonów kur. Kury te rocznie znoszą 3 miljardy jaj. Licząc jajko po 10 groszy, okaże się, że cała produkcja jaj w kraju przedstawia wartość 300 miljonów złotych. Na jedno gospodarstwo wypadnie około 100 zł. rocznie dochodu z jajek.

W 1929 roku wywieźliśmy zagranicę zgórą 5300 wagonów jaj, za co otrzymaliśmy około 150 miljonów złotych.

Rolnicy polscy mogliby mieć jeszcze większy dochód ze sprzedaży jaj, gdyby hodowla kur była u nas należycie postawiona. Dotychczas u nas kury znoszą przeciętnie po 80 jaj rocznie. A są takie kury, które znoszą po 100 jaj i więcej i znoszą przytem jaja duże, za które wszędzie płacą wyższe ceny. Gdyby wszędzie hodowano kury rasowe, odznaczające się wysoką nośnością, to dochód z jaj byłby znacznie większy.

Obecnie dochód rolników z hodowli kur obniża się jeszcze z powodu złej organizacji handlu jajami. Dotychczas jajka w drobnych ilościach skupują prywatni handlarze, których jest bardzo dużo. Obliczono. że w Polsce 20.000 rodzin utrzymuje się z handlu jajami. Aby wyżywić tę olbrzymią armję pośredników, rolnicy muszą jajka sprzedawać po nizkich cenach. W dodatku pośrednicy skupując jajka bez żadnego wyboru, płacą jednakowe ceny za jajka duże i małe, za jajk. świeże i stare, brudne i czyste.

Inne kraje, jak Danja, Finlandja lub Holandja produkują jajka większe i lepsze, to też sprzedają je za granicą po **cenach o 40% wyższych od cen, po jakiej musimy sprzedać jajka polskie.** Tym sposobem z powodu złego gatunku jajek polscy rolnicy ponoszą rocznie przeszło 100 miljonów złotych strat.

Ażeby powiększyć dochód rolników z hodowli kur, **spółdzielnie przystępują do organizowania zbioru i sprzedaży jajek.**

Spółdzielnie odbierają jajka od członków, sortują i pakują je, a następnie sprzedają w kraju lub zagranicą. Od ceny, jaką osiągną ze sprzedaży jajek, spółdzielnie potrącają koszty własnej administracji, a **resztę wypłacają rolnikowi.**

Przy takim systemie sprzedaży rolnicy korzystają podwójnie:

1) **za jajka otrzymują zapłatę według ceny, jaka istnieje na miejskich rynkach sprzedaży,** a cena ta zawsze jest wyższą od tej, jaką za jajka płacą miejscowi handlarze;

2) **Spółdzielnia przyjmuje jajka na wagę, dzięki temu rolnicy, którzy dostarczają większe jajka, otrzymują większą zapłatę.**

Spółdzielnie przyjmują tylko czyste, świeże jajka. Tym sposobem **zachęcają one rolników do ulepszania hodowli:** — do powiększenia ilości chowanych kur, do trzymania takich kur, które niosą większą ilość jaj i duże jaja.

Zbiórkę jaj prowadzą spółdzielnie mleczarskie w specjalnych zbiornicach. Na terenie województw centralnych i wschodnich spółdzielcza zbiórka jaj niedawno została zapoczątkowana i obecnie doprowadziła już do poważnych wyników.

rok	Ilość zbiornic	dostarczono jaj sztuk	dostarczono jaj kilogramów
1928	96	2113884	110941
1929	134	4826529	251117
1930-5 miesięcy	162	4916987	254228

Zbiorem jaj dotychczas zajmuje się tylko drobna część mleczarń. **Do tej akcji jak najprędzej powinny przystąpić wszystkie te spółdzielnie mleczarskie,** które mają już dobrze postawioną gospodarkę w dziedzinie przerobu mleka.

Urządzenie zbiornicy jaj nie wymaga wielkich nakładów. Wystarczy na ten cel jedna duża izba oraz przybory do badania i stemplowania jaj. Komplet takich przyborów, którym w ciągu roku można przerobić wagon jaj, kosztuje koło 300 złotych.

O tem, jak wiele może zrobić jedna spółdzielnia w dziedzinie skupu jaj, sądzić możemy z pracy spółdzielni mleczarskiej w Stryjnie pow. krasnystawski. Spółdzielnia ta w ciągu pierwszych 4 miesięcy 1930 roku zebrała następującą ilość jaj.

miesiąc	zebrano jaj sztuk	zebrano jaj kilogr.
styczeń	16975	891
luty	61203	3162
marzec	168266	8755
kwiecień	189803	10123
Razem	436247	22931

Wartość zebranych jaj w tak krótkim czasie wynosiła przeszło 52.000 zł. Jak na członków jednej spółdzielni jest to bardzo poważny dochód.

O założenie zbiornicy jaj przy spółdzielni mleczarskiej szczególnie powinny zabiegać gospodynie, gdyż te głównie zajmują się hodowlą kur i najwięcej też mają kłopotów ze sprzedażą jajek.



Mazurka

Kto lepiej sprzedał jajka

— Wiesz, Jagusiu, rzekł głosem uradowanym pan Marcin do żony — przy spółdzielni mleczarskiej założyli zbiornicę jaj.

— A na co ta zbiornica?

— Będziecie tam odnosić jajka. Lepiej się to opłaci, niż sprzedawać jajka handlarzom. Zbiornica przyjmuje jajka na wagę, za większe będzie płacić drożej. Co miesiąc za oddane jajka będą nam wypłacali, jak dotychczas wypłacają za mleko.

Gdy to pan Marcin opowiadał, żona jego zaniepokojona, przerwała obieranie kartofli. Słuchała nachmurzona i niespodziewanie wybuchnęła niepohamowanym gniewem.

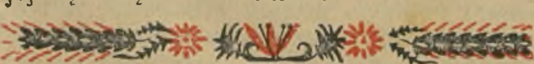
— W głowie wam się poprzewracało. Zaczynacie się wtrącać do babskiej roboty. Z chwilą, gdy założyliście mleczarnię, zaczęliście się wtrącać do dojenia krów. Teraz założyliście jakąś zbiornicę jajek i pewnie zabierzecie się do macania kur.

Wymyślała tak pani Marcinowa na wszystkich chłopów, bo wiedziała, że inne jej sąsiadki również nie były zadowolone z tych porządków, jakie mężowie po założeniu spółdzielni mleczarskiej zaczęli wprowadzać do „babskiego gospodarstwa".

— Kury są moje, — ciągnęła dalej pani Marcinowa, — gdzie mi się podoba, tam będę jajka sprzedawać. Nie mam czasu na to, aby codziennie z jajkiem do spółdzielni latać, a później wyczekiwać co za miesiąc z łaski wypłacą. Handlarz w miasteczku płaci odrazu, a płaci mnie największą cenę, bo umiem się wytargować.

Pani Marcinowa miała jeszcze dużo argumentów, które chciała wypowiedzieć. Urwała jednak swoją przemowę, gdyż nie miał jej kto słuchać. Mąż jej wyszedł i zabrał się na podwórzu do jakiejś roboty.

Tego wieczora, ani następnych dni, pan Marcin nie wszczynał rozmowy o jajkach. Pani Jagna była z tego wielce zadowolona. Chwaliła się przed wszystkiemi sąsiadkami, jaką to odprawę dała mężowi, gdy chciał jej się wtrącać do kurnika.



Równocześnie z tym tryumfem nad mężem, niespodziewanie nawiedziły panią Marcinową poważne kłopoty. Niewiadomo dlaczego, kury przestały się nieść. Znosiły jajek prawie o połowę mniej. Zaczęła je nawet lepiej karmić; kilka razy, gdy mąż nie widział, wzięła z zasieku miarkę pszenicy i sypnęła ją kurom. Ale to nie pomogło. Pani Marcinowej nie tyle żal było pieniędzy, lecz wstyd ją było, aby o tem nieszczęściu nie dowiedział się mąż i nie śmiał się, że tak źle prowadzi swoje gospodarstwo.

A tu, jak na złość, pewnego dnia pan Marcin zaczął rozmowę o jajkach.

— Ile tam, Jagusiu, miałaś w tym miesiącu za jajka — spytał pewnym siebie głosem.

— Ile miałam, to miałam. Nie twoja rzecz wtrącać się do moich spraw.

— Ja nie chcę się wtrącać, tylko uważam, że całe to gospodarstwo, to jest nasze wspólne dobro. Ciebie powinno obchodzić, jak mi powodzi się w gospodarstwie. Tak samo chciałbym wiedzieć, czy dużo masz kłopotów w swojej pracy. Wspólnie moglibyśmy niejednej biedzie zaradzić.

— A to też i mam biedę. W tym miesiącu zebrałam tylko 3 kopy jaj, za które Berek zapłacił mi 14 zł. 40 groszy.

— A mnie, — rzekł Marcin, — zbiornica spółdzielcza za 3 kopy jaj zapłaciła 16 zł. 20 groszy. Przy tych słowach podał żonie książeczkę spółdzielni, wypisaną na jego nazwisko, w której zanotowane było, że w ciągu miesiąca dostarczono do zbiornicy jaj 3 kopy, wagi 10 kilogramów.

— A skąd brałeś jajka? — ze zdumieniem zapytała pani Marcinowa.

— Codziennie rano, gdy jeszcze spałaś, chodziłem do kurnika i zabierałem połowę jajek z gniazda, które zaraz odnosiłem do spółdzielni. Robiłem tak, żeby się przekonać, kto z nas lepiej potrafi prowadzić gospodarkę w kurniku.

Pani Marcinowa w pierwszej chwili nie mogła przyjść do słowa. Sprawdziła, czy obliczenie w książce jest prawdziwe. Nie ulegało wątpliwości, że spółdzielnia płaci lepiej za jajka. Ale ona jest tu gospodynią i też ma swoją rację. Krzyknęła więc z wielkiem oburzeniem:

— To ty moje jajka kradłeś i na swoje imię zanosiłeś do spółdzielni! O niedoczekanie twoje. Zaraz tam lecę i książeczkę każę przepisać na swoje imię. Kury tu są mojem gospodarstwem i jak będę chciała, to sama będę jajka zanosiła do zbiornicy. Powiedziawszy to, pani Marcinowa wybiegła z izby i skierowała się do spółdzielni.



Od tej pory pan Marcin przestał ukradkiem podbierać jajka. Nie miał potrzeby tego czynić, gdyż żona codziennie wszystkie jajka zanosiła do zbiornicy.

Pani Marcinowa rada była, gdy chwalili w spółdzielni, że jej jajka są największe. Z dumą rozpowiadała o tem swoim sąsiadkom, które również namawiała, aby jajka odstawiały do zbiornicy.



Spółdzielczy zbyt bydła i trzody

Hodowla powiększa dochód rolnika.

Szybki i znaczny spadek cen na ziemiopłody pobudził rolników do hodowli większej ilości zwierząt. Rolnicy słusznie obliczają, że skoro karmić będą zwierzęta ziemiopłodami, to powiększą dochód ze swego gospodarstwa. Nie potrzebują wtedy sprzedawać zboża za niską cenę, natomiast gdy sprzedadzą odpasione zwierzęta, **to zarabiają na wartości pracy, którą ponoszą przy hodowli,** a również zyskują na wyższej cenie mięsa w porównaniu do ceny zbóż.

Spadek cen płodów rolniczych, jaki obserwujemy w ostatnich latach, objął prawie wszystkie gałęzie wytwórczości rolniczej. Jednak ceny produktów hodowlanych obniżyły się w stopniu nie tak znacznym, jak ceny ziemiopłodów. Widzimy to z następującego porównania:

Przeciętne ceny w 1928 roku wynosiły:

100 kilo żyta	42 zł. 59 gr.
100 kilo wołu żywej wagi	139 zł. — gr.
100 kilo wieprza żywej wagi	211 zł. — gr.

A więc cena żywej wagi wołu wyższą była od ceny żyta 3,2 razy, a cena mięsa wieprzowego była wyższą 5 razy.

W grudniu 1929 roku ceny wynosiły:

100 kilo żyta	24 zł. 32 gr.
100 kilo wołu żywej wagi	130 zł. — gr.
100 kilo wieprza żywej wagi	248 zł. — gr.

A więc mięso wołowe było już 5,4 razy droższe od żyta, a mięso wieprzowe było droższe 10 razy.

W maju 1930 roku ceny wynosiły:

100 kilo żyta	15 zł. 84 gr.
100 kilo wołu żywej wagi	120 zł. — gr.
100 kilo wieprza żywej wagi	224 zł. — gr.

A więc cena mięsa wołowego była 7,6 razy większą od ceny żyta, a cena mięsa wieprzowego 14 razy wyższa od ceny żyta.

Wzrost spożycia mięsa jest powolny i ograniczony. Musimy więc przewidywać, że gdyby wszyscy rolnicy znacznie powiększyli ilość utrzymywanych zwierząt, to po pewnym czasie zwierząt tych będzie znacznie więcej, niż potrzeba dla wyżywienia ludzi. A ponieważ zwierząt opasowych przez czas dłuższy przetrzymywać nie można, a trzeba sprzedać w ściśle określonym czasie (zaraz po dopasieniu), więc wtedy rolnicy jeden przez drugiego, będą chcieli sprzedać cielęta, woły, lub świnie, tak, jak w 1930 roku jeden przez drugiego chciał sprzedać żyto. Okoliczności takie siłą rzeczy, doprowadziłyby do spadku cen zwierząt i produktów zwierzęcych.

Takiego stanu rzeczy, szczególnie powinni obawiać się polscy rolnicy, gdyż już obecnie w Polsce mamy zwierząt więcej, niż potrzeba dla wyżywienia ludności w kraju, i duże ilości zwierząt musimy wywozić zagranicę. **Wynika stąd, że opłacalność hodowli dla polskiego rolnictwa zależy od tego, czy dużą ilość zwierząt będziemy mogli wywieźć zagranicę** i czy będziemy je tam mogli sprzedać po wysokich cenach. A zagranicą jest wielka konkurencja rolników całego świata, dlatego też tam można sprzedać tylko towary najlepszego gatunku.

Dlatego też rolnicy, jeżeli chcą zapewnić sobie dochód z hodowli, powinni trzymać zwierzęta rasowe, racjonalnie je spasać tak, jak tego wymagają warunki przerobu przemysłowego mięsa.

Rolnicy dotychczas mały mają dochód z hodowli dlatego, że produkcja zwierząt jest nierównomierna. W pewnych porach roku wszyscy rolnicy sprzedają bardzo dużo zwierząt (opasów, cieląt i t. p.). Wtedy naturalnie cena na zwierzęta się obniża. W innych porach roku zwierząt na sprzedaż jest mało — ledwie ich starczy na wyżywienie ludności w kraju, i wtedy cena mięsa nawet znacznie się podnosi. **Taka nierówna podaż zwierząt utrudnia nam wywóz zagranicę,** gdyż tam nie możemy sobie ustalić zbytu, a tylko w pewnych chwilach musimy szukać nabywców, przyciągając ich niską ceną. Wszystkie straty, spowodowane wahaniami cen, musi ponieść rolnik. **Żeby tych strat uniknąć, rolnicy powinni unormować produkcję zwierząt tak, żeby w ciągu roku sprzedawać ich mniej więcej równą ilość.**

Dochód z hodowli zależy od tego, po jakiej cenie rolnik sprzedaje zwierzęta. Obecnie sprzedaje on zwierzęta po cenie bardzo niskiej pośrednikom-handlarzom. Przytem skup zwierząt odbywa się w warunkach dla rolników bardzo trudnych (spęd zwierząt na jarmarki, sprzedaż bez wagi „na oko“), co ułatwia oszustwa.

Aby uwolnić się od wyzysku pośredników i podnieść dochód z hodowli, rolnicy, podobnie jak to czynią w innych działach gospodarstwa, powinni założyć specjalne spółdzielnie dla sprzedaży zwierząt.

Ażeby wyjaśnić zadanie takich spółdzielni, opiszemy, jak spółdzielnie zbytu bydła i trzody pracują w Danji i w Niemczech.

Spółdzielcze rzeźnie w Danji.

Duńczycy, podobnie jak my w Polsce, do niedawna, do r. 1888 wywozili do Niemiec wielkie ilości świń żywych. W roku tym Niemcy zakazały przywozu świń duńskich wskutek zarazy. Duńczycy znaleźli się w

położeniu bez wyjścia. Do Anglji można było wywozić tylko bekony, czyli boczki świńskie, odpowiednio przygotowane w rzeźni, ale rzeźni tych nie było. Ponieważ kilka prywatnych rzeźni zaczęło wyzyskiwać trudne położenie rolników, ci przystąpili sami do zakładania rzeźni-bekoniarni na zasadach spółdzielczych. Dzięki wytrwałości rolników — rzeźnie spółdzielcze w krótkim czasie stały się poważnemi instytucjami. W r. 1890 było ich 10, a w 1925 roku — 46. W r. 1890 w rzeźniach spółdzielczych ubito 147.000 świń, a w r. 1905 już 1.134.000. W ślad za dobremi cenami, płaconemi rolnikom przez własne rzeźnie, wzmogła się produkcja świń, i tak: w roku 1881 było w Danii 527.000 sztuk, a w roku 1893 już 1.455.000 sztuk.

Spółdzielcze rzeźnie duńskie są to wielkie przedsiębiorstwa o przeciętnej rocznej przeróbce około 40.000 świń, zrzeszające każda około 2.300 członków.

Spółdzielnie te zorganizowane są na następujących zasadach:

1) **Członkowie - rolnicy zobowiązują się przez pewien określony czas (7 lat) dostarczać wszystkie wyhodowane świnie do rzeźni,** a wrazie przekroczenia tego przepisu stosują sami do siebie surowe kary.

2) **Za sztuki, dostarczone do rzeźni, płaci się według wagi po uboju i jakości.** Tej zasadzie zawdzięcza się, że rolnik duński otrzymuje najbardziej sprawiedliwą cenę, dzięki czemu coraz więcej uwagi zwraca na racjonalny chów i karm trzody.

3) Pieniądze, potrzebne na budowę i urządzenie rzeźni, spółdzielnia uzyskuje w formie długoterminowej pożyczki.

Z końcem roku nadwyżka rzeźni dzielona jest pomiędzy członków, w stosunku do ilości dostarczonych sztuk trzody.

Spółdzielnie zbytu bydła i trzody w Niemczech.

W krajach, gdzie panuje wielka rozmaitość w chowie zwierząt i przeważa spożycie świeżego mięsa, rzeźnictwo zachowuje charakter rzemieślniczy, i tutaj dla rolników powstaje potrzeba organizacji zbytu inwentarza rzeźnego w stanie żywym. W tej dziedzinie wzorową organizację spółdzielczą spotykamy w Niemczech.

Zasady organizacji tych spółdzielni są następujące:

Członkowie zobowiązują się do przymusowej dostawy wszystkich zwierząt, jakie mają na sprzedaż — w ciągu pewnego okresu czasu (3 lata). Warunek ten jest zasadniczy, spółdzielnia bowiem musi mieć zapewnioną ciągłość dostaw, celem utrzymania stałych stosunków z rynkiem. Ta pewność ułatwia spółdzielniom walkę z konkurencją prywatnych handlarzy. **Pozatem członkowie zobowiązują się do hodowania pewnej ustalonej ilości sztuk.**

Kapitał zakładowy takiej spółdzielni nie jest wielki, wobec stosowania sprzedaży komisowej. **Udziały wynoszą 50 — 100 zł.** z dwukrotną odpowiedzialnością.

Proces zakupu od członków odbywa się w następujący sposób: spęd bydła i trzody na stacji kolejowej następuje w oznaczonym dniu i czasie. Kierownik spółdzielni kwalifikuje towar, przyjmuje go do sprzedaży komisowej i udziela zaliczek.

Zakupiony inwentarz, po załadowaniu, jest wprost wysyłany na upatrzony rynek miejski — stosownie do zlecenia spółdzielczej centrali handlowej.

Po sprzedaniu bydła, spółdzielnia wypłaca rolnikowi resztę wartości, potrącając własne koszty.

Spółdzielnie zbytu bydła wśród rolników niemieckich zdobyły sobie wielkie zaufanie. W r. 1909 było ich w Niemczech 89, w 1915 — 228, w 1921 — 411, które liczyły 35.000 członków. Na 3.730.000 świń, dostarczonych w r. 1917 na rynki niemieckie, 932.000 sztuk, czyli 25% pochodziło od spółdzielni rolniczych.

Spółdzielnie zbytu bydła w Polsce.

Narazie spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej mamy w Polsce niewiele. W 1929 roku było ich: w Małopolsce — 18, w tem: w woj. kieleckiem — 2, w krakowskiem — 9, w lwowskiem — 7.

Członków zrzeszały razem 3.519, czyli przeciętnie 1 spółdzielnia zrzesza około 200 członków. Spółdzielnie nabyły od członków trzody na łączną sumę 1.526.774 zł. Spółdzielnie te mają swoją centralę gospodarczą w Dębicy, gdzie jest wielka fabryka przetworów mięsnych.

W ciągu r. 1929 liczba spółdzielni wzrosła do 25. W ostatnich czasach Związek Spółdzielni Rolniczych w Toruniu przystąpił do organizowania spółdzielni zbytu bydła w każdym powiecie na Pomorzu.

Należy spodziewać się, że za przykładem tych dwuch dzielnic, spółdzielnie zbytu bydła szybko rozwiną się w całym kraju. Przedewszystkiem spółdzielnie te rolnicy powinni zakładać w tych okolicach, gdzie hodowla jest już racjonalnie postawiona i gdzie sprzedaje się większą ilość jednolitego gatunku zwierząt.

Przed założeniem spółdzielni organizatorzy powinni zasięgnąć rad związku rewizyjnego (adresy patrz na str. 91).

Spółdzielnie pastwiskowe

Do Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie należy 7 spółdzielni pastwiskowych. Spółdzielnie te powstały na skutek parcelacji dóbr komory cieszyńskiej na takich terenach ziemi, które nie nadawały się pod uprawę roli, a nadawały się na pastwiska.

Spółdzielnie te mają na celu:

1) Zakładać wzorowe pastwiska oraz podnosić wydajność istniejących już pastwisk przez odpowiednią ich uprawę.

2) Nabywać lub wydzierżawiać odpowiednie tereny pastwiskowe.

3) Prowadzić wzorową hodowlę bydła, oraz wzorowe gospodarstwa mleczne.

4) Nabywać w tym celu potrzebne narzędzia i maszyny.

Spółdzielnie powyższe już obecnie, dzięki wytężonej pracy członków, przez stosowne używanie nawozów sztucznych, podniosły bardzo kulturę pastwisk, czem przyczyniły się do podniesienia hodowli bydła i znacznego powiększenia produkcji mleka.

Członek spółdzielni za każdą sztukę wypasanego bydła wpłaca jeden udział, którego wysokość najczęściej wynosi 10 zł. Pozatem każdy członek obowiązuje się stosować do wszystkich postanowień statutu, oraz postanowień władz spółdzielni, a w szczególności do **planu gospodarczego w dziedzinie hodowli, do ustanowionego porządku pastwiskowego, jako też do planu meljoracji pastwisk.** Wszelkie prace, związane z kulturą pastwisk, członkowie wykonują sami i obowiązują się dokładać starań, aby pastwisko utrzymane było na odpowiednim stopniu kultury.

Wszystkie spółdzielnie państwowe liczą razem 247 członków, posiadają 188 hektarów pastwisk, na których to wypasają 599 sztuk bydła. Największa spółdzielnia w Ogrodzonej liczy 74 członków, posiada 40 hektarów pastwisk i wypasa 101 sztuk bydła. Najmniejsza spółdzielnia w Próchnej liczy 15 członków, posiada 9 hektarów pastwisk, wypasa 30 sztuk bydła.

Wspólne wypasanie bydła polega na tem, że pastwisko ogrodzone kolczastym drutem dzieli się na parę rejonów i odpowiednio się nawozi i po wypaszeniu jednej działki, wypasa się bydło w następnej działce tak, że w międzyczasie trawa znów rośnie na działkach już wypasionych. Wszystkiego bydła pilnuje jeden lub dwuch pasterzy, których kolejno dostarczają członkowie z pośród swoich rodzin. W pierwszych dniach, nim się bydło zapozna z terenem, pilnują bydła starsze osoby.

W niektórych spółdzielniach na działkach o wyższej klasie ziemi, zbiera się pierwszą trawę jako siano, którem się członkowie dzielą i dopiero po zbiorach następuje wspólne wypasanie bydła.

Nie wolno wspólnie paść bydła, które się bodzie. Również do wspólnego paszenia nie przyjmuje się bydła od rolników, którzy często je zmieniają, to znaczy, sprzedają je i kupują w celach zarobkowych. Czyni się to z tego powodu, że takie bydło bardzo łatwo na pastwisko może przywlec chorobę.

Za spasanie bydła każdy członek wnosi niewielką opłatę, obliczaną w stosunku do ilości posiadanych krów. Zebrane z tych opłat pieniądze służą do pokrycia wydatków administracyjnych spółdzielni, oraz do prac i nakładów, związanych z utrzymaniem pastwisk w kulturze.

Za przykładem Śląska rolnicy powinni zakładać spółdzielnie pastwiskowe we wszystkich dzielnicach kraju. **Przedewszystkiem należy to uczynić tam, gdzie są wspólne pastwiska, tak zwane gromadzkie.**

Pastwiskami takiemi zazwyczaj nikt się nie opiekuje, nikt ich nie uprawia, ani nawozi, natomiast kto tylko zechce i gdzie zechce, zgania na nie bydło, gęsi, konie i tym podobne stworzenia. To też nikt nie ma pożytku z tych pastwisk.

Byłoby inaczej, gdyby gospodarze wsi, do których gromadzkie pastwiska należą, założyli Spółdzielnię Pastwiskową.

Za zebrane niewielkie udziały mogliby zakupić nawozów i nasion traw szlachetnych. Pastwisko uprawiliby wspólną pracą. Następnie zarząd spółdzielni wyznaczyłby porządek, w jakim pastwisko miałoby być wypasane. Jeżeli pewne osoby, które mają prawo do gromadzkich pastwisk, nie chciałyby przystąpić do spółdzielni, to żeby osoby te nie przeszkadzały oddaniu pastwiska spółdzielni w użytkowanie, z osobami temi można się umówić i za zrzeczenie się ich praw wypłacać im pewien czynsz.

Żeby założyć spółdzielnię, najpierw rolnicy powinni porozumieć się między sobą. Jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość chętnych do zapisania się na członków, jeżeli przyszła spółdzielnia będzie miała zapewnione prawo do użytkowania pastwiska, to wtedy można przystąpić do jej założenia.

Wówczas po szczegółowe informacje radzimy zwrócić się do Związku rewizyjnego spółdzielni rolniczych (adresy związków podajemy na str. 91).

Spółdzielczość w sadownictwie i warzywnictwie

Sadownictwo w Polsce.

Niema na polskiej wsi takiej chaty, przy której nie byłoby sadu.

Sad to ozdoba domu. Rosną w nim drzewa gęsto i zielenią swą ocieniają chatę. Zasłaniają ją tak szczelnie, że nawet promyczka słońca do izby nie puszczą.

Jak skwarne lato, to miło jest do sadu wyjść i chwilę się zdrzemnąć w cieniu drzew.

Cień koło chaty, to zdaje się jedyny pożytek, jaki dziś rolnicy mają z sadów. Owoców mało się zbiera. Raz dlatego, że tych owoców jakoś na drzewach wogóle mało rośnie, a te co są, to przeważnie dzikie grusze, dzikie jabłka, dzikie czereśnie, zdziczałe śliwki lub inne. Owoców tych czasem nawet i zbierać się nie opłaci, tak za nie licho płacą.

Czasem ktoś po dworskich gruntach ma duży sad, w którym rosną różnego gatunku drzewa. Ten z sadu tego bierze trochę grosiwa, bo go wynajmuje sadownikowi. Taki sadownik to najczęściej żydek — handlarz z miasta. Zamawia sad wcześnie, kiedy jeszcze kwiat jest na drzewie. Później w lecie sprowadza się do sadu i mieszka tam w budce. Ma tam dla siebie i swojej rodziny letnie mieszkanie.

Gdy przyjdzie tylko wczesna jesień, handlarz — sadownik na gwałt zrywa wszystkie owoce dojrzałe i niedojrzałe. Zrywa je tak gwałtownie, że nieraz spadają z całemi gałęziami. Naturalnie, że pokaleczone drzewa na drugi rok mniej rodzą.

Rolnik nie ma czasu zadbać o swój sad, bo zajęty jest pracą w polu, koło uprawy żyta.

Z tej mozolnej pracy rolników taki jest wynik, że nazbierali oni bardzo dużo żyta, tak dużo, że niema go komu sprzedać. Dlatego też cena żyta spadła.

Żyto więc wywozimy za granicę i musimy je tam pół darmo oddawać. Tymczasem z zagranicy stale sprowadzamy owoce i bardzo drogo za nie płacimy.

W 1929 roku sprowadziliśmy z zagranicy:

Wiśni, śliwek, jabłek i innych owoców, które u nas w kraju mogą rosnąć	990 wag. za	4.737.000 zł.
Pomarańcz, winogron i innych owoców południowych	850 wag. za	8.392.000 zł.
Suszonych śliwek, jabłek i gruszek	670 wag. za	9.550.000 zł
Marmolady owocowej	16 wag. za	421.000 zł
Razem	2.526 wag. za	23.100.000 zł.

Gdyby pojedyńczy gospodarz sprzedawał swoje płody za połowę wartości, a kupował inne za drogą cenę, to szybko straciłby cały majątek. **Tak samo traci cały nasz kraj, gdy wywozi za granicę żyto za połowę wartości, a sprowadza drogie owoce.**

A dlaczego tak jest?

Dlatego, że rolnicy mało uwagi zwracają na sady i na wytwarzanie dobrych owoców.

Owoce, jakie mamy z naszych sadów, są w znacznej ilości najgorszego gatunku, które trzeba sprzedać za najniższą cenę. Są to przeważnie owoce wczesne, które trzeba zaraz w najbliższem miasteczku sprzedać, bo szybko się psują, daleko więc do wielkich miast nie można ich przewozić. Nie można tych owoców przechować do zimy i wiosny, kiedy to owoce są najdroższe i najwięcej można na nich zarobić.

Nasi rolnicy nie zwracają uwagi na sady dlatego, że mają sady małe, po kilka drzewek, to i dochód z takiego sadu nie może być duży. Inaczej postępują rolnicy za granicą, w Czechach i w Niemczech. Tam prawie każdy rolnik ma większy sad, w którym rośnie kilkadziesiąt drzewek. Sad ten gospodarz starannie pilnuje i dokłada wszelkich starań, aby zebrać jak najwięcej najlepszych i najładniejszych owoców. Zbiór owoców w tych krajach jest tak duży, że starcza na wewnętrzne potrzeby, a nawet jeszcze wywożą do Polski.

O tem, jak małe znaczenie zajmuje sadownictwo w Polsce sądzić możemy z następującego porównania:

W Niemczech i w Czechach, gdyby wszystkie drzewka i krzewy owocowe podzielić pomiędzy mieszkańców, wypadłoby po 4 drzewka na 1 osobę. W Polsce tymczasem tylko po pół drzewka.

Obecny kryzys przekonał rolników, że nie mogą powiększać produkcji żyta, które ma bardzo niską cenę, lecz muszą przystąpić do wytwarzania innych płodów, na które jest duże zapotrzebowanie i które można sprzedać po wysokiej cenie. Między wieloma innemi gałęziami rolnicy przystąpili i do zakładania sadów. Obecnie co rok sadzi się przeszło miljon nowych drzewek.

Sadownictwo w Polsce ma wielką przyszłość, bo dzisiaj brak już jest owoców w kraju i dlatego olbrzymią ich ilość musimy przywozić z zagranicy. A trzeba wziąć pod uwagę, że z każdym rokiem ludzie coraz więcej spożywają owoców. W przyszłości więc, skoro dobrobyt w Polsce się podniesie, zapotrzebowanie na owoce będzie coraz większe. Natomiast zapotrzebowanie na żytnią mąkę i pieczywo stale się zmniejsza,

Przy jakich warunkach sad przysporzy rolnikom dochodu.

Pierwszy warunek polega na tem, że **gospodarka w sadzie musi być wzorowa i staranna.** Jeżeli chcemy mieć dobre owoce, to musimy tak samo dobierać gatunki drzew, jak wyszukujemy doborowych gatunków nasion dla roślin w polu. Jeżeli chcemy mieć doskonałe owoce i duży ich zbiór, to glebę w sadzie musimy tak starannie uprawiać i drzewa pilnie doglądać, jak to czynimy z naszą gospodarką w polu. Przytem uprawa sadów jest to specjalna gałęź gospodarstwa rolniczego, wymaga też specjalnej nauki i umiejętności. Dlatego też pierw rolnik powinien dokładnie zapoznać się z nauką o sadownictwie.

Drugi warunek dochodowości sadownictwa polega na tem, aby **wszelkie czynności w pracach około sadu w taki sposób były przeprowadzone, żeby później rolnik mógł jak najkorzystniej dla siebie sprzedawać owoce.** O warunkach, związanych ze sprzedażą owoców rolnik musi pamiętać już w tej chwili, kiedy przystępuje do zakładania sadów. W tej dziedzinie pamiętać należy o następujących wskazaniach:

1. Trzeba pamiętać, że sad jest działem gospodarstwa, a nie amatorstwem. Dlatego też, przystępując do zakładania sadów, powinniśmy **sadzić takie rodzaje i odmiany drzew owocowych, które najlepiej nadają się do warunków gleby, klimatu i wszystkich innych właściwości naszej okolicy.** W tych warunkach dają one najlepsze owoce i największą ich ilość. Wówczas koszty takiego prowadzenia sadów wypadną niskie i owoce będziemy mogli sprzedać po cenach konkurencyjnych z zarobkiem.

2. Prowadząc sad, pamiętać musimy, że owoce z niego trzeba sprzedać. **A zawsze za płody rolnicze można uzyskać wyższą sumę, gdy płodów tych możemy z danej okolicy wysłać większą ilość — przytem wszystkie te płody muszą być jednakowe co do swego gatunku i wartości,** muszą mieć jednakowy standart. Dlatego też wszyscy rolnicy we wsi, a nawet w sąsiednich wsiach powinni się porozumieć i sadzić jednakowe rodzaje i jednakowe odmiany drzew owocowych. Wtedy rolnicy w całej okolicy zbierają jeden gatunek owoców, sprzedaż których mają ułatwioną. Wówczas w oznaczony dzień wszyscy przywożą owoce do wagonu, który w ciągu kilku godzin może być załadowany jednakowym gatunkiem owoców. Wagon taki szybko można wysłać do fabryki na przeroby, do dalekiego miasta, a nawet zagranicę. Gdyby każdy z rolników miał różne rodzaje owoców, to każdy z tych rodzai trzeba sprzedawać innego dnia. (Przy dojrzewaniu owoców kilka dni różnicy dużo znaczy, a tymczasem owoce przeważnie trzeba wysyłać świeże zaraz po zerwaniu). Dla każdego gatunku trzeba się umawiać o inną cenę. Każdy gatunek trzeba pakować oddzielnie. Z tych to względów owoce musiałyby być wysyłane drobniejszemi ładunkami. Wszystkie te okoliczności przyczyniają się do podrożenia kosztów sprzedaży i przewozu owoców. Zaś różnicę powiększonych kosztów zawsze musi pokryć rolnik, który wtedy dostaje niższą cenę za swoje płody.

3. **Trzeba produkować takie owoce, na które zbyt jest zapewniony, a nawet stale wzrasta.** Sady wymagają długoletniego nakładu — drzewka, zasadzone w jednym roku zaczną owocować dopiero za lat kilkanaście. Dlatego też rolnik dokładnie musi się orjentować w stosunkach handlowych, aby mógł przewidzieć, na jakie owoce zapotrzebowanie utrzyma się na czas dłuższy.

4. **Rolnicy tylko wtedy będą mieli zapewniony dochód z sadownictwa, gdy sami będą sprzedawać owoce.** Sprzedaż owoców, prowadzona dotychczasowym systemem przez wydzierżawianie sadów, tylko prowadzi do strat. Straty te powstają z tego powodu, że dzierżawcy w obawie ryzyka na nieprzewidziane klęski żywiołowe starają się zapłacić jak najniższą cenę.

Następnie dzierżawca chce zebrać owoce przy najmniejszych kosztach pieniężnych i wysiłkach pracy. Nie zakupuje więc koniecznych urządzeń, nie ochronia drzew, a nawet przez niedbalstwo niszczy je. Złe obchodzenie się z drzewami przy zbiorach powoduje obniżenie urodzaju nieraz na kilka następnych lat.

5. Dochód z sadownictwa zależy od ceny, po jakiej sprzedaje się owoce. **Dlatego też rolnicy powinni zabiegać o wytworzenie takiego układu stosunków, aby cena za owoce odpowiadała kosztom ich produkcji.** To może się stać tylko wówczas, gdy rolnicy sami będą prowadzić handel owocami.

Dokąd handel owocami spoczywać będzie w rękach pośredników, dotąd rolnicy będą narażeni na bardzo poważne straty. Niebezpieczeństwa tego trzeba się obawiać dlatego, że handel owocami jest wybitnie sezonowy, co pośrednikom znakomicie ułatwia spekulację. Są owoce, które muszą być wywiezione do miejsc spożycia lub przerobu w ciągu kilku dni od chwili dojrzenia, gdyż inaczej się psują. Inne owoce aczkolwiek mogą bardzo długo leżeć, lecz muszą być należycie przechowane i przewiezione przed mrozami. Z tych okoliczności korzystają handlarze. Gdy zbliża się chwila kry-

życzna odbioru owoców, to wszyscy handlarze zmawiają się i solidarnie proponują bardzo niską cenę. Rolnik w obawie, aby mu owoce zupełnie się nie zepsuły, najczęściej zmuszony jest swoje produkty oddać pośrednikom po cenie, jaką mu podyktują.

Spółdzielnie sadownicze.

Przed takim wyzyskiem pośrednika bronią rolników spółdzielnie sadownicze, które zajmują się sprzedażą i przerobem owoców.

Gdy nadejdzie okres dojrzewania, **spółdzielnia odbiera od członków owoce i najpierw je sortuje.** Oddzielnie dobiera się gatunki najlepsze, za które wszędzie można uzyskać najwyższą cenę. Dalej kolejno dobiera się gatunki niższe. Na wywóz przeznacza się tylko owoce, które nadają się do spożycia w stanie świeżym. Inne pozostają na miejscu. Następnie pracownicy spółdzielni owoce odpowiednio pakują tak, żeby przy przewozie nic się nie zniszczyło. Przez pogatunkowanie spółdzielnia osiąga za owoce najwyższe ceny. Następnie przez usunięcie braków i dobre opakowanie spółdzielnia zmniejsza koszty przewozu i unika strat z powodu zepsucia się towarów.

Wybrakowane towary, które nie nadają się do sprzedaży w stanie świeżym — spółdzielnia zużytkowuje do różnych przerobów. A więc z owoców dojrzałych, dobrych, tylko nie posiadających ładnego wyglądu, spółdzielnia robi wina, suszone płatki do kompotu, marmoladę i inne konserwy. Z odpadków niedojrzałych można robić doskonały ocet.

Są owoce, które tylko w ciągu krótkiego czasu można spożywać w stanie świeżym. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy porzeczki, wiśnie, śliwki i tym podobne. Gdyby rolnicy całe zapasy tych owoców chcieli sprzedać w stanie świeżym, to naturalnie cena ich musiałaby się obniżyć, bo ludzie w jednym czasie mogą spożyć tylko ograniczoną ilość tych owoców. Spółdzielnie sadownicze w tych wypadkach pomagają rolnikom w inny sposób. **Tę ilość owoców, która przekracza spożycie w sezonie, spółdzielnie zatrzymują i przerabiają na różne przetwory,** a więc soki, marmoladę, konfitury, wina, suszone owoce (śliwki). Przetwory takie później swobodnie można sprzedawać cały rok bez obawy, że przez nadmierną podaż towarów w jednym okresie doprowadzi się do zniżki cen.

Ceny na owoce nie zawsze są jednakowe. W jesieni, gdy podaż owoców jest bardzo duża, ceny ich są niskie. Dopiero później w zimie, a szczególnie na wiosnę ceny owoców znacznie się podnoszą, gdyż do tego czasu niektóre tylko gatunki dadzą się przechować. Te konjunktury spółdzielnie starają się wykorzystać dla członków. Podczas segregowania oddzielają one gatunki owoców, które dadzą się dłużej przetrzymać. **Owoce te przechowują w specjalnych urządzeniach do chwili, gdy cena na nie się podniesie.**

Widzimy więc, że spółdzielnie sadownicze odbierają od rolników owoce, a następnie czynią wszelkie starania, aby owoce te najkorzystniej spieniężyć. **Cenę, jaką uzyska się ze sprzedaży owoców, po potrąceniu kosztów utrzymania spółdzielni, jej urządzeń i pracowników, zwraca spółdzielnia członkom w stosunku do ilości dostarczonych owoców każdego gatunku.**

Spółdzielnie warzywnicze.

Na skutek ostatniego kryzysu, spowodowanego nadprodukcją zboża, słyszy się nawoływania, aby rolnicy zamiast żyta uprawiali więcej warzyw, a to z tego względu, że spożycie warzyw stale się powiększa i ceny ich utrzymują się na stosunkowo wysokim poziomie.

Warzywa trzeba sprzedawać w stanie świeżym niemal w ciągu jednego dnia od zbioru. Dlatego też dotychczas warzywnictwem zajmowali się rolnicy, którzy mieszkają pod miastem, do którego codziennie dowożą świeże warzywa.

Produkcja warzyw dla rolników, którzy mieszkają dalej od miast nastręcza duże trudności. Rolnicy ci, gdyby sami chcieli warzywa odwozić do miast, straciliby dużo czasu, a wtedy nie mogliby wykonać szeregu prac około swego gospodarstwa.

Tym rolnikom pomoc wyświadczają spółdzielnie warzywnicze. Odbierają one od swych członków warzywa i przewożą je do tych miast, w których można uzyskać na nie najlepszą cenę. Część warzyw spółdzielnie te przerabiają na konserwy (pomidory, ogórki, kapusta) lub na susz (włoszczyzna) które to produkty sprzedają w zimie.

Zasady działania spółdzielni warzywniczych są takie same, jak i sadowniczych.

Jak założyć spółdzielnie sadownicze i warzywnicze.

Pierwszym takim warunkiem jest dostatecznie duża produkcja owoców lub warzyw w tym okręgu, w którym chcemy założyć spółdzielnię. Towarów musi być tyle, aby obrót niemi dał dostateczny dochód na pokrycie kosztów spółdzielni.

Drugi warunek, to musi się zgłosić odpowiednia liczba członków, którzy zobowiążą się wszystkie swoje owoce dostarczać do spółdzielni. Gdyby pewni członkowie po założeniu spółdzielni rozmyślili się i swoje owoce sprzedali pośrednikowi prywatnemu

dlatego, że ten chociaż daje niższe ceny, ale zato płaci gotówką — to wtedy spółdzielnia miałaby zmniejszone zapasy towarów, narażona byłaby na straty. Dlatego też we wszystkich spółdzielniach sadowniczych za granicą statut zmusza członków do obowiązkowej dostawy owoców przez szereg lat. Kto z członków nie zastosuje się do tego obowiązku, to spółdzielnia ma prawo żądać od niego zwrotu strat, jakie poniosła z powodu zmniejszenia obrotów przez sprzedaż owoców prywatnie.

Trzecim warunkiem jest wybór odpowiedniego miejsca na siedzibę spółdzielni. Siedziba taka powinna być w miejscu najdogodniejszym pod względem komunikacji, a więc najlepiej przy stacji, gdzie są budynki na magazyny i przetwórnie.

Jeżeli w jakiej okolicy rolnicy chcieliby założyć spółdzielnię sadowniczą lub warzywniczą, to ci, którzy myśl tę podniosą, powinni rozważyć, czy w okolicy tej są odpowiednie warunki, aby spółdzielnia taka mogła się rozwinąć. Jeżeli warunki będą sprzyjały zamiarom, to następnie należy zwołać zebranie informacyjne wszystkich rolników, którzy mają sady. Na zebraniu tem wyjaśnić korzyści, jakie dałaby spółdzielnia, a następnie zapisać tych, którzy zgodziliby się przystąpić na członków. Jednocześnie przy spisie chętnych do zapisania się do spółdzielni należy notować: ile każdy rolnik ma drzew w sadzie i ile owoców każdego gatunku w ciągu roku może dostarczyć do spółdzielni.

Wiadomości te należy posłać do związku rewizyjnego spółdzielni rolniczych (adresy związków podajemy na str. 91) i prosić o podanie wskazówek, jak dalej postępować przy założeniu spółdzielni.

Spółdzielnie maszynowe

Spadek cen ziemiopłodów zmusza rolników do szukania takich sposobów pracy, aby koszty prowadzenia gospodarstwa były jak najmniejsze. **Powiększyć wyniki pracy i obniżyć jej koszty możemy przez zastosowanie maszyn.**

Zastosowanie maszyn rolniczych w drobnem rolnictwie napotyka na dość poważne trudności, głównie z tego powodu, że maszyny są drogie; żeby się opłaciły, trzeba je używać na dużych przestrzeniach.

Aby trudności te usunąć, rolnicy powinni zakładać spółdzielnie dla użytku maszyn. Spółdzielnie takie oparte są na następujących zasadach:

Rolnicy jednej wsi, lub kilku poblizkich wsi, którzy pragną korzystać z obsługi wielkich drogich maszyn, **zakładają spółdzielnię,** do której wpłacają pewne kwoty udziałów. Za kapitał zebrany z udziałów zakupuje się potrzebne maszyny. **Maszyny te zarząd spółdzielni kolejno oddaje do użytku poszczególnym członkom.**

Za użytkowanie maszyny członkowie opłacają pewien czynsz. Pieniądze z tego czynszu przeznacza się na pokrycie kosztów administracyjnych spółdzielni oraz wydatków na przechowanie i naprawę maszyn.

Ilość członków spółdzielni zależną jest od tego, jaki obszar gospodarstw może obsłużyć jedna maszyna. Jedna spółdzielnia może zakupić kilka różnych maszyn.

Spółdzielnie maszynowe oddają rolnikom nieocenione usługi.

Umożliwiają one rolnikom korzystanie nawet z drogich maszyn. Do tych maszyn należą: siewniki, tryjery, żniwiarki, kosiarki zespoły młocarniano-silnikowe, pługi motorowe, wagi do ważenia zwierząt i inne.

Gdy niema spółdzielni maszynowej, to rolnik może sobie kupić tylko małą młockarnię. A młockarnia mała młóci tylko zboże lecz go nie czyści i dlatego koszty ruchu takiej młockarni wypadają daleko większe, niż to ma miejsce wówczas, gdy gospodarstwo korzysta z młocarni spółdzielczej dużej. Pozatem młockarnia duża, poruszana silnikiem, wymłaca lepiej zboże, aniżeli młocarnia mała, napędzana kieratem. Przytem trzeba uwzględnić, że gdy kilkunastu rolników kupią przez spółdzielnię dużą młockarnię, to wydadzą mniej pieniędzy, niż gdyby każdy z nich osobno kupował małą młockarnię.

Spółdzielnia maszynowa, jak każda inna spółdzielnia wymaga funduszów zakładowych na zakup maszyn. Fundusze te zbiera się przez wpłatę udziałów członków.

Wysokość udziału w spółdzielni maszynowej uzależniona jest od ogólnego kosztu zakupu maszyn rolniczych. Ilość udziałów, jaką powinien zadeklarować każdy członek, najlepiej uzależnić od obszaru posiadanego gruntu.

Każdego rodzaju maszyny rolnicze mogą być używane tylko w ciągu pewnego i to dosyć krótkiego okresu czasu. **Dlatego też pracę spółdzielni maszynowej tak należy zorganizować, aby maszyny obsłużyły wszystkich członków we właściwym sezonie.**

Z tego też względu wcześniej powinna być wyznaczona kolejność, według której szczególni członkowie korzystaliby z maszyn. Na oznaczony czas każdy rolnik powinien przygotować się do pracy maszyną.

Opłaty za użytkowanie maszyn mogą być w różny sposób obliczane. W Estonji, gdzie spółdzielnie maszynowe rozwinęły się bardzo poważnie, opłaty za użytkowanie maszyn obliczane są w ten sposób, że sumę rocznego umorzenia, remontu, procentów od włożonego w maszyny kapitału i innych rocznych kosztów ruchu dzieli się przez ilość hektarów, jakie dana maszyna obsługuje. Wówczas członek każdy płaci tyle, ile na niego wypada z ilości hektarów, obsłużonych przez maszynę.

Spółdzielnie maszynowe rozwinęły się poważnie zagranicą.

W Estonji, która jest ośm razy mniejsza od Polski, jest około 750 spółdzielni maszynowych, w Niemczech łącznie z elektryfikacyjnemi około 11.000. Również dużo spółdzielni maszynowych jest w Czechach. U nas w Polsce spółdzielni maszynowych mamy bardzo mało. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn, a przedewszystkiem zniszczenia wojenne i brak u rolników wolnej gotówki na konieczne inwestycje. Skoro przeszkody te zostaną usunięte, to należy spodziewać się, że rolnicy gromadnie będą zakładać spółdzielnie maszynowe.

W wielu okolicach kraju spotykamy tak zwane „spółki maszynowe" przy kółkach rolniczych. Spółki te powstają w ten sposób, że kilku rolników umawia się ustnie, zakupuje jakieś maszyny i później zobowiązują się wspólnie z niej korzystać. Spółki te nie mają statutu, zarejestrowanego w sądzie, nie wybierają władz (zarządu), tylko rządzą się tam bezpośrednio sami spólnicy. Maszyny, któremi niema się kto opiekować, prędko się niszczą. Stąd też wynikają bardzo często nieporozumienia i kłótnie. Na skutek tych kłótni, po krótkim czasie spółki zazwyczaj się rozpadają, a wspólnicy dzielą się maszynami na własność. Gdy wspólnik dostanie maszynę, nie może jej całkowicie zużytkować, więc ją wypożycza innym rolnikom za wysoką opłatą. Wtedy wytwarzają się stosunki, które ze stanowiska społecznego należy potępić, gdyż jedni rolnicy, jako pośrednicy, wyzyskują innych.

Z tych to względów nigdzie nie należy zakładać „spółek maszynowych" **tylko spółdzielnie maszynowe, oparte na statucie, zarejestrowanym w sądzie. Spółdzielnie takie w swojem imieniu kupują maszyny, a zarząd spółdzielni obowiązany jest maszynami temi opiekować się i za sprawiedliwą opłatą wypożyczać wszystkim członkom.**

Żeby założyć spółdzielnię maszynową trzeba przeprowadzić następujące prace:

1) Sporządzić listę osób, które chciałyby do takiej spółdzielni przystąpić.

2) Na specjalnem zebraniu naradzić się, jakie maszyny należy przedewszystkiem kupić.

3) Dowiedzieć się o ceny maszyn i odpowiednio do tych cen oraz do widoków uzyskania kredytu ustalić wysokość udziału.

4) Skoro mamy pewność, że dostateczna ilość rolników wpłaci udziały, możemy zwołać zebranie organizacyjne.

5) Po szczegółowe informacje w sprawie założenia i prowadzenia spółdzielni maszynowej zwrócić się do związku rewizyjnego spółdzielni rolniczych.

(Adresy podajemy na str. 91).

Spółdzielnie elektryfikacyjne

Znaczenie elektryfikacji w gospodarczem i kulturalnem życiu wsi.

Rolnicy tylko wówczas mogą należycie wykorzystać wszystkie maszyny rolnicze, gdy do poruszania tych maszyn będą mieli odpowiednie silniki (motory). Dla pracy rolnika najodpowiedniejszy jest silnik elektryczny, który posiada następujące zalety:

1) **Mała waga** — silnik elektryczny łatwo może być przenoszony i zastosowany wszędzie i na każdem miejscu.

2) **Nadzwyczaj prosta obsługa** — silnik elektryczny puszcza się w ruch prostem poruszeniem rączki na oporniku, następnie może już pracować bez żadnego dozoru.

3) **Wielka równomierność biegu,** co umożliwia dokładną pracę maszyn.

4) **Zupełne bezpieczeństwo pod względem pożarowym,** co umożliwia nam zastosowanie silnika do pracy maszyn w stodole.

5) **Prosta budowa** — z silnikiem elektrycznym może obchodzić się każdy, bez uprzedniego przygotowania.

6) **Małe koszty ruchu.** — Przy młocce silnik elektryczny jest najlepszy. Młocarnia, poruszana prądem elektrycznym, dzięki równomierności ruchu, wykonywuje pracę dokładniej, dzięki czemu rezultat omłotu jest lepszy. Według doświadczeń niemieckich, przeprowadzonych w jednem z większych gospodarstw, ilość elektrycznie wymłóconego zboża była większa o mniej więcej 2% w porównaniu do młócki parowej.

Porównawcze koszty wymłotu 100 kilogramów ziarna przedstawiają się tak:

młocka cepami	4.— zł.
młockarnia 22 z kieratem	3.— zł.
młockarnia 22 z silnikiem elektrycznym 4 klw.	1.70 zł.

Z powyższego zestawienia widać, że młócka elektrycznością jest najtańsza i w stosunku do młócki kieratowej zmniejsza wydatki o 43%.

Silnik elektryczny przy uruchomianiu nie wymaga uprzedniego mozolnego przygotowania, jak przy lokomobilach parowych lub silnikach wybuchowych. Ma to niezmiernie ważne znaczenie dla gospodarki rolniczej, gdyż w wypadkach nagłej zmiany pogody szybko można przejść do innej pracy, bez straty czasu i drogich sił ludzkich.

Wszystkie maszyny, jakie w rolnictwie mają zastosowanie, mogą być napędzane silnikiem elektrycznym, a więc: sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża i t. p. Energja elektryczna za pomocą przewodników może być doprowadzona do każdego miejsca, dokąd silnik łatwo może być przeniesiony. Powyższe zalety sprawiają, że silnik elektryczny możemy nazwać prawą ręką rolnika.

Energja elektryczna przynosi również rolnikowi najtańsze i najlepsze oświetlenie, które możemy zaprowadzić w całem gospodarstwie. Ma to duże znaczenie: Przedewszystkiem zwiększenie siły światła ułatwia rolnikowi pracę, którą dziś musi on wykonywać nieraz po omacku. Światło elektryczne pozwoli rolnikowi na prędsze wykonanie pracy, co umożliwi lepsze wykorzystanie dnia roboczego. Światło elektryczne jest bezpieczne pod względem pożarowym, może więc być zastosowane w stodole, co umożliwi przedłużenie w niej pracy (rano i wieczorem). Wszystko to w doniosłym stopniu przyczynia się do podniesienia dochodu z gospodarstwa.

Jasne światło elektryczne wieczorami zachęci wszystkich do czytania książek, a wzmożone czytelnictwo stanie się dźwignią kultury wsi polskiej.

Długie jesienne i zimowe wieczory przy świetle elektrycznem przez ludność wiejską mogą być wykorzystane do pracy przy przemyśle domowym, co rolnikom przysporzyć może dodatkowy zarobek.

Światło elektryczne ma jeszcze tę zaletę, że jest tańsze od nafty o 30%.

Jak założyć spółdzielnię elektryfikacyjną.

Elektryfikacja wsi może być przeprowadzona za pomocą spółdzielni elektryfikacyjnych. Spółdzielnie te mają za zadanie rozprowadzenie sieci przewodników w celu doprowadzenia prądu do poszczególnych gospodarstw rolniczych. Prąd spółdzielnie czerpią od dużych miejskich lub okręgowych elektrowni. Spółdzielnie elektryfikacyjne należy więc przedewszystkiem zakładać we wsiach, sąsiadujących z większemi miastami lub osadami przemysłowemi, gdyż mamy tam elektrownie, a z drugiej strony intensywna gospodarka i szybki obrót ze względu na bliski rynek zbytu, daje nam pewność, że urządzenia elektryczne całkowicie zostaną wykorzystane, a więc opłacą się.

Skoro przystępujemy do założenia spółdzielni elektryfikacyjnej, to przedewszystkiem musimy ustalić dokładną listę członków, którzy muszą zadeklarować, ile mają zamiar zainstalować lampek oświetleniowych, ile silników i o jakiej mocy. Następnie należy dowiedzieć się w elektrowni, ile nam będzie liczyć za jeden kilowatgodzinę na światło i dla siły motorowej. Wszystkie te dane posyłamy do związku rewizyjnego z prośbą o sporządzenie kosztorysu zaprowadzenia i eksploatacji spółdzielni elektrycznej. (Adresy związków podajemy na stronie 91).

Gdy będziemy mieli kosztorys, zwołujemy walne zgromadzenie, na którem należy założyć spółdzielnię, wybrać jej władze i obmyśleć plan sfinansowania kosztów zaprowadzenia urządzeń elektrycznych.

Plan finansowy powinien być bardzo dobrze obmyślony, gdyż od niego zależy przyszłe powodzenie spółdzielni. Conajmniej trzecia część ogólnych kosztów powinna być pokryta kapitałami własnemi, to jest udziałami i rezerwami.

Wysokość udziału zależną jest od kosztów instalacji i od ilości członków. Gdy przystąpi więcej członków, to udział może wypaść mniejszy. Skoro ustalimy wysokość udziału, naprzykład na 50 złotych, to w statucie należy wprowadzić przepis, że każdy członek powinien deklarować tyle udziałów, ile ma hektarów gruntu, najmniej zaś 2 lub 3 udziały.

Poza udziałami na pokrycie reszty kosztów trzeba zapewnić sobie długoterminową, nisko oprocentowaną pożyczkę.

Spółdzielnie elektryfikacyjne najwięcej rozwinęły się w Niemczech i Czechach. W Polsce dotychczas mamy 3 spółdzielnie: w Płużnicy na Pomorzu i 2 na Górnym Śląsku. Spółdzielnie te znakomicie spełniają swoje zadanie tak, że sami ich członkowie mówią: **„kto z rolników poznał dobrodziejstwa energji elektrycznej, ten już bez tej energji gospodarować nie potrafi".** Dalszy rozwój tych spółdzielni wstrzymują trudne warunki finansowe. Gdy trudności te przeminą, to cała Polska pokryje się siecią przewodników, które energję elektryczną doprowadzą do najdalszych zakątków wsi.

Związki rewizyjne spółdzielni rolniczych

Rolnicy spółdzielnie zakładają w różnych okolicach kraju. Wszystkie te spółdzielnie dążą do jednego celu, do przeprowadzenia takich czynności gospodarczych, które ułatwiają pracę rolnikom i podnoszą ich dobrobyt.

Gdy spółdzielnie będą sobie wzajemnie pomagały, to lepiej wykonają powyższe zadania. Aby taką wzajemną pomoc sobie ułatwić, spółdzielnie łączą się w związki.

Związki udzielają spółdzielniom pomocy we wszystkich dziedzinach ich pracy.

Prawo polskie postanawia, że każda spółdzielnia przynajmniej raz na dwa lata powinna być rewidowana przez przysięgłego rewidenta, który sprawdza wszystkie rachunki i stan majątkowy spółdzielni. Związki spółdzielni utrzymują instruktorów-rewidentów, którzy co rok odwiedzają każdą spółdzielnię i przeprowadzają szczegółową rewizję jej działalności zgodnie z przepisami prawa. Instruktorzy jednocześnie na miejscu udzielają porad i wskazówek z zakresu prac organizacyjnych, administracyjnych i gospodarczych.

Poszczególne zadania Związków spółdzielni polegają na następujących pracach:

a) spółdziałanie przy zakładaniu spółdzielni rolniczych i czuwanie nad ich rozwojem,

b) udzielanie rad i pomocy spółdzielniom rolniczym w sprawach organizacyjnych, gospodarczych, prawnych, podatkowych i rachunkowych,

c) dokonywanie lustracji oraz rewizji, wymaganej przez ustawę o spółdzielniach i czuwanie nad usuwaniem stwierdzonych błędów i usterek,

d) oddziaływanie na spółdzielnie, by przestrzegały zasad spółdzielczych i szerzyły je wśród swych członków,

e) reprezentowanie i zabezpieczanie wspólnych interesów zrzeszonych w Związku spółdzielni rolniczych.

f) zbieranie i ogłaszanie statystyki spółdzielni rolniczych,

W sprawach prac spółdzielni Związki udzielają porad (ustnych i piśmiennych) wszystkim zainteresowanym.

O porady takie do Związków powinny się zwracać wszystkie osoby, które podejmują inicjatywę założenia spółdzielni.

Z chwilą, gdy jaka spółdzielnia rolnicza zostanie założona i w sądzie zarejestrowana, zarząd tej spółdzielni niezwłocznie powinien zgłosić jej przystąpienie na członka tego Związku spółdzielni, w którego okręgu spółdzielnia posiada swoją siedzibę.

Niżej podajemy adresy Związków spółdzielni rolniczych, które wchodzą w skład „Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych R. P.".

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.

W dn. 30/VI 1930 roku należało do Związku rewizyjnego 2076 spółdzielni:

kas Stefczyka	1299
spółdzielni mleczarskich	642
spółdzielni rolniczo-handlowych	97
spółdzielni różnych	34
central gospodarczych spółdzielni	4

Terenem działalności Związku jest 9 województw centralnych i wschodnich.

Związek posiada 7 okręgów:

Wileński — na woj. wileńskie i nowogródzkie i dwa powiaty woj. białostockiego, tj. grodzieński i wołkowyski.

Wołyński — na woj. wołyńskie,

Poleski — na woj. poleskie.

Białostocki — na woj. białostockie z wyjątkiem powiatów: grodzieńskiego i wołkowyskiego, jako należących do Okręgu Wileńskiego.

Kielecki — woj kieleckie (za wyjątkiem powiatów będzińskiego, miechowskiego, olkuskiego i zawierciańskiego).

Lubelski — na woj. lubelskie.

Warszawsko-Łódzki — na woj. warszawskie i łódzkie. (Kasy Stefczyka powiatów: nieszawskiego, rypińskiego, sierpeckiego i włocławskiego należą do Związku w Toruniu).

W centrali Związku oraz w każdym Okręgu praca jest podzielona na trzy działy: Kas Stefczyka, Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Spółdzielni Rolniczo-Handlowych. Ponadto w Centrali Związku jest Wydział Spółdzielni Różnych, Sekcja Syndykatów Spółdzielczych, Dział Wydawniczy oraz referaty prawny i podatkowy.

Centrala Związku — Warszawa, Warecka 11a.

Wydział Kas Stefczyka — tel. 505-46.

Wydział Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich — 110-61.

Wydział Spółdzielni Roln. Handl. i Różnych — 505-47.

Sekcja Syndykatów Spółdzielczych — 440-15.

Dział Wydawniczy oraz Referat prawny i podatkowy — 254-88.

Okręg Wileński — Wilno — Jagiellońska 3 — tel. 88.

Okręg Wołyński — Łuck — ul. Marszałka Piłsudskiego 19 — tel 93.

Okręg Poleski — Brześć nad Bugiem, Steckiewicza 36 — tel. 191.

Okręg Lubelski — Lublin, Krakowskie-Przedm. 68 — tel. 15-01

Okręg Kielecki — Kielce, Staszica Nr. 3 — tel. 352.

Okręg Białostocki — Białystok, Warszawska 30 — tel. 14-00.

Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie

Patronat założony został w roku 1899 przy Wydziale krajowym. Z początkiem roku 1929 przekształcił się Patronat na samodzielny Związek Rewizyjny.

1) Z dniem 30/6 1930 należało do Patronatu ogółem 1557 spółdzielni:

1) kas Stefczyka 1124 i Powiatowych Kas Rolniczych 11, razem spółdzielni oszcz. - kred. . . .	1135
2) spółdzielni mleczarskich . .	300
3) spółdzielni rolniczo - handlowych	76
4) spółdzielni różnych rolniczych	41
5) central gospodarczych . . .	5

2) Teren działalności Patronatu Spółdzielni Rolniczych obejmuje województwo krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie oraz (4) cztery powiaty województwa kieleckiego, a mianowicie: Miechów i Olkusz oraz częściowo Pińczów, Stopnica. Odnośnie do spółdzielni mleczarskich działalność Patronatu obejmuje oprócz wymienionego terenu nadto jeszcze dwa powiaty woj. kieleckiego, tj. pow. Będzin i Zawiercie, zaś odnośnie do spółdzielni rolniczo - handlowych podany wyżej teren, a nadto całe wojew. Śląskie.

Oddział we Lwowie posiada następujące działy: 1) Dział Kas Stefczyka, 2) Dział Spółdzielni mleczarskich, 3) Dział Spółdzielni rolniczo-handlowych i wytwórczych Spółdzielni rolniczych, 4) Dział propagandowo-oświatowy oraz 5) Dział rachunkowo-administracyjny.

Oddział w Krakowie posiada takie same działy prócz propagandowo - oświatowego.

Patronat posiada własną Introligatornię i Drukarnię we Lwowie przy ul. Mickiewicza L: 26 tudzież Wytwórnię Maszyn i Naczyń Mleczarskich w Krakowie — Dębniki, ul. Sandomierska L: 3.

Patronat Spółdzielni rolniczych mieści się we Lwowie przy ul. Mickiewicza L: 26 I. p. tamże się mieści Oddział lwowski Patronatu. Oddział w Krakowie mieści się przy ul. Reformackiej L: 3 I p. Telefony:

Lwów: Prezes Patronatu 83-37.
Dyrektor 85-52.
Dział Kas i propagand. 3-31.
Dział Spółdz. mleczarskich 38-65
Dział Spółdz. Rolniczo-handl. 28-35.

Kraków: Dyrektor Patronatu 124-57.
Dział Kas Stefczyka i Spółdzielni mleczarskich 124-57.
Dział Sp. rolniczo-handl. 124-63.

Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Raiffeisena — Stefczyka w Katowicach.

1. **Do Związku należało** 30/VI 1930 r.

spółdzielni kredytowych	195
„ różnych	8
central gospodarczych spółdzielni	2

2. **Teren działalności Związku:** Związek obejmuje województwo śląskie (za wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego) i z województwa kieleckiego, powiat Zawiercie i Będzin.

Siedziba Związku jest **w Katowicach, ul. Gliwicka nr. 3, telef. 630—643 i 3151.** — Adres telegraficzny „Raiffeisen‘, Katowice.

Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie.

Do Związku należało w dn. 30/VI 1930 r.:

spółdzielni kredytowych	60
spółdzielni mleczarskich	2
spółdzielni różnych	34

Związek jest jednocześnie centralą kredytową spółdzielni.

Terenem działalności jest Śląsk Cieszyński. **Adres Związku:** Cieszyn, Rynek 3, telefonu nr. 80.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu.

W dn. 30/VI 1930 r. do Związku należało:

spółdzielni kredytowych	150
spółdzielni mleczarskich	16
spółdzielni rolniczo-handlowych	3
spółdzielni różnych	13
central gospodarczych	1

Teren działalności Związku obejmuje województwo pomorskie, oraz Kasy Stefczyka w powiatach: włocławskim, nieszawskim, sierpeckim i rypińskim. **Adres Związku:** Toruń, ul. Prosta 20, telefon 668.

Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Spółdzielnie są zrzeszeniami rolników, związki rewizyjne i centrale gospodarcze łączą spółdzielnie a Zjednoczenie jest związkiem związków i central i jako takie stanowi najwyższy stopień organizacyjny naszej spółdzielczości rolniczej.

W skład Zjednoczenia wchodzą następujące związki i centrale:

A. Związki Rewizyjne:

1. Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie.
2. Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Warszawie.
3. Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie.
4. Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Raiffeisena - Stefczyka w Katowicach.
5. Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu.

B. Centrale Gospodarcze:

1. Centralna Kasa Spółek Rolniczych
2. Bank Raiffeisena w Katowicach.
3. Centrala- Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo - Handlowych w Warszawie.
4. Kooperacja Rolna w Warszawie.
5. Syndykat Rolniczy w Krakowie.
6. Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe w Toruniu.
7. Centrala Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie.
8. „Raiffeisen" Hurtownia Towarów w Katowicach.
9. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie.
10. Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie.
11. Związek Spółdzielni Przetworów Mięsnych w Dębicy.

Ogółem Zjednoczenie zespala 16 instytucyj spółdzielczych, obejmujących swoją działalnością całe Państwo.

Założycielem Zjednoczenia jest ś. p. Franciszek Stefczyk. Istnienie tej naczelnej organizacji datuje się od 1924 roku. Statut jej oparty jest na zasadach równorzędności, t. j. wszystkie połączone związki i centrale mają po jednym przedstawicielu w Ogólnej Radzie Zjednoczenia, która stanowi najwyższą jego władzę.

Ogólna Rada wybiera prezesa i Wydział, złożony najmniej z 5 członków, Wydział zaś powołuje dyrektora, który stoi na czele sekretarjatu generalnego Zjednoczenia, będącego organem wykonawczym instytucji.

Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych R. P. reprezentuje zrzeszoną w swoich organizacjach spółdzielczość rolniczą wobec Rządu i społeczeństwa i wobec zagranicy; prowadzi politykę gospodarczą i organizacyjną naszej spółdzielczości; podejmuje prace statystyczne i naukowe z ruchem spółdzielczym związane; jest wyrazicielem i rzecznikiem ideologji zjednoczonych instytucyj spółdzielczych.

Głównym organem Zjednoczenia jest „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych", poświęcone polityce spółdzielczej, sprawom organizacyjnym i praktyce wszystkich działów spółdzielczości rolniczej. Ponadto Zjednoczenie wydaje miesięcznik p. t. „Przewodnik mleczarsko - jajczarski", w którym są omawiane specjalne zagadnienia, dotyczące mleczarstwa i jajczarstwa.

Stałem wydawnictwem Zjednoczenia jest również „Rocznik Statystyczny", uwzględniający wszystkie spółdzielnie, ich związki i centrale pod względem stanu finansowego, pod względem rozwoju organizacyjnego i z punktu widzenia działalności społeczno - kulturalnej. Oprócz wymienionych stałych wydawnictw, Zjednoczenie drukuje książki, poświęcone różnorodnym sprawom organizacyjnym, gospodarczym i społecznym w dziedzinie spółdzielczo - rolniczej, a ponadto posiada dział biblioteczek spółdzielczych, w które zaopatruje poszczególne spółdzielnie. Oprócz tego Zjednoczenie prowadzi administrację Naukowego Instytutu Spółdzielczego, z którym wydatnie współpracuje również i pod węględem naukowym.

W dniu 1-ym lipca 1930 roku organizacje Zjednoczenia zespalały ogółem:

4102 spółdzielnie z liczbą członków, dochodzącą do 1.000.000,

w czem:

Kas Stefczyka 2832, członków około 700.000,

Spółdzielni mlecz. i jajcz. 961, członków około 200.000,

Spółdzielni rolniczo - handl. 181, członk. około 80.000,

Spółdzielni różnych 128, członków około 20.000.

Pod względem liczebności spółdzielni i członków Zjednoczenie jest największą organizacją spółdzielczą w Polsce i jedyną, która zrzesza wyłącznie spółdzielnie rolnicze.

Drugie miejsce zajmuje Unja Związków Spółdzielni Rolniczych (głównie Wielkopolska) obejmująca spółdzielnie o charakterze

mieszanym — rolniczo - mieszczańskie, lub wyłącznie mieszczańskie, a na trzecim miejscu stoi Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", którego spółdzielnie skupiają przeważnie ludność robotniczą po miastach i rolniczą na wsi, ale nie w charakterze producentów rolnych, lecz jako spożywców. Pozatem istnieje Związek Spółdzielni Wojskowych, i Związki ukraińskiej, niemieckiej i żydowskiej spółdzielczości.

Ogółem w dniu 1-vm stycznia 1929 roku było w Polsce 16.349 spółdzielni, w czem związkowych 10.279.

Związkowych spółdzielni rolniczych było 7.138, z których do Zjednoczenia należało 3.643 spółdzielnie. Do Zjednoczenia zatem należało 35% wszystkich spółdzielni związkowych a 52.3% ogólnej liczby spółdzielni rolniczych na terenie Rzeczypospolitej.

Liczba odrębnych gospodarstw, zrzeszonych w spółdzielniach Zjednoczenia wynosi w przybliżeniu 800.000, co na 3.260.000 gospodarstw rolnych w Polsce, stanowi czwartą część. Jest to już niewątpliwie duża organizacja rolniczo - gospodarcza, ale mająca jeszcze wielką drogę do przebycia, zanim ogarnie całe rolnictwo w Polsce.

W krajach o wysokiej kulturze, jak Danja, Szwajcarja, Belgja, Skandynawja i wiele innych na zachodzie i północy Europy prawie wszyscy rolnicy zorganizowani są w odpowiednich spółdzielniach i na tem opiera się ich zamożność, jak również siła gospodarcza i polityczna, zapewniająca rolnikom udział w rządzeniu państwem. Tem, czem dla przemysłu i handlu prywatnego jest system kapitalistyczny, dla rolnictwa — szczególnie drobnego — może być jedynie spółdzielczość.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, bankowe i handlowe łączą się w kartele, trusty i konwencje, przez co usuwają dziką konkurencję, regulują ilość i jakość produkcji fabrycznej, ustalają ceny, opanowują rynki zbytu.

Drobne i bardzo liczne gospodarstwa rolne muszą się połączyć na zasadach spółdzielczych, aby wspólnemi siłami zorganizować kredyt rolniczy, dostosować produkcję rolną do potrzeb i wymagań kraju i zagranicy, rozbudować i ująć w swoje ręce przemysł i handel rolniczy. Dopiero wtedy producenci rolni osiągną stałą opłacalność swojej produkcji, co podniesie zamożność i zapewni dobrobyt ludności wiejskiej.

Szybki rozwój spółdzielczości śród rolników leży więc w ich najwyższym interesie własnym, który zresztą pokrywa się z interesem przemysłu, gdyż im zamożniejszą będzie 20 - miljonowa rzesza rolnicza, tem większe stanie się jej zapotrzebowanie na przedmioty fabryczne. Rozbudowa zatem spółdzielczych organizacyj rolniczych jest punktem wyjścia i niezbędnym warunkiem do zwalczania **kryzysu ogólno - gospodarczego.**

W obecnym okresie ciągle jeszcze spółdzielczość rolnicza natrafia w swoim rozwoju na olbrzymie trudności, toruje sobie drogę przebojem, walczyć musi z nieświadomością rolników, z przeciwdziałaniem prywatnych handlarzy - pośredników, z krótkowzrocznością sfer mieszczańskich.

Mimo to, śmiało można twierdzić, że przyszłość do niej należy. Obecnie jednak, nawet ci rolnicy, którzy są członkami spółdzielni, nie są w nich dostatecznie silnie zespoleni do współpracy we wszystkich funkcjach gospodarczych. Takich rolników, którzy jednocześnie są udziałowcami kasy Stefczyka, mleczarni i spółdzielni rolniczo-handlowej — nie mówiąc już o innych typach spółdzielni — jak młynarskie, mięsne, elektryfikacyjne, maszynowe i t. p. jest wogóle znikoma ilość. Zagranicą stopień zrzeszenia rolników jest o wiele wyższy — związani są oni spółdzielczo we wszystkich sprawach, które dotyczą rolnictwa. Np. w Belgji — organizacja pod nazwą „Boerenbond" (związek chłopski) oparta jest na gildjach, które obejmują wszystkie potrzeby wsi w dziedzinie kredytu, handlu i przemysłu rolnego, w dziedzinie pomocy i instrukcji fachowej, w dziale ubezpieczeń wzajemnych i wreszcie w zakresie kulturalno - wychowawczym, uwzględniającym szczególnie młodzież wiejską. Tylko w warunkach jednoczesnego przynależenia rolnika - producenta do kasy Stefczyka, do spółdzielni rolniczo - handlowej, mleczarskiej i innej — stosownie do potrzeb jego warsztatu rolnego, możliwa jest racjonalna współpraca poszczególnych spółdzielni i planowe prowadzenie polityki gospodarczej rolnictwa w Państwie. Zjednoczenie zmierza właśnie w tym kierunku.

Chcąc swój cel osiągnąć, organizacja Zjednoczenia nie może być ekspozyturą jakiejkolwiek grupy politycznej, lecz musi się opierać jedynie na przesłankach społeczno-gospodarczych i obywatelskich, dla których punktem wyjścia jest interes ogólno - państwowy i interes całego rolnictwa polskiego.

Zrzeszając w imię idei wzajemnej pomocy jednostki gospodarczo słabe, spółdzielnie Zjednoczenia krzewią śród ludu poczucie solidarności, wychowują go w duchu obywatelskim i tworzą podstawę do rozbudowy samorządu gospodarczego, na podłożu którego wyrasta i utrwala się rzeczywista demokracja. Zapewniając więc ludowi pomoc materjalną, spółdzielnie rolnicze są jednocześnie źródłem jego kultury duchowej.



Spółdzielczość u obcych

Obecnie ruch spółdzielczy rozpowszechnił się na cały świat i objął niemal wszystkie dziedziny pracy gospodarczej.

Według obliczeń Ligi Narodów w 1928 roku na całym świecie było 280.000 spółdzielni, które zrzeszały 64.270.000 członków.

Najpodatniejsze warunki rozwoju spółdzielczość rolnicza znajdowała w krajach ubogich. Tam stopniowo rozszerzając swoją działalność, stała się najpotężniejszą dźwignią powszechnego dobrobytu ludności. Podajemy tu opisy kilku krajów, w których spółdzielczość doszła do najwyższego stopnia rozwoju:

DANJA.

Danja jest najwymowniejszym przykładem kraju, który dzięki spółdzielczości doszedł do dobrobytu.

A 50 lat temu, Danja była ubogim krajem rolniczym. Ludność na lichej glebie, znacznie gorszej niż mamy w Polsce, produkowała zboże oraz częściowo hodowała trzodę.

Konkurencja taniego zboża amerykańskiego doprowadziła do tego, że rolnikom duńskim zasiewy wcale się nie opłacały. Również nie można było rozszerzyć hodowli trzody, gdyż Niemcy nie pozwalali świń duńskich do siebie przywozić.

Wówczas rolnicy duńscy zorganizowali się i zaczęli zakładać rzeźnie spółdzielcze. W rzeźniach tych przerabiali trzodę i gotowe produkty mięsne wywozili do Anglji. Rzeźnie spółdzielcze zrzeszone są w związku gospodarczym, który w 1928 roku sprzedał wyrobów mięsnych za 1.080.000.000 zł.

Wielki postęp gospodarki mlecznej, jakim szczyci się Danja, to dzieło spółdzielczości. Obecnie istnieje tam 1.300 spółdzielczych mleczarń, które przerabiają 90% mleka, produkowanego w kraju. 85% ogólnej ilości rolników należy do spółdzielni.

W 1928 roku Związek duńskich spółdzielni mleczarskich sprzedał masła za sumę zł 1.440.000.000. A do Związku tego należało 1178 spółdzielni, które razem liczyły 171.000 członków. Wypada więc, że przeciętnie jeden rolnik wyprodukował masła za 8.420 zł. Tymczasem w Polsce w tymże roku, produkcja masła wszystkich mleczarń „Zjednoczenia“ obliczona przeciętnie na jednego członka wynosiła tylko 400 zł.

Jajczarstwo w Danji zorganizowano w Narodowej Spółdzielni Wywozu Jaj, która zrzesza 600 zbiornic; w 1928 roku sprzedała jaj za 36.000.000 złotych.

Każdy typ spółdzielni ma swą odrębną centralę handlową. Istnieje np. 1.300 spółdzielni dla zakupu paszy, 1.500 sp. dla zakupu nawozów sztucznych. Związek spółdzielni cementowych posiada własną fabrykę cementu. Związek spółdzielni węglowych rozporządza składami w portach.

Rolnictwo w Danji niemal całkowicie jest uprzemysłowione. Rolnicy produkują tam takie płody, które najlepiej im opłaci się sprzedać. Natomiast wiele bardzo ważnych towarów rolnicy kupują dla własnych potrzeb. Aby przy zakupie tych towarów uchronić się od wyzysku pośredników, rolnicy duńscy założyli wszędzie po wsiach spółdzielnie spożywców.

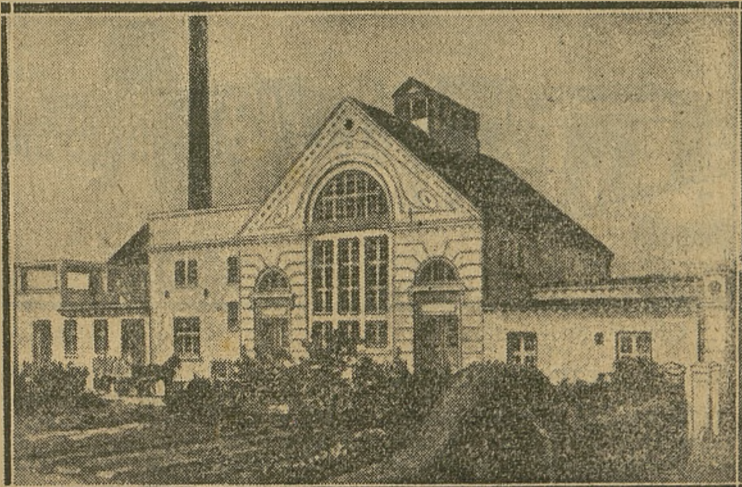
Z końcem 1928 roku było takich spółdzielni 1784, do których należało 321.000 członków. Spółdzielnie te mają własną hurtownię, która w 1928 roku sprzedała towarów za 304.000.000 zł. Hurtownia ta ma też własne fabryki, w których wytworzono różnych towarów za 81.000.000 zł.

Oprócz wyżej wymienionych spółdzielni rozwijają się jeszcze w Danji spółdzielnie kredytowe, spółdzielnie dla ubezpieczenia żywego inwentarza, ubezpieczenia na życie i t. p.

SZWAJCARJA.

Na 1 stycznia 1927 roku liczono w Szwajcarji 11.450 organizacyj spółdzielczych najrozmaitszych typów, z czego 3.571 przypadało na spółdzielnie mleczarskie, 1.526 spółdzielni chowu bydła, 1.017 spółdzielni rolniczo-handlowych, 527 kas spółdzielczych, 660 spółdzielni spożywczych, 192 sp. spożywczo-rolniczych, 106 spółdzielni ubezpieczeniowych, 106 spółdzielni meljoracyjnych i wiele innych typów.

W r. 1927 do spółdzielni mleczarskich należało 102.000 członków, czyli 42% gospodarstw; spółdzielnie przerabiały mleko od 70% krów mlecznych całego kraju i 72% ogólnej ilości mleka, przeznaczonej na zbyt. Na 1 spółdzielnię wynosiła dostawa średnio 320.000 kg. a na 1 krowę 2.087 kg. Natomiast udój mleka rocznie od 1 krowy wynosi 3.000 kg. (w Polsce około 800 kg).


Mleczarnia spółdzielcza w Danji.

Spółdzielnie mleczarskie zajmują się głównie wyrobem sera i sprzedażą mleka pełnego. Każdy członek obowiązuje się przestrzegać regulaminu dostawy, który zawiera szereg szczegółowych przepisów o tem, jak ma rolnik obchodzić się z krowami, jak je karmić, doić, jak czyścić naczynia i przechowywać mleko. Statut przewiduje kontrolę ze strony spółdzielni nad tem, czy rolnicy w swej gospodarce handlowej stosują się do podanych przepisów. Na tych, którzy do przepisów się nie stosują, statut przewiduje surowe kary.

Przepisy takie przez spółdzielnie szwajcarskie wprowadzone zostały w tym celu, żeby zapewnić czystość i jednolitość gatunku dostarczanego mleka. Dzięki temu spółdzielnie wyrabiają wykwintne sery, które ze swej dobroci znane są na całym świecie.

Obok spółdzielczości mleczarskiej rozwinęły się w Szwajcarji spółdzielnie rolniczo-handlowe,

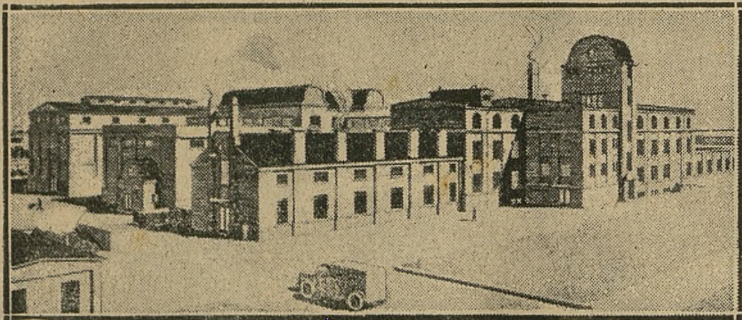
które opanowały niemal całkowicie handel rolniczy w zakresie dostawy rolnikom potrzebnych produktów oraz skupu ziemiopłodów.

NIEMCY.

W Niemczech, najwcześniej poczęły powstawać spółdzielnie kredytowe, którym zasady pracy wskazał Raiffeisen; dlatego też od jego imienia spółdzielnie te nazywają się kasami Raiffeisena. Obecnie jest w Niemczech 19.750 takich kas, które zebrały wkładów przeszło 4 miljardy złotych.

Prócz spółdzielni kredytowych w Niemczech rozwinęło się wiele rodzajów innych spółdzielni. W 1930 roku w całym państwie było 36.340 spółdzielni. Największą grupę wśród nich stanowiły spółdzielnie mleczarskie w liczbie 3.570, które przerobiły 4.400 miljonów litrów mleka. Następnie spółdzielnie rolniczo-handlowe w liczbie 3.750, które swym centralom dostarczyły 168 miljonów cetnarów ziemiopłodów. 5.200 spółdzielni elektrycznych dostarczyło swym członkom 200 miljonów kilowato-godzin prądu. 500 spółdzielni zbytu bydła sprzedało 1.700.000 sztuk zwierząt.

Każdy rodzaj spółdzielni zorganizowany jest w prowincjonalnych centralach gospodarczych i prowincjonalnych związkach rewizyjnych. Dopiero te centrale i związki tworzą Państwowy Związek Niemieckich Spółdzielni Rolniczych.



Czechy. Spółdzielcza fabryka cykorji w Hradcu Kralowe.

CZECHOSŁOWACJA.

Spółdzielczość rolnicza w sąsiadującej z nami Czechosłowacji rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Wskazują na to następujące cyfry: ilość spółdzielczych kas pożyczkowych — 5016, rolnicze spółdzielnie aprowizacyjne — 1114, spółdzielnie chowu bydła — 209, spółdzielnie mleczarskie — 393, elektryfikacyjne — 1706. Wzrost ilości członków, jak również liczby spółdzielni ujawnia się we wszystkich gałęziach ruchu spółdzielczego. największy jednak rozkwit wykazują spółdzielnie elektryfikacyjne. Przy pomocy udzielonych przez rząd 3-letnich kredytów zelektryfikowano dotychczas 5.000 gmin z ogólnej liczby 15.000. W najbliższym czasie przeprowadzoną zostanie elektryfikacja dalszych 3.000 gmin.

Wyrazem dobrobytu ludności i niezmiernie ważną cechą działalności spółdzielni kredytowych czeskich jest wzrost wkładów oszczędności, które według danych z roku 1927 wyniosły w kasach pożyczkowych systemu Kampelika 1.152.911.590 złotych, podczas gdy pożyczki wynosiły tylko 659 432.946 złotych.

Charakterystycznym rysem spółdzielczości czeskiej są spółdzielnie przetwórcze, które wybitnie przyczyniają się do uprzemysłowienia rolnictwa. Najprzedniejsze stanowisko zajmują spółdzielcze gorzelnie, które posiadają 248.075 ha plantacji ziemniaczanych i mają prawo produkowania 36% kontyngentu spirytusu, co stanowi 640.000 hektolitrów. Dalej rolnicy w formie spółdzielni organizują takie wielkie przedsiębiorstwa, jak cukrownie, fabryki cykorji, krochmalu i tym podobne.

Centrale gospodarcze w roku 1929 sprzedały produktów rolnych 25.953 wagonów na ogólną sumę 85.249.500 złotych, narzędzi — 148.266 wagonów na sumę 20.041.575 złotych.

FINLANDJA, ŁOTWA I ESTONJA.

Finlandja jest typowym krajem drobnych rolników, gdyż 77% rolników posiada gospodarstwa od ½ do 10 h. Mimo tego rozdrobnienia gruntów rolnicy finlandcy żyją w dobrobycie, gdyż do tego stanu doprowadziła ich spółdzielczość.

W 1926 roku liczono w Finlandji spółdzielni:

kredytowych (kas) —	1314	i 108.000 czł.
mleczarskich —	614	i 65.000 „
spożywczych —	565	i 492.000 „
jajczarskich —	131	i 7.000 „
maszynowych —	547	—
telefonicznych —	243	—
elektrycznych —	239	—
torfiarskich —	218	—

Bardzo silnie rozwinęło się mleczarstwo spółdzielcze w Finladji. Około 90% całej ilości wyprodukowanego w kraju masła i 70% sera przypada na spółdzielczość.

Na Łotwie spółdzielnie rozwijały się oddawna, lecz dorobek ich niemal całkowicie został zniszczony w czasie wojny.

Po odzyskaniu niepodległego bytu w roku 1919, rozpoczęli Łotysze odbudowę spółdzielni od podstaw i po upływie 6 lat doprowadzili liczbę spółdzielń do zgórą 3.000.

Wobec panującego w kraju niedostatku, zwrócono uwagę przedewszystkiem na spółdzielnie spożywcze, które zajmują się również sprzedażą artykułów rolniczych (nawozy sztuczne, maszyny) oraz skupem ziemiopłodów (len, konopie) i świń. W ciągu 6 lat spółdzielnie spożywczo - rolnicze dostarczyły towarów za 148 miljonów złotych. Członkowie zaś otrzymali z powrotem nadpłaty (zwrotów towarowych) w sumie 566.000 zł.

Doskonale się też rozwijają na Łotwie kasy spółdzielcze, których z końcem r. 1926 było czynnych 580, z 111.656 członkami.

Pięknie się też rozwijają na Łotwie spółdzielnie mleczarskie, których w r. 1919 było zaledwie 15, a z końcem roku 1927 — 513.

Z innych spółdzielni wymienić należy: sp. ubezpieczeniowe od ognia — 370, sp. rolnicze — 360, sp. pszczelnicze — 138, spółdzielnie do wspólnego użytkowania maszyn — 174 i wiele innych.

W Estonji na czoło ruchu spółdzielczego wysunęły się mleczarnie, których jest 330. Większość posiada parowy napęd. Dzięki udoskonalonej hodowli produkcja masła jest tak duża, że Estonja rocznie wywozi niemal tyle masła, co Polska, która od niej jest 8 razy większa.

Na szczególną uwagę zasługują spółdzielnie dla wspólnego użytkowania maszyn rolniczych, których jest 790. Głównie prowadzą one garnitury młocarniane, które za pomocą traktorów przeciąga się ze wsi do wsi.

Ogółem w Estonji mamy 2.640 różnych spółdzielni, które liczą 229.000 członków. Ponieważ Estonja liczy 125.000 gospodarstw rolniczych, wypada że każdy rolnik należy do dwóch spółdzielni.



Z NASZEJ SPÓŁDZIELNI



Kasa Stefczyka w Bochni 115

Każdy rolnik stara się o ulepszenie swojego gospodarstwa w celu powiększenia z niego dochodu. Dla polepszenia gospodarstwa trzeba czynić nakłady, to jest kupować maszyny i narzędzia rolnicze, doborowe nasiona, rasowe zwierzęta, nawozy sztuczne, materjały budowlane i tym podobne. Na zakup tego wszystkiego musi zaciągnąć pożyczkę, którą mógłby spłacać ratami, gdy powiększy się dochód z jego gospodarstwa.

Nasza Kasa Stefczyka ma za zadanie zaopatrzyć swoich członków w potrzebny kredyt. W tym celu wszyscy członkowie zobowiązują się odpowiadać całym majątkiem za pożyczone przez Kasę fundusze. Dzięki tej poręce Kasa może zaciągnąć pożyczkę w bankach w Warszawie oraz może przyjmować wkłady od wszystkich osób, którzy nagromadzili sobie jakie takie oszczędności. Zebrane w ten sposób fundusze Kasa nasza rozpożycza członkom na warunkach jaknajdogodniejszych zarówno pod względem wysokości procentu i terminu spłaty długu.

Spółdzielnia nasza została założona w r. 1914 na parę miesięcy przed wybuchem wojny, i ledwo rozpocząwszy swą działalność, zebrała pierwsze wkładki od wierzycieli, które zaraz jako pożyczki rozprowadziła pomiędzy członków. Wskutek działań wojennych Kasa była nieczynna do końca 1915 r.

Od r. 1916 Kasa wznowiła swą działalność i rozwijała się dobrze do r. 1924, w którym to roku Kasa liczyła 810 członków, miała duże wkłady oszczędnościowe i dużą frekwencję pożyczających.

Rok 1924 przekreślił dotychczasową pracę waloryzacją, gdyż wszystkie kapitały, jakie posiadała Spółdzielnia po przeliczeniu na złote wynosiły zł. 4.17. Gdy przyszło członkom podpisać nowe deklaracje przystąpienia na podstawie nowego statutu i złożenia wpisowego 1 zł., oraz udziału 10 zł., zostało z 810 członków zaledwie 100. Wobec takiej dewaluacji kapitałów i członków niektórzy członkowie Spółdzielni, tracąc wiarę w odrodzenie, dążyli do jej likwidacji. Dzięki tylko członkom ówczesnego Zarządu udało się przekonać wątpiących, że jest to chwila przejściowa. Wielką zasługę w utrzymaniu Spółdzielni przypisać należy ówczesnemu Przewodniczącemu ś. p. Franciszkowi Wójtowiczowi.

Od tego czasu Kasa zaczęła się powoli rozwijać i dzisiaj stan jej jest następujący:

Ilość członków	Udzielono pożyczek w r. b.	Suma pożyczek	Ilość wkładek	Suma wkładek
706	570	191.720,60	224	71.966,04

Pożyczki udzielane były: na spłatę długów wysokooprocentowanych, na kupno ziemi, na spłaty familijne, na kupno żywego i martwego inwentarza, na kupno nawozów sztucznych i maszyn rolniczych.

Widzimy więc, że w miarę powiększania się w spółdzielni udziałów, funduszy własnych i wkładów, udziela ona członkom coraz to większej pomocy w formie pożyczek. Kasa wydaje pożyczki z funduszów zebranych na miejscu (udziały, fundusze własne i wkłady) i funduszów wypożyczonych z Centralnej Kasy w Krakowie.

Z pożyczek tych członkowie odnieśli wielką korzyść, gdyż ulepszyli swoją gospodarkę, a przedewszystkiem uwolnili się od długów lichwiarskich, które dawniej zabierały im cały majątek. Dzięki kasie obniżyła się lichwa w naszej okolicy. Dawniej pobierano od pożyczek 2 — 5% miesięcznie to jest 60% rocznie, a ponieważ nasza Kasa od pożyczek pobiera pięć razy mniej, bo 11% rocznie, to i lichwiarze obniżyli obecnie stopę procentową.

Aby całkowicie zwalczyć lichwę, starajmy się rozszerzyć pomoc kredytową dla orlników. Możliwe to jest tylko wówczas, gdy Kasa nasza otrzyma więcej wkładek. W tym celu każdy członek powinien namawiać swoich sąsiadów i znajomych, aby każdy składał do Kasy wszelkie swoje oszczędności, nawet te najdrobniejsze kwoty pieniędzy, jakie chwilowo przy sobie posiada. Tym, którzy prywatnie pożyczają pieniądze na wysoki procent, trzeba wytłomaczyć, że źle czynią, bowiem mogą nie odebrać procentów ani też swoich oszczędności. Natomiast wkłady w Kasie są zawsze pewne, bo spółdzielnia odpowiada za nie włas-

nym majątkiem, udziałami i majątkiem wszystkich członków (nieograniczona poręka).

Gdy spółdzielnia wydaje komu pożyczkę, to za dłużnika tego poręcza dwóch gospodarzy. Pożyczkę wydaje się na cele gospodarcze, a więc znajduje ona zabezpieczenie w takim majątku, który dłużnikowi łatwo można spieniężyć (zboże, budynki, bydło i t. p.). Dodać należy, że władze spółdzielni to jest zarząd i rada czuwają nad tem, jak członek wykorzystuje pożyczkę, — jeżeli który z nich źle gospodaruje to zarząd ma prawo żądać zwrotu długu i takiemu członkowi spółdzielnia więcej pożyczek nie udzieli.

Widzimy więc, że oszczędności, złożone do Kasy są bardzo dobrze zabezpieczone, lepiej niż w jakiejkolwiek innej instytucji finansowej. To też wszyscy z naszej okolicy do Kasy Stefczyka powinni odnosić się z całkowitem zaufaniem i powierzać jej swoje oszczędności.

Nasza Kasa Stefczyka porozumiała się ze spółdzielnią rolniczo - handlową „Jutrzenka“, z którą prowadziła akcję wskazaną przez Patronat a mianowicie: udzielała członkom kredytu na zakupy nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, zbóż kwalifikowanych do siewu, uskuteczniała dopłaty do udziałów i pomagała do oddłużania członków Kasy w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Członkowie ze współpracy są zadowoleni. Zarząd zamierza w przyszłości współpracę tę kontytuować. Zarząd zamierza w najbliższej przyszłości gromadzić własne fundusze celem urzeczywistnienia budowy własnego domu.

W celu przyuczenia dzieci oszczędności i zapobiegliwości spółdzielnia nasza **założyła szkolne kasy oszczędności** w szkołach. Dziatwa w tych Kasach złożyła sporo oszczędności.

Gospodarka w naszej spółdzielni jest dokładna. Gospodarkę tę prowadzi zarząd, do którego należą pp.: Józef Rojkowski, Andrzej Jenner, Michał Urbański, Wojciech Kaszuba, Franciszek Chmiel, Józef Linek, Władysław Mrózek, Piotr Rysak, Tomasz Krawiec, Henryk Reguła. Gospodarkę zarządu kontroluje rada nadzorcza, którą stanowią Panowie: Józef Mucha — Przewodniczący Rady Nad., Władysław Skoczek — zastępca, Józef Badura, Franciszek Cisoń, Jan Pagacz, Michał Batko, Władysław Chwałkowski, Seweryn Dziemborowicz, Franciszek Szudy, Józef Piotrowski, Jan Łach, Aleksander Śliwa. 115



Piastowy kmieć — gospodarz

Legendy narodu, to żywy pomnik jego dumań, przemyśleń i uczuć.

Ile piękna i głębokiej treści jest w naszych starych opowieściach i legendach! Z jednej z nich zieje pogarda dla Popiela, który tak długo ręce po cudze wyciągał, aż go... myszy zjadły. Popiel — upiorne widmo prastarych dziejów jasnowłosych Polan, postać najprawdopodobniej urojona, stanowiąca wcielenie ówczesnej odrazy do wszelkiej zaborczości. Jego przeciwstawienie — to Piast, człek łagodny, dobry, sprawiedliwy, a przedewszystkiem cudzego niełaknący, i właśnie z nim—łączącym, a nie waśniącym — wiąże się początek Polski historycznej.

Jakie to mądre i piękne!

Z czcią chylimy czoła przed naszymi praprzodkami, którzy, kładąc u progu naszych dziejów te dwie legendy, przekazali nam w nich natchniony przenikliwością testament odrazy do zaborczości i uznania dla umiejętności łączenia w zwartą gromadę.

Po przez tysiącletnie dzieje w sposób przedziwny zachowała się pamięć idealnej postaci Piasta: gdy pragniemy podnieść czyjąś pogodną szlachetność, skupiającą dokoła siebie innych, mówimy: „ma on w sobie coś z Piasta“.

Przechowała się nieskazitelnie cześć dla legendarnej postaci Kmiecia-Kołodzieja, co swemi wysokiemi zaletami duchowemi skupił koło siebie naród.

Ojczyzna nasza wejdzie na drogę, wiodącą ją niezawodnie do wielkiego rozkwitu, który inne narody podziwiać będą, skoro każda jej drobniejsza cząsteczka — wieś, parafja czy gmina — zostanie sprężyście zagospodarowana dzięki zbiorowemu wysiłkowi, skoro każda gromada ustawicznie troszczyć się będzie o doskonalenie swego spółżycia i spółdziałania.

Instynkt zbiorowej pracy musi być jednak budzony i umiejętnie podsycany. I to spełnić ma jednostka, — we wsi **Piastowy kmieć, gospodarz.**

Duch organizatorski ludu polskiego, którego symbolem jest Piast, powinien obudzić się we wsi polskiej i swe twórcze dążenia skierować na niwę pracy spółdzielni rolniczych.

Żeby się to stało, trzeba przedewszystkiem, aby wśród drobnych rolników wzmogła się i stale się zwiększała szlachetna ambicja wzniesienia się na wysoki poziom Piastowego Kmiecia-Gospodarza. Nie wystarcza tutaj rozgięcie bark ze świadomością: „dość niedoli dotychczasowej, mam prawo do rzeczywistego szczęścia i radości, muszę je zdobyć własnym wysiłkiem, bez krzywdy ludzkiej, z wiarą w skuteczność umiejętnej pracy“. **Trzeba wielkiego mozołu nad sobą, na doskonalenie swej duszy, na doprowadzenie myśli do prężności, na uczynienie ze swych uczuć harfy wielostrunnej, czułej, a dźwięczącej zgodnym akordem. Trzeba piąć się wytrwale na wysoki poziom, wskazany nam przez praprzodków w postaci Piasta-Kołodzieja, ale czynić to nie w pragnieniu osiągnięcia przewagi czy zdobycia władzy nad innymi, gdyż to są manowce i topielisko Popiela, lecz w mocnem postanowieniu stania się promieniem szczęścia dla innych i przez to zdobycia szczęścia najistotniejszego.**

Jaki początek miała kasa w Górach

W wiosce Izdebna, położonej wysoko w górach, u stóp góry Baraniej, skąd Wisła początek bierze — bieda była ogromna. Mówiono o tej wiosce, że tu jest „początek wodzie, a koniec chlebu“. W tej to wiosce, w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia pracował jako nauczyciel, ś. p. Karol Grania.

Osiadł w tej wiosce i wziął się mocno do pracy. Nietylko dzieci uczył, ale i rodzicom pomagał: leczył ludzi i bydło, przychodził z radą w trudniejszych sprawach, naród jak mógł oświecał, wszystkim jak mógł pomagał. I tak się wkrótce ze wsią zżył, że się nawet z piękną Zośką, córką wójta, ożenił.

Poznał on dobrze życie tej wioski i zrozumiał, że przyczyną tej nędzy — brak pieniędzy. Nie żeby pieniędzy nikt nie miał — lecz, że ten, kto ma — ten gdzieś po kątach chowa, a komu brak — musi nie od swego, lecz od żyda-lichwiarza pożyczyć.

Postanowił tedy namówić ludzi, aby założyli kasę pożyczkowo-oszczędnościową.

Niełatwa to była sprawa ciemnych w owe czasy, a nadewszystko nieufnych chłopów do tego namówić. Co kogo spotkał, to z nim rozmawiał, a wyjaśniał, jakie są z tego korzyści dla ogółu i że każdy, co pieniądze do kasy złoży, dostanie po roku swój procent, choć żadnej w to pracy nie włoży. Wreszcie,

poprosił wszystkich na niedzielę do szkoły, by tam dać kasie początek. Chłopi niby słuchali, głowami kiwali i na wszystko się zgadzali, ale na zebranie przyszło tylko 10 gospodarzy, prócz tego wójt, co dobrze potrzebę kasy rozumiał i Kuba — owczarz. Resztę gospodarzy karczmarz i jego kilku kompanów-chłopów „zbarboszili" (odmówili), głosząc, że „rechtór" chce ich pieniędzy nazbierać i z nimi uciec.

Zebranie, choć mało się ludzi zeszło, odbyło się tej niedzieli. A był na tem zebraniu także ś. p. Stefczyk. On to ludziom jeszcze raz wszystko pięknie wyłożył, jaka ta kasa być powinna, i wszyscy postanowili kasę założyć, a kasjerem wybrano Granię.

Ale pieniędzy to nikt nie chciał dać z obawy, aby nie przepadły. Dopiero po długich namowach, tłumaczeniach i prośbach udało się nauczycielowi namówić Kubę-owczarza, że ten włożył do spółdzielni 500 koron, które przez długie lata uzbierał.

Grania nadal wytężał siły, aby uruchomić swe dzieło. Poszedł kilka razy do karczmy, namawiał do składania oszczędności chłopów. Aby zyskać sobie słuchaczów, postawił „gazdom" nawet kilka kwart wódki, za którą sam zapłacił, lecz tym poczęstunkiem tylko zaszkodził własnej sprawie. Karczmarz, który chciał od Kuby pożyczyć tych pieniędzy, które on oddał do kasy, nastraszył Kubę, że „rechtór se pije za twoje piniondze, a ty głupi charuj na niego".

Taki argument podziałał na Kubę. Nazajutrz poszedł do szkoły. Nie zwracał uwagi, że nauczyciel zajęty był nauką, wywołał go i kazał sobie pokazać pieniądze, które włożył do kasy. Kasjer był w wielkim kłopocie. W kasie pieniędzy nie trzymał, odesłał do banku w mieście, aby dostać procent. Ale darmo to tłumaczyć Kubie; on nie uwierzy i bezzwłocznie wycofałby swą wkładkę. Ratując się z przykrego położenia Grania powiedział chłopu, że klucz od kasy żona schowała, a teraz jest w polu. Kazał przyjść nazajutrz, to mu pokaże jego pieniądze.

Kuba noc całą nie spał, bojąc się, że jego pieniędzy nie będzie, skoro już i żona „rechtóra" ma klucz od nich.

Wcześnie rano poszedł do szkoły. Zdumiał się jednak, bo mu „rechtór" pokazał, że ma w kasie 8 stówek. Były to gminne pieniądze podatkowe, które nauczyciel chwilowo wziął od teścia, żeby Kubę uspokoić.

Kuba poszedł wprost do karczmy, chwaląc się, że jego pieniędzy w kasie przybyło, gdyż wypłacono mu 20 koron procentu.

Tem już był chłop zachwycony, przecież on całe lato pasł owce za 50 koron, a tu za darmo dostaje 20 koron. W oczach jego „rechtór" stał się dobrodziejem, i Kuba postanowił w pracy mu pomagać. Gorliwie też zaczął namawiać wszystkich, aby pieniądze składali do spółdzielni.

Gdy chłopi przychodzili do jego szałasu, on swoistym sposobem tak tłumaczył im powstanie kasy:

— Gdy Pan Jezus chodził po świecie, to już w ten czas było dużo ludzi na świecie, a ciągle ich przybywało. Apostołowie pytali się Jezusa: „Mistrzu jakże ci ludzie wyżyją, gdy ich ciągle będzie przybywać"? On im zaś odrzekł: „Jeszcze dużo więcej ludzi zmieści się na świecie, tylko im Pan Bóg lat życia ujmie, a rozumu przyczyni". Takim przyczynkiem rozumu tłumaczono powstanie kasy, bo czy kto widział to kiedy, by dać do kasy pieniądze, a one się nie skurczą, ale jeszcze zysk przynoszą".

Po tak wielkich trudach kasa spółdzielcza w Izdebnej szybko się rozwinęła i rolnikom wielką okazała pomoc.

Za przykładem Izdebnej takie same kasy zaczęto zakładać w sąsiednich wsiach i gminach. Z biegiem czasu cały Śląsk Cieszyński pokrył się siecią różnych spółdzielni rolniczych. Dzisiaj ze wszystkich dzielnic Polski spółdzielczość rolnicza najpotężniej się rozwinęła na Śląsku Cieszyńskim, a dzięki temu i rolnicy na Śląsku są najzamożniejsi i najlepiej gospodarują.

Kasa spółdzielcza w Izdebnej, której Kuba dał tak piękny początek, przed samą wojną miała 500.000 koron wkładów oszczędnościowych, a przy końcu 1929 roku, kiedy wszędzie taki brak pieniędzy, ma oszczędności 56,000 złotych.

A początek temu wspaniałemu rozwojowi dał nauczyciel, Grania, który w tych ciężkich czasach nie zrażał się największemi trudnościami, nie ustępował, mimo niewdzięczności, jaką mu źli ludzie odpłacali, nie upadł na duchu, mimo, że lud, któremu chciał nieść pomoc, w swej nieświadomości odwracał się od niego. Wszystkie te przeciwności pokonał. To też dzieło jego, podjęte z tak wielkim trudem, rozwinęło się potężnie i zyskało mu sławę, oraz wdzięczność wszystkich rolników.

Przykład dzielnego Grani, powinien natchnąć tych samotnych pionierów spółdzielczości, którzy pierwsi próbują czynu tam, gdzie brak organizacji, a ludzie z podejrzeniem patrzą jeden na drugiego, jakby byli wzajemnymi wrogami.

Takich dziewiczych dla spółdzielczości okolic, mamy w naszym kraju jeszcze dużo. **Ci, którzy tam pierwsi rzucą myśl zrzeszeń, niech wytrwają.** Jeżeli w większym trudzie przyjdzie im pracować, to do większego **rozkwitu** dzieło swe doprowadzą.

Dzielna Marta

Urodziła ją bieda, wychował głód. Ojciec, schorowany wyrobnik, umarł dość wcześnie, matka całe życie była komornicą i nawet na suchy kawałek chleba dla siebie i dla dziecka niezawsze starczało jej grosza.

Marta po śmierci ojca nie miała już co robić w domu. Trzeba było szukać chleba u ludzi. Gdy we wsi zbierali partję robotnic do Belgji, Marta postanowiła wyjechać.

W Belgji Marta zobaczyła zupełnie inny świat. Gospodarstwa belgijskie w niczem nie były podobne do naszych polskich gospodarstw wiejskich. Wszędzie ład, porządek i czystość wzorowa. Domy mieszkalne widne, schludne i obszerne. Stajnie, chlewy, obory i wogóle zabudowania gospodarskie odznaczały się taką samą wzorową czystością, jak i domy mieszkalne.

Jeszcze większe zdziwienie ogarnęło Martę, gdy ujrzała pola gospodarzy belgijskich. Każda piędź ziemi wyzyskana i uprawiona jak w najstaranniej utrzymanym ogrodzie.

Do jednego z takich gospodarstw Marta dostała się jako pomocnica gospodyni. Gospodarz jej pola miał mało, lecz za to w gospodarce swej prowadził bardzo wiele działów, z czem było tak dużo różnej pracy, że Marta z początku nie mogła się połapać. Dziwiła się też bardzo, w jaki sposób dwoje ludzi w ciągu jednego dnia może tyle pracy wykonać. Przecież u niej, we wsi, taką robotę każdy gospodarz to ciągnąłby cały tydzień. Stopniowo, jak się Marta z robotą otrzaskała, zrozumiała, że tajemnica takiej dużej wydajności pracy jej gospodarzy, polega na planowości. Wszystko było tak rozłożone i rozplanowane, iż żaden wysiłek nie szedł na marne, przez co praca dawała daleko większe wyniki, a przytem nawet zbytnio nie męczyła.

W chwilach wolnych od pracy, Marta często przemyśliwała nad tem, co tam w jej rodzinnej wiosce dzieje się, i wtedy porównywała, w jak to różny sposób pracują ludzie w Belgji i w Polsce. A ponieważ w Belgji wszyscy rolnicy byli zamożni, a na polskiej wsi panowała bieda, — to przy takiem rozmyślaniu w duszy Marty zrodziło się pytanie, czy w Polsce ludzie nie mogliby tak samo pracować, jak w Belgji, aby z biedy się dźwignąć. Myśl ta nie dawała jej spokoju. Uważnie też śledziła Marta pracę swych gospodarzy, a nawet sąsiadów. Chciała się od nich nauczyć wszystkich tajemnic umiejętnej pracy, która daje duże dochody. Obiecywała sobie, że gdy wróci do kraju, to tak samo będzie pracować. Wtedy wydobędzie się z nędzy i nie będzie potrzebowała tułać sie po świecie zdala od rodziny. Szybko jednak Marta spostrzegła, że żeby tak gospodarować, jak rolnicy w Belgji, trzeba mieć więcej wiedzy rolniczej. Aby więc urzeczywistnić swoje zamiary, postanowiła jak najwięcej oszczędzać ze swoich szczupłych zarobków i za uciułane środki wstąpić do szkoły gospodarczej.

Po dwuch latach ciężkiej pracy, Marta zaoszczędziła sobie 1500 zł. Liczyła, że to jej wystarczy na naukę w szkole rolniczej. Stęskniona, postanowiła wrócić do kraju.



Serce Marty ścisnęło się z żałości, gdy zobaczyła swą matkę i młodsze rodzeństwo w jeszcze większej biedzie, niż ją zostawiła przed swym wyjazdem.

Z zaoszczędzonych pieniędzy kupiła coś nie coś, co było konieczne, aby głód najbliższych zaspokoić. 1000 złotych pozostawiła na szkołę.

Zamiarów tych matka nie pochwalała.

— Lepiej kupiłabyś krowę, to doli naszej byś ulżyła, — napominała Martę.

— Te pieniądze nie wystarczą, żeby nazawsze zaprowadzić dobrobyt dla całej rodziny. Kupię lichą krowę, nie będzie z niej pożytku. Dla dobrej krowy nie mamy miejsca, zresztą nikt z nas nie umie się z nią obchodzić. Jak skończę szkołę, to będę umiała tak gospodarować, żeby majątku przysporzyć.

Wszystkie rówieśnice zazdrościły Marcie oszczędności, jakie przywiozła ze sobą.

— Teraz, — mówiły — gdy Marta ma 1000 złotych to i wnet męża sobie znajdzie.

Zdziwiły się też wszystkie, skoro się dowiedziały, że zaoszczędzone pieniądze Marta przeznacza nie „na męża", lecz na szkołę.

— W szkole wyda wszystkie pieniądze — mówiły — wróci biedna, jak była, to i któż będzie ją chciał.

Marta nie zwracała uwagi na to gadanie i po tygodniowym pobycie w domu, pojechała do szkoły rolniczej.

W szkole rolniczej Marta przebywała dwa lata. Uczyła się gorliwie. A że miała duże doświadczenia z pracy swej w Belgji, to też i nauka szła jej łatwo.

Po ukończeniu nauk, Marta wróciła do rodzinnej wioski. Rodzinę swą zastała w wielkiej biedzie. Jedna żywicielka, chuda krowina, którą matka trzymała w cudzej oborze, ucięła jakoś z mlekiem. A z maciorki nie było pożytku, gdyż prosięta ciągle zdychały.

W takich warunkach sąsiadki zaczęły pokpiwać z Marty. Mówiły jedna do drugiej:

— Teraz to i nauka Marcie na nic się nie przyda, bo nie ma na czem gospodarować.

Położenie było ciężkie. Ale Marta nie rozpaczała. Krowę wyczyściła, zaczęła ją w przepisany sposób karmić. O dziwo, po kilku tygodniach krowa zaczęła przypuszczać mleka. Chlew Marta doprowadziła do porządku, troskliwie zajęła się prosiętami, tak, że przestały już zdychać.

Niewielki był dobytek, jaki Marta u matki swej zastała. Ale ona zaczęła tak gorliwie koło niego chodzić, że cały dzień, od świtu do nocy, była zajęta. A praca jej szła tak zręcznie, że niemal widać było, jak każdy najprostszy wysiłek przynosi pożytek.

Gdy po pewnym czasie krowa się poprawiła, Marta sprzedała ją. Uczyniła to wbrew woli matki, która po swej krasuli płakała. Dopożyczyła 300 złotych i kupiła piękną krowę rasową, od której zbierała najwięcej mleka ze wszystkich gospodyń we wsi. Później przyniosła kilka rasowych białych kur. Od kur tych codziennie jajka odnosiła do zbiornicy spółdzielczej, która była w sąsiedniej wsi, odległej o 4 kilometry.

Po kilku miesiącach sąsiadki z zazdrością zaczęły patrzeć na Martę, wymawiały jej, że nie ma własnej zagrody, na komornem żyje, a niemal co dnia dobytku jej przybywa.

A zazdrość niewiast już rozszalała do najwyższego stopnia, kiedy spostrzegły one, że Wojciech Rzepecki jakoś inaczej spogląda na Martę, niż na wszystkie inne dziewczyny Często zajdzie do niej o tem i o owem pogada, ba, nawet się radzi we własnych kłopotach gospodarskich, a zawsze choć nie proszony, w najcięższej pracy pomaga.



Wojciech Rzepecki po odbyciu służby wojskowej, kilka lat jeździł gdzieś po świecie. Teraz niedawno wrócił i po swym ojcu objął zagrodę z 10-ma hektarami pola.

Wojciech był kawalerem, więc kumoszki swatały mu córki co najprzedniejszych gospodarzy. On na swaty te nie zwracał uwagi. Wszyscy mówili, że się droży, że szuka takiej, która w wianie przyniosłaby mu drugie dziesięć hektarów ziemi. To też wielkie zdumienie ogarnęło całą wieś, gdy spostrzeżono zaloty Wojciecha do Marty. Niektóre sąsiadki, a przedewszystkiem te, które miały córki na wydaniu, udały się do matki Wojciecha i z wielkiej, serdecznej życzliwości radziły jej, aby nie pozwalała synowi żenić się z Martą. Biedna jest, nic mu do gospodarki nie wniesie, przytem po świecie się włóczyła, niewiadomo jakie z niej ladaco, a w szkole do reszty jej w głowie przewróciii, że już starszych wcale nie poważa.

Młody Rzepecki nie zwracał uwagi na wszystkie takie napomnienia. Gdy matka chciała odwieść go od Marty, powiedział:

— Marta jak pracuje, to tak jej zawsze wszystko się ładnie układa, że zdaje się, jakoby sama robota do niej się uśmiechała. Gdy na to patrzę, to czuję więcej siły i pewien jestem, że sam również mogę wykonać dwa razy większą robotę, niż każdy inny. Gdy chociaż chwilkę o jakiej pracy z Martą porozmawiam, to i lepiej tę pracę rozumiem i większą mam do niej chęć.

— A inne dziewczyny, to do roboty jak parobki, ciągle trzeba za niemi chodzić, pokazywać, co i jak mają robić, a i to dobrze nie zrobią. Taka niedołężna żona, chociaż nawet bogate wiano wniesie, to później tak utrudni pracę, że mąż z taką żoną ciężką ma pracę, a żadnej pomocy.



Na jesieni Wojciech wprowadził Martę do swego gospodarstwa.

Dla Marty nastał nowy okres życia. Mogła już teraz swobodnie rządzić się w całej zagrodzie, to też ze zdwojoną energią zaczęła wprowadzać wszystkie te projekty, o jakich marzyła w Belgji i które później rozwijała w szkole rolniczej. We wszystkiem pomagał jej Wojciech.

Zaczęli wznosić jakieś nowe zabudowania. Podwórze ze wszystkich stron otoczyli szczelnym parkanem, a w środku gładko wyłożyli kamieniem.

Ludzie dziwili się temu. Skoro spostrzegli, że Wojciech w Kasie Stefczyka na te różne nowości pożycza pieniądze, mówili, że za długi pewno sprzedadzą mu gospodarkę.

Ale Wojciech z Martą byli pewni siebie i swojej pracy. Po roku spostrzeżono, że sprzedają oni najwięcej ziemiopłodów i za wszystko najlepsze biorą ceny. A już największe zdumienie ogarnęło sąsiadki, gdy spostrzegły, że Marta w zimie w największy mróz odnosiła świeże jajka do zbiornicy.

Marcinowa i Janowa, dwie najbliższe sąsiadki Marty wybrały się raz do niej i z ciekawością poczęły oglądać gospodarstwo młodych Rzepeckich.

Przedewszystkiem zwróciły uwagę na nowe kurniki, które stały teraz osobno frontem zwrócone na południe, jasne, z oknami opatrzonemi żelazną siatką, suche, czyste, co miesiąc bielone, pełne powietrza i słońca.

— A poco tyle pieniędzy wydaliście na kurniki, czy to wam się opłaca?

— Codzień sprzedaję 40 jajek, za jakieś 4 złote, — odpowiedziała Marta.

— A to wam kury tak dużo jajek niosą?

— Każda kura znosi mi przeciętnie 150 jajek rocznie, a niedługo doprowadzę do tego, że będą znosiły po 200 jajek rocznie.

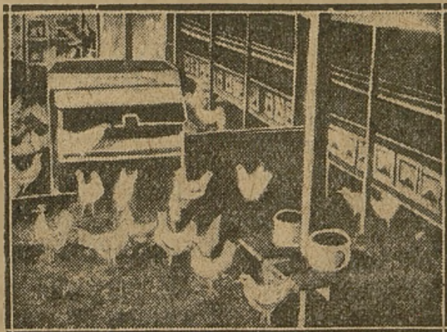
— Mnie kura da najwyżej 60 jajek rocznie — rzekła Marcinowa. — Jak można je zmusić, żeby tak dużo jaj niosły.

— Można to zrobić, — tłumaczyła sąsiadkom, — tylko przedewszystkiem trzeba mieć odpowiedni kurnik, potem dobrą rasę niosek, a wreszcie dobrze je karmić.

Sąsiadki spojrzały do wnętrzna kurnika. Zdumiała je żywość, z jaką kury grzebały.

— To one cały dzień takie wesołe? — zapytała Marty Janowa.

— Tak, bo mają jasno i ciepło i sporo miejsca do grzebania. Pozatem zawsze podrzucam pod słomę garść pośledniego ziarna i szukając go, są w ruchu cały dzień. A ruch, powietrze i światło są im konieczne. Nie tracą apetytu, a jedząc jak zwykle, mają siłę przetrwać, nawet najsilniejsze mrozy.



— Ho, ho, a ile ich na gniazdach i jak spokojnie siedzą. U mnie zdarzy się czasem, że w żłobie zostawi jajko.

— To dlatego, że albo zamało gniazd i jedna na drugą nie może się doczekać, albo też gniazada są zanieczyszczone i robactwo gnębi kury. Uciekają wówczas z gniazd i „gubią“ jajka.

— Cóż na to można poradzić?

— Gniazda utrzymywać w porządku: deski zmywać ługiem, słać świeżą słomę co jakiś czas, a na spód podsypać popiołu. W nim się robactwo nie lęgnie i kury spokojnie wówczas siedzą. Poidełka na wodę zmywać codzień i świeżej wody nie żałować do picia. Pozatem karmić dobrze, dosypywać do jedzenia żytniej mąki, w lecie zbierać kwiat z pokrzywy kolącej (nie białej) i dawać czy to świeży, czy suszony naturalnie odpowiednio drobno posiekany. Chroni to drób od różnych chorób i znakomicie podnosi ich nośność. W czasie epidemji bielić kurniki wapnem, wysypywać nim podwórza, a do karmy dorzucać im tłuczonego jałowcu. Są to proste, ale niezawodne sposoby.

— A jak to ładnie i równo ułożyliście grzędy, — zauważyła Marcinowa.

— Jest to konieczne, — mówiła Marta, — żeby grzędy były na równej wysokości. Inaczej kury biją się o wyższe grzędy, rozespane spadają na ziemię, a to bardzo szkodliwie wpływa na ich nośność.

— Jak się ma dobre kury, to można się wzbogacić. Ja do dobrych kur nie mam szczęśliwej ręki, — westchnęła Janowa.

— Nie mówilibyście głupstw, Marcinowo, szczęście kryje się nie w ręce, a w wiedzy, co i kiedy robić należy. Jak kura jest marnie chowana, stara ponad 2, lub 3 lata, to niema się czego od niej spodziewać, chyba dobrego rosołu. Młode, rasowe, dobrze chowane kury niosą u każdego jednako.

Marcinowa i Janowa, że to kobiety były rozmowne, poopowiadały we wsi cuda o tem, jak Marta bogaci się na kurach. Wzbudziło to powszechne zaciekawienie tak, że co chwila jakaś gospodyni wpadała do Marty wypytywać się, czy to prawda. Marta każdej chętnie pokazywała i objaśniała, w jaki to sposób prowadzi swoje gospodarstwo.

Po takich wizytach gospodynie, które były sprytniejsze, poszły za przykładem Marty. Uporządkowały u siebie kurniki, na wiosnę wymieniły od Marty jaja po rasowych kurach i posadziły na nich kwoki.

Po roku ilość ptactwa we wsi zwiększyła się. A wszystko to były rasowe zielononóżki. Wszystkie niemal gospodynie szybko chów kur doprowadziły do takiej doskonałości, że codziennie zbierały po 20 — 30 jajek.

Pewnej niedzieli po południu zebrały się u Marty wszystkie niemal gospodynie ze wsi i radziły nad tem, żeby we wsi założyć filję zbiornicy jaj, gdyż do spółdzielni mleczarskiej, która była odległa o kilka kilometrów, ciężko było codziennie chodzić z jajkami. Na ten niewieści sejm niespodziewanie nadszedł Wojciech Rzepecki. Skoro spostrzegł, jak wszystkie sąsiadki pilnie słuchają uwag jego żony — wtrącił tonem żartobliwym:

— Pamiętacie to, jak dwa lata temu odmawialiście mi, żebym się nie żenił z Martą dlatego, że była biedna. A tymczasem choć ona nie miała pieniędzy, w ciągu dwuch lat przysporzyła majątku mnie i wam wszystkim we wsi.

— O, nie bądźże taki dumny ze swej żony — zawołała Marysia, córka Janowej. — Jak my z Weroniką i Jagusią pojedziemy do szkoły rolniczej, to nauczymy się tam, jak w ogródku i sadzie gospodarować. Później o tem wszystkiem we wsi powiemy.



Nie rokowały poważne gospodynie szczęścia Hance, gdy szła zamąż za Stacha Kowalika. Nie to, żeby chłopak był zły, pijak lub zabijaka, choć zabawić się lubił i łatwo grosz wydawał — ale dziwnie mu się wszystko w gospodarce rozłaziło, mówiono, że nosi piasek w rękawach — żadnej roboty porządnie nie wykończył, miał w obejściu nieład, pole zapuszczone, krowinę brudem obrosłą i długów niemało.

Hanka była dziewczyna śliczna i ludzkie oczy ciągnąca — niejeden się do niej zalecał, a ona Stacha i jego nędzę wybrała.

„Chyba urok ktoś na nią rzucił — gadały kumoszki. Że Stach się w niej na amen zadurzył, to nie dziwota — ale kto jej oczy bielmem zasłonił, że się w nim rozmiłowała. Innych swatają, namawiają, a ci tylko na siebie patrzą.

„Hanka mówi, że dlatego u Stacha taki nieład, że brak mu gospodyni" — powiedziała Marysia Skibianka.

„Ale — obruszył się Antoni — widzieliście wy kiedy, żeby baba ład zaprowadziła, każda kokosz tylko piach rozrzucić potrafi, a nie do kupy zgarniać".

Hanka tymczasem nie myślała biedować, ale rękawy zakasała i wzięła się do roboty. Nieznacznie powoli wprowadzała porządek i czystość w chacie i w obejściu.

Stach ani się spostrzegł, jak koło chaty na dawnem nieużytku i kawałku ziemniaczyska wyrósł spory ogródek. On sam się przytem nie napracował — raz jeden pomógł żonie przekopać i zaorać nieruszane od dawna grządki.

Dziwowali się ogromnie ludzie, że tak im cicho i miło życie płynie. Nikt u nich nigdy głośnego słowa nie usłyszał, nikt nie widział Hanki ani Stacha ze złą miną. Zawsze uśmiechnięci, pogodni, z życia radzi.

Raz tylko jeden zauważyła sąsiadka, że Hanka ma oczy od płaczu czerwone, i zaraz z językiem po wsi poleciała.

A było tak.

Mówi Hanka do Stacha: „Co mi po takiej krowie, ta krowa dużo ryczy i dużo je, ale mało mleka daje. Chciałabym kupić rasową krowę". Zdumiał się Stacho. „A skąd pieniądze?". „Pożyczę w kasie". Tego już Stacho zrozumieć nie mógł, oburzył się wielce, że jeszcze nic nie mają, a ona już długi zaciąga. Co się natłomaczyła, naprosiła, a on nie i nie. Więc Hanka ołówek do ręki i wylicza — ile litrów daje ich krowa dziennie, a ile rasowa i jaka jest różnica w gatunku mleka. „Ale poco ci tyle mleka, przecież tyle nie potrzebujemy!" A Hanka w śmiech — i tłomaczy: „Mleko sprzedam do spółdzielni, tam mi tylko śmietankę odciągną i za nią zapłacą, a ja temi pieniędzmi zapłacę dług w kasie". Trudno było Stacha namówić — tak się bał długu. Nie obeszło się bez łez Hanczynych, wkońcu zmiękł i przystał.

W parę dni potem Hanka uśmiechnięta i wesoła, prowadziła z tryumfem przez wieś krowę, jak malowanie. Dziwowali się też ludzie, dziwowali.

A wkrótce potem już się i angielska maciora znalazła.

Tego już było dla wsi zawiele.

„Co ta Hanka wyprawia? Wszystkiego się jej zachciewa, co najlepsze, wszystko zarodowe — nawet kury. Ciekawam, w czem lepsze od moich czubatek? — wydziwiała Janowa.

„Nie wiecie" — mówi inna — „to ja wam powiem. Bo Hanka ma z nich jajka tak duże, jakby to były gęsie. Z niemi do spółdzielni chodzi i tam sprzedaje. Płacą jej za dwa jajka tyle, co żyd za 3 jajka daje". Dziwili się ludzie, ale dziwił się też i Stacho i z coraz większym szacunkiem i z miłością na żonę patrzał.

Z wielką uroczystością i wzruszeniem posadzili Stachowie drzewka w sadzie.

W tym czasie Stacha uderzył nieporządek na podwórku, ta wiecznie cuchnąca kałuża,

rozwłóczona słoma — jakoś koło domu, gdzie Hanka robiła, było inaczej. Skorzystał z wolniejszej w polu pory i zawiózł dziury, wyrównał podwórze, zrobił ściek i zbiornik na gnojówkę. Aż się zawstydził, kiedy mu Hanka zaczęła za to dziękować.

„To głupstwo, powiedział, jak nam się uda dobrze sprzedać tucznika, to ci zbuduję taki chlewek i kurnik, o jakich ciągle opowiadasz".

Miały znowu o czem gadać sąsiadki, gdy te budyneczki zajaśniały nowemi ścianami:

„W chlewie, to takie okna wystroili, że widniej, jak w izbie — opowiadała wszystkim Szymonowa — w podobnej czystości żadna świnia się nie wychowa".

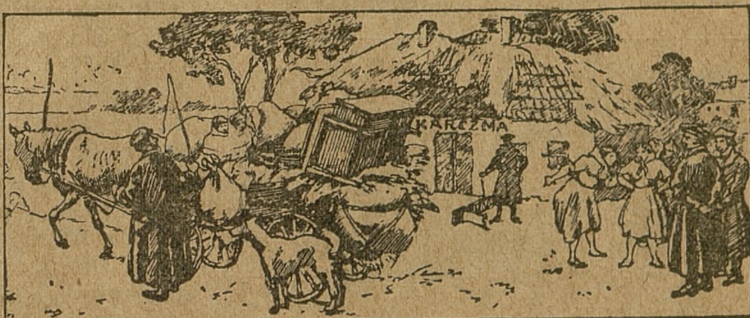
Obawy okazały się płonne, bo prędzej od innych tuczyły się Hanczyne świnki, a wielka angielska maciora wyprowadzała po 10 prosiaków, o które się wszyscy dobijali, bo poznali się na ich wartości.

„Moja Hanka, chlubił się Stacho, nie leci na jarmark, jak inne, wydać grosze, tylko co zarobi, niesie do kasy oszczędności. Jak tu parę tygodni temu była zabawa, powiadam do niej, daj no pieniędzy, a ona mi wręcza książeczkę — nie mam w chałupie więcej niż kilka złotych, bo jutro mi mają za truskawki zapłacić, ale jeśli chcesz, to sobie podnieś. Dobra sobie, będę 4 kilometry w deszcz leciał. Na zabawę poszliśmy oboje i jakoś nam te złotówki wystarczyły".

„Jak się Stach żenił, tośmy wszyscy mówili, że będzie bieda z nędzą, a dziś jest prawie że najzamożniejszy we wsi gospodarz— takich krów, świń, drobiu, to nikt nie ma" — powiedziała Makosiowa.

„Może i niedługo więcej takich będzie. Hanka nietylko o sobie myśli, ale i dużo kobiet namawiała, tak, że jajka i mleko odwożą do spółdzielni, pilnują drobiu i trzody, a co najważniejsza, prowadzą rachunki i odnoszą, co tylko gotówki dostaną, do kasy oszczędności" — zauważył kościelny.

„Stachowa jeszcze jedno umie" — odezwał się nagle za plecami rozmawiających głos proboszcza, że za mężowską pomocą się nie ogląda, tylko sama pracuje. A on to widzi i sam jej z pomocą śpieszy. Na zabawę, do karczmy iść mu nie broni — a on sam nie chodzi. Bo poco mu karczma, kiedy w domu czysto, schludnie i dzieciom z nosów nie kapie i bawią się grzecznie. Przyjemniej mu w niedzielę w sadzie na trawie leżeć i z dzieciakami i żoną gwarzyć. Do zarządu go teraz w spółdzielni wybrali, gdzie mu teraz karczma w głowie — i czasu na nią nie ma. A wszystko to Hanki zasługa. Już ja wam powiadam, że jak się trafi żona nic nie warta, to najlepszego chłopa do zguby przywiedzie. Ale dobra żona — to mężowa korona".



Rys. 2. Wyprowadzka karczmarza.

„Co prawda, to prawda" — mówi na to sołtys. „Ale prawda i to, że w karczmie coraz puściej, odkąd się ludzie u Stachów na czytanie zbierają. Rychło patrzeć, a dom ludowy otworzymy, wtedy już karczmarz całkiem zbankrutuje. A wszystko to Hanki przykład zdziałał".

Słucha tego wszystkiego Stacho — serce mu rośnie. Do Hanki biegnie, serdecznie obejmuje i wszystko jej opowiada, co ludzie mówią.

„Skądeś się taka mądra uchowała?"

„Nie moja w tem mądrość, ale tych, co tu kasę Stefczyka i spółdzielnię założyli, bez spółdzielni nicbym nie poradziła."

„Ale bez twego przykładu spółdzielnie pustkąby stały", odpowie Stacho.



O Siwym i Łaciatej

W słoneczny dzień, po drodze posuwała zwolna posuwała się furmanka gospodarska.

— Wio-oo Siwy, a bodajeś nogi połamał, ty zatracony — i na poparcie swoich słów gospodarz raz i drugi zdzielił biczem wychudzoną szkapinę, — Wio!

Ztyłu, na wysoko urządzonem siedzeniu chybotała się odświętnie ubrana gospodyni.

— Patrz-no stary, czy to Stanisław tam przed nami tak prędko idzie?

— Tak, to on, pewnie do miasteczka idzie, trzeba będzie go podwieść.

Tutaj nasz gospodarz podciął siarczyście Siwego i huknął z całych sił:

— Panie Stanisławie, a dokąd to?



— Kogo widzę, dzień dobry panu Michałowi, jak zdrowie pani Michałowej. Ot idę do miasteczka parę interesów załatwić.

— To przysiądźcie się tam na worku koło mojej.

— A dlaczego to pan Stanisław piechotą idzie, czy to nie macie ładnych koni?

— Widzi pani Michałowa, jest tak: klacz źrebna, a bułany trochę kuleje.

Tu Pan Michał z irytacją odezwał się:

— Oj to kłopot z tymi końmi. Jak stanie się jakaś bieda, to już nietylko w polu pracować, ale nawet do miasteczka, albo do kościoła wygodnie pojechać nie można.

— Tak, tak panie Michale — bez koni to prawdziwa bieda. Ale teraz są tacy mądrale, co chcą w porządnej gospodarce wszystko do góry nogami przekręcić, jak naprzykład Onufry.

— A co on teraz wymyślił?

— At, sprzedał kobyłę i zaczął krowę zaprzęgać do pługa.

Tu pan Michał i Michałowa szczerze się roześmieli: cha, cha, cha, widać zwarjował!

— Jak to zrobił, my do niego: Bójcie się Boga, co robicie, bez konia gospodarka na psy zjedzie. On nam tylko nawymyślał od ciemnych ludzi i powiedział, że dobry rolnik i gąsiorem pole zaorze.

— Ale na tem niekoniec. Jak zaczął te krowiny zaprzęgać, to wszyscy się śmieli.

— Może i chomonta im założył?

— A nie, jakąś tam uprzęż specjalną sfabrykował. Jak wieś o tem dowiedziała się, zbiegła się jak na widowisko. Onufry nic: zaciął zęby i swoje robi. Lecz gdy lejce wziął do ręki, krowy nuż skakać, brykać, łbem wiercić, a w końcu poniosły w pole.

— Wio, Siwy. A to ci kawalerzysta!

— My też wszyscy nazwaliśmy go krowim ułanem, aż do łez zaśmiewaliśmy się. Ten Józef, wiecie co to na końcu wsi mieszka — to aż ze śmiechu po błocie się tarzał. Ja tak się rozryczałem, że aż kolki dostałem.

Widocznie i pana Michała sparło, bo ze śmiechu o mało co z wozu nie spadł.

— Wszyscy we wsi aż wyli z uciechy. Po godzinie, a może i dłużej — już spamiętać nie mogę — Onufry krowy zaprowadził do domu. Uprząż porwana, koło odleciało.

— Pewnie nazajutrz konia kupił?

— Gdzie tam, pani Michałowo, przestał tylko z nami gadać, ale przy swojem się uparł. Krowy swoje wkładał do roboty wczesnym rankiem, gdy wieś jeszcze spała.

— Ot, biedne krowy.

— To jeszcze nie wszystko. Aż przyszło orać. My w pole z końmi, a Onufry prowadzi za rogi swoje dwie krowiny. Zakłada do pługa. My zbiegliśmy się, myślimy, że będzie widowisko...

— A tu nic. Krowy ciągną pług, jak po maśle. Wszyscy tylko gęby rozdziawili, a Onufry język wysadził i nam figę pokazał.

— Wio. Jemu tylko małpy uczyć i z katarynką chodzić. Uparty chłop. Ale pewnie z mlekiem to tam gorzej? Skąd krowa zapracowana da mleko?

— Gdzie tam. Mleka jak dawniej, tak i teraz odstawia do mleczarni spółdzielczej. A nawet za to mleko bierze większą cenę, bo jego mleko jest tłuste. Niektóre baby po kątach gadają, że jego żona, że... jest...

Tutaj pani Michałowa aż podskoczyła z ciekawości: — Co, godają, że jest czarownica?

— Kto ją tam wie. Wszyscy narzekają na biedę: podatki płać, za nawozy płać, za maszyny płać, a zboże tanie. Trochę się sprzeda, a resztę przecież trzeba dla konia zachować. Wszystkim jest ciężko, tylko Onufry jeden się śmieje i radzi nam konie na targ wyprowadzić.

— A to dlaczego, co koń ma do biedy?

— Otóż widzicie, ten Onufry może i jest trochę warjat, ale też i nie głupi. Tłumaczył nam, że nie czary go ratują w tych ciężkich czasach, ale krowa w pługu. Mówi, że koń zjada cały zarobek drobnego rolnika.

— A wiecie, że to prawda. Trzeba koniom dać owsa, siana, sieczki, a wszystko to przecież niemało kosztuje.

— Co wy chłopy wiecie. Bez konia — to nie gospodarka. Nasz dziad i ojciec orał końmi i pewno nasze wnuki nie będą krów zaprzęgały. Może nie? A co ten Onufry będzie robił, jak mu wypadnie do miasta, albo do kościoła? Może krowy do karety zaprzęgnie, co? Albo może będzie pieszo latał, jak łachudra?

— Wio, Siwy. Wio, a to bestja, zreć to umie, a pod górę ciągnąć nie chce.

W istocie to był tylko mały wzgórek, a nie żadna góra. Jednak i ta przeszkoda była ponad siły Siwego. Radę w radę, wszyscy zleźli z wozu i dalejże pomagać konikowi. Ten widząc tylu pomocników nabrał sił, a gdy przyszło z górki zjeżdżać wcwał popędził, daleko poza sobą pozostawiając trochę przyciężką panią Michałową i przykrótkiego pana Stanisława.

— Trr Siwy, trr, nie udawać ogiera. A, to szelma. Pod górę nie ciągnie, tylko jak wiatrak ogonem kręci, a z góry to go utrzymać nie można. Poczekaj ty złodzieju, jeszcze ja twoją skórę żydom sprzedam.

— Onufry gada, że to — co koń zje, dla dwuch krów wystarczy . A wtedy krowy mleko dadzą i jeszcze pole obrobią.

— A jak zboże odstawia do miasteczka?

— Zwyczajnie: zmawia się z kilkoma sąsiadami i razem odwożą do spółdzielni.

— Wio Siwy, a mnie się widzi, że ten Onufry jest mądry. Tych koni to gospodarze trochę przydużo trzymają. Ten co ma parę koni, mógłby poprzestać na jednym, ten, co ma jednego, często mógłby pracować krowami. Trzeba i nam tej sztuczki spróbo-



wać. Trzeba będzie od instruktora wziąć rysunek tej krowiej uprzęży.

— Nareszcie dojechaliśmy do miasteczka — powiedział Stanisław, spoglądając na zegarek. — A wiecie kumie, jechaliśmy całą godzinę. A to się wlokła wasza szkapa. Przez ten czas to i piechotą przeszedłby człowiek taki kawałek drogi.

Jak Janek szukał szczęścia na szerokim świecie

— Maryś, Maryś chodźże prędko, bo już 8-ma godzina — wołał Janek, chłopiec lat 12-stu, który z książkami pod pachą pukał w okno sąsiada.

— Adyć już idę — odpowiedziała mała dziewczynka, ukazując się na progu domu, poczem dodała: — A Antka jeszcze niema?

— Przecież wiesz, że on się zawsze spóźnia, — odpowiedział Janek.

— To może zaczekamy na niego.

— Ja nie będę czekał, — odparł Janek, — bo się spóźnimy, — chodź prędzej.

Dziewczynka szła obok Janka, ciągniona za rękę przyśpieszała kroku.

Wtem dał się słyszeć za niemi głos:

— Janek i Mańka, zaczekajcie.

Obrócili się i ujrzeli biegnącego Antka.

— Czemu się spóźniasz, pyta go Janek.

— A bo wstąpiłem do Icka kupić sobie cukierków, — odparł tenże.

— I nie szkoda ci pieniędzy wydawać na cukierki, — rzekła Marysia.

— A kiedy mi matula dała dzisiaj 5 groszy, za to, żem wczoraj dobrze krowy napasł — odparł Antek.

— To ty musisz zaraz cukierki kupić — i cóż ci z tego, zjesz i nic nie będziesz miał — powiedział Janek.

— A co będę z niemi robił? Przecież mi matula na to dali, abym sobie kupił cukierków — odrzekł Antek.

— I ja też dostałam od matuli 5 groszy za to, żem czysto naczynie wymyła i posprzątała. Ale nie kupię cukierków, tylko dzisiaj kupię sobie znaczek u pana nauczyciela i przykleję na książeczkę, — rzekła Marysia.

— No i cóż z tego będziesz miała, — zapytał Antek.

— Jakto co — oburzyła się Marysia, — widać jak ty to słuchasz, co pan nauczyciel mówi. Przecież te znaczki, to są, jak pieniądze, gdy zalepię całą książeczkę, to idę do kasy Stefczyka i oni dają mi nową książeczkę, a te pieniądze zapisują na moje imię. Za rok uskładam 25 złotych, a za 4-ry lata będę miała 100 złotych! — wykrzyknęła Marysia, podskakując do góry.

— A na co wam tyle pieniędzy?

— Jak skończę naszą szkołę, pojadę na naukę do miasta, wtedy pieniądze mi się przydadzą — powiedział Janek z dumą.

— A ja — rzekła Marysia — jak uzbieram więcej pieniędzy, to kupię sobie maszynę do szycia. Nauczę się szyć, będę zarabiała, to będzie nam z matulą lepiej się żyło

Antek spuścił głowę na dół. Przykro mu było, że nie może powiedzieć, co to on będzie robił, jak dorośnie. Jeszcze wszyscy pomyślą, że on taki głupi, jak małe dziecko. W duchu postanowił sobie wybrać jakiś cel. Ażeby ukryć zakłopotanie, zawołał głośno:

— Czekajcie, jak ja zacznę oszczędzać, to jeszcze was przegonię.

Tak gwarząc, dzieci doszły do szkoły.

Po trzech latach nasza trójka ukończyła szkołę powszechną. Ze świadectwami wracali właśnie razem.

— No i cóż ty teraz będziesz robił, — spytała Marysia Antka.

— Ojciec, powiedział, że jest dużo dzieci w domu i dlatego ja będę musiał iść na służbę do dworu. Jak popracuję przez kilka lat, uskładam sobie trochę pieniędzy, to kupię zagrodę i sam będę gospodarował. W szkolnej kasie już uzbierałem 150 złotych.



— A to ty masz więcej odemnie, chociaż później zacząłeś składać — zawołał Janek. — Ja chciałbym jechać do miasta i uczyć się jeszcze, ale nie mogę, bo tatko chory, muszę więc w gospodarce pomagać.

— A ty co będziesz robić Marysiu?

— Ja narazie będę matuli pomagała w gospodarstwie i będę dorabiała, gdzie się tylko da, aby uzbierać sobie na maszynę do szycia. Mam już 115 złotych, a potrzeba 300.

— No to bardzo miło, że będziemy razem we wsi pracowali, — podchwycił Antek. — Będziemy sobie dalej pomagali.

Po tych słowach pożegnali się serdecznie i każde poszło w swoją stronę.

Antkowi nienajgorzej się powodziło. Dostał pracę w pobliskim dworze. A że był skory do roboty i pojętny, to też oszczędności szybko mu rosły.

Stan majątkowy dworu był opłakany. Gospodarką nie miał kto dobrze pokierować. Dziedzic stale przesiadywał za granicą.

Pewnego razu, gdy Antek był w pokoju dziedzica, by porozmawiać o potrzebach gospodarczych na wiosnę, przyniósł listonosz telegram. Musiała być tam ważna wiadomość, bo dziedzic brwi zmarszczył, a następnie wielce strapiony zawołał:

— Skąd ja jej wezmę 2000 złotych — przecież teraz tyle wydatków na wiosnę, a tu grosza w kasie niema. Po chwili namysłu dodał: Słuchaj Antek, może ty wiesz u kogoby pożyczyć trochę pieniędzy, dam wysoki procent, a po żniwach oddam.

Antek się zamyślił, a po chwili rzekł: — Proszę Pana, ja mam uskładanych 2500 złotych w Kasie Stefczyka, płacą mi tam 8 procent.

— Pożycz mi wszystko, to ci dam dwa razy większy procent, a jeszcze ci dodam dwa hektary gruntu do obsiania.

Antek, że był to chłopak sprytny, szybko policzył — Kasa Stefczyka daje mu 200 zł. procentu za rok, a tu dziedzic chce mu dać 400 złotych, a z zasiewu zarobi drugie tyle. Niedługo to już będzie mógł kupić zagrodę. Zgodził się bez wahania. Jeszcze tego dnia pośpieszył do Kasy wymówić wkład. Ale jakoś wstyd mu było tego postępku, więc uczynił to w tajemnicy przed znajomymi. Dziedzic jak tylko pieniądze zabrał, wyjechał zagranicę. Antek też o jego sprawy się nie troszczył. Starannie zaorał pole. W duchu obiecywał sobie, że właśnie ten kawałek odkupi od dziedzica za swoje oszczędności.

Nadeszło lato. Wszystko zazieleniło się na polach i wróżyło obfite plony.

Pewnego dnia słonko tak przygrzewało, że wszyscy wrózyli deszcze. I rzeczywiście popołudniu ukazała się od północnej strony straszna chmura. Za chwilę zerwał się wicher, oznajmiając świstem, że idzie niebezpieczeństwo. Stworzenia jakgdyby zrozumiały te znaki ostrzegawcze wichru, uciekały do swych schronisk, nawet psy powłaziły do swych bud i, wystawiwszy łby, wyły. Nadeszła burza. Jakież było przerażenie ludności, gdy spostrzegli, że zamiast kropel ożyw-

czego deszczu, pada na ziemię grad i to tak duży, jak największe ziarna fasoli. Z początku rzadko, później coraz gęściej, a wkońcu tak gęsto, że nie było nic widać na 10 kroków, a z siłą taką, że wybijał szyby. Łany zboża po burzy przedstawiały obraz zniszczenia. To, co przed chwilą rokowało nadzieję lepszego jutra, teraz leżało przygniecione grubym gradem. Kto tylko wyszedł w pole i spojrzał wokoło, pochylił się i czuł się tak przygnębionym, jak to zboże.

Antek przerażony patrzał na swoje zasiewy wszystko było zniszczone. Kilkaset złotych oszczędności przepadło. W rozczarowaniu, jakie go ogarnęło, przypomniał sobie, że czytał w kasie Stefczyka ogłoszenie o ubezpieczeniu od gradu. Obliczył nawet, że od swoich plonów musiałby zapłacić 20 złotych. Żal mu było tej sumy. — Pomyślał sobie, że zamiast zapłacić ubezpieczenie, to lepiej włoży tę sumę do kasy. Gradu kilka lat nie było, to i pewnie w tym roku nie będzie. Dlatego, że wtedy chciał gwałtem oszczędzać na przezornym wydatku 20 złotych, teraz stracił dochód z 3 hektarów zasiewu na jakieś 600 złotych.



Antek chodził bardzo zmartwiony — nie przeczuwał, że czekają go gorsze klęski.

Po kilku dniach ruch ożywiony zapanował we dworze. Przyjechał jakiś gruby żyd i mówił, że on jest teraz dziedzicem.

Antek pobiegł do żyda pytać się o dziedzica. Dowiedział się, że dziedzic został w mieście bez grosza. Cały majątek dłużnicy sprzedali na licytacji.

— Ale ja pożyczyłem dziedzicowi 2500 złotych, zawołał strwożony Antek.

— To już wam przepadło—odparł żyd.— Takich, co mają weksle od dziedzica jest dużo, ale on niema czem ich wykupić.

Był to straszny cios dla Antka. Ciężko zapracowane grosze, składane przez 10 lat przepadły bezpowrotnie.

Przybity swem nieszczęściem, wyszedł ze spuszczoną głową. Nie wiedział, dokąd iść. Bezwiednie znalazł się na drodze do wsi. Tam go spotkał Janek.

— Co ci to jest? — spytał Janek.

Antek opowiedział o swojem nieszczęściu.

— Jakżeś ty mógł! — zawołał Janek oburzony — odbierać pieniądze z Kasy Stefczyka. Czyś nie wiedział, ile to ludzi łakomiło się na duże procenty, pożyczali prywatnie i zawsze im przepadało.

— Ja myślałem — tłumaczył się Antek — że dziedzic ma duży majątek, to u niego nie przepadnie.

— Kto ma duży majątek, ten też ma duże długi. Dla takich długów są różne prawa, hipoteki. Ty się na tem nie znasz, więc sprytni lichwiarze zaraz cię oszukają. Tymczasem Kasa Stefczyka dobrze kontroluje, zanim komu pieniądze pożyczy, dlatego w niej żaden grosz nie przepadnie.

Antek nie wiedział już, jak się tłumaczyć.

Długi czas Antek tak boleśnie rozpaczał, i wszyscy go serdecznie żałowali.

— — — — — —

Pewnego dnia, gdy Janek był zajęty w polu, przybiegł do niego rozradowany Antek. Janek zdumiony spytał go:

— Oddał ci dziedzic pieniądze, że tak się cieszysz?

— A gdzietam dziedzica szukać. Widzisz przechodziłem koło karczmy. Stał tam tłum ludzi. Wstąpiłem na chwilę. Jakiś pan obcy opowiadał, że w Ameryce dają d[illegible]o gruntu za darmo. żeby tylko uprawiać ziemię. Ziemia tam tak bogata, że przez kilka lat można dużo zaoszczędzić. Wiesz co, Janku, pojedziemy tam, prędko dorobimy się majątku, to później wrócimy i kupimy sobie tu we wsi najlepsze grunty.

Jankowi w pierwszej chwili myśl ta wydała się dziwna. Ale prędko przypomniał sobie, jak to dawniej marzył o tem, żeby pojechać i zobaczyć, jak to ludzie żyją na świecie

— A za co pojedziemy — powiedział do Antka. — Przecież tobie oszczędności przepadły, a ja, co miałem, włożyłem w gospodarkę — kupiłem konia i krowę.

— Należy mi się spłata rodzinna od brata. Powiem mu, żeby pożyczył z półtora tysiąca i oddał mi. A ty sprzedaj swój grunt.

Janek się zamyślił. Od dwuch lat po śmierci ojca objął małą zagrodę z lichym kawałkiem pola. Przywiązał się do niej, bo przecież była to ojcowizna. Ale była to tak malutka gospodarka, że Janek się tylko męczył, a z pracy jego nic nie wychodziło. Może i dobra rada, żeby to wszystko sprzedać.

Miał przytem Janek i drugie zmartwienie. Kochał Marysię. Marzył o tem, że ją do siebie, jako żonę sprowadzi. A tu Marysia od śmierci swej matki tak jakoś posmutniała, że bardzo mało nawet z nim rozmawiała. Janek się martwił i zaczął przypuszczać, że to Marysia na jego biedę się boczy. Jakby dorobił się pieniędzy, to wtedy Marysia byłaby dla niego łaskawszą.

Gdy Janek wszystkie te myśli sobie uprzytomnił — to bez najmniejszego wahania postanowił wyjechać.

Żeby czasu nie tracić, postanowili wyjechać za tydzień. Mało to było czasu dla zlikwidowania spraw majątkowych — to też Janek za tanie pieniądze musiał sprzedać swą zagrodę młynarzowi.

Ostatniego dnia przed wyjazdem, Janek nie mógł spać całą noc. Serce gwałtownie kołatało z żalu za wsią i za wszystkimi.

O świcie zerwał się, ubrał i cichaczem podszedł pod chatę Marysi. Chciał jakimś sposobem ją wywołać, żeby się pożegnać. Zdumiał się, gdy spostrzegł, że drzwi cicho się otworzyły, i Marysia podbiegła do niego. Była blada — pewno też w nocy nie spała.

Nim Janek się spostrzegł, Marysia zarzuciła mu na szyję duży skaplerz i rzekła:

— Jedź, Janku. — Gdy poznasz świat i ludzi, to wrócisz dzielniejszy. Pamiętaj, że nauka, jaką można zdobyć w obcych krajach, stokroć więcej warta, niż pieniądze. A gdybyś kiedykolwiek popadł w wielką biedę, to zajrzyj do środka skaplerzyka — on cię wybawi z każdego nieszczęścia.

Słowa te Janka oszołomiły. Więc Marysia go kocha. Porwał ją w ramiona. Marysia zarzuciła mu ręce na szyję. Przez chwilę usta ich zwarły się w mocnym pocałunku, który był niemą, wzajemną przysięgą.

Trwało to jedną chwilę. Nim Janek ochłonął z oszołomienia, Marysia wyrwała mu się z ramion i skryła się za drzwiami.

Janek stał jeszcze długo i patrzał to na drzwi, to na okno w nadziei, że może Marysia jeszcze raz się ukaże. Czekał daremnie. Tu i owdzie ludzie zaczęli wychodzić do roboty w polu. Janek spostrzegł, że czas mu w drogę. Raźnym krokiem ruszył naprzód



Po długich tygodniach podróży, Janek i Antek przybili do Brazylji.

W mieście podpisali kontrakt i za tanie pieniądze kupili duże obszary gruntu.

Gdy przybyli na miejsce wskazane, rozwiały się ich nadzieje. Działki ich były zarośnięte tak gęstym lasem, że kroku nie można było zrobić bez siekiery. Spostrzegli, że znaleźli się w położeniu bez wyjścia. Przystąpili więc do ciężkiej pracy karczowania odwiecznych lasów.

Od świtu do nocu pracowali w pocie czoła. Nieustannie przytem musieli walczyć z dzikiemi zwierzętami. Antka ogarniała rozpacz. Narzekał, że wszystkie jego marzenia przepadły, i stracił nadzieję, aby kiedykolwiek mógł się z tej puszczy wydostać. Janek spokojnie znosił swoją niedolę, ale nie miał już sił, aby Antka pocieszać. To też Antek z rozpaczy z każdym dniem słabł na siłach. Aż tu przyszło i największe nieszczęście.

Antek zaczął narzekać na ból głowy, w nocy dostał febry i na drugi dzień już nie mógł się z łóżka ruszać. Wtedy to Janek przypomniał sobie, że pewno jest to malarja, o której w szkole mówił nauczyciel. Na trzeci dzień, gdy siły zaczęły już opuszczać Antka, odezwał się w te słowa:

— Słuchaj, kochany Janku, czuję, że już długo nie pożyję, jestem strasznie słaby. ..le ciebie proszę na wszystko, uciekaj stąd i to nawet uczyń zaraz, póki ja żyję, abym umarł z czystem sumieniem, że ty nie zginiesz przeze mnie, bo to moja wina, że ty tu jesteś, ale przebacz mi i uciekaj czemprędzej — przebacz mi... mój... koch... Chciał jeszcze coś mówić, a nawet mówił, ale już nic nie było słychać. Janek nachylił się nad nim. Serce Antka już przestało bić.

Rozpacz ogarnęła Janka, gdy pomyślał, że został sam jeden daleko od ludzi i od ojczyzny. Skoro pochował ciało Antka, zaraz postanowił uciekać z puszczy. Osłabiony powoli ruszył ku najbliższemu miastu. Zaledwie jednak doszedł do głównej drogi, upadł i zemdlał. Obudził się w szpitalu, gdzie mu powiedziano, że znaleźli go jacyś ludzie na drodze i przywiezli go tutaj 5 dni temu.

Gdy Janek wrócił do zdrowia i wyszedł ze szpitala, nie wiedział, co robić. Zajęcia nie mógł żadnego znaleźć, a wracać do domu nie miał za co. Gdy tak rozpaczał nad swoją dolą, nagle przypomniały mu się słowa Marysi, wypowiedziane przy pożegnaniu. Może jest w tem jaki cud, pomyślał, szybko odpiął koszulę i wyjął skaplerz. Delikatnie rozpruł go i zajrzał do środka.

Zdumiony spostrzegł tam trzy stuzłotówki. Na ten widok Jankowi łzy stanęły w oczach. Oto ma jeszcze jeden dowód miłości Marysi. A on ją kiedyś posądzał, że ogląda się za bogatszymi. Tymczasem Marysia własne oszczędności, może zbierane od szkolnych czasów, oddała, żeby go z biedy ratować.



Za 300 złotych, znalezionych w Marysinem szkaplerzu, Janek po wymianie dostał tyle brazylijskich pieniędzy, że mógł dojechać do najbliższego miasta portowego. Tam dostał się na statek duński, którego kapitan za pracę w kotłowni, zgodził się przewieźć go do Kopenhagi.

Tak więc dostał się Janek do Danji. Lecz do rodzinnej wsi było jeszcze daleko. Przytem wstyd mu było pokazać się ludziom, żę wraca jako nędzarz. Postanowił więc coś niecoś zarobić, żeby zwrócić dług Marysi.

Skoro Janek zapomniał o dzikich lasach brazylijskich, a poczuł się koło mrowia ludzi, wstąpił weń nowy duch. Odżyły dawne pragnienia poznania świata. W Kopenhadze dostał zajęcie przy naładowywaniu towarów do statków. Zarabiał nieźle, ale praca ta go nie zadawalała. Dusza jego rwała się do roli. Po dwuch miesiącach, gdy już obejrzał wszystko, co ciekawego było w wielkiem mieście — wybrał się w wędrówkę na wieś. Po niedługim poszukiwaniu dostał zajęcie u jednego bogatego rolnika.

Początkowo Jankowi zdawało się, że zgodził się do jakiegoś dziedzica. Jakież było jego zdumienie, gdy się przekonał, że ten dziedzic ma mniej gruntu, niż on miał przy swej ojcowej zagrodzie, z której sam jeden nie mógł się wyżywić. A i ziemia tego duńczyka wcale nie była lepsza od Jankowej.

Wkrótce Janek spostrzegł, że i inni rolnicy w Danji nie mieli więcej gruntu od jego gospodarza, a wszyscy żyli bardzo dostatnio. Zaciekawiony tem wszystkiem do żywego, Janek pilnie począł śledzić pracę swego gospodarza. Zdumiony przypatrywał się, jak pieczołowicie obchodził się on ze swojemi krowami.

Ale gospodarz równie dobrze troszczył się i o świnie, które w swym chlewie miały czyściej, niż gdzieindziej w chałupie. O dziwo — świnie te miały elektryczne oświetlenie i wodociągi. To też lekko i szybko, a nawet przyjemnie robiło się koło nich porządki.

Janek bardzo starannie wykonywał wszystkie powierzone mu prace, czem zyskał sobie zaufanie duńczyka, który powierzał mu wszystkie sprawy swego gospodarstwa. Janek z tego był zadowolony, gdyż każda nowość bardzo go ciekawiła.

Janek często odwoził mleko i jajka swego gospodarza do spółdzielni. Zainteresowało go bardzo, co też tam w tej spółdzielni robią. Gdy już dobrze poznał gospodarkę duńczyka, podziękował mu za pracę, a zgodził się do zwyczajnej roboty w spółdzielni mleczarskiej. Tam pracował pół roku i szybko zapoznał się z techniką przerobu mleka.

Zaczęło mu nawet dobrze się powodzić. Zarabiał tyle, że szybko nawet mógł zaoszczędzić sporo pieniędzy. Ale w miarę czasu, coraz większa budziła się w nim tęsknota za krajem, za rodzinną wioską, za Marysią. Niepokoiło go bardzo, co ona tam porabia. Może myśli, że zginął. Nie pisał do niej, bo wstyd mu było przyznawać się, że korzysta z jej pieniędzy.

Obliczył, że ma już tyle oszczędności, iż starczy mu na drogę i na zwrot długu. Postanowił więc wracać jak najprędzej.



Dobrze już zmierzchało się, gdy Janek ujrzał na widnokręgu swą rodzinną wieś. Kroki swe skierował w stronę chaty Marysi.

Marysia właśnie poiła swą ulubioną krówkę i smutnym głosem mówiła do niej coś pieszczotliwego. Gdy skrzypnęły wrota, obejrzała się i zdumiona, wypuściła z rąk wiadro.

— Janku, to ty żyjesz! — zawołała radośnie.

Janek podskoczył do niej, pochwycił jej ręce i począł je zapamiętale całować.

— Żyję, Marysiu, — tylko dzięki twojej pomocy.

Gdy minęły pierwsze chwile gorącego powitania, Janek odpowiedział Marysi o wszystkich przygodach swoich, podróży i o losie Antka, którego obydwoje serdecznie żałowali.

— A co teraz myślisz robić, Janku?

— Chcę uskładać trochę pieniędzy, a następnie dopożyczę i odkupię od młynarza moją dawną zagrodę. Będę w niej gospodarował tak, jak widziałem w Danji, to prędko dług spłacę.

— Będziemy spłacać razem, — powiedziała cicho Marysia, rumieniąc się i spuszczając wzrok.

Słowa te napełniły serce Janka wielką radością. Pełen skruchy zapytał:

— A czy chciałabyś, Marysiu, wiązać się ze mną na taką biedę.

— Nie jesteś biedny, — zaprzeczyła Marysia. — Wieleś widział na świecie, wzbogaciłeś swoją wiedzę, a to więcej warte, niż pieniądze. Ja też trochę się nauczyłam z książek, to śmiało damy sobie radę.

Janek myślał, że mu serce z radości wy-

skoczy. Nie wiedział, jak Marysi dziękować za jej uczucia.



Janek z Marysią z zapałem wzięli się za gospodarkę. Zadłużyli się bardzo, bo młynarz dwa razy tyle kazał sobie zapłacić, niż rok temu dał Jankowi. Nie zrażało to młodych. Pracowali tak zawzięcie, że zagroda ich z dniem każdym zmieniała wygląd. Wszyscy dziwili się ich umiejętności i wytrwałości. Sąsiedzi z ciekawością przypatrywali się wszelkim nowościom, jakie Janek w gospodarstwie wprowadzał. Wypytywali się o to i o owo. Janek chętnie wszystko objaśniał i radował się, gdy ten i ów takie same wprowadzał zmiany, jak i on. Szybko też wszystkie gospodarstwa we wsi przekształciły się na wzór gospodarstwa Janka i Marysi.

Prawie każdą niedzielę popołudniu w sadzie Janka robił się istny wiec. Zbierali się gospodarze z Wólki, a nawet zaczęli też ściągać z sąsiednich wsi i wypytywali się o to, co Janek widział w Danji.

A gdy raz Janek opowiedział, jak to duńscy rolnicy w spółdzielniach wyrabiają masło, jak pakują jajka i wywożą je, jakie to organizacje mają dla ulepszania hodowli i tak dalej — wtedy wstał Józiek, który po sąsiedzku z Jankiem miał zagrodę, i rzekł:

— Słuchajcie, a czy my tak, jak Duńczycy nie możeby robić. Gdy założymy mleczarnię, zbiornicę jaj, związek hodowlany, to w organizacji lżej nam będzie pracować. Janek widział, jak to się robi w Danji, to nam wszystko poprowadzi.

Zaczęła się dla Janka nowa praca w spółdzielniach. Mleczarnię sam prowadził z wielkim zapałem. Pomagała mu w tem Marysia, która nakłaniała wszystkie gospodynie do założenia zbiornicy jaj.



W ciągu kilku lat zmienił się wygląd Wólki. Z ubogiej wioski stała się ona wzorem kultury rolniczej i ośrodkiem życia społecznego. A duszą wszystkiego był Janek.

— Czy nie załowałaś, Marysiu tych 300 złotych, które włożyłaś mi do szkaplerza. Przecież to były oszczędności twej długoletniej pracy? — zapytał pewnego razu Janek.

— Nigdy nie żałowałam, — odparła Marysia. — A teraz jestem szczęśliwa, że za te pieniądze, co ci dałam, mamy obecnie tyle dobra, my i cała nasza kochana wioska.



Kilka słów o wyborze nasion do siewu

Każdy rolnik winien pamiętać o tem, że kupno dobrych i pewnych nasion jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, bo na co zdadzą się zabiegi rolnika, na co dobre nawożenie i dobra uprawa, jeżeli ziarno użyte do siewu będzie złej jakości, lub nieodpowiednie.

Kupując nasiona, trudno po ich zewnętrznym wyglądzie ocenić, czy są one złe, czy dobre. Nasiona pozornie nawet ładne i czyste, mogą być źle kiełkujące, lub nawet wcale nie kiełkować. Oprócz cech zewnętrznych jak dorodność ziarna, jego czystość etc. każde nasienie ma swoje utajone właściwości danego gatunku, czy odmiany, i kupujący nie jest w stanie stwierdzić po zewnętrznym wyglądzie nasion, czy zamiast buraków pastewnych odmiany Ekendorfskie żółte, nie otrzymał nasion buraków pastewnych innej odmiany, lub nasion buraków cukrowych — czy zamiast nasion marchwi jadalnej, nie otrzymał on nasion marchwi pastewnej, lub na odwrót i t. d.

Ale nawet jeżeli kupione nasiona są ładne zewnętrznie, kiełkują dobrze i są faktycznie tej odmiany, za jaką zostały nabyte, to i tak nie zawsze można o nich powiedzieć, że są naprawdę dobre. Chodzi bowiem jeszcze o to, czy te nasiona, które kupujecie, zostały wyprodukowane przez zawodowego howodcę, który w ciągu długich lat, przez odpowiednie badanie właściwości, a następnie przez należyte sortowanie roślin, wybieranych na produkcję nasion, nietylko nie pozwala na zwyrodnienie, ale jeszcze ulepsza typ danej odmiany, starając się o zwiększenie plonu, o uodpornienie na choroby i t. d. i t. d. czy też nasiona, któreście nabyli, zostały wyprodukowane przez przygodnego producenta bez tych wszystkich zabiegów i starań.

Rozumie się, że takie nasiona hodowlane muszą być trochę droższe, niż nasiona przy produkcji których nie poniesiono tych starań i zabiegów, ale wydatek na takie nasiona hodowlane zawsze się stokrotnie opłaca.

Jeżeli więc nie chcecie mieć niemiłych niespodzianek i chcecie mieć pewny i dobry plon, to nie kupujcie nasion u przekupniów jarmarcznych, a tylko w Składnicach Stowarzyszeń Spółdzielczych Rolniczo-Handlowych, w Syndykatach Rolniczych lub innych pewnych składach nasion.

Przy kupnie nasion buraków pastewnycn i marchwi pastewnej, żądajcie nasion z firmy **K. Buszczyński i Synowie, Hodowla Nasion, Spółka Akcyjna.**

Kto zobaczy

jeden raz, jak młóci młocarnia szerokomłotna

„KUTNOWIANKA"

ten innej nie kupi.

A kto ją posiada, z zadowoleniem każdemu mówi:

„KUP KUTNOWIANKĘ, a będziesz tak zadowolony jak ja"

A jeśli chcesz mieć dobry

SIEWNIK

rzędowy, to kup również krajowy, pod nazwą „KUTNOWIAK" ze znakiem „kosiarz w słońcu" a przekonasz się, że jest on lepszy i tańszy od zagranicznego.

Cenniki opisowe na młocarnie, kieraty, sieczkarnie, siewniki i inne wyroby wysyła bezpłatnie

Piotr Bissenik

Jeneralny Przedstawiciel Fabryki **„KRAJ"**

Warszawa, Chmielna 26.

Egzystuje od 1882 roku

Pierwsza Krajowa Fabryka Naczyń i Maszyn Mleczarskich

Konstantego Millera

sp. z ogr. odp.

w Warszawie

ul. Belwederska 5, telefon 45-03

Fabryka wyrabia wszystkie naczynia potrzebne do mleczarstwa jako to: konwie, mierniki, skopki, oziębiacze, zbiorniki, pasteryzatory, podgrzewacze itp.

Wszystko tylko w gatunkach pierwszorzędnych

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe nabyć mogą wyroby nasze za pośrednictwem Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie.



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

komunikuje, że oprócz przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia prowadzi następujące działy ubezpieczeń na zasadzie umów dobrowolnych:

1. UBEZPIECZENIA OD OGNIA ZIEMIOPŁODÓW, INWENTARZY, RUCHOMOSCI, MASZYN i t. p., 2. UBEZPIECZENIA ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA, 3. UBEZPIECZENIA ŻYWEGO INWENTARZA OD UPADKU w drodze umów z lokalnemi kółkami wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza.

Centrala Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 36/38/40. Pozatem posiada on Inspektoraty Wojewódzkie: w Białymstoku, w Brześciu n/B, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Łucku, Słonimie, Stanisławowie, Tarnopolu, Warszawie i Wilnie.

We wszystkich miastach powiatowych Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych posiada inspektorów i techników, którzy przyjmują wnioski ubezpieczeniowe.

NASIONA SZLACHETNYCH ODMIAN

WARZYW, KWIATÓW, TRAW, OKOPOWYCH I PASTEWNYCH

SPECJALNOŚĆ: **TRAWY SZLACHETNE WYSOKIEJ WARTOŚCI**

POLECA

DOM ZBOŻOWY PIOTRA OLEJNIKA

WARSZAWA, ULICA KRUCZA № 6

SPRZEDAWCA JENERALNY NASION

„GRANUM"

HODOWLA NASION SELEKCYJNYCH

WARSZAWA, PLAC NAPOLEONA 6

Fabryka Narzędzi Rolniczych

ALEKSANDER FIUTKOWSKI

W KOŃSKICH

Fabryka istnieje od 1904 roku

poleca:

LEMIESZE, ODKŁADNICE I PŁOZY

do pługów wszystkich systemów.

Wszystko kute z najtrwalszej i najodporniejszej stali, przeto najmniej zużywające się.

Centrala Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie posiada prawo wyłącznej sprzedaży na Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe.

Pod wszystkie rośliny uprawne

szybko i równomiernie działającym nawozem

jest jedynie

SUPERFOSFAT

zawierający

16—18% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie

Bez nawożenia SUPERFOSFATEM niema dobrych plonów

Zamawiajcie SUPERFOSFAT zawczasu,
od tego bowiem zależy,
czy otrzymacie go na czas przed siewem

Tylko ochronny znak daje gwarancję



na worku i plombie doborowego towaru.

Bezpłatnych porad i wszelkich informacji udziela:

PRZEMYSŁ SUPERFOSFATOWY

Warszawa, ulica Kredytowa 4.

TELEFONY: Dyrekcji: 46-47. Biura Sprzedaży 94-54. Biura Porad 46-66.

SPROSTOWANIE BŁĘDÓW

Strona 22 wiersz 25 od góry zamiast „zł. 30.—" powinno być **zł. 31.50.**

Strona 42 wiersz 23 od góry zamiast „na obrazku Nr. 5" powinno być **„na obrazku Nr. 2".**

Strona 51 wiersz 3 od góry zamiast „100" powinno być **„111".**

Strona 66 wiersz 18 od dołu zamiast „z 1919 roku" powinno być **„w 1924 roku".**

Strona 71 artykuł **Niewidoczne korzyści ze spółdzielni** powinien brzmieć jak następuje:

Zazwyczaj bywa tak, że spółdzielnia dostarcza członkom bardzo dużo korzyści materjalnych, lecz są one dla ogółu niewidoczne.

Korzyści te przedewszystkiem polegają na tem, że spółdzielnia jest konkurencją dla handlarzy.

Żeby odciągnąć od spółdzielni kupujących, handlarze starają się sprowadzić jak najlepsze towary. W sposób niewymownie usłużny zapraszają rolników do swych sklepów i składów. Ofiarują im różne udogodnienia — sprzedaż towarów na kredyt, dostawę na miejsce na własny koszt i t. d.

Strona 72 wiersz 27 od góry zamiast „Raifeisen" powinno być **„Raiffeisen".**

Strona 72 wiersz 31 od góry zamiast „Spółdzielni Handlowych" powinno być **„Spółdzielni Rolniczo-Handlowych".**

Strona 72 wiersz 35 od góry zamiast „Kooprolna" powinno być **„Kooperacja Rolna".**

Strona 77 wiersz 10 od dołu zamiast „Rypnie" powinno być **„Rypinie".**

Strona 86 wiersz 26 od dołu zamiast „nie ochronia" powinno być **„nie ochrania".**

Strona 96 wiersz 24 od góry zamiast „Fiinlandji" powinno być **„Finlandji".**

!NAWÓZ KRAJOWY!

!ROLNICY!

Stosujcie tylko krajowe

SOLE POTASOWE i KAINITY

najtańsze

i najtrwalej działające nawozy mineralne.

KAINITY STEBNICKIE

i sole potasowe kałuskie

dają najlepsze plony

Zakupywać można na bardzo dogodnych warunkach we wszystkich:
spółdzielniach, syndykatach,
związkach, składach,
i firmach rolniczo - handlowych,
oraz w biurze sprzedaży

„TESPU"

SPÓŁKI AKCYJNEJ EKSPLOATACJI SOLI POTASOWYCH

we Lwowie, Plac Smolki 5

!NAWÓZ KRAJOWY! !NAWÓZ KRAJOWY!


DOM LUDOWY
LECZARSKA
KASA STEFCZYKA
PRZEZ SPÓŁDZIELNIE ROLNICZE
WIEŚ POLSKA OSIĄGA
KULTURĘ I DOBROBYT.